



# PEREGRYNACYA

Abo

## PIELGRZYMOWANIE

*Jasnie Oświeconego Pána, Ie<sup>o</sup> Mości*

PANA MIKOŁAJA CHRYSZTOFA

RADZIWIŁA *Sc.*

*Collegii Varsoviensis Societatis*  
Do Ziemie Świętey. *do 1799*

W Imię twoie Pánie IEZY CHRISTE.

### LIST PIERWSZY.

**N**adomości pragniesz ode  
 mnie / nie tylko iákim sposobem /  
 ále y z ktorych miar droge (iuz w  
 Imię Pániskie zacząta) wziętem  
 przed sie / droge mowie tak dále-  
 ka / áiáko sie zda wielom / y niebezpiezna / zdro-  
 wie nádwatlonie y bárzo struchláté (o czym sílá  
 ich wie dobrze / ty nalepiey) máiac. Acz co sie doty-  
 cze niebezpieczeństwa / iam záwse ináčzey sadził /  
 y sadze / poniewáz Bostkie przeyzrzenie y opátrz-  
 ność / niektórym wdálekich drogách pomyslnie y

A

szczęśliwie

*Doni Illustri de Jan Cassanid Arcyepiskopi  
 prebiteri Cancellarii etc. Fundamij Nestor  
 Lasceni Dominici de Polonia Ludwici*

szesliwie powodzenie dawa / niektórym y domá /  
 przy Wyczystych ściánách / do watpliwe<sup>o</sup> szczęścia /  
 trudne y niepewne okázye / otwierác dopuszcza  
 Przetoż / ábym żądaniu twemu dogodził / posy-  
 lamci tey drogi moiey (ile bede mogli pomniec) spi-  
 sány początek / życząc sobie tego / żebyś ták rozu-  
 mial / iż sie to samemu tobie pisało. Historykowie  
 záiste / dalekie drogi podeymowác zwykli / áby  
 Prowinciy położenie / Narodow obyczáie / y in-  
 sze rzeczy opisali / ale ja (ktorego y stan / y zabawy  
 dobrze wieś / á stad o wszystkim snadno osadzisz)  
 pielgrzymstwo moie z inszych przyczyn wziętem  
 przed sie / iáko sie niżej pokáże / dla czego sposo-  
 bem Historykow pisać do ciebie nie bede. Bo kie-  
 dyby mie bylá tá chec do tey drogi pobudziła / te-  
 dybym był domá siedzac / od umarłych Ministrzow  
 (to iest z ksiąg / ktore ták Alfons Krol Aragoński  
 nazywał) o wszystkim przedko sie dowiedziec mogli.  
 Bedziesz tedy czytal listy moie / gwoli wcieśse swo-  
 iey / ktoreć gdy sie tráfi okázya / á bedzie snadno  
 pisać / posylác bede. Abowiem strudzonemu czle-  
 ku / pokoy ráczyey nie pisanie sluży / czego y teraz /  
 (choćem ieszcze ledwie do Krety przybył) ná sobie  
 áż tež zbytnie / doświadczam.

Mam zá to / że cie list odemnie poslány / po-  
 odiechaniu moim od Krolá J. M. z Grodná do-  
 siedl / ktory mi dosyc znaczna lástke swa Krolew-

Przyacielskie  
 oznaczenie,  
 á nie pisanie  
 History.



Krol Stephan  
iako mu o tey  
drodze rządzil.

sta / z nieiakiem wzaleniem / izem sie bral w tak da-  
lekie strony / pokazal. Napisałemci byl y to tam-  
ze / iako Krol J. M. rządzil mi / abym dla przy-  
padkow rozmaitych na morzu / tudziez dla ro-  
zboiow / do Konstantynopola / stamtad do Alepu  
(wziawszy z soba Czauśa / y Janczary z Turec-  
kiey brany / ktorzy nad wszystkie inne / sa w wiet-  
szej wadze) puscił sie. Bogoboyny Krol dawal y  
te przyczyny / ze bym sie zadnym sposobem wkrę-  
cie nie mogl / stadby mi nielada niebezpieczeństwo v-  
roslo / dla czego by lepiey / z wiadomością Cesarza  
Tureckiego czynić / a wziawszy iego paszport / ie-  
chac. Obiecowal przy tym / do tegoż Cesarza ze  
wszech miar pilno napisac / y gonca swego postac /  
ktoryby w tey sprawie laborowal. Jam zasie z  
druga strone Krolowi J. M. racye swoje przy-  
nosil / wkazuiac J. K. M. dla czego bezpieczniey-  
sza iest / zwyczajem inszych / te droge odprawo-  
wac / a nabarżciey izem nie baczyl / iakobym z Kon-  
stantynopola sie ruszywszy / ladem mogl iechac /  
gdy przeciwnym obyczajem / iuzem sie byl od wie-  
lu nasluchal przedtym / ze morzem / y krocey / y la-  
cniem / y bezpieczniey / moze ia odprawic. Ale kro-  
ta byla napredniejsza przyczyna mego do Pale-  
styny pielgrzymstwa / krotko posluchay.

Wiesz dobrze / bez wszelkiey watpliwosci / po-  
niewaz Katholikiem iestes / iako rozmaitemi spo-

Bożkie rady o  
bławieniu na-  
szym.

Ezech: cap. 33.

Soby. Pan Bog ludzic błedne / na drodze zbawien-  
na naprowadza / co wszytko on nie dla siebie czy-  
ni / gdyż chociaż sie dobrze człek sprawuje / nic mu  
nie przybywa / chociaż też źle / nic nie vbywa / le  
iż nam to światobliwie obiecac raczył / że grześ-  
nych żywota nie śmierci pragnie / dla tego sie tk  
z nami obchodzi. A tk przedniejszy sposob / kto-  
rym ludzic od grzechu ratuje / nie skończona iest ł-  
ska iego / niewypowiedziane sa dobrodziejstwa  
iego. Bo iż naydobrotliwszy iest / y owšem sama  
nawietśa y nadostkonalśa dobroć / nic też innego  
pokazac nie może / iedno łske nie skończona / ktora  
gdy na człeka hojnie wylewa /  on przecie iey nie  
wdziczen / by łon swobodny / do wszelkiego grze-  
chu bieży / czyby go sprawiedliwie odrzucić y po-  
tepic mogł / ponieważ mu to wolno / y nikomu sie  
z tego nie powinien sprawowac / iednak miłosier-  
dzciem nie skończonym / strogość sprawiedliwości  
vstramia /  Dycowstkim staraniem doczesne stra-  
sunki / vtrapienia / y kłopoty nan dopuszcza / by /  
iż go łskawość y miłość ode złego nie mogła od-  
wieśdż / przynamniemy karanie vpamietalo y po-  
hamowalo. A ta iest przyczyna / dla ktorey ne-  
dzom rozmaitym /  zwiaszcza chorobom / człeka  
dreczyć dopuszcza / żeby choć tym sposobem / smier-  
telny bedac łacniemy vznał / do czego ten ośiel / kto-  
rego w takich rośkoszach tuczy y chowa / kiedyż te-

Dla czego dopu-  
szcza podczas  
choroby.

dyż przyśdż

Dyż przysdź ma/ á iáko te doczesne dobra cienio-  
 wi predko miiáiacemu slúšnie sa przyrownáne.  
 Błogostáwione tedy Naswietše Pána nášego  
 Jmie/ ktory tym lekkim/ y krotko trwáiacym ná-  
 pomnieniem nas hámuie/ ábysmy potym/ ná one  
 wieczne meki zdáni nie byli. Záprawdec ták sie  
 tež y zemna obeysdž raczył. Bo gdy mi niezliczo-  
 ne y niewystłowne dobrodzieystwá y láski swe  
 pokazal / nie tylkom sie mu/ grzechow zántecha-  
 wšy/ wdziecznym nie stáwil/ ále w mladošci lat  
 moich/ dobrodzieystw iego nie dobrzem vžyl/ grze-  
 chy do grzechow przyczynial/ á co sie drugim przy-  
 dawa grzešnikom / že zdrowie od náтуры cále y  
 dobre wziawšy / zbytkiem go targaia / y kres so-  
 bie smierci bližšy czynia (wedle Medrcowego  
 słowá: Nie wzielismy/ álesmy sobie sami spráwi-  
 li krotkie žyvie / nie vbodzy w nim/ ále márnotra-  
 wcy bylismy) tož sie tež y mnie sstálo. Abowiem  
 w ciężka chorobe okrutnych bolesci głowy / y ro-  
 zmáitých iných przypadkow pełna / Roku Páń-  
 škiego 1575. Miesiaca Sierpnia/ (ktorego dnia  
 wtorego / iuž mi sie 26. wieku mego rok kończyl)  
 wpadlem. A iž gdy czeł ná ciełe choruie/ próžno  
 sie o nie stára ták vsilnie / iesli duše zántedbywa/  
 ia tež obaczywšy/ iž Ležárze nic spráwić nie mo-  
 ga/ cálym sercem przez Spowiedž šwieta/ y Na-  
 šwietšego Sákrámentu przyimowanie/ vdałem

Dobrá docze-  
 sne cieni.

Slub do Jeruzá-  
lem.

šie do P. Bogá / potornie proszac / aby młodości  
mey grzechow przebaczymşy / to do sercá mego  
podać raczył / coby ziego Maieřtatu naswietřego  
chwała wieczna bylo. A ták / gdym czesćciey gorá-  
co do P. Bogá wolał / času iednego Miesiacá  
Wrzesńia / przy Ofierze Páńskiey bedac / Slub  
uczynilem / (o czymem potym Spowiednikowi  
swemu powiedział) Iż kedy mie dobrotliwy Pan  
Bog / do pierwszego zdrowia przywrocic bedzie  
raczył / Grob Zbáwiciela Pána mego / w Jeruzá-  
lem náwiedze. Alem temu to przedřtemzicieiu me-  
mu / czasu pewnego nie postanowił. W tym le-  
karřtw nie zaniechywałem / ktore w dluga sły.

Roku Páńskiego / 1576. byłem w Cieplicách  
Jáworowřkich w Polsce.

Woyná In-  
flantcka.

Roku Páńř : 1577. tákże z Lekářzámizábáwy  
moie byly. Aż nářtąpiła woyná nářá Litewřta do  
Inřlant / ná ktorey z drugimi y sam byłem / gdy  
Kniáz Mostiewřski te Prowincya plondrował / á  
Brol Stephan pode Gdańřkiem obozem leżał.

Roku Páńř : 1578. oznaymilem Dycu řwie-  
temu Papieřzowi Grzegorzowi XIII. iż dla po-  
rátowánia lekarřtwy y Cieplicámizdrowia mo-  
iego / do Niemiec iáde / á iż iesliby mie Pan Bog  
vzdrowic raczył / slubowalem droge Jerozolim-  
řka / do Grobu Zbáwicielowego. Co mi ná to  
Dciec ř. odpisał / z tego listu iego wybaczyřř.

DILECTO FILIO NOBILI  
VIRO, NICOLAO CHRISTOPHO-  
RO RADIVILO, OLICÆ DVCL,  
GREGORIVS P. P. XIII.

**D**ilecte fili, Nobilis vir, Salutem & Apostolicã  
benedictionem. Bogoboynie y madrze Zacność  
Twoiã postępuiesz, gdy lekárstwy ták zdrowia szukaś, że  
wszystke nadzieie w dobrotliwości Pánskiey pokládasz.  
Chwalimy tedy y używãnia Cieplic, y drogi Ierozolim-  
skiey do Grobu Zbáwicielowego przedsięwzięcie twoie,  
máiac w iego miłosierdziu nadzieie, że cie pierwszym zdro-  
wiem pocieszyć będzie raczył. Błogosłáwienie Apostol-  
skiey Stolice nášey, o ktore prosisz, dawamyc tym Listem  
nászym, y przywrocenia zdrowia, y wszego szczęśliwego á  
wesołego powodzenia, od samego Pana nášego łaskawości,  
žadamy. Datum Romæ apud S. Petrum, sub an-  
nulo Piscatoris, Die vlt: April. M. D. LXXVIII,  
Pontificatus nostri, Anno septimo.

Anton: Bucapadulus

**G**Dy zdrowie moje nieco do siebie przychodzi-  
tło / wymyśliłem sie do domu wrócić / dla tey  
przyczyny / iż w Niemcech nie mogłem żadnego  
dostać / z którymbym sie był mogli o tey drodze ro-  
zmowić. A ták zaraz w Jesieni do Wyczyzny wro-  
ciłem sie

Woyna Mo-  
skiewska.

ćilem sie / y postanowilem lata przyśle<sup>o</sup> do Wloch  
á stamtad do Palestyny puscic sie. Lecz iz teyze  
zimy / Krol Stephan do W. K. Litewskiego przy-  
iechawszy / ná Látó w Roku Pánst: 1579. woyn-  
ne Mostiewska byl rchwalil / stan moy Rycerski  
wyciagal to ná mnie / ábym Krolowi Pánu me-  
mu / przeciwko spólnemu Wyczynny nieprzyiacie-  
lowi pomogl. Otoz ten Rok pospolu z drugim ry-  
cerstwem W. K. Litewskiego ná Woynie Polo-  
ckiey strawilem / kedy z pulhaku w glowe obra-  
zony bedac / skorom iedno ozdrowial / swiezym  
tym dobrodzieystwem Pánstím bázro pobudzo-  
ny / do mego slubu wrocilem sie.

Roku tedy Pánst: 1580. iehalem do Wloch  
tym vmyslem / ábym nieco sie Cieplicami pokr-  
piwszy / y lekarstwy w spárwszy / droge przedsie-  
wzieta konczył / kedy zá spráwa y rozrządzeniem  
Lekárzow / dopiero tych / dopiero owych Cieplic  
vzywáiac / ázem ie w Sierpniu odpráwil / y tak  
mi to Látó wyszlo. Tum inz byl chcial ku zimie w  
Wenecyey ná okret wsiesdz / ale w tym przyply-  
nely z támtych krajín drugie / oznáymuiac ze w te-  
raznieyszym Roku 1580. powietrze w Grecyey /  
Syrzey / Palestynie / y w Egipcie bázro pánu-  
ie / á iz áz do trzeciego / pokesu w prawdzie vsta-  
wáiac / trwac zwyklo. Bo w pierwszym Roku /  
niewypowiedzianie sie strozy / w drugim nie tak / w

Jako powietrze  
w Egipcie y w  
Palestynie pá-  
nuie.

trzecim



trzecim ieszcze mniey / kiedy niestonczona dobroć  
 Pánſka widzieć każdy moze / ktory nie tak Chrze-  
 ſciány / iáko oto Pogány karze. Nowine te vſty-  
 ſawſzy / zgoła wſyſcy od tey drogi ábym ſie w iá-  
 wne niebepieczeniſtvo nie wdawal / odwodzili  
 mie / iákož y okrety / ktore ná przyſle láto bráły ſie  
 w tánte kráie / nie tak pilno ſie nárzadzály. W  
 tym teſz nowine przynieſiono / że Krol Stephan  
 w drugim Roku znouu do Moſkwy z woýſkiem  
 iedzie. A tak / ácz nie do końca zdrowia pewnego /  
 Roku 1581. žime przeżywſzy / do Wycyzny wro-  
 cílem ſie / y cále láto z Kroleſm pod Pſkowem w o-  
 božie trwalem. Žimie iechalem do domu / gđzie iž  
 wſyſcy o moiey drodze Páleſtyńſkiey wiedzili /  
 á iam teſz nie táil / y oni mi nie ládá iáko rozradzá-  
 li / y ſam nieco ſlábiec počalem / Slub moy tak  
 ſobie wykládatiac / žem go nie byl powinien pe-  
 nie / chyba dobrze ozdrowiawſzy / gdyž teraz po-  
 ſpolu z láty / ſlábość náſtepuie. Myſli tedy táko-  
 we / gdy mie czesto nápadály / á iam wſytko Pá-  
 nu Bogu wedle zwyczáiu / w modlitwách moich  
 polecal / zdálo mi ſie przez ſpowiedz y przez przy-  
 íecie Náſwietſzego Sákrámentu / Boſtiego rá-  
 tunku ſukác. Jákož wnetze mi ná pámieć przy-  
 ſtlo / że ácz nie wedle potrzeby zdrowia vžywam /  
 tak przecie / iž y chodžic / y wſytko odpráwowác /  
 ná woýne iechác / dáleka droge podeymowác /

Oborz pod Psko-  
 wem y obłże-  
 nie.

Cudna práwie  
 konſyderácya.

może. Otoż iesli to kwoli ziemskiemu Krolowi /  
 ábo przyacielowi / ábo z potrzeby iákiey czynie /  
 á dla czegożbym prac tey drogi miał sie chronić /  
 ktoram sámemu Bogu / Krolowi nád Krolmi /  
 dawcy dobre wszytkich swiatobliwie obiecal /  
 tak całym sercem wszytkiegom sie P. Bogu oddal /  
 y stalem á gruntownie postanowil / iákimkolwiek  
 náostátek zdrowiem przedstewzicie konieczyc / ná-  
 dzieie w nim pokládaiac / że mi dopomoże / á iżem  
 to miał wdzięcznie z tak iego przyiac / iesliby mi  
 tam przyszlo vmrzec / Lym iedno mieysca swiete  
 ogladac / á slub moy w cale oddac mogl.

Roku tedy Pánstiego 1582. dom moy rozrza-  
 dziwszy / y Testáment uczyniwszy (gdyżem sie wro-  
 cic do Wyczyzny wiecey nie spodzial) w Sier-  
 pniu / do Krolá Stephaná w Grodnie bedacego  
 iechalem / ábym mu o drodze oznaymil / y záraz  
 go pozegnál. Rozmáitým sposobem odwozdzil  
 mie od tego / rádzac / ábym do Rzymu iechal rá-  
 czey / niż tak słabym zdrowiem / ná tak niebespie-  
 czna droge puszczal sie. Ale gdym odpowiedzial /  
 zem iuz tak uczynic koniecznie postanowil / czego  
 ieslibym zaniechal / y gniew Pánstki pobudzilbym  
 przeciwko sobie / y ludzkim ięzykom podalbym  
 okázya / y existymácyey swoiey moglbym nieco v-  
 szcerbic / iáko mogl nabárziesy namawial mie prze-  
 cie / żebym do Konstántynopolá iechal / obiec-

iac wšel-

iac wszelkim sposobem starac sie o to / aby m be-  
 spiecznie mogli przedsiwzieciu swemu dosyc vzy-  
 nic. Otrzymawszy v Krola dozwozenie / wroci-  
 lem sie do Nieswiezja / kiedy maiac wszystko goto-  
 wo / naswietse Sakramenty przyiawszy / w imie  
 Panskie 16. dnia Wrzesnia / Roku Pans: 1582.  
 pusciłem sie w droge / a iz w tymze tez Roku po-  
 prawa Kalendarza przypadla / iam w Listopá-  
 dzie v granic Wloskich stanal / y w niektorychem  
 miejscach Lombardyey nabozenstwem sie troche  
 zabawil / potym osmego dnia Grudnia w samo-  
 swieto Poczecia naswietsey Panny ( kilka dni  
 przedtym czeladz do Werony wyslawszy) przyie-  
 chalem do Wenecyey. Tam zaraz sedlem do Kia-  
 zecia Weneckiego Nicolaum de Ponte z listy Kro-  
 lewskimi / ktoremi go vsilnie Krol prosil / aby  
 mie Kapitanom swoim w Grecyey / y na Pomo-  
 rzu / pilnie zalecil / co sie tez tym z mnieysza praca  
 otrzymalo / ze y ia przedtym / y rod moy a familia  
 Wenerom znaioma y wiadoma byla. Mowilem  
 y cum Procuratore Terrae Sanctae, ktory zawssie  
 w Klasztorze s. Franciszka della Vigna mieszka / a  
 na ten czas byl na tym vzedzie Ociec Jan z Kan-  
 dyey. Bylem tez v Oycy Jeremiasza de Bressa,  
 Gwardyana / ktory dwakroć byl w ziemi Swiez-  
 tey nad bracia przelozonym / y tam lat dwanaście  
 mieszkal. Od tych iakobym sie sprawowac mial /

Rok poprawio-  
 nego Kalendarz.

Kiedy pod Vene-  
cyą bywa prze-  
żegnanie mo-  
rza.

instrukcyą wziąwszy / starałem się pilno / abym  
mógł pierwszym okrętem (który po Trzech Kro-  
lách / gdy się przeżegnanie morza / wedle zwyczá-  
in kościoła s. odprawi / wyjeżdża) żeglować / y  
spieśszyłem się bázro / tego sobie życząc / żebym w  
Jeruzalem Wielkanoc odprąwował. Rádżili mi  
tedy przyjaciele / abym ná okręt który Galeon  
Cornelow / od Cornelá kupcá tego páná zwano /  
wsiadł. Nie był ten w prawdzie wielki / bo tylko  
sześć set beczek brał / y do tego przystarż iáko to  
ieszcze przed lat trzynasta budowany / ale y z przed-  
kości y z dobrego szczęścia / wielkie miał zálecenie /  
do tego Pátron tego był bázro vmieietny Augu-  
styn de Iacomo , z którym / ponieważ wyjeżdżał  
po Trzech Krolách / targ począłem czynić. Kiedy  
też wielka Bostka lástka vznałem / że chcąc przedko  
ziechác / insem minął / o tenem się ráczy starał.  
Abowiem ieden práwie główny okręt / Rugginá  
názwany / w końcu Stycznia / Roku Pán : 1583.  
od portu się puścił / á troche coś postąpiwszy / na-  
wálności wielkie apud Folsam Claudiá cierpił /  
y ledwie (kotwice wszytkie spuściwszy / mást v-  
ciawszy) z ostatniego niebezpieczeństwa vshedł /  
tá / że z trudnością okrutną do Istrey kilká mil  
od Wenecyey przyplynał / gdzie cáła zime stał / á  
ktorzy byli nim iechali / musieli się do Wenecyey  
wrocic. W puł Lutego / dwa drugie mnieysze o-

kręty

Pan Bog swo-  
ich broni.

Krety ku Alexandryey zeglowały. Kiedy szefstniw-  
 sy sie nad nierychłością / acz przez Egipt dalszą  
 drogą do Jeruzalem / przecież wymyśliem sie byt  
 iednym z nich wieść / ale iż małe były / a do tego  
 sprawce (Pátrony zowia) niećwiczone miały/  
 przyiaciele mi rozradzili. Jakoż dobrze sie sta-  
 ło / poznałem miłosierdzie Boskie. Bo ieden z nich  
 nie daleko Ráguzy wtonał / drugi pod wyspem  
 Korcyra / burzliwością y wálami potluczony/  
 tak sie rozsypał / że tylko ieden człowiek / y to le-  
 dwie wypłynął. Pisałem potym do Dycá S. o-  
 znáymuiac mu / że list iego pierwszy wziawszy / dla  
 różnych przyczyn y impedimentow / nie mogłem  
 sie w droge puscic / teraz iż iuz wszystko vprzatna-  
 łem / aby mi znouu dozwole nie ná te droge postać  
 raczył. Abowiem ten zwyczaj iest y postanowie-  
 nie / że kto do Jeruzalem idzie / od Dycá s. listo-  
 wne dozwole nie / ábo od vřzedu ná to wysádo-  
 nego / wziac ma / ináczey Kátholikowie strzega sie  
 go / y sam takowy v tych tám Zakonnikow / poda-  
 wa sie w podeyżrzenie / że nie iest synem Kościel-  
 nym. Pospolicie sie też to tráfia / że ci / ktorzy tyl-  
 ko świat widzieć (acz sie im rzadko nádawa / gdyż  
 ábo nagle vmieráia / ábo dziwne przypadki ná nie  
 przychodza) a nie gwoli nabożenstwu te droge  
 podeymuia / sílá trudności Kátholikom dla nie-  
 przystoynych y nie skromnych obyczáiw czynia /

Bez dozwole-  
 nia Stolicy Apo-  
 stolskiej, piel-  
 grzym do Jeru-  
 zalem nie idzie.

skąd nie tylko szkoda / ale y niebezpieczeństwo ma-  
 ia. Bo kiedy sie czego nieprzystoynego dopu-  
 szcáia / Kátholicy zá nie cierpia / á iesli pieniedzy  
 ná okup nie mász / tedy vbodzy Zákonnicy ich / á by  
 w niewola Turecka wzięci nie byli / odkupić mu-  
 sza. A áczkolwiek dla wielkiey znáiomosci / y z prze-  
 dnieyszymi Wlostkimi Pány / y z Zákonnikámi / li-  
 stow zadnych moglem nie brác / iednak niechcia-  
 lem chwalebneho zwyczáiu Kóścioła s. opuścić /  
 á bym nie miał pielgrzymem bedac / práwá piel-  
 grzymow używác / blagosławienstwo záprawde  
 od Oycá s. otrzymác / sadzilem zá napředniey-  
 sha. Ociec s. list moy od Jerze° Tycyniusá / Scho-  
 lástyká Wileńskiego / Krolá Polskiego w Rzy-  
 mie Agentá wziawszy / pytal / ieslim uż (zdrowia  
 ieszcze niepewnego / y czasu tego / ktorego nabárziey  
 rozboj pánuie ná morzu) postanowił droge Je-  
 rozolimską odpráwić. A dosyc iáwnie pokázo-  
 wal / iż / bym sie byl do Rzymu stáwił / Slub moy  
 w iáké inße bogoboyné vczynki odmieniwszy /  
 radby mie byl od niego wolnym vczynił. Ale v-  
 stysawszy / iákom sie w tym resolwował / y Pás-  
 port / ktorym tu polozył / z Oycowstkiey práwie mi-  
 losći / y paciorki z odpustámi wielkimi / posláć  
 mi raczył / dokládáiac / á bym go w modlitwách  
 moich nigdy nie zápominał / poniewáz tež y on /  
 droge moie ná káždy dzien P. Bogu poleca.

DILECTO FILIO NOBILI  
VIRO, NICOLAO RADZIWIŁ,  
Duci Olicæ & Neswisii, Magni Ducatus Li-  
tuanix, supremo Marschalco.

GREGORIVS P.P. XIII.

**D**ilecte fili, Nobilis vir, Salutem & Apostolicã  
benedictionem. Doniosles to nie dawno do  
wiadomości Nászey / iż z nabożeństwã / y miłości  
przeciwo P. Bogu / chceš Grob Pánstki w Jeru-  
zalem / á podobno y inše zá morzem mieyscã swie-  
te náviedzić / ieslić Apostolska Stolicã swieta  
pozvoli. Aták / áby Nam pokornie te prosbe two-  
ie obwiesczono / y ábysmy tey twoiey woli pobo-  
żne y / z láski Apostolskiey dosycь uczynili / starales  
sie. My tedy chce y láskę nászã (nie káždemu zwy-  
czájna) chcacci w tym pokázac / twoimi tákiemi  
prosbami náklonieni / ábys Grob Pánstki / y inše  
zá morzem swiete mieyscã / sam osoba swa mogl  
náviedzić / tylkobys rzeczy zakázanych do Pogan  
nie wywozil / dostáteczne y wolne pozwolenie /  
moca Apostolska dawamy listem nászym niniey-  
szym. Dat: Romæ apud S. Petrum, sub annulo  
Piscatoris, Die 22. Ianuar. M. D. LXXXIII. Pon-  
tificatus nostri. Anno vndecimo.

*Cæ: Glorierius.*

GRZE-

## GRZEGORZ PAPIEZ XIII.

**W**szystkim wobec, y káždemu z osobná, Krolom, Xia-  
 żetom, Hetmánom, Márgrábiom, Komesom, Baro-  
 nom, Páństwom, y ich Przelozonym, Kápitanom nád  
 woyski morskimi, y nád okretámi, y inszym Pánom świe-  
 ckim, y Nam, y świetemu Kościolowi własnje ábo iákim  
 kolwiek práwem podległym, pozdrowienie y blogosláwień-  
 stwo Apostolskie. Ponieważ Zacny człowiek Mikołay  
 Krzysztof, Xiaże ná Olyce y Nieświeżu. W. X. Litewsk:  
 Nawyszy Máršalek iáko nam nie dawno do wiadomo-  
 ści doniosł z nabożeństwá, Grób Zbáwicielá PANA  
 NASZEGO Hierozolimski temi czáśy chce náwiedzić,  
 My z osobliwey przeciwnko temu Xiażeciú Oycowskiey mi-  
 łości, drogi iemu wszedy bezpieczniey życzymy, y żadamy,  
 y was ktorzyście nam nie poddáni, pilnie nápominamy,  
 y w tym szukamy, á poddánym Náśym iáko nabárzicy  
 przykázuemy, áby, iesliby to Xiaże do was, ábo do Ná-  
 śych Ziem przybyło, ták iego, iáko y czeladz, y towárzy-  
 stwo iego, laskáwie y hoynie przyieliście, y ták iego za-  
 cności, iáko żadáníu áwoley Náśey dogadzaiac, w miło-  
 ści z nim obešliście sie. Iesliby obrony iákiey, y wolnego  
 przesćcia potrzebował, ochotnie ábyście pozwolili, stárá-  
 iac sie o to, żebyśmy was, z cheći Xiażeciú przerzeczonemu  
 pokazáney, zálecone słusnie mieli, y zá tákáż okázya, tá-  
 káż láske Apostolska wam pokazáli. Datum Romæ

apud



apud S. Petrum sub annulo Piscatoris. Die XXII.  
Ianuar. M. D. LXX XIII. Pontificatus nostri,  
Anno vndecimo.

Cas: Glorierius

**G**Dysmy sie zát, m gotowáli w droge / y iedno  
bylo wśiesdż ná okret / Bostie zrzádenie y  
opátrznosc / nieiákie trudności przynosila / áby-  
smy sie od brzegu nie odbiáli. Y pokazálo sie po-  
tym / że sie dóbrze sstálo / izesmy nie ták predko /  
iáko byla wola / ruszyli sie z mieysca. Sla czego  
przez cála Kwádrágesime y Wielkanoc / miestá-  
lismy w Wenecyey pilniuiac nabozeństwa / wedle  
woley Pánstiey y posilku. Aż w Sobote tedy /  
przed Niedziela Przewodna / Roku Pán: 1583.  
dnia 16. Apryla / okolo 22. godziny / w bacik w-  
siadşy w Wenecyey / do Klastora S. MARIE  
della Gratia, Zakonu s. Hieronymá ná wyspie /  
przyplnelismy / (tedy ráno / inż pielgrzymstie  
odzienie wziawşy / y Naswieszym Sakramen-  
tem sie opátrzywşy / drogete moie / P. Bogu me-  
mu poleclem) á stámtad w porcie Malámo cy /  
po zachodzie słońca do okretu wşedşy / o ge dzi-  
nie trzeciej w noc / podnieslismy kotwice / y ná  
świtaniu dnia tego (był 17. Apryla) odbiwşy sie /  
goy przez dzien y noc / y zász dzien drugi / lekki wiá-  
trek powiewal / odnoge Tergestriiska minelismy.  
A goy ze wşech miar wiátr rechl / stámal okret

Znáć iáko Pán-  
ska reka byla  
z nim:

Istrya.

Paris Trojański,  
Miasto zatóżyl.

Dalmácia.

nie dáleko Párencyum / stáre<sup>o</sup> miástečká Istry-  
ského / ktore ácz nie bázgo wielkie / ále w pieknym  
polożeniu / stárodawnośc iákas wáznie. Rozu-  
mieia niektorzy / iz po vniesieniu Heleny / zbudow-  
wał go Parys / y zwano go przedtym Párydyn /  
ábo Párydynam od niego. Tu okrety przybic  
nie moga / dla czego y náš od brzegu cwiérć mile  
stal. Ja w bárce do Kościoła Fránciskánskiego ie-  
chalem / á Mšey s. wysluchawšy / Miásto oglá-  
dałem / potym wrocilem sie do okretu. Ku wiecz-  
rowi mály wíátrek powstal / myšmy sie teź ruszy-  
li / y ná šwitániu przyplynelišmy do portu puste-  
go w Dálmácyey / zowia go pospolicie Torretá /  
kedy dla przeciwnego wíátru / (wíáł miedzy w-  
schodem y Poludniem / Syrokkó go Wlošy ná-  
zywáta ) musielišmy trzy dni stać. A iz stádo bylo  
do Miásta Žary pieć mil / rzuciwšy kotwice / ba-  
tem iechálišmy do wyspy Salá / y piechota do  
wioški táž nazwáney pul mile wšedšy / o polu-  
dniu stápilišmy do gospody / kedyšmy piiáne chlo-  
pstwo ználežli / ktorzy w odzieniu pielgrzymštim  
nas widzac / do tego po Polšku mowiacé slyšac /  
(co y rozumiel / iáko to Słowacy sámi ) á o okre-  
cie nášym nie niewiedzac / mieli nas zá špiegi /  
zwlászczá iz támi nie dáleko iest kílka zamkw Tu-  
reckich / ieden Božál tylko od nich mil pultory.  
Otož chćieli nas poimác / y iuž byli po powrozy  
posłáli

posłali towarzystwo swoje / którym ia listu Weneckiego Książęcia (iako poddanym) wkazać nie chciałem / by go ludzie piáni nie zdrápali / ale aby nas do swego Pána przewádzili / prosiłem / co y wdziálali. Tam gdysmy sli / poskáli ich sasiedzi / powiádaiac że nászych w Kosciele jest wiecey niż rozumieli. A przyiechal byl Woyciech Biskup Sydoński / z dwiema káplany Societatis IESV, Lenartem Sykulem / y z Ignácym Hispanem / ktorych byl Grzegorz XIII. dla szepienia wiary do Syryey poslal / iakoz pospolu z námi w teyże nawie do Trypolu Syryjskiego plyneli. Nászych tedy wiecey / á zwlaszcza pisarzá okretowego Járośa Wárnana / przedtym znátomego obaczywszy / żadney nam potym nie czynili trudności / y owsem gdysmy v Plebaná obiedwali / przeproszáli mie / abym ich przed vrzodem Zárenskim nie ofkárzył / bárzo sie boiac. Po obiedzie náiawszy sobie Bárke / do Zary Miásta Weneckiego / w Dálmácyey leżacego / przednie obronnego / po godzinie 21. puściłem sie y doiechałem / tedy v portu Wenecki Prator Vincentius Morosinus przechadzał sie / y chciał wiedzieć / ieslismy z dobrego powietrza. Pisarz náš z Bárki wyszedłszy / wkázal mu Pásport / ktory gdy przeczytal / kázal nam z batuná lad wysiesdź / á przywitawšy sie z námi / do Miásta wprowadził / śańce / mury / fortece wka

*Iezuići nie pr-  
inuis, świat  
nawracáją.*

*Zary Miásto w  
Dálmácyey.*

Veneckie Páń-  
stwo S. Márka  
dzien trzeci.

S. Symeoná cia-  
to zupełnie y do  
ślad ciała.

zał/ y prawie z wielkim wśánowaniem ná pálacu  
swym gospode dal. Wzánutrz (było s. Márka)  
ślismy do kóscioła/ y bylem ná Processyey/ ktora  
po wśytkim Weneckim páństwie z wielka Cere-  
monia obchodza. Náviedzilem też Kóscioły nie-  
które/ á miánowiecie s. Symeoná Kóscioł onego  
stárca/ o ktory w Ewángeliey mamy/ że Chrystusá  
Páná miał ná rełách swoich/ tám tego ciało swie-  
te pod wielkim Oltarzem leży prawie cále/by na-  
mniey nienaruszone / widzielismy y dotykalismy  
sie. Odpráwiwszy obiád/ z pálacu ślismy do Bár-  
ki/ á potym do náśych dopłynelismy. Kiedysmy  
byli w Sarze / stárge czyniono ná sto dwudziestu  
człęká żołnierskie° / ktore Senat Wenecki w teyże  
náśey nawie do wyspu Kreta posyłał/ gdzie Pra-  
tor rozkázal tudzież / áby škody każdemu pláćili.

Ráno/ odbilismy sie od tego portu/ cály dzien  
potym y noc/ wiátr pułnocny / ktory miedzy puł-  
nocem á wschodem jest/ nie dáleko Bálony Tur-  
ckiego Miásta/ náder gwałtownie nam škodził.

## M A Y.

Z morzá wysokiego / do Mediterraneum ktore  
Afrykę dzieli od Europy/ spłynelismy.

Minelismy tu wieczorowi Korcyre wyspe/ á  
w nocy Cefalonia.

Przypłynelismy godziny 18. do Zácynu. Tám

záráz

Bálóná Miásto  
Tureckie.

Korcyra.  
Cefalonia.

Zácyn wysp.

zaráz siedem do Klastora Bárnádynow B. MA-  
 RIAE, tedy ná ten czas Ociec Bonifácy z Bergá-  
 mu/ byl Gwárdyanem. W tymże też Klastorze  
 w káziu kámién stáry / grobu Cyceronowego/ z  
 napisem literámi Greckimi/ y powiádáia/ że pod  
 nim/ w kámiennym zbanie iest popiól tegoż Cy-  
 ceroná/ przy pogrzebie křtaltem Pogánřkim (iá-  
 ki też y sam byl) spalonego. Názáintř Marcus  
 Antonius Venerens, Prator Wenecki/ prořiwřy  
 mie do siebie/ hoynie czestowal ná zamku/ ktory  
 ná wysokiey gorze po starořwiecku / okraglo iest  
 wymurowány. Drugie° dnia sluchálishmy Nřhey  
 swietey w Klastorze s. Eliášá Fránciřřkánřkim/  
 ktory ná págorcku iest wesolym / práwie nád sá-  
 nym Nřářtem. Ogród má wprawdzie nie bárzo  
 wielki / ále przednie cudny. Nřgdziey we wfřyř-  
 řim Greckim páńřwie (sámi Greřowie swiad-  
 za) nie mář wietřřřch Pomoráncř/ Cytrynow/ y  
 Limoniy / nád te / ktore tu rořta ná tey wyspie/  
 řkad ná káždoy rok dwařroc sto tysiecy kofřow ro-  
 zynřkow mureyřřřch/ winá czerwoneego y bialego/  
 okolo trzydziestu tysiecy beczek wychodzi/ co y  
 Marcus Securius Wenet/ ná ten czas tám Nřyt-  
 niř/ y inřřy Kupcy zá rzecř pewná twierdzili. Po  
 obiedzie/ iechálem do Kořciolá Greckiego S. MA-  
 RIAE de Piscopo názwanego/ ktory ná gorze bár  
 zo wysokiey/ řkad Arkádyá widzieć/ milá od Nřiá

Cyceronow  
 grob.

Pomorancř y  
 Limoniy vro-  
 dzę y Cytry-  
 now.

Trzęsienie zie-  
mie.

sta leży. Trzymająca tam straż dla Turkow Wene-  
ci wstawiczna. Cierpi ten wysyp częste trzęsienie  
ziemie / dla ktorey przyczyny / mieszkania nişte sta  
wiaia / iakoż y przy obecności moiey / w nocy zie-  
mia / wprawdzie troche y nie długo / trzęsła sie.

Godziny 23. puściwszy Żacynt / mineliśmy po  
lewey stronie zamek Turecki / Tornese w Pelo-  
ponezie / ktory pułtory mile od Żacyntu leży / na  
morzu.

Mineliśmy też y Strofady wyspy / z ktorych  
na iedney Klastor iest Grecki / Żakonu s. Bazy-  
lego / gdzie Mnisy Káloierey przezwáni mieszkáia  
Táże mineliśmy wyspe madości.

Táże y gore dáleko w morze idaca Metápaín.  
Wiatr frogi cierpielismy y niebezpiezny.

Godziny 21. miedzy wyspa Cytereia / á miedzy  
Mánliuszowa gora w morze idaca / weszliśmy w  
morze Egeum / silnym ále szesliwym wiatrem  
Kaurem / ktory Zachodowi y Puluocy iest sredni.

Jakós o poludniu / táże przy Promontorium  
Krety wyspy / Fráschia nazwanego / przedtym  
Paleo castro, rzucilismy kotwice / y wsiadłszy w  
bat / godziny 22. do Kándyey / (stárzy ia zwáli  
Kándár) przyplynelismy. A gdyśmy do portu dla  
wiatrow nie mogli wíáchac / wysiedlismy na  
brzeg / kedy nieco ázby z nášego Páßportu oba-  
czono / że z zdrowego miejsca iedziemy musieliśmy

czekać.

Mnisy Káloie-  
ry, bywáia tu  
au Polszcze.

Kreta wyspa.

czekać. Wszedſzy do Miasta/ wſtąpiłem  
 ſtoru s. Franciszka. Nazwauetz Kiaze Kan  
 Nicolaus Donatus, na palacu mie czestowa.

Jachalem ladem po kraiach gory Joa/ do  
 biryntu Tezeusowego / ktory y dzis takze jon  
 Ja z temi trzymam/ ktorzy to miejsce nie za L.  
 birynt / ale za takowy plac / kedy kamienie lama-  
 no/ maia/ czego swiadkiem y znakiem sa kupy ka-  
 mienia/ y drogi wozow / ktoremi wozono toz ka-  
 mienie. Jest tu wiele lochow y ſcia podziemnego/  
 kedy idoz chyba zapaliwszy pochodnia / nikt nie  
 moze: y to barzo ostroznym bydz trzeba dla nie-  
 toperzow/ aby swiece nie zagasily lataiac/ a po-  
 tym w onych ciemnościach nie wwiklaly. A to tez  
 tam dziwna / ze gdy z pulnoca kto na poludnie  
 idzie przez gory / obaczy przed osmia dni okolo  
 Kortyny po zimwie / a okolo Kandyey / ieszcze w-  
 ſzystko na polu / tam juz dojrzałe owoce / tu na  
 pulnocu / daleko im do tego. Dla poznego czasu  
 nie mogłem ſe wrocic do Kandyey / y z tey miary  
 w maluchny redym Klastorze / v Barnadynow  
 nocowalem / kedy tylko trzech bylo Zakonnikow/  
 ktorzy mi taka dali ſprawę / ze iakoby trzy Niedzie-  
 le przed moim przyiazdem / weszli niektorzy w La  
 birynt / aby go ogladac mogli / a tam Zakonnik/  
 ktory byl poſpolu z nimi ſedl / iakos w lochu ied-  
 nym ( bo ich iesz liczba niewypowiedziana ) zbla-

Zalofny przy-  
 padek

dzil y

został / myśmy też powiada rozumeli / iż z  
i w towarzystwie do Kandyey iechal. Aż trze  
ego dnia za trąfunkiem szczęśliwym / goście iącyś  
nże wśedłszy / na tego Mnichá napádli / ktory  
odem zmorzony / nie był przy sobie / y niemal  
yl smysły vtrácił / siedzac czekał śmierci. Pozna-  
wšy go tedy / do Klastorá przyprowadzili / dlu-  
go chorzał / y od rozumu był odśedł / pilność wiel-  
ka była kolo niego / y ledwie ozdrowiał.

Ogledowałem práwie dziwnie wielkie wáliny  
Miásta Gortyny / ktore Krol Taurus / Europe  
corckę Agenorowe vniózšy zbudował / y imieniem  
swoiey mátki názwał. Leżało to Miásto niżej pod  
sámym Lábiryntē / co sie iásnie pokazuje / że z tych  
kámieni murowáne bylo / ktore z tego to mnie-  
mánego Lábiryntu / łamano y wożono. Szer-  
kie y piekne bylo Miásto / iáko filary y stupy prze-  
dnie cudne świadcza / ktore dla gestwy zdádza sie  
iáko lás iáki zdaleká. Sa też y znáki rozwałone-  
go / przedtym wielkim kóstem murowánego iá-  
kiegós Kóściolá. Ale nadziwniejšy tu iest most /  
ná máłuchney rzecze / z okrutnych kwádrato-  
wych kámieni / ktore ani ołowem / ani wapnem  
spoione / przecie ták mocno trwáia / że bezpiecznie  
po nichieźdza. Tegoż dnia w wieczor do Kandy-  
ey wrocilišmy sie.

Kiaże Kandyście / y Fránciscus Barbarigus Ká-

pitan /

Gortyná Miá-  
sto iáko wáline.

Most kámienny



pitan/ Victorinus Buon, Ioannes Marcus Molin  
 Sekretarze/ wziawszy mie z soba/ sli do Kościo-  
 lá/ tedy sluchalismy Mszey swietey / tamze tez  
 w szrod Kościoła v oltarzá drugiego/ Msza po  
 Grecku odprawowano. Abowiem dawnymi Wy-  
 com swietych Papieżow Dekretami to obwáro-  
 wano/ y rozkazano / aby w niektore swieta vro-  
 czystse/ v rzad y tego wyspu przelozenstwo/ przy  
 Liturgiey Greckiey bywalo/ co sie y drugim Ká-  
 tholikom bezpiecznie czynic/ bez grzechu do Gre-  
 ckich Kościołow chodzic godzi/ tedy nie máś we  
 dle nászych obzadkow Kościoła. Była tez Proces-  
 sya do sary Kościoła s. Tyta/ tedy iego glowe swie-  
 ta cála/ z wielkim nabozenstwem ludziom wka-  
 zowano. Odprawiwszy obiad/ przywitalem Arcy-  
 biskupa/ ktory zá dozwozeniem Stolice Apostol-  
 skiey/ bireta y sat Kárdynalskich tu w Kándyey  
 vzywa / iakoz tak vbrány do Kościoła byl przyia-  
 chal/ y Reliquie swiete nam wkazal / ktorych tu  
 jest bärzo wiele.

Obiedwalismy v Bárbarygá Kápitaná/ á stad  
 vdalismy sie do okretu. W tym dla gwaltowne-  
 go wiatru bylismy w niebezpiezenstwie/ powro-  
 zy sie rwaly/ kotwicá vtonelá/ drugiesmy wyrzu-  
 cili/ y by byl wiatr nie vcihl/ ledwieby sie byl o-  
 kret nie rozsypal.

Godziny w noc wtorey/ iechalismy podle wy-

*Katholiczy 3 po-  
 trzeby w Gre-  
 ckich Kościo-  
 łach bywają.  
 Kościół y Gło-  
 wa S. Tyta.*

spy Strándrey pogodnym wiatrem.

Minelismy Tureckie wyspy/ Kárpát y Rod/ dla nocy trudno ie było widzieć.

Wesłisimy w morze Licryskie/ á w nocy Pám- filijskie.

Cypr.  
Páf.

Dziewiętnastej godziny wyrzeliśmy Cypr/ á ku wieczorowi minelismy wyspe Páf.

Równo z switaniem przyplynelismy do Lemis- su. Tam przed nami jednym dniem/ wpádły by- ty nie spodzianie cztery Galery Xiążęcia Florent- skiego/ Miasto splondrowáli/ Turkow nieco poi- máli/ do trzydziestu zábili. Na brzegu wieża stoi/ część iey trzęsienie ziemi przed lat kilka obáliło/ záczym niektórych Turczynow przywáliła. Gdy z okretu dla wypátrzenia polozenia mieyscá wy- siádl/ zábiegl nam droge nieiáki saleniec/ zowia- rákich pospolicie Másłocznikámi / w rekách noż- seroki bzytwie podobny máiac/ ktory iż nas piel- grzymámi broż sádził/ (á bylo nas czterech) przy- stąpił y pytał/ co mi dacie/ á ia sie zá zdrowie Ce- sárzá páná mego bede rzezał. Chciał zá to grośá/ ktory Turcy zowia Máydyn. My ábysmy ládá- iáko pientedzy nie tyráli/ powiedzielismy/ że Máy- dynow nam nie zbjwa/ wśákoż/ y to iákoby z tru- donóscia / pożyczylismy v kupcá nieiákiego Wlo- chá/ ktory támsze w Cyprze mieszkál/ á z námi w- te czasy byl/ y dálistmy mu / przez tłumáczá ozna-

czáiac/

Widziś ślepego  
Bisurmáná.

czaiac/ze takowego rzezania widzieć nie pragnie-  
my. Ale on wziawszy Náydyn / dwa razy sie ná  
piersiách glebofo dofrć zárznal / y byla rzecz strá-  
sna / tak bárzo leiacca sie krew widzieć. Nie byl  
znác przy rozumie / iáko y ci pospolicie / ktorzy  
Másto w proch stárshy / puá. Lecza sie woda ziol  
mierálich przydawshy / y goia sie rány w krotce /  
co sie y w tym to pokazálo. Nie dálibysmy mu byli  
nie / ále nas v pomniál ten kupiec / powiádaiac / ze  
zwykli ci niecnotowie Chrzesciány obrázác / zmy-  
slaiac kálenstwo. (ne.

Másto

Ogladalem Másto / y baczylem bárzo powatlo-  
w Niedziele Swiateczna / Biskup Sydoniski /  
Msa naswierza w kosciele Greckim miał / ná  
ktorey / máto nie wshyscy z okretu násego / kom-  
muniáowali smy.

W nocz ruszyli smy sie z tego mieysca.

Przyplyneli smy tam / kedy / iáko mrozj wielkie léd  
czynia / tak wlasnie stonice moca y goracem swoim  
sól scina / ze moze po niey chodzie / ácz ná gruncie  
pod nia iest woda slodka / y smáku dobrego. Zá-  
raz ná poczátku Jesieni tá sól dla wilgotnosci  
topnieie / o czym iz ich wiele pisalo / ia opuścze.  
Stad nie dáleko iest Másto Lerniká / ktore me-  
mal tysiac domow ma / ále blisko przeszla Turecka  
woyna spustoszone. A izesmy tu w tym mieyscu  
nieco odpoczynac sobie postanowili / dla tego v-

Stonce Sol sci-  
na iáko mroz  
lody.

myślimęci. ten początek drogi moiey wypisać / y  
postać / wiecey potym / gdy sie poda okazyja / na-  
pisać. Dat: z mieysc solnych wyspy Cypru / osta-  
tniego dnia Máiá / Roku Pánst: 1583.

# LIST WTORY.

CZERWIEC.

**D**zeglówaniu moim / y iákom przyplłynal  
do Cypru / użemci z teyże wyspy listo-  
wnie oznaczył. Názaintz po odprawie  
listu / to jest dnia pierwszego Miesiaca  
Czerwca / náialem okret niewielki / zowia go w  
tey stronie Káramuzan / Pátronámial Arabczy-  
ká Chrześcíanina. W czym gdy sie onego miey-  
scá Turecki Stárostá (zowia go Kádody) do-  
wiedział / zá powodem Greczyná iednego (kto-  
ry sie byl przed lat kilka ná Musulmánstka wiáre  
obrzezal / ácz dobrego domu w Cyprze czleł / y  
ktory przy dobywaniu Nikozzey bárzo meźnie so-  
bie poczynal / reka swoia sílu Turkow zábil) za-  
gle y liny okretowe záraz nam pobral / ábyśmy  
nie odiecháli / czego mu nie dawšsy. Bo Turcy w  
tym tu kraiu czesto sobie do życia ráatunki zbiera-  
ia / z potwarzy Chrześcían y lupiestwá. A ták te-  
go zdrayce Greczyná / gdy do okretu nášego przy-  
šedl / ludzko y przyiacielstko przyielismy / y nieco-

*Cnota Turecka.*

śmy mu

smu mu dárowali / ktory v Kádego / to co nam bylo wzięto / że wrocono / otrzymał.

Godziny wtorey w noc / wsiedlismy ná nász Káramuzan / y ku Ziemi świętey obroćilismy. Był w tymże okrecie Arab Márónitá ( bo tak Arabcy Chrzesciány zowia ) ktory pod Lemissem z Káramuzanem byl poimány / gdy Kieżecia Florentskiego żołnierz wpadłszy do Miásta / plondrowal go. Ten nam seroce powiádal / iáko sie meźnie Chrzesciáni z Turkámi bili. Włoszy baczac / iż byl Chrzesciáninem / wolno go puścili / iednak musiał morzem ná Wloška mile płynac / do nieiákiego pustego wyspu / á skąd ladem druga mile wysódz / poniewaz Galery niechciáły blisko Trypolu stánac.

Skorosmy wieże ( ktora nád portem iest do Jope ) obaczyli / wiátr Africus ( wieie miedzy poludniem á zachodem ) gwałtownie sie poczał silic / do brzegu nam nie dopuścil / żagle podrápal / powrozy potárgal. A gdy sprawca y rzadzca okretu niewiedzac rády / do Cypru sie wroćic / y pod Káramánia przybic / skądby trudna y niebezpieczna byla droga / myslil / cobysmy czynic chcieli / pytal / y mowil / że iestlibysmy podwyszyli fory / mogloby sie takim wiátrzem bezpiecznie do Trypolu zaciehac. Kedy my baczac watpliwego onego Patróná / podwyszyliśmy mu áż do stá złotych.

Niebezpieczeństwo.

Przyczyna tego iego nowego targu tá byla / iż Ká  
 rámuzan náiał byl viednego Arabá / w ktorým  
 nas do Jope odwiozłszy / kogo inšego wziac miał /  
 zá czym vezynionego omieštkánia droga do Try-  
 polu / chciał nagrody. Podniozłszy tedy żagle /  
 wiatrem sporym iáchálišmy / y minelišmy Alob-  
 danam Casatura, przedtym zwano Cesarea Atar-  
 tura Atelit, potym tež zá Promótorium Carmeli,  
 nie dáleko Ptolemaide / ale wšytké rozwalona /  
 Sárepte Sydoniška / o ktorey mowi Pišmo 3  
 Reg: 17. Luc: 14. To Miásto leży przy krawedzi  
 gory Kármeli / ná ktorey wierzchu mieysce wkázu-  
 je / kedy Heliaš zbudował byl oltarz 3. Reg: 10.  
 opisány. Minelišmy tež Tyr y Sydon / w piekney  
 rowninie te sa Miásta / iedno od drugiego ná  
 ztery mile Polškie. Powiádaia že nie dáleko iest  
 ná gorze Cezárea Kápadocka / kedy S. Dorotá  
 Pánná Mcezeńska korone szesliwie odniosła.  
 Stámtad dziesieć mil tylko od Trypolu do Be-  
 rytu y Anesy Miast / gdzie sie góra Liban pod-  
 noši. Leża te Miásta w Syryi / y málo nie wšy-  
 scy tá m Chrześcíanie mieštkáia / Druzyanámi ie-  
 zowia / wolno im ná kštal Turkow w białych za-  
 woiách chodzieć. Posli z onych Fráncuzow / y o-  
 státki ich sa / ktorzy byli Siemie Obiecána Sárá-  
 cenom odieli / ale ták życie y sprawy ich zle sa / y

nád Po.

Gorá Kármel.

Sydon.

Tyr.

Beryt.

Druzyanámi co  
zacz.

nád Pogańskie gorſze/ że wiecey o nich piſać / v-  
ſom cnym ſolguiać/ niechce.

Goysmy zá godzin 18. ſeſćdzieſiat mil viáchá-  
li/ wiatrem zlym/ nie pogodnym/ y gwaltownym  
do portu Trypolu o 22. wbiegliſmy/ kedy przecie  
kotwice zrzuciwſzy / nie zoſtali byſmy ſie byli/ by  
byli Turcy z okretu Alexandriyſkiego wyſiadſzy/  
w bacie wielkim ná ráturnek nam nie przybiegli.  
Ná brzeg wyſedſzy/ ſliſmy pul mile do Miáſtá/  
y ſtapiliſmy do Fonteká/ Bárwáſery ábo Wene-  
ckiego mieſtáma. Polozenie tego Miáſtá wiele  
ich opiſuie/ ia zámiecham. Jeſt w mieyſcu weſo-  
lym/ polowicá go tu gorze idzie/ ogrodámi prze-  
dnie pieknemi okrazone / zrzodlá częſte ma/ po-  
wietrze zwaſzczá lecie / nie bárzo zdrowe. Idac  
od morzá do Miáſtá / bliſko brany / po lewey  
ſtronie/ ná iedno kámieniá ciſnienie/ ieſt tam pá-  
lac murowány ná trzy grani/ o ktorym to powiá-  
dáia/ co ſie wieku Dycow náſzych tráſilo/ zá pá-  
nowánia Solimána Ceſárzá Tureckiego. Czár-  
noſieźnik ieden / ſwoia ta náuka doſedſzy tego/  
iż tam byl ſkarb zákopany/ kupil ono mieyſce/ dom  
tam zbudował/ y murem wyſokim obwiódł/ y iá-  
ko nayſkryciey mogł ( gdyż ták owe rzeczy do Ce-  
ſárzá záberáia) ſukał w ziemi. A gdy wſyſtkie  
ſkrytoſci ziemie powártował/ nic nie nálażł. Wy-  
ſło to do ludzkiej wiadomoſci / vſlyſzał y Sen-

Trypol.

Skarb ználeſio-  
ny.

dział

Dział (i jest to rządzca iakiey Prowincyey/ własnie iako v nas Woiewoda) ná ten czas tam mieszká-  
iac (gdyż nie dawno/ od kilku lat tylko/ Báśá w Trypolu poczał mieszkáć) y onego Czárnoksie-  
żniká zázwołał/ pilno o wszytkim pytał. Ten przec-  
nie mogac/ wyznał że był nie pomálu oszukány/  
žadnego skárbu nie znalazłszy. Ale Sendziak zło-  
tá chciwie prágnac/ zwołał drugich Czárnoksie-  
żników/ y áby wselka swoje náuke do szukánia y  
znalezienia onego skárbu obrocili/ rozkazał/ kto-  
rzy iednostáynie dosli tego / że ábo w tym miey-  
scu/ ábo nie dáleko/ zakopány iest skarb. Otoż Se-  
dziak wsedy okóło ziemie pilno kopáć kazał/ zá-  
czym dwádziestá lołci od tego budowánia/ pod  
máłym págorkiem (ieszcze go y teraz iest polowi-  
cá) ná lołciec w ziemie / znalezione skrzynie pełne  
zlotá lanego/ ktorego bylo do trzydziestu tysiecy  
dukatow. Poslal to wszytko Sendziak do Kon-  
stántynopolá.

Co bylo widzenia godno w tym Mieście / to-  
smy wszytko pilnie ogledowáli. Ráno byliśmy v  
Lemirá/ ktory ácz iest nád clámi / ále przecie ma  
pod soba czesć żołnierzá. Na ten czas od Cesarzá  
zázwołány/ przyiechal był z Jeruzálem (gdzie też  
był Celnikiem) do Trypolu/ áby Prowincya w  
niebytności Báśe ná woynie Persta odestánego/  
rzadził. A ták ten Lemir / iz swoje ono háyduc-

two do

Iako wielki był



two do Jeruzalem odsylal przez Samáset / kedy brátá miał Boluchá / stáralismy sie / áby onym Jánczátom dla obrony (bárzo tám potrzebney) kazal nas prowadzić / iákož podárek wziawšy / nie trudno to uczynil / rozkazal. W óz tu wieczorowi dwu konnych / y dwu pieszych wziawšy / y puktory mile vszedšy / ná polu pod Libanem nocowálismy.

Przed południem / stánelismy w Ehdy wsi Arabow Maronitow / potym vszedšy mile / przyšli smy do Klastorá B MARIÆ de Canobim ná gorze Libanie zmurwanego / kedy Pátryárchá jest pod poslušeništwem Dycá s. Papięza / ná ten czas swiecił jednego Zakonniká ná kápláništwo przy Ofierze náswietšey. Ubiór iego / ktorego przy oltarzu užíwal / nie róžny byl od ubioru náššych Arcybiskupow / bylo Pallium, Infula, Cassulla, Tunicellæ, Sandalia. Hostya ábo oplátek / iáko y v Kátholikow tymže kštaltem. Storo Pátryárchá dokończył / Leonardus Pacificus, Societatis I E S V káplan / ktoregom miał z soba / z dozwoleciem Generalá iego w Rzymie / wziawšy benedictia od Pátryárchy / wedle Ceremoniy Rzymštych / Misza s. támže czytal / w Albie y Ornacjie Pátryárchálnym. Száty kóšcielne zdiawšy Pátryárchá / odzienie wziál czarne / czapke bronatna / iáko tám Zakonnicy chodza. Czešte wal

Liban gorá.

Pátryárchá.

nas ná obiedzie mlecznem / y oliwnymi fruktami /  
gdyż oni mięsá nigdy nie iedza. Po Uiešporze /  
wrocilismy sie do Ehdoy.

Ráno w drodze nie dáleko gošcińcá / widzieli-  
smy drzewá Cedrowego dwádzieścia cztery / kto-  
regó nie rabáia / bo go wiecey w tym kráiu nie  
máš. Jest drzewo dosyc piękne / y dosyc wysokie /  
rozložyste ma gálezie / podobne temu / ktore Po-  
lacy zowia Modrzewem. Wierzchem gory Liba-  
nu / kedy śniegi nigdy nie gina / acz dáleko wietŝe  
sa goracá niŝ we Wloŝech / przyšli smy do Miá-  
stá Bálbech / gdzie Krol Sálomon zbudował był  
páłac / gdy Krolewna Egipska / córke Fáraonowe  
poymował / 3. Reg: 7. Autorowie poznieyszy ro-  
żnie o tym miešćaniu piŝa : ia to zá pewna rzecz  
twierdze / czemu sie bárzo pilno przypátrzył / ze  
ten Páłac właŝnie ták w Księgách Krolewŝkich o-  
pisuia / iáko go teraz widzimy w Bálbechu / ce-  
go láčno káždy doydzie / poniewaŝ nie z funda-  
mentu rozwálony / ále dawnošcia zepŝwany / po  
kasku ypada y wáli sie. Idac z gory / przeszli smy  
chrošćine págorku / ktory Antylibanem zowia /  
kedy sie Celesyrya poczyna. Jánčárovie y Tur-  
cy / ktorych kónimi iáchálišmy do Jeruzálem / z o-  
kolicznych wŝi náieli zá pieniádze náŝe do czter-  
dziestu Arábow Márónitow z pulhakámi y luká-  
mi / dla bezpieczeniŝtwá od Arábow y Sáráce.

now /

Cedrowe drze-  
wá.

Páłac Sálomo-  
now.

now / gdyż dniem przed námi / kúpce byli Ture-  
ckie rozbili / y pietnastu z nich zamordowali / co  
sie tu czesto tráfia.

Jest tu ósm choragwi Arabow / dwie czerwone  
Chrześcian / sześć białych Sarácenow / ktorzy  
miedzy soba nieprzyiacielsko zyia / y czesto z soba  
potrzeby miewaia / okrom tych tylko Chrześcian.

Arabowie / ktorzy białych choragwi używáia /  
málo nie záwsze rozboiem sie w swoiey ziemi / w  
Egiptcie / w Ziemi świętey bawia. Jest ich prze-  
cie w Galilei nieco / ktorzy wielkie trzody owiec /  
y wielbladow chowáia / pod namioty mieszkáia /  
pástwisk dobrych y wod zdrowych szukáiac. Gdy  
im w iednym miejscu nie zstawa pástwisk / żony y  
dzieci ná wielblady wsádziwszy / owce pedza dá-  
ley / potkáltimy ich dwie kúpie wielkie w Galilei /  
v gory Tabor. Ale Arabowie Chrześciani we  
wsiách mieszkáia / ogrodow pilnuia / tak ná gorze  
Libanie iáko w Syryi / osobliwie v Dámásku / y  
w Ziemi świętey / ácz nie tak gesto.

Petrus Bellonius Cenomanus o Mieście Bál-  
bech rozumie / że jest Cezárea Filipowá / ále żadne  
go dowodu nie przynosi. Já pewne sie myli / gdyż  
inśa jest Cezárea Filipowá nád morzem / ktora y  
po te czasy tak zowia / skąd s. Páwel do Rzymu  
zeglował. Acto: cap: 28.

Wyrechawšy z Bálbechu / iż áni gospod / áni

Arabowie nie-  
zgodni z soba

Arabowie  
Chrześciani.

karczmy bylo / musieliśmy w polu nocować / nie  
 bez wielkiego niebezpieczeństwa / ktoremu ieden  
 Janczarowie naszym znaleźli rade przedka. Bo oba-  
 zywšy / áno Turczyn ieden / miał o kolo siebie  
 cilká dziesiąt żołnierza / z ktorými ná woynie Per-  
 ka iáchal / ná tymże polu pod namiotem stánal /  
 tedy y nam bylo przyšlo nocować / kázali sie nam  
 między bliſkie págorki skryć / sami do Turczyna  
 iáchali / y powiedzieli / że vbogie niektore Piel-  
 grzymy z daleká idace prowadzili / prosili / zeby  
 sie nam godziło w tymże polu stać y nocować / fe-  
 dy sie on položyl : eo / (iż Turcy w powietrzhnym  
 miłosierdziu sie kocháia) nie trudno v niego otrzy-  
 máli. Nie daleko tedy / zá tym dozwoleńiem tego /  
 stáneliśmy / á ináčey / byśmy byli tak niespodzia-  
 nie przybyli / rozumieiac że nim gárdzimy / wziął-  
 by to byl sobie zá krzywde / y uczynilby nam byl  
 iáka trudność. Abowiem y przedtym / ile Turkow  
 nas potykálo / záwsze odzierác nas chcieli / iáko sie  
 tráfilo ná potkaniu z żołnierzem nieiákiego Sen-  
 dziaka / ktory z Egiptu šedl. Jednego mego stra-  
 ćili z mulá pospolu z rzeczami / y te ktore most /  
 gwałtem wzíeli / á gdy Murzyn Muchier (v kto-  
 regośmy byli nátel iázde) mulá porwał / bulawa  
 go ſtukli / áž Janczarowie naszym przybyli / y odieli  
 go / mulá táž / dáło sie im para talerow / zeby  
 nam przykrymi nie byli / iákož kontenci odiechali.

Turckie nabo-  
 żeństwo.

Przećież

Przecież tamże (co nam tłumacz powiedział) swia-  
tobliwie przysięgli wedła zwyczajii swego/ że ko-  
goby náprzod potkali/ odzrec mieli/ y wziac coby  
sie im podobalo/ dawaiac przyczynę te/ że z dále-  
ka ciagneli. Abowiem ilekroć ich Cesarz ná woynę  
posyła/ taz wolnością/ ktora y Czaurowie má-  
ia/ konie y coby sie im podobalo / wszedy bez ka-  
ránía brác y sobie przywlaszczac im wolno. Dun-  
gley nocy przyšliśmy do Tykiewum szpitalá Ture-  
ckiego / ktory ácz nie tak ozdobnie jest wymuro-  
wany/ ale bogáto y dostatecznie nádany y fundo-  
wany / od iednego Dámasceniskiego Básie. Po-  
tkálismy w drodze Karáwane / z Dámásktu do  
Trypolniáchála / ná dwie ście konnych miałá o-  
kolo siebie. Widzialem w tym Szpitalu kiedy ie-  
den Turczyn/ máiac pięć ptaszkow zielonych/ po  
iednemu wolno puszczał / przy tym tam coś má-  
mrocac. Agdym sie przez tłumacza przyczyny do-  
wiadawal tego postępkii iego/ odpowiedział/ że  
to czynię zá dusze rodzico w moich zmarlych/ wie-  
rzac/ iż tym moim dobrym uczynkiem / nieco im  
moge pomoc.

Rusyliłsmy sie stąd ráno/ y wyrzeliłsmy gore po-  
práwey rece drogi/ ná ktorey powiádáia / Kaim  
zábil Ablá. Sa ná samym wierzchu dwa págor-  
ki/ twierdza / że ná tych ci brácia P. Bogu ofiá-  
rowáli/ á przy kráwedzi iednego/ wkázuia mię-

Wolność  
rzą Tureckiego.

Szpital Turecki

Turcy wierzą  
Czyścić, ale to  
śmieszny dobry  
uczynek

Abel.

Cudá v iego  
grobu.

Mámálucy co  
zacz

sce/ ná ktorým zábit Abel / y potym byl pogrze-  
bion. Powiádáli nam Turcy ( bo spieszac sie/ nie  
mogli smy bydz ná tey gorze / á tež bázzo wysoka  
iest) že ná świádecstwo zamordowánego brátá/  
á ná pámiatke niewinności Ablowey/ pod ziemia  
byl iakís rozruch wczyniony y stysány / skad te  
mieysce bázzo czca / y zá rzecz pewna wdawáia/  
iż/ iesliby kto cieško chorzał / á tám nágo ležal/  
zárážby ozdrowial. Troche potym przyblížáiac  
sie do Dámásku/ miáli nas Mámálucy/ ktorých  
tám iest bázzo wiele. Narod ten posedi z Ará-  
bow y Murzynow; sa mežni/ y dziwna ich pre-  
tkość/ iezdžcy do tego przednie dobrzy. Odzienie  
máia z plotná bialego/ ták šerokie/ že nim koniá  
wszystkiego okrywáia / procz glowy / ktora zdo-  
bia strzepkami y zvonkami. Džywáia zawoiow/  
šábel Perškich/ tarcze/ wlocznie z grubšey trzci-  
ny/ záostrzywsy ia ná końcu. Ná wierzchnym o-  
dzieniu/ ktore zowia Albornos/ w tyl záwiešáia  
škore iáké° zwierzeciá/ á spodnia (zowia Már-  
lotá) z náder šerokimi rešawámi nosá. Konie  
máia práwie dobre / wedžidlá z kólem / siodlá y  
szzemioná Adžámškie / wiecey miedzy nimi iest  
Maurow. Szlismy potym ná gore bázzo wyso-  
ka/ zowia ia y teraz Chryzoroá/ ná ktorey iest ka-  
plizká po lewey rece Septem fratrum dormien-  
tium, ábo Siedmi bráciey spiacych/ iákó Maro-

nitowie

nitowie twierdza. Z tey gory dobrze widziet  
 mąszeń / bo przy tey krawędzi to Miasto dale  
 sie rozwlokło / ná piękney / wesley / y w belkiemi  
 owocami okwituiacey / rowninie. Dla czego silá  
 ich rozumie / że Jadam pierwszy rodziáiu ludzkie-  
 go Ociec / tu w tym miejscu byl stworzony / bo y  
 ziemiá iest zolta / iáka tylko y Dámáskú znáyduie  
 sie / y Jadam wykláda sie zolty. Z teyze gory dwie  
 rzéce poczatek swoy máia / ktore tez Dámášek o-  
 biewáia Abaná y Gárfár / náder predkie / iezdzic  
 po nich nie moze / ale rybne. Dostátecznie to Miá-  
 sto opisác / wielka praca / silá ich przedemna to  
 uczynilo / ia zaniecham. Gdyśmy y brany Miásta  
 samego byli / zsiedliśmy z koni / bo w wietrznych  
 Tureckich Miástách / nie godzi sie Chrześcianom  
 iezdzic ná koniách / á zwlaszcza w Dámáskú / do-  
 kąd z Europy nie wiele Chrześcian przychodzi.  
 Myśmy tu tylko dwu Wlochow znalezi / ktorzy  
 Kupcow Apámeystich ábo Alepstich sprawy mie-  
 li / y ktorzych tez staliśmy gospoda. A áczkolwiek  
 Dámášek ludne iest bázro Miásto y ochedożne /  
 y serokie / (bo go ná pultory mile) iednáť iz o po-  
 dal morzá lezy / Kupcy Europeyscy / rzadko do  
 niego iezdza / człek pospolity bázro iest nieprzyia-  
 cielem Chrześcianom. Otoz Janczarowie konni  
 wziali nas miedzy sie / y táť prowadzili / gdzie ie-  
 donáť storo nas lud obaczyl / wolaniem swym spe-

*Jadam kiedy  
stworzony.*

*Znáć lud bez  
bojny.*

ym y kszkaniem / á zwla'c'zá chlopecy nas witá-  
 li / ze wšyktych vlic tu nam biezeli / y gdyšiny do  
 miey'scá kedy kupcy przedawáia przyšli / kámiem-  
 mi ná nas ciškáli / y plwáli / y by byli Jánčáro-  
 wie nie bronili / pewnieby nas byli rozšárpáli.  
 Odieždzáiac z Trypolu / ná pierwszym noclegu /  
 zdobylišmy sie ná towárzystwo / Turczynow  
 dwáy / (štary ieden / drugi mlody) przylaczyli sie  
 do nas / y iácháli z námi áž do Dámáškú. Cia-  
 gueli z Perškiey woyny / máiac trzydziešci koni z  
 soba / y przysiegáli šwiatobliwie / že pierwszy by-  
 li / ktorzy sie z tego tám obozu ruszyli / kupiwszy te  
 wolnošć odiaháania sobie v Bášse / za dwá tysia-  
 cá Cešinow / iž w Dámáškú špráwy bázwo wiel-  
 kie mieli. Silá nam o tey woynie przez tlomáczá  
 powiádáli / iáko ná káždy dzieñ / nie mniej glo-  
 dem niž mieczem / Turkow ginie / gdy zá rzéka E-  
 ufrátesem / przez wiele dni miedzy piáškami á glu-  
 chymi škalámi wode nošić do obozu mušsa / kedy  
 y powietrzem niemálo ich vmiéra. Twierdzišli zá  
 rzecz pewná / iž od záčzetey tey woyny / do ich od-  
 iáždú / Turkow do trzechkróć štu tyšiecy zginelo /  
 á iž / by tež przyšlo vmrzec / nie wrociliby sie zno-  
 wu / kedy zwycieštwá áni tušyli. Cesarz / powiá-  
 da / Turecki / záтым wčasow y deliciv pátrza / y  
 nie wierzy temu co sie tám dzieie / y iáko wiele ich  
 neoznie ginie. Šludzy tych Turczynow / (iž to  
 iáchálišmy

Turcy iáko w  
 Peršey woj-  
 iz



iáchálistmy w towarzyštwie ) gdy nas w Dámá-  
štku kedy potykali / prowadzili nas / ludzkość po-  
kázuiac. A áczkolwiek mielismy około siebie Ján-  
czáry / przecie w tákiey ludzi wielkości / trudno  
było spráwić / áby byli przynamniey chłopcy ná  
nas kámiéními ciřkáć nie mieli.

Ná trzy Miesiace przed nášym wíázdem do  
Dámářtu / y pierwey nim sie Bářá ná woynę  
Perřta rufyř (był to syn Máchometá Báře one-  
go / ktory był Wyzyrem / y ktorego okrutnie Ce-  
řarż zámordował / á ten iego syn dwá tyřiacá kon-  
nych prowadził / y ósm set piechoty ) przyiáchála  
tu była nieiáka Tátárka / ktora zwano Carzowa  
Zyiřka / máiac przy sobie cztery tyřiacę Tátárow.  
Tá naprzod do Bethleem / potym teř y do Mechy  
grobu Máchometowe° ná nabořenřtvo iezdziła /  
chcac te mieyřcá náwiedzic / z ktorych w iednym /  
Prorok wielki národził sie z Pánni / á w drugim  
teř Prorok wielki drugi pogrzebion leży. Cze-  
řtował ia Bářá ze wřytkim iey ludem / z rořkazá-  
nia Ceřarřkiego / dořátkiem bázro wielkim / przez  
cále ósm dni / y Sedziáka zá przewodniká / z kil-  
ka set żołnierzá iey przydał.

Widzieliřmy dom Judášow. Było tu źródło /  
w ktorym ř. Páwla ochrzeżono / teraz wřyřtkiey  
vlicy ieřt pořpolite / widziéć teř y tego domu było  
wnetrzny przyganek. Wyředřy zá Míářto / vřá

Nabořenřtvo  
niewiářly Tá-  
tárřkiey.

S. Páwel ochrę-  
řony.

zowano nam miejsce / do ktorego s. Pawła spu-  
szono w koszu / okienko jest przy wieży. Tam też  
nie daleko jest iástinia w ziemi / kedy sie byl tenże  
Apostol blagosláwiony iuz po spuszczeniu skryl / y  
kedy sílá Swietych krylo sie czasu przesládo wá-  
nia. Ná strzelenie z łuku / przy káplicy Maroni-  
tow / w kázuia kámién / po ktorým s. Jerzy wsiá-  
dal ná kon / gdy miał Berytskiego smoka bić / nie  
daleko to Dámásktu.

Ogladálismy Szpital / ktory Soliman Cesarz  
Turecki / wielkim kosztem z fundámentu práwie  
zmurowal / gdzie pielgrzymy idące do Mechy / y  
stámtad sie wracájące / przez trzy dni darmo po-  
deymuia.

Náwiedzilismy te wszytkie miejsca / o ktorých  
czytamy w Dzieiách Apostolskich Cap. 9. Támże  
y dom Anániaszow / do ktorego po kilku stopni  
trzebá stepowác. Támże też y dom s. Janá Ewán-  
gelisty / w ktorým że sie vrodzil / twierdza (z iákich  
miar niewiem) Maronitowie. Bylismy y w Ko-  
ściele tych Maronitow dosrc niewielkim. Da-  
wáia Bászy dwa tysiacá Cekinow ná káždy rok /  
áby bezpiecznie mogli swoje nabozenstwo odprá-  
wować. Náia Aparaty kóścielne od Oycá swie-  
tego Grzegorzá XIII. ktore im byl przyniosl y  
oddal Pater Ioánes Baptista SOCIETATIS IESV  
kápłan. Widzielismy z dáleká Kóściol s. Janá

Chrześci.

Chrzyciela / dawno kiedyś od Chrześcian murowany / znąc że było coś kiedy / wielkości Egiptskim podobny / nie masz do niego wolnego przystępu Chrześcianom / iako y do Zamku / który strychem dawnym iest z kámienia kwadratowego murowany / wieże także okolo czworograniście ma.

Znáyduia sie też tu ludzie / ktorzy sie za nabożne wdawáia / tak zimnie iako y lecie / nágućko bez wšego zgoła zakrycia chodza / glowe y brode ogoliwszy. Nápadlem w Dámásku ná iednego / y rozumialem że śalony / ále gdym pytal / powiedziano : Że to człek świety / y żywota niewinnego / ktory światem y doczesnym szczęściem pogardziwszy / ná ziemi Anielski żywot prowadzi.

Tegoż też czasu / widzialem dwu Murzynow Kupcow / z Indyey wschodney / ktorych twarzy bázro sie świeciły. Gdym coby zacy byli / bliżey przystąpiwszy sie pytal / odpowiedziano : Że to są Kupcy / ktorzy drogie kámienie przedawáia / iakoż ná znak tego / czerwone iakies kámienie wielkie / by láskowy orzech / á prawie náder iásno świecaae / w czolo y w obie iągody wpráwione mieli / y z nimi tak chodzili / wlaśnie by iacy mástarnicy. Dziwna iako te kámienie wpráwáia w skóre twarzy / że sie też tak mocno trzymác mogą. Tedyż też nápierny raz widzialem nieiá-

Owoc Turckiey miary.

Dziwny zwyczaj.

Co różnicá  
powinnych Máchometowych,  
ad innych Tur-  
ków.

kiego czelá w zawoju zielonym / bo inšy Turcy  
biale nošá / y powiádao / že idzie z liniey Máchometowey / dla czego teŝ tey bárwy vŝywa y  
fárby / ktora byla wlasna Máchometová / y nie  
godzi sie iey nikomu / tylko powinny iego vŝy-  
wác. Ale przecie niektorzy Sántonowie ábo lu-  
dzie niewinni y swieci / iáko by Kieŝa Tureccy no-  
šá. Szat zielonych vŝywác kádemu godzi sie /  
Zawoiow tylko powinny Máchometowym /  
ktorychem potym došyć widzial / á miánowicie  
iednego y tánzé w Dámáškú / bárzo odártego / w  
kuchni Mieyŝckiey byl kuchárzem / y potráwy  
przedawał / skąd sie znáczy že nie wšyŝcy powin-  
ni Máchometowi pánowie / ábo chleb máia. Po  
obiedzie náielisny Boluká / do ktorego z Trypolu  
od brátá iego Lemirá mieliŝiny list y / žeby z námi  
iáchal do Jeruzálem / iákož z piácia konnych Ján-  
czárow / y z piácia piešŝych pomogl nam towárzy-  
ŝtwá. O ŝyŝnošci pol Dámáŝcenŝkich y rozmái-  
tošci fruktow / byloby co pišác / ále inž to drudzy  
uczynili. Dziwite sie przecie / iáko iedney rzeczy  
nie wspomnieli. Ješć w Syryey / w Trypolu / y  
w Bálbechu / y tu zwlaŝczá w Dámáškú frukt ie-  
den / wielom Narodom znáiomý / zowia go poŝpo-  
licie Máuŝá. Ŝda sie iákoš nášŝym ogorkom po-  
dobny / tylko že dluŝŝy / rubŝy / roŝcie krzywo.  
Poŝpolu bedzie pod czás do 50. tych ogorkow /

iáko y

Máuŝá owoc.

iáko y láskowych orzechow / dla czego nim do-  
 żrzeia / biora ich do domow / kedy powoli y lá-  
 cniey przychodza ku doskonałości. Zapách y smák  
 własny vryántoweł gruszek nášych. Ale sie pred-  
 ko nimi násyci / y wiecey ich niż dwu z chlebem ábo  
 z serem iesc nie moze. Chrześcíanie ktorzy tu w  
 tym kráiu mieszkáia / ták mniemáia pospolicie / ze  
 Jádamy Jewá / w Ráiu ten owoc iedli / co teź tá-  
 kimi rácyami wdawáia. Naprzod / iz tu iáblek nie  
 máš / á iz s. Jeronim Biblia przekládáiac / gdy  
 slovo Mauzá w Lacińskie wylozyc nie mogl / ták  
 tylko po prostu položyl : Owo z drzewá. Ale te-  
 mu sámí moga wierzyć. Bo nie máš podobien-  
 stwá / áby s. Jeronim / z náchnienia Duchá Swie-  
 tego / Pismo przekládáiac / y do tego ięzykow do-  
 státeczna wiadomośc máiac / tego nie miał vmiec  
 y wylozyc nie mogl. Druga ich rácy / ze Mauze  
 w tálerzyki pokráiawszy / záraz widzieć zylki ná-  
 kštal. T. Tau / to iest ná kštal Krzyža / leká-  
 stwá ná ich grzech y przestępstwo mándatu Bo-  
 żego / przez smierc Šbáwicielowé. Alec y w ogor-  
 kách nášych / cos teź podobnego widzieć káždy  
 moze. Trzecia / iz ten owoc nie ná drzewie / ale ná  
 niskim krzaczku roście / miasszym niemal iáko  
 piesc / ktory przecie nie moze tákiego ciężaru dźwi-  
 gác / áž ná ziemié przylega / záczym rodzicy pier-  
 wšy / láčno go wrwác mogli. Czwarta / iz Mau-

Znáć iáko táto  
 lud prosty.

zá/lisície ná lofiéc šerokie/ ná dwa vzdluž ma/ z  
 ktorých po grzechu snádno bylo vežynie ciálu za-  
 stony. Lecz pismo powiáda/ že te zastony z lisícia  
 figowe° vežynione byly/ z ktorých miat iáko wá-  
 rowna tá ich opinia/ sami sie mechaj ráchuita. Ná  
 tac y inše rácye / ále stábe. Woža ten frukt do  
 Bóstantynopolá przez morze/ lecz iz nie iest trwá-  
 ty/ dla tego ieszcze nie doyrzály rwa/ piastkiem zá-  
 sypawšy woža/ potym w Konstantynopolu ná  
 stonce kláda/ á tak doyrzýwa. O poludniu z Dá-  
 máštku viáchawšy dobra mile / przybylismy do  
 mieyscá Cöuerlionis S. Pauli Apostoli, to iest/ kedy  
 s. Apostol Páwel návrocil sie do P. Boga/ z ko-  
 niá spadšy / á stad piekne iest ná Dámášet poy-  
 zrzenie. Nie dáleko iest kámién bárzo wielki/ przy-  
 ktorým Apostol s. z koniá spadl/ y ná ziemi ležal.  
 Zbudowála tu bylá s. Helena Káplice/ ále iuž y  
 ledwie znác/ že kiedy bylá w tym mieyscu. Stad  
 vsedšy pul mile / nápádlismy ná trzode owiec  
 Maronitow Arábow/ z ktorých gdy iedne Boluť  
 porwal / Maronitowie tám ná polu bedac/ po-  
 czeli sie kupic / áby ia odieli. Rzucili sie do strzel-  
 by Turcy/ ále Maronitowie z proc kámiénmi ná  
 nie čistáli/ zá czym pierzchneli Turcy/ owce prze-  
 cie porwawšy/ gonili ich Maronitowie/ ále dár-  
 mo. Nocleg byl náš w Kárwáseryey Sása/ piec

mil od

Návrocenia  
 S. Pávlá miey-  
 sce.

mil od Dámásktu/ lecie tam rzeczka przyzroczy-  
sta á bázro predka.

Czesokróć sie tu Arábowie wspominaia / y ie-  
sze sie wspominać beda / skąd moglby sie kto dzi-  
wować / dla czego / ponieważ tak drogi rozboiem  
nápełnili / cierpia ich Turcy. Potrzebá tedy wie-  
dzieć / że ácz sześ choragwi Arábow jest w Ture-  
ckim páństwie / ále nigdziey pewnego mieszkánia  
nie máia / ná drogi záiezdžia / y Turki / y kogo  
jedno nátrásić moga / lupia y zdzieráia / ktorzy  
miedzy soba by byli zgodni / byliby stráśnymi Tur-  
kom. Bo powiádáia / że ich jest po dwákróć sto  
tysiecy / ktorzy niemáia miedzy soba niezgode iá-  
koby práwie z przyrodzenia máia / zá dopuszcze-  
niem Bożym.

Kázda choragiew / ma swego Hetmána / kto-  
rego slucha / wssytskich nieiáki Aborys dáleko po-  
tencya przechodzi / bázro slawny w tym tu kráiu  
zboycá. Ma pod soba czterdziesci tysiecy Ará-  
bow / y tego czasu / ktoregom ia z Siemie swietey  
wrácal sie do Trypolu / Syrya wssytkę pustosyl /  
tak / zem tylko dla niego sámeo Apámei ábo A-  
lepu (czegom bázro prágnal) náwiedzić nie mogli  
bespiecznie. Pod ten teź tam czas / ktoregom w  
Trypolu mieszkal / ná Turecka Káráwáne (z Ale-  
pu do Trypolu iáchála) wpadl / á zabiwssy Tur-  
kow trzydziesci / wielblady ze wssytskimi towá-

ry po-

*Czemu Turcy  
Arábow káráć  
nie moga.*

*Aborys slawny  
zboycá.*

ry pobral / Chrześcianom przecie nie skłodzil / to-  
wary ich wolno puścić obiecal / od Agentow Ku-  
pieckich w Trypolu mieszkających / wino y żyw-  
ność aby mu posłali / żadał. A iż ten kray tak bär-  
zo plondrowal / tą była przyczyna. Bášá Dámá-  
sceniski troche przed przyjazdem naszym / synowcá  
tego / ktory też w bliskich mieyscach zbiiał / rozka-  
zał zgubic / takim sposobem go pozrywşy. Zmy-  
ślił / iáko by z nim pokoy uczynić chciał / ná ktora  
Tránsakcya / do iednego mieysca piec set Arabow  
z tym to młodszym Aborysem / tyleż też Turkow  
z Kápitanem Bášowym ziącháli sie. Poti Ara-  
bowie ná koniach siedzieli / niczego sie Turcy nie  
śmieli ważyć / ácz ná zásadze kilka set koni swo-  
ich mieli / ale skoro Aborys / y część wietşa Ara-  
bow z koni pozsiádáli / aby dáry od Báše sobie  
posłane odbieráli / tudzieş ná nie vderzyli Tur-  
cy / ktorym też y drudzy z zásadzki przybiegşy / rá-  
tunek dali / tego młodzika poimáli / inszych wşy-  
stkich pobili. Ten tedy Striy Aborys / mśczac sie  
krzywody y śmierci synowcá swego / takie škody  
Turkom działal. Słychac było / gdym iesze w  
Trypolu mieszkal / że Cesarz Turecki z podárká-  
mi / y nieiákiemi kondycyami do niego poslal / aby  
go iákimkolwiek sposobem vblagal / bo sie bal / by  
sie z Lemirem Máchometem / Krolikiem Syriy-  
skim bärzo moźnym / nie zláczyl / á potym Tur-

kom

Gzemu Turki  
biie.

Samo Cesarz bái  
se go.



kom strąśniejſzy nie był / zwłaszcza pod woyna  
Perſka. Co ſie potym eſtalo / niewiem / ponieważ  
Araby iako głodne lotroſtwa / nie trudno podar-  
kami vblagać.

Ten Aborys / trzech miał doroſtych ſynow / ie-  
dnego Máchometá z pierwfſzey żony / á dwu Há-  
metá y Sephetá z drugiey (bo tylko dwie miał /  
choć v Arabow godzi ſie wiecey chować) ktorzy  
też ná ten czas z woyski ſwoimi przy nim ſtali / ácz  
kázdy inegdy / ſam ſobie zdobył łowi y rozbił /  
którym przeciwie ſie Turcy / by v woysko zebra-  
wſzy / nie mogá / gdyżby ich po ſtálach y mieyſcách  
rozproſzonych / przyſtepu podobnego nie máia-  
cych / ſułać trzeba. Bo Arabowie y konie ich / ná  
praca y głód / dziwnie ſa trwáli / y ták strąśni  
Turkom / że kedy ich dzieſieć tylko z ſwoimi długi-  
mi wlozmiámi w koſulách (y to do południá /  
gdyż potym dla zbytnego goracá / głowe y zawoy  
poſpolu koſula obwinawſzy / nágo ſiedza ná ko-  
nin) ſtanie / tam trzydzieſci Turczynow / zbroyni  
y z muſkietámi / kuſie ſie o nie ledwie śmieia. Wie-  
le ich nam w Jeruzáleſem zá rzecz pewna powiáda-  
to / że Sedziak Jerozolimſki troche przed ſwoia  
droga ná woyna Perſka / do Miáſteczká Berhle-  
em / wybrał ſie był ná przeiazdkę. Tam ná oſmi  
tylko Arabow w diodze tráfil / ktorzy zbytnie  
wielka mu trudnoſć vczynili / że chociaż miał o-

*Arabowie ma-  
nieiſzy niż  
Turcy.*

*Patrz ná ten  
przykład.*

Kolo siebie koni pięćdziesiąt / przecie do Jeruzá-  
 lem koniecznie musiał sie wrócić. Boia sie ich bár-  
 zo Turcy / tak / że okolo morzá siárczystego / abo  
 leziotá Asfaltites / y owšem we wšyſtkiey Ziemi  
 ſwietey / Wſi Tureckie wšyſtkie roczny trybut /  
 odkupuiac pokoy / im dawáia / ktorzy przedſie y  
 tak nie przestawáia zbitáć. Y owšem ileťroc Ká-  
 ráwany z Dámáſtku / Alepu / Káiru / do Mechy  
 iáda ( co ſie w káżdym roku Miesiáca Pázdzier-  
 níká tráſia ) Báſhowie tych trzech Miasť / przez  
 poſty ſwoie / podárki im poſyláia / áby Kupcow y  
 Pielgrzymow nie rozbitáli / chociaſ káſda Kára-  
 waná ſwoiego Sendziaká ma z trzemá ſty vſa-  
 rzow / y z trzemá ſty Jánczarow z pulhámi /  
 ktorzy podczas polne dzialká z ſoba prowadza.  
 Biora wprawdzie Arábowie podárki / y chowá-  
 ia co obiecuiá / ále iſich ieſt niezliczona liczba / zá  
 podána okázra / y Turki biia / y towáry biora / ná  
 mieſcá ſtrjre vciekáia / ktoſby ich tám potý ſuľalſ

Karáwany iſ-  
 ſie nieſdái.

Karáwany pomientonych Miasť / oſobno ká-  
 ſda / iáko do potrzeby / w ſpráwie pulkámi idzie /  
 áſ ſie wšyſtkie v czerwonego morzá do Miasťá  
 Turzeyda / w Powiećie Synái ( bo nie tylko go-  
 re / ále v cály ten tám Powiát tak zowia ) gdzie  
 potym ſpolnie do Mechy ciagna / y tám ná iár-  
 mátku dni dwádzieſciá zmieſkawſzy / tymſe ſie  
 teſz ſpoſobem wracáia ku domowi. Sámy m tyl-

ko Mía-

ko Máchometanom iest tá droga wolna/ Chrze-  
ścian y Żydow tám nie przypuszczáia.

Gdym byl w Káirze/ pilnom Turkcw/ ktorzy  
z Mechy przyjezdźáli pytal/ prawdáli to/ co o  
grobie Máchometowym powiádáia / że z żelázá  
iest vrobiony / á kámiem Mágnes przyciagna-  
wszy go do siebie/ trzyma/ y ták iákoby ná powie-  
trzu wiśi. Zeználi/ że tám tego niemáš/ ále trune  
same wyżej podniesiona/ kolumny ábo slupy nie  
bárzo miasse na sobie trzymáia/ á iż to tám miey-  
sce ciásne iest y ciemne / y swiátlá żadnego miéć/  
okrom lamp nie może/ tym ktorzy z dáleká pá-  
trza/ dla tego sie zda iákoby truná wiśiála ná po-  
wietrzu/ przystápiwszy sie iednáť bliżej / káždy  
obaczy/ że ia kolumny dzwigáia.

Grob Máchometowy iákoby

Okolo południá/ przyślismy do Zameczku Tá-  
naiterá/ gđże smy znaleźli polnego pisárzá Ture-  
ckiego/ ktory sie do Dámáśku z trzydziestu kon-  
nych wrócal/ popis ludu ná woynie Perska w Pá-  
lestynie/ y w Egipćcie odpráwiwszy. Ledwie co-  
smy iedno zsiedli z koni/ przybiegl Czauś/ sáydak  
ná sobie máiac/ z trzemá slugámi/ poslány do Se-  
działa Gázenistiego/ y do iných w Egipćcie/ áby/  
choćiaz ich wolnych od woyny vczyniono/ przecie-  
sie do Perszey koniecznie wrocili. Wzial byl  
nam dwu koni co lepszych/ powiádáiac/ iż iákoby  
od Cesárzá poslánemu / wolno nie tylko nam

(ktorych psami nazywał) coby sie podobalo brac/  
 ale y wielkiemu panu Tureckiemu/ by tez precho-  
 ra miał idź. Jakoż po wssytkim Państwie Tu-  
 reckim/to prawo iest dosyc ogłoszone. A gdy Mu-  
 tier ten / v ktoregosmy byli komi náieli / šest ta-  
 lerow mu dal / á Janczarowie nášy w to sie tez  
 wdali/ wrocil ich nam/ á inszych dwu Tureckim  
 Kupcom wziął ná to mieysce.

Ráno przyszlismy do mostu / ktory sami Tur-  
 cy zowia mostem Jakubá Pátryárchy. Dosyc iest  
 szeroki/ y mocno zmurowány ná Jordanie/ kedy  
 ná prawey rzece dwie odnodze ma / iedne zowia  
 Jor/ druga Dan/ á zlaczaia sie wysšey mostu/  
 ácz opodal/ y rzeka iedna/ y iedno tez názwisko ze  
 dwu Jordan czynia/ ktory stámtad nie dáleko w  
 gorách swoy ma poczaték. Po lewey stronie/ v  
 brzegu iest domek / w ktorym tenze Pátryárchá  
 mieszkal/ iesze sa cále ściány/ znác ze budowanie  
 bylo nište. Nie dáleko stámtad/ widzic iezioro  
 Tyberiadis, ábo Genezáret / ma wzdułz iáko ia  
 moge sadzić/ dziesiec mil nášych/ wšerz nie wše-  
 dy iednátie / ledwie idzie ná dwie mili. Pu-  
 wielka po gorách zá tym Jeziorem widzic/ gdzie  
 Pan Chryštus siedmiorgiem chlebá / y rybkami  
 dwiemá / nákárnil cztery tysiacé ludzi. Mar: 8  
 Most przeszedšy/ wšázua mieysce po prawey re-  
 ce w rowninie/ pod skála przy brzegu, kedy sie Já-

Most Jakubá  
 Pátryárchy.

Jordan, iáko by  
 teor dan, ze  
 dwu rsek imie

Jezioro Genezá-  
 ret.

Kedy Pan stu-  
 szał karmil.

kub 3 Anyolem biedził/ iáko w Genesim czytamy  
 Cap: 32. Idac w lewo wyszey tego ieziorá / ná  
 dwie strzelenie z luku/ bylo Miásto Korozáim/  
 teraz puste / ledwie domkow ma piecdziesiat. A  
 od tego mostu poczyna sie inż Gálilea. Ziemiá tu  
 naprzod kámienná / y skal iáko y Syrja pełná/  
 ále dwie mili vsedšy/ ták bázro wielka wesołość  
 pól sie wáznie/ że trudno opisáć/ ábo wymowić.  
 Żyzność ról y pól stad osadzić láčno/ że áczych dla  
 nabiegow Arábškich nie orza/ przecie osobliwych  
 ziol dostátek dawáia / rozmárynu zwlászcá/ kto-  
 rego wszedy krzaki zágeszone zielenieia sie. Ná  
 wielu miexš Arábi mieszkáia / ktorzy gwoli pá-  
 stwistkom swoich owiec/ y wielbládom/ przy rze-  
 kách sie stánawiaia / y wedle reyže pasze / miexšce  
 odmieniaia / iáko sie powiedziáło. Rozmáryn teź  
 gorzki / bázro lubia owce / ktory trzode od cho-  
 rob nieládáia kó broni. Gospodárstwem rolnym  
 Arábowie nie bázwia sie žádnym/ mlecznem tylkó  
 żyia. A pátrzac ná wáliny gestych Miášt y Miá-  
 šteček/ trzymam z Jozephem/ ktory lib: 3. cap: 2.  
 de bello Iuda: opisuiac Gálilea/ twierdzi / iż nie  
 tylkó w żyznóšć / ále y w Miáštá / y Wši/ ták by-  
 lá dostátná/ że Wies iedná choc namniexšá/ do  
 pietnástu tyšiecy rolnikow miála/ zwlászcá okolo  
 gory Tabor/ pod ktora dolina iest bázro šeroka/  
 y bázro wesoła/ kedy powiádáia nie ktorzy/ Mel-

Galilea y iez  
 żyznóšć.

To práwie dš  
 70. 16.

Gen: 14.

Studnia Iozep-  
howná.

Betsáidá.

Gorá Tabor.

chisedech Abrámowi po porażce Królów do do-  
mu sie wracájac<sup>e</sup> zaiáchal / y blogesláwíac mu/  
chleb y wino osiárowal / ácz drudzy twierdza / że  
sie to ná gorze Kálwárrey sstálo / gozie Pan íest  
vkrzyzowány / co ía Theologom zostáwíac. U  
poludniu przyiáchálsmy do Kárwáseryey / kedy  
íest studnia stára / w ktora od bráciey byl wpuš-  
zony Iozeph / Gen: 37. Zowíac ía Turcy studnia  
Iozefowá / Arábowie / Elbir Iozeph / tá teraz ma  
wode. Íest tež y Turecka Moschea / przed ktorey  
drzwíami tá studnia ležy / godzi sie z niey y Chrze-  
ściánom czerpác / ma dobra y zimna wode. Ná  
noc przyšlísmy do Betsáidy / Wycyzny S. Pio-  
trá / kedy miał dom. Widzieć tu okrutne wálny  
Kóściolá / ktory wielkim kóstem y dostátkiem  
s. Helená zmurowála bylá / teraz tá m íest Wíeš /  
pietnašcie ma domow / Turcy w nich mieškáia /  
á ležy práwie ná sámym brzegu íeziorá Tyberyá-  
dzkiego / ktore Ewángelia morzem Galileyskim  
zowie. Má wode słodka / ktora smy pili / y myli-  
smy sie w niey. Má y ryby bárzo dobre / málo nie  
lešce náše / tylko že mníeše.

Ráno bylísmy pod gorá Tabor / ktora Iosephus  
Antiqu: lib: 5. c. 1. & lib: 4. c. 2. de bel: Iud. Itubi-  
rium ábo Itabiricum zowie. Gorá íest náder wy-  
soká / dzíwna pieknoćia okraglo spráwíona / ták /  
že ráczey ludžka reka vsypána y vformowána sie

zda/ niż od natury wczynniona. Bo nádole idzie w  
około sára skála wieniec/ po niey tákże wieniec  
w około zielonych krzow rozmaítých dostátek/ že  
od dolu do wierzchu pátrzac/ we szrodku iákoby  
wieniec vmyslne od kogo zda sie vwity. Ná sá-  
mym iey wierzchu Kóściol iest me bázro wielki/  
miedzy dwiema kápicami od s. Heleny zmuro-  
wány/ kedy sie Pan náš przemienit raczył. A pu-  
ściwszy gore Tabor/ widzieli smy z dáleká po prá-  
wey rece Míasto Sefet / Tob: Cap: 1. ná gorze  
bázro wysokiey/ g dzie sie Krolowa Ester vtodzi-  
lá. Miestkáia tám Żydowie/ y powiádáia/ že ich  
iest niezliczone mnostwo. Troche dáley postapi-  
wszy / widziec teź tákże ná gorze rozwałony Za-  
mek Mácheront / Grekowie zowia Sebáste /  
gdzie s. Janá Chrzciiciela ścieto / bylo y Míasto  
wielkie pod gora/ ále práwie iest spustošone. V-  
kázua zá tym zamkiem nie wielka fortka / przez  
ktora s. Janá prowadzono ná smierc. Stad ná  
nocleg przyšli smy do zameczku Żynin serofie-  
go / ktory wlasnego ma Sedziaká / gotowal sie  
ná ten czas ná woynie. Pod tym zameczkiem iest  
Míasto / kedy Żydowie miestkáia. Aczkolwiek  
Turkom wiára ich broní pić winá / ále poty ten  
swoy zakon pelnia/ poku sie im okázua iáká nie po-  
da tákowego nápoiu/ czego smy iáwnie w tym za-  
meczku došwiadczyli / gdy byl ieden do nas Se-

Dziakom

Sefet Míasto.

Kedy S. Janá  
ścieto.

Wiára Mách-  
metowapawna

Działow nie posledni towarzysz y przyjaciel / Jan  
 czarowi naszemu dobrze znáiony / przyszedl. Sta  
 nelismy byli w stáyniey smrodliwey / dla czego o  
 insza gospode starálismy sie / iákož pomogl nam do  
 tego / że sie y znalazla / ten znáiony Janzara ná-  
 szego. Wrož zá praca / muskatele (ktorey dla Jan-  
 czarow naszych barele / y druga zawšsem miał po  
 gotowiu) rzadnie pil / rece skladal / oczy do nieba  
 podnosil / nigdy (zda mi sie) nabožniey nie mogli  
 sie modlic. Kedy vpomnieli nas Janzarowie /  
 baczac že barzo byl piiany / abysmy go z stáyniey  
 nie wypuszczali / žeby pianaštwá iego nie doštro.  
 Bo iz takowego tám pícia nie przedawano / láčno  
 možono doysdz mieysca / w ktorým sie byl vpit /  
 sklad y pieniadzmi y więzieniem / dobrze bysmy by-  
 li to záplácić musieli. A tak áczesmy do inszego do  
 mu wyprowadzić sie mogli / ábo ná indermách  
 wysšy (bo w tym tu křáiu / budowania šczytow  
 áni křyčia żadnego nie máia) kedy tylko gošcie  
 stawáia / przeciez musieliśmy cztery godziny cze-  
 káć / ážby sie wyszumal / iákož y našym odzieniem  
 zárzucilismy go byli / áby od Turkow iádacych pi-  
 ianštwó nie bylo obaczone. Ueknal sie potym / y  
 ogień on Muskátelny woda gásil / áz mu glo-  
 wá cieżála.

Ráno o wschodzie slonca / v Sychár potkáli-  
 smy Sedžialá w sámych gránicách Sámáryey /

iáchal



iáchal z trzemá sty konnych do Perssey ná woynie.  
 Siedzial ná koniu gniádym ábo rázcey kárym/ w  
 czerwonym Adámásku/ w zawoíu miał Strusie  
 pióro šáre/ ná kšiegách czytal. Wíodl teŝ sto kon-  
 nych Maurew Mámáluřow / ludzi meŝnych y  
 bitnych. My zwyczáiem pielgrzymow zšiedliŝmy  
 z koni/ y niŝto głowy chylac/ pozdrowiáliŝmy go.  
 Powiádali sámiz Turcy/ ŝesmy ŝesliwi / iz nas  
 w Sychár nie potkal / gdyŝ iest ná Pielgrzyny  
 człek bárzo ŝrogi/ y nie dawno filku dlugo w wie-  
 zieniu trzymal / áŝ ich Kupcy Apámeyŝcy y Try-  
 politánsy/ trzemá sty Cetinow wykupili. Ledwie  
 ŝmy teŝ mineli/ záraz poŝlal zá námi/ ábyŝmy mu  
 Clo dáli. A ták káŝdy muŝial dáć dwa Cetiny/ w  
 czym nas Jáncárowie rátowáli meládaiařo/ ŝe-  
 ŝmy wiecey nie dáli. To clo ná pólu odbieráli od  
 nas dwáý Sámárytani/ křozy w zawoiách czer-  
 wonych chodza/ á chociaŝ ŝie obrzezua/ przedŝie  
 wiára nie zgaďzia ŝie z ŝydámi.

Sychár przedniŝŝe iest Miáŝto Sámárey/  
 o ktorým v s. Janá Cap: 4. mowi/ miedzy Gáry-  
 zym á Hebál gorámi leŝy / Turcy go zowia Neá-  
 polem. Pod gora rozwořklo ŝie bárzo/ ludne/ ma  
 rozmáitých owocow doŝtátek/ ŝaden tám ŝyd nie  
 mieŝka/ áni miáiac ŝawa / ták ŝie z soba nie zga-  
 dŝia.

Káno pul mile vŝedŝy/ á ŝtapirŝy z dregi w

Cnota Turecka.

Sychár.

Studnia Samá-  
rytánski.

lewo/ ná jedno z luku strzelenie/ ogladálismy stu-  
dunia/ przy ktorey Pan náš z Samarytanka roz-  
mawial. Sárzucona teraz w prawdze kámiennymi/  
ále przedsie znáć dobrze/ y sami Turcy ia w wzcí-  
wosci máia/ iż wielki Prorok (iáko oni p. Christu  
sá zowia) czerpal z niey wodde. Chrzeszczanie tam  
wedle zwyczáiu poklekna wшы pacierz mowia / y  
ziemie cáluia. Od tey studniey / puscilismy sie ie-  
dnym polem niskim / bárzo cudnym y zyznym/  
ktore byl Jásub Jozephowi / nád iego czesc dal.  
Gen: 48: Cap. Po prawey rece iest Wioska dosyc  
ludna/ ktora y teraz Wsía Jozephowa nazywá-  
ia. A trzy mile potym vszedszy/ o poludniu skapi-  
lismy do Kárwáseryey/ kedy sie iuz Sýdowstka zie-  
mia poczyna.

Zyznosc ká sie-  
mia.

Zyznosc: sie-  
mie obiecancy.

Az kolwiek obietnice Boskie/ watpliwosci za-  
dneý nie máia/ y miec nie moga/ wsákoż to w tym  
tu kacie swiatá/ ktory Sýdom od niego zá zyzny y  
okwity byl obiecány/ iáwnie widziec moze káždy.  
Gáulea zbozem y wsellkich vzytkow dostátkiem  
oplywa / polá piekne ma / ácz ie przerywáia go-  
ry. Samárya nie bárzo wysokie ma skály/ iednak  
ogrodow dosyc/ y okraglych á rownych / práwie  
zyznych pádolow tákze. Winnice tez tu sa geste y  
bárzo dobre/ á iż ták zyzny iest ten Powiat/ z tey  
miáry bárzo ludny. Ale Judska ziemiá / choc nie  
tá k chlebna/ bo kámiennista/ y skal dziwne wielkich

silá ma/

sílá ma/ przecie oleiu/ vžitkow/ zwlaszcza winá/  
 niewypowiedziána hoynoscía dodawa. Bo od  
 gránic iey poczawszy/ aż do Jeruzálem (co 7. mil  
 vczyni) mury ktoremi winnice obwiedziane by-  
 ly / zdádza sie iáko by iákie stopnie od kráwedzi  
 gor / aż do samego wierzchu idace / po czym y o-  
 nych lat gestoscé winnic/ y winá dostátek znác. O-  
 kolo Jerychá také wselkíey žyznosci/ y vžitkow  
 (Dátrylow zwlaszcza y im podobnych/ lekárstich  
 tež rzeczy / ktorym cieply kray sluzy) y winá sa  
 wielkie znáki / také / že nie darmo sam P. Bog te  
 ziemie mlekiem y miodem oplywáiacá názýwa.  
 Vshedšy w tey to ziemicy mil trzy / ogladálišmy  
 žrzošlo / przy ktorym Naswíetša Pánna (z Je-  
 ruzálem wracáiac sie) vsiádlá y doslá tego / že  
 dzieciatka I EZVSA w towarzysstwie miedzy dru-  
 gimini nie bylo. Luc: 2. Ná gorze widziec koscíolá  
 y Klastorá pánienskiego / ktory bylá s. Helena  
 zmurowála/ wáliny.

Stad vřlišmy dwie mili / y po dwudziestej  
 pierwszej godzinie/ vyrzelišmy z dáleka Míastó  
 s. Jeruzálem / y P. Bogu/že nam dalje ogladác/  
 podziekowálišmy. Každý z nas Pacierz y Ždro-  
 we MARYA dla otrzymánia zupelnego odpustu/  
 ktory Stolicá Apostolska napierwszy raz widza-  
 cym to Míastó Swiete pozvolilá/zmowil. Mí-  
 lá od Míastá w lewo/ nie dáleko gošcińicá jest Ža-

To dziwna.

Zrzadło Místké  
Božey.

Saulow zamek.

Niebezpieczeń-  
stwa.

mek Saulow Gábáa / o ktorym 1 Reg: 10. Pi-  
smo mowi / iuz rozwálony / y pusty / iedná tytko  
wieża / málo nie cáta zostála. Pul mile vszedšy /  
pořkalisny Aráby zboyce / bylo ich koni dwádzie-  
šcia pieć / ieden z nászych Jánčárov tež konny /  
jáchal do nich / y rozmawiał z nimi / á potym gdy  
sie rozjácháli / przez tłumáčzá powiedzieli nam /  
ábysmy temu Jánčárovowi dziekowáli / ktorego  
prošbie gárdlem nas dárowáli. Twierdził to y  
sam Jánčár / gdyž ich znal dobrze / čás niemály  
z nimi rozboiem sie báwíac / y powíadał o wiel-  
kim ich okrucieństwie. Baczylisny ná ten čás w  
Boluku nászym / pewne á nie watplíwe znáki  
trwogi y bojáźni / pořázowála sie bláda twarza y  
drženiem / gdyž y mowíc nie mogli. Bo Arábowie  
iáko sie iuz písało / y Turkom nie przepuszczáta / y  
owšsem láčniey Chřesćíanom níželi im / dáta  
pořoy.

Ieruzálem.

Iáki wyczay  
wššcia do nie-  
go obcy.

Pultory godziny przed Zachodem słońcá przy-  
šlisny do IERVZALEM, y wedle zwyčajú stáne-  
lisny apud Portam Piscium, ábo v brany Rybney.  
W tym niektorzy nášy Jánčárowie / brana Dá-  
másceniška vszedšy / znáć o nászym przyšciu dáli /  
y myšny tež piešego Jánčará pošáli / o sobie po-  
wiadáiac / co pošlyšawšy Oycowie Bárnádyni /  
przyšli do nas : Oćiec Krzyštof z Trydentu ro-  
dem / Wikárij / (bo Oćiec Gwárdyan Angelus

Stella,

Stella, do Konstantynopolá w sprawách Kościel-  
nych iáchal byl/ y wróćaiac sie ku domowi/ w Or-  
miánskiej ziemi vmárl ) y Oćiec Jan florenczyk/  
ktorzy gdy sie z námi przywitáli/ czekáli ażby Tur-  
cy przybyli/ y tlomoki náše zwátkowali/ pátrzac  
iesli kupi iákich/ ábotowarow nie wieziemy. Bron  
nam odiawšy (kora nosić w drodze tylko wol-  
no) éiż Turkowie nas aż do Klastora Sancti Sal-  
uatoris, y do brany iego odprowadzili. A wszed-  
šy do Kościoła/ y pospo- u z Zakonnikámi potle-  
knawšy/ śpiewálishy Te Deum laudamus, Pá-  
nu Bogu zá ták wielkie dobrodzieystwo dzieku-  
iac/ że nas do tych mieysc Świetych zdrowo y  
szczęśliwie doprowadzić raczył/ w ktorých stały  
Náświetše nogi iego / gdy zbáwienie náše sprá-  
wował. Potym stanie zwyczajne Pielgrzymom  
náznáczono káždemu/ y wieczerza przymiesiono.

Ráno sluchálishy Mszey ś. po obiedzie wedle  
zwyczajú slishy do domu Kádego / kedy imiona  
náše/ y Dycow nášych Pisarz spisował. To od-  
práwiwšy/ Zakonnicy wzwyż pomienieni / od  
kádego z nas odliczyli iedennáście Cekinow ( w-  
czynia złotych dwádzieścia dwa) ná kádego Ce-  
kiny dwa zá wešcie do Miásta/ á dziewiec tákże  
zá przypuszenie wolne do ś. Grobu. Dukaty zło-  
te wáżono/ prosta moneta/ gdy kto zlotá nie miał/  
(Sáin ia zowia) iż znáidoma / brano bez wagi.

*Tlomoki tresza  
bron biora.*

*Gospodi w Kła-  
stora.*

*Trybne Cesa-  
rzowi od Gro-  
bu ś.*

Kucharzá moiego mieli zá Sakonnitá / y piec tyle-  
 ko Cetinow od niego wzieni / iakoz sami Sakon-  
 nicy nie nie dawáia / chyba Láicy / ktorzy przed sie  
 piec musza odliczyć / dla czego / y temu memu wi-  
 dzac go w Habicie / kazáli byli przysiadz / ze jest  
 Sakonnitem / ále on nie mogac tego rdziálac / á  
 to rúke wzniost do niebá / powiádaiac ze nie jest /  
 co Turcy rozumieli iz prawdziwie / y wedle ich my-  
 sli przysiadl / y dali mu pokoy / zá czym ich osu-  
 fawszy / piec drugich Cetinow sobie zostáwil /  
 ktore im byl powinien dáć. Miałem z soba dwu  
 tlomáczow / iednego Jakubá stárego / ktoregom  
 byl wziál od Cypryjskich mieysc Solnych / z Já-  
 mangusty przyzwawszy / drugiego mlodego Gior-  
 dzi Syryczyká z Trypolu / obudwu iakoz zwy-  
 czay jest / bez trybutu wpuszczeno. Wracaiac sie  
 z domu Kádego / á nie dáleko Kosciolá idac / przed  
 porta dáliśmy P. Bogu chwale / potym wšedšy  
 do Klastora / y potrzeby necne wziawšy / šlišmy  
 ná Nieszpor. W sámych drzwiách Koscielnych /  
 znou tym / ktorzy nam otwieráli / musielišmy  
 káskánascie dáć Nárdynow / káždy z nich / wázy  
 náš gross. A wšedšy do Kosciolá / šlišmy do Ká-  
 plice Grobu Páńskiego / y naboženstwo krotce  
 odpráwiwšy / do Kaplice Apparitionis, ábo Wka-  
 zánia (iz sie tam w tym mieyscu Pan Chryštus po-  
 smartwychwstániu Naswiesšey MATCE šwey

Sierniše we-  
 šcie do Grobu  
 Páńskiego.

Káplica Wkaza-

nia.

naprzod

naprzód wkrząc raczył) weszliśmy. Tu Nieszpor  
 Żakonnicy (było káplano w szesc/ y drugich osm)  
 odprawowali/ á potym Processya była z chora-  
 gwiami/ za ktorasmy Pielgrzymowie para sli/  
 máiac w rękách świece. Pierwsza Stácyá była v  
 málego Oltarzía po prawey rece drzewi Kósciel-  
 nych/ gdzie jest sztuká slupa (kámieniá czerwone-  
 go Porfiru/ przywiozlem go sztukę do Nieszwie-  
 zkiego Kóscioła) przy ktorym Páná nášego bi-  
 czowano. Hymn pierwey własny tego mieysca  
 spicwano z Antyphona y modlitwa/ potym była  
 Exhortácia/ ná ktorey Káznodzieiá dobrodziey  
 stwá w tym mieyscu pokazáne wyliczał/ y do w-  
 dzieczności zá nie pilno á goraco pobudzał. Ten-  
 ze kształt indziey po wšyřtkich Stácyách chowa-  
 no/ Wćiec Jan florenczyt mowcá y vęzony czlo-  
 wiek/ ná ten czas te nápominánia czynił. A iż ká-  
 zda Uácya w tym Kósciele Káplice swóie/ ábo  
 Orátoria ma/ iáko sie nżey powie/ tá Appáticy-  
 ey ábo Wkázánia/ do Kátholikow przynależy/ y  
 ma zupelny Wdpuřt (iáko y Oltarzicy) kedy tam  
 ten Slup pomieniony jest. Stad sła Processya  
 do káplice Węzienia/ w ktory bñlo Páná wsadzo-  
 no nim Krzyż wygotowali. Mieysce jest male/ ści-  
 sle/ ciemne/ zniká d swiátlá nie ma/ wyciete w stá-  
 le. Znác že tu bylo/ ábo ná zloczynice więzienie/  
 poniewaž ie w tym tu Káhwáryi mieyscu smierćia

farano/

Processya Iero-  
 zolimřta w Kó-  
 sciele.

Slup biczowa-  
 nia P.

Káždá uácya w  
 tym kósciele  
 ma Káplice.

Káplica wćie-  
 nia Pánř.

S. Longinus.

Kedy Krzyż S.  
znaleziony.

S. Helena Ko-  
ściolow w Zy-  
dostwie try skł,  
drudy pisa że  
pięć set zmuro-  
wała.

Karano/ ábo wiec mieszkanie dla Ogrodnika abo  
strożá ogrodu/ ktory tam nie daleko miał Jozef  
z Arymatyey: iáko Ewángelia wspomina. To  
Oratorium ábo Káplizka/ iest narodu Greckie-  
go ludziom dána / ma siedm lat Odpustu / tyleż  
Quadragenas. Po niey idzie Oltarz s. Longiná/  
ktory wlochnia bóť Pánski przebil / ále Stácyá  
v niego nie bywa / iz żadney Nácyy nie iest ná-  
znaczony. Szli smy potym do Oltarzá/ ná ktore-  
go mieyscu żołnierz / o sukienke Pánska lósy ci-  
skal/ y bylá tam Stácyá/ przynależy do Ormian/  
ma siedm lat odpustu/ y tyleż Quadragenas. Stad  
zás Processya šlá do káplice tego mieysca / kedy  
Helená šwieta / Krzyż s. znalazlá. Stepowáli-  
smy tam wiecey niź po trzydzieści stopni/ á w po-  
lowicy iest ná lewey rece s. Heleny Oratorium  
ábo káplizka. W tey káplicy Znalezienia Krzy-  
žá s. iest Oltarz wielki Kátholikow / máiac zu-  
pelny Odpust / á po práwey tego stronie mniey-  
šy/ ktory do Grekow przynależy. Wracáiac sie  
po práwey stronie / šli smy do Oratorium s. He-  
leny/ ktora Kościol Jerozolimski w wielkiej ma-  
wadze/ y tu do iey káplice Processya czyni / kedy  
tež Odpusty zupełne sa. V záprawde/ kto iedno  
był w Ziemi Šwiety / przyzna tey Krolowey  
wielka šwiatobliwość/ y wszelka pówinna wzię-  
wóšć/ gdyž w sámey tylko Pálestynie/ Kościolow

niema!



niemal trzy sta zmurowála / ktorych teraz czesć  
rozwałona y ściány / iákim dostátkiem murowá-  
lá vřaznia / czesćta sa cále / y bázro szodrobliwie  
y hoynie nádáne. Táz iuž znalazřsy Krzyž s. y  
x ráciac sie / gdy od iednego Miásta do drugie-  
go nie bylo widzieć / ná mieyscách wysřsych y po  
gorách w morze idacych / wieże stáwiála wysokie /  
ná ktorych ognie rádości y wesela znáki / palic ka-  
zála / y ktorych to wież po Syryey Fenickiey / iest  
barzo wiele. Ták wielka rádość z náleżienia drze-  
wá Krzyżá s. miała tá przedziwnie świetá Swie-  
ćicá / ná ktorym Pan zbáwienie náře / y odkupie-  
nie spráwić raczył. Oratorium iey máia Ormiá-  
nie. Wstepniac záste / gdy smy do Kořciolá przy-  
řli / stánelá Processya v Oltarzá / pod ktorym iest  
Columna Improperii, Slup zelżywořci y náy-  
grawánia ( mármoru řárego / miasřy / nistki ) ná  
ktorym Páná nářego posádzono przed Pilato-  
wym palacem řadowym / y tám vřoronowano /  
dziwnie zelżono. Przeniořlá go tu s. Helená / ma  
odpustu siedm lat / y tyleż Quadragenas. Trzy-  
máia te Káplice Abissynowie ábo Nurzynowie /  
ktorzy Janá Presbiterá / ábo Popianá Krolá  
máia / y ktorym tu dla ostátniey práwie ich nedze  
y potrzeb / iálmużne dawáia. Chodza w prostym  
plotnie / ciáto dziwnie bicznia / záwře potleř na-  
wřsy modla sie / y Pismo s. ták ( dla wietřey vřz-

J

ćiwosć)

Dziwne nabo-  
żeństwo.Slup Náygra-  
wánia.Nabożeństwo  
Abissynow.

ćiwóści) czytáia. Miesá nigdy nie iedza / ryby  
rzadko / bo ich tu nie máś / á gdy sie tráfia / tedy  
ich w Niedziele / we Wtorek / we Czwartek / y to  
iesli nie máś postu / wzywáia. Bez czapek zwyczá-  
iem swoim przyrodzonym chodza / wlosy dlugie /  
które áż ná rámionách im leża / nosza. Wzrostu sa  
wysokiego á subtelnego / glowy by chłopcy mále  
máia / twarz dobrych y szczerých wyswiadcza.

Stad wstapiwszy po kilkánascie stopni ná same  
gore Kálwaryey / miámy mieysce / tedy był postá-  
wion Krzyż Pánski / á pierwey idziemy tám /  
gdzie Pána krzyżowano. Na to mieysce dwa Ol-  
tarze ( z odpustem zupełnym ) wietśy / y ná lewo  
mnieyszy / obá opátruiá Kátholicy / á miedzy ni-  
mi táblícá mármorowa rozmaitey fárby / ktora  
mieysce wkrzyżowania stázuie. Ná kilka krokow  
stad / Zbáwiciela ná krzyżu podniesiono / y Krzyż  
w skále wpuszczony / mieysce to wyszło ná wierzch  
do pultoru lokci / y dziura w skále z wierzchu ná  
lokcieć w glab wyżowana / w szerz ná pultory pie-  
dzi ma / kráwedzi tey dziury mosiadzowa blácha  
obložone / ktora ma wyryte písmo iákies Greckie /  
dla dawności trudno go czytác. Po oboiey stro-  
nie dziury polożonego Krzyża Pánskie<sup>o</sup> / sa dwie  
drugie / w ktorých Krzyże Lotrow staly / podo-  
bienstwo że mnieysze byly / bo y nie ták glebokie /  
teraz w nich proste dzewtá postáwiono. Wkrzy-

żowani

Gdzie Pan v-  
krzyżowany.

Podniesiony.

Mieysce opisá-  
ne.

Lotrowie.

żowáni byli Lotrowie / y stali ná swoich Krzyżách  
od Pána ná cztery lokcie / teraz lewe<sup>o</sup> lotrá miey-  
sce jest ná piec lokci / gdyż zá trzesieniem zemie y  
padáním opok (iáko Ewángelia świadczy) dá-  
ley tám ná lokciec oderwáło sie. Glebokości rozpá-  
dliny tey opoki / nie moze człek wiedzieć / w szerz  
ma trzy ćwierci lokciá. Georgianowie to miey-  
sce swiete opátrunia / y nabożeństwo swoje tu od-  
práwnia / ktore ma zupełny odpust.

Ná ścienie wiáí iákies płócienne obicie / stáro-  
świecka robota / wyháwtowano ná nim Krucy-  
fix. Zá Krzyżami jest ściana Kościelna / w tyl-  
iey Kápliczka Abissynow ( má siedm lat odpustow  
y tyleż Quadragenas ) gdzie powiádaia / Abram  
Izááká syná miał ofiarowác : kedy był Izáák kle-  
tnal / mármorem sárby rozmaitey ná lokci pultra-  
rá w szerz y w zdłuż polożono / nie licza tego miey-  
scá inter Sanctuaria. Mieszkáia tu Abissynowie o-  
becnie przez trzy láta / á potym drugich posyláia  
ná ich mieysce : co w te czasy bywa / gdy pokoy  
(ácż to rzadko sie tráfia) z Turkim máia. Nie-  
chodzi do tey Káplice Processya / my trzeciego  
dnia náwiedzili smy.

Idac z gory Kálwaryey / stepuiemy do Kámie-  
niá Vnctionis ( leży własnje przeciwko branie  
wielkiey Kościelney z samego wescia ) ábo Po-  
mázania / ná ktorym powiádaia / Jozeph z Ary-

*Isáák kedy  
świarowany.*

*Kámień Pomá-  
zania.*

mátyey Pána zdiawšy z Krzyžá / wonnemi má-  
 ściámi námázal. Jest w zduž ná cztery loćcie / w  
 šerz ná pultorá / Kátholicy tu naboženštwó od-  
 práwua / odpust jest zupelny.

A štad inž do Kápliczki s. Grobu przychodzi-  
 my / okolo ktorey Processya trzykroć idzie / przede  
 drzwiami ná kolána wšyscy pokleťna / káplan Za-  
 konnik sam (bo mieysce ciasne) ieden wchodzi /  
 Exhortácyá czyni / zá nim Pielgrzymowie tež po  
 iednemu / przez drzwiczki bázno ništie / koleia potý  
 wchodza / tám we wnatrzpo práwey rece jest miey-  
 sce / w zwyš ná pultorá loćciá / plásto idzie iáko  
 láwá / kedy NASWIETSZE CIAŁO PANSKIE  
 POLOZONE BYŁO. Przynależy do Kátholi-  
 ków / ma zupelny Odpust. Przed tym Grobem  
 Páńštim / jest okragla Kápliczká / w niey kámiień  
 niški / ná ktorym Anyoł opowiadáiac Šmartwych  
 wštánie Bialymglowom / siedzial. Zá Grobem  
 šwietym / mála tež jest Kápliczká Kostow ábo  
 Cháldew. Modlitwe tedy v Grobu s. odprá-  
 wiwšy / y šwiete mieysce pocalowawšy / kónczy  
 sie Processya / y idzie ku Káplicy Ukázania. A  
 miáiac / widzieć dwa okragle kámienie ná pul-  
 torá loćciá / ktore od siebie sa ná šesć loćci / štal  
 ná bližšym Grobu PAN, á ná drugim Mária  
 Mágdalená / gdy rozumieiac žeby byl Ogrodni-  
 kiem / z nim rozmawialá. Nie dáleko jest Oltarz

pošwia-

Grobu Páńškie-  
 go opisanie.

Mieysce An-  
 yelkie.

Mieysce : Nie-  
 dotykaj sie mis

poswiacania / ktorj do Kátolikow przynależy / ma siedm lat odpustu / y tyleż Quadragenas. Tu inż skonczywszy sie Processya / do Káplice Wkazania wraca sie / gdzie Zakonnicy Komplete spiewaia / á Pielgrzymowie Spowiedz czynia / gotuiac sie do Naswietzszego Sakramentu ná dzien przysly.

Te zaś noc / ktora następuje / Pielgrzymowie (kázdy iáko P. Bog ktoremu vdzieli) ná nabożeństwie trawia / kógoby iednak sen zmorzył / może sie nieco ábo v Grobu Pánstiego / ábo ná gorze Kálwáryey / ábo kedy indziej vspokóit troche / gdyż przed pul noca / kázda Wácya obrzadkiem swoim / w swoich Oratóryách Officia zwykłe odprawnie / Kátolicy w Káplicy Wkazania / Jutrznia spiewaia / ktora odprawiwszy / Kápłani czytáia Nisze naswietze. Ná ráney Niszy czestokróć v Grobu Pánstiego Pielgrzymowie bywáia / cosmy też y my czynili / potym kázdy idzie kedy mu sie bázdziej podoba / ná nabożeństwo. A iż też tu odprawnia w tych Swietych mieyscách Nisze / zá zmarle rodzice y powinne / tedy niektorzy wiec vpraszáia Kápłanow / áby ie ábo ná gorze Kálwáryey / ábo kedy indziej przy nich czytáli. Gdy czas wielkiej Niszy przychodzi / (Uciec Wikáriy miał ia przy nas) Kápłani iáko w wroczy ste Swieto / vbiorzy Kóścielne przednieysze ná sie wstawszy / do Grobu Pánstiego ida. Ten ktory ia ma od-

Zá zmarle offi-  
rá. S. w Jeru-  
zalem.

práwować / sam do Oltarzá przystępuje / inſy  
 Káplani ia przed Káplica w Kościele ſpiewáia.  
 Bo tá Kápliczka przed s. Grobem / ktora do nie-  
 go ieſt málučka przymurowána / y tylko w niey  
 pielgrzymowie kłeczá / przez drzwiczki niſze tám  
 do s. Grobu pátrzáia / przy Niſey nabożeńſtwe  
 ſwoie odpráwuia / támże kommunikuia / czego-  
 ſmy teſz y my przeſtrzegáli. Káplan właſnie ná  
 tym mieyſcu / ná ktorym Ciało Zbáwicielowé le-  
 żáło / ( podobne ieſt láwie w ſkále wykowáney )  
 Oſiárce przenaſwietſza ſpráwuie / doſyc ſtoiac  
 ſpoſobnie / gdyſz od ziemie ieſt dáley tá láwa niſz  
 ná dwa łokcia / á ſerokość ieý / kedy ſámo Ciało  
 leżáło / ſerzey niſzeli ieden łokieć idzie.

Przy ſcienie ieſt obraz bárzo ſtáry Zmartwych  
 wſtánia Páńſkiego / miedzy dwiema Anýolámi  
 kłeczacy mi. Po Niſy Zakonnicy Godziny w ká-  
 plicy Apparitionis kónczyli / y my teſz ſwoie nabo-  
 żeńſtwo. A czekáiac ázby Turcy otworzyli Ko-  
 ſciól / ogle dowáliſmy inſze mieyſcá / iáko groby  
 ſámiley Jozepha z Arymáthyey / ktore to miey-  
 ſce ieſt Syryanow ábo Jákubitow. Leża te gro-  
 by zá Grobem Páńſkim pod wyſſym kruzgan-  
 kiem Koſcielnym. Widzieliſmy teſz groby Bál-  
 dwiná Krolá / y Godefrydá Buloniúſá brátá  
 iego / ktorzy te Ziemie ſwieta z rák Pogánom wy-  
 dárli / y Miáſtá ſámego Jeruzálem / dnia trzy-

dzieſtego

Grob Jozepha  
 z Arymáthyey

Groby krolow-  
 skie

Dziestego po obleżeniu / Roku Państ: 1098. (ábo  
iáko drudzy twierdza Roku P. 1099. 15. Lipca)  
dobyli. Jest inszych pieć ábo sześć grobow ied-  
nymże kształtem murowanych / czytać ich napisu  
dla dawności trudno / znác że sa ludzi narodu  
Greckiego. Tylko ieden nagrobec mogliśmy czy-  
tác / nápisal go Chrześcíanin Adrychom w księ-  
gách swoich / y iam teź z grobu wypisal.

*Krol Báldwinus, drugi to byl Iudas Máchábeyczyk  
Nádzieia Oyczyzny, czerstwość Kościoła, Moc y síla  
obcygá.*

*Nagrobkiob*

*Bali sie go, y dawáli mu trybut, (šek.  
Zydowska ziemiá, Egipska, pokolomie Dán, y Dámá-  
Ach, w tym lichym grobie pochowany leży.*

**Drugi Nagrobec nie wsytkie ma cále slowá.**

*Tu leży slawne Xiáże Godofridus z Bulonu, który tey  
cáley ziemié dostal, - - temu - - ty - Chrze-  
ścíaninowi - - - iego duszá niechay kroluie  
z Chrystusem. Amen.*

*O inszych grobách piše P. Stephanus Ragufinus,  
že sa Krolewskich żon / y ich potomstwa / ále A-  
drychomius / iz sześci Krolow / ktorzy w tey Sie-  
mi Swietey pánowáli / co podobnieysza iest do  
wierzenia. Abowiem co zá rzecz / áby przez ták  
dalekie drogi / y ták niebespieczne / Krolowie oni*

*z małżon-*

z małżonkami swemi y dziećmi / wlozczyć sie mie-  
 li z Ja áczem pilno vpátrowal napisy / przecie nie  
 moglem ich wiecey / niź co sie polożyło / wyczytác.  
 Bo litery sa stáre / iuź wytárte / gro by teź sáme po-  
 lamáne y nie cále. O poludniu Turcy przyśed-  
 śy / otworzyli Kościol / dla czego / iákosmy byli  
 wesli / tákesmy teź z Sakonníkami y z inszymi nie-  
 ktorymi wysli / á ci byli Chrzesciáni roźnych Ná-  
 ciy / ktorzy w Jeruzálem mieszkáia / y iletoć przy-  
 chodza pielgrzymowie / nieiákim sposobem iedná-  
 ia sobie z nimi wolne wescie. Bo inszego czásu nie  
 wchodza / chyba ná wietrze Swietá / gdy dla nich  
 otwieráia Kościol. Przy Pielgrzymách nic nie  
 dawáia / dla czego bárzo im dziekua / iákoź y nam  
 dziekowáli. Przepuszczáia teź y rzemieślnikow á-  
 bo przekupniow Jerozolimskich / ktorzy przyna-  
 leżace do nabożeństwa rzeczy przedawáia / iáko  
 z oliwy / z ziemi z ktorey powiádáia byl Jádam  
 stworzony (przywoża ia z Dámásktu) z rozmái-  
 tych kámieni paciorki / krzyże z Reliquiámi mieysc  
 Ziemi Swietey / Miáry Grobu Páńskiego / y co  
 inszego tákowego. Wyslismy tedy wśyscy / ni kt-  
 tám nie zostal / czego Turcy pilno przestrzegáli /  
 liczac wśystkich. Bylá teź tám w te czasy biala-  
 głowá Polká / nieiáka Dorotá Sietierzecka / kto-  
 ra w Jeruzálem od lat kilku mieszkála / żyiac iuź  
 roć iáko by piecdziesiaty. Rozumieli o niey nie-

ktorzy

Sietierzecka  
 Polká Piel-  
 grzymká.



ktorzy żeby była głupia/ co samemu Pánu Bogu wiadomo. Bo zdało sie w niey wielkie y dziwne nabożeństwo/ żadney okazyey do tego Kościoła Pánńskiego wescia nie zániedbywała. A iż była Katholiczka/ w Jeruzálem gospody mieć nie mogła/ gdyż w Konwencie nie godziło sie iey bydź/ do kad tylko ná Spowiedz chodzilá / zá czym gdy sie po Miescie tulála/ czesto ia Turcy drażnili/ á podczas tak zbili / że dziwna / iáko żyć moglá. Bo w subtelnym cieie / ziebra niemal wszytkie od bicia polamáne miála / y gdysmy trzeci raz do Grobu Pánńskiego wchodzili/ ledwiesmy ia od swowolnych chlopcow Tureckich obronic / y wydrzec mogli. A z tych miar dla zgoršenia / ktore sie zá iey okazyá w tych mieyscách Swietych działy/ Grzegorz XIII. pod klatwa zakázal / áby żadna niewiásta do Jeruzálem/ chodziec wiecey nie wázylá sie. Chodzilem do Kádego/ prosiac/ iż to bez iego dozwolenia bydź nie moglo/ bo ona samá niechciála/ áby gwałtem stad wzięta y odwiezioná precz byla. Powiedzialem że Polká iáko y ia/ á iż sie iey glowá psuie/ czego láčno pozwolil. Do stáw i wšy tedy pieniedzy tyle/ ile ná záiachanie do Trypolu bylo potrzebá / sam pierwey z Miásta Swietego rusyłem sie.

Wyszedšy z Kościoła/ przyšlišmy do Klastora nášego / tedy nas Zakonnicy w Refektarzu

Mieysce S. Iá-  
kubá Křístego.

Dwor Anna-  
šow.

Braná Dawido  
wá ábo Syonška

Dwor Káifa-  
šow.

Wizienie  
Pánkie.

Kámién od Gro-  
bu Pánškiego.

swoim/ wielka práwie ludžkoscía/ ná obriad swoy  
prosili/ y czestowáli/ bosmy przedtym w Piel-  
grzymškiey gospodzie zвычайnie iadáli. Potym  
prowádzili nas ogledowác inše mieysca Swie-  
te. A naprzod widzielišmy Košciol Ormienški  
wielki/ tám zmurowány / kedy byl Herod kázal  
šćiac š. Jákubá wietšego. Acto : 12. Š wěšćia do  
Košciolá / po lewey stronie iákoby w polowicy  
muru/ iest Oltarz ná tym mieyscu/ ná ktorym byl  
ten blagosławiony Apostol Pánški šćiety / ma  
šiedm lat odpustu/ y tylež Quadragenas. Widzie-  
lišmy tež y dom Anny Biskupá/ dožad byl napier-  
wey Pan náš wiedziony / gdje teraz iest mály  
Košciol tychže Ormian/ ma šiedm lat odpustu/ y  
tylež Quadragen. Potym wyslišmy przez brane/  
ktora y po te czasy zowia Porta David vel porta  
Syon, Braná Dawidowá/ ábo braná Syon/ bo  
przed nie poczyna sie gorá Syon / ktora teraz  
nie obsedl mur Mieyscki. Nie dáleko dom byl  
Káifašow/ teraz tám Košciol Ormienški/ dosyc  
wielki/ w nim po práwey rece wietšego Oltarzá/  
iest Wizienie / w ktorym Pan byl przez noc / y  
tám wielkie zelžywosci od Šydow odnioš/ iáko iest  
w Ewángeliey. Ciemne to mieysce / w zduž ma  
iákoby ošm lokci/ w šerz ciášnieyše. Ná wielkim  
Oltarzu ležy kámién wielki / ktorym byl Grob  
Pánški zawálony/ wielki bárzo/ w zduž iest nie.

mal ná

mal ná cztery loćcie / w szerz iáko by ná dwa / miá-  
 szy dáley niż ná pul loćcia / że słusnie one Biale-  
 głowy swiete mowily : Kto nam kámiem odwálił  
 Bo ledwie by mu dziesiec chłopow sprostało. W  
 tymże tu mieyscu / przed Káiphasem / przeklety  
 slugá / w twarz przenaswietša Pánu policzek dal.  
 A tu jest odpust zupełny. Przed Kościołem w pul  
 plácu / szezepione jest drzewo oliwne gdzie powia-  
 dáia Piotr s. przy ogniu záprzał sie Pána / á po  
 bok drzewo pomoránczowe / ná którym Kur zá-  
 piał. Stad ná ciśnienie kámiem jest swiety  
 Wieczernik / kedy Pan CHRYS TVS ostátnia  
 wieczera odpráwował z Apostólami. Nie godził  
 sie / y nie dopuszczaia tu Chrześcíanom / ani Zydóm  
 wchodzić / bo Turcy tam swoje Moschea máia /  
 dla czego Pielgrzymowie tylko sie ku mieyscu te-  
 mu obrocivšy / á potleknawšy / Dycze náš y  
 Zdrowe Márya mowia / zupełny odpust biora /  
 iáko by tam własnje byli w Wieczerniku sámym.  
 Ja przecie z drugimi dwiema potym byłem tam /  
 iáko nízey powiem / ácz ná ten czas watpiac / po-  
 spolu ze wšytkiemi naboženštwó odpráwilem.  
 Te trzy mieysca / iáko sie rzekło / do Ormian przy-  
 należa / gdzie Klastory swe máia / y mieškaia.  
 Stad troche ná lewo zá gore postapivšy / do  
 máley iastiniej weszlišmy / kedy Piotr s. grzech  
 swoy gorzko oplákal. Sadney Mácyey to własnje

*Kedy sie grzał  
 Piotr S.  
 Kur zápiál.*

*Wieczernik*

mieysce nie iest / ma siedm lat odpustu / y Quadragen tyleż.

Do prawey rece domu Káiphassowego / iest Cmyntarz Kátholikow / zdawná im ná pogrzeb dány. Bo w mieście nikogo nie grzebia / y owšem y Turcy sami zá Míastem pogrzeby swoje máia / chyba możnieyszy miedzy nimi / ktorzy ná to sobie Moscheie muruia w Miesćciech. Wrocilismy sie potym przez oneż brane do Míastá / á idac w lewo insa vlica ku Klastorowi / bylismy apud Portam Ferream, v Brany Zelázney / ktora Anyol Piotrá s. z więzienia wywiodel. Acto : 12. Drzwi tu nie máś żadnych / y mieysce prawie puste.

Káno z Klastorá wyszedşy / przez Míasto idac blisko brany ná lewey stronie / wstapilismy do domu Jachymowego / gdzie ná dole iest kiltá mieśkánia / á miedzy nimi vřázua iedno Przenaświetszey Pánny / y mieysce iey Národzenia / ácz niektorzy powiádáia / że sie tam w Jeruzálem vrodzila. Siedm lat odpustu / y tyleż Quadragen.

Ná gorze iest Kościol s. Anny / y Klastor Pánienśki od s. Heleny zmurowány / inż teraz mieśkánie Tureckie y Kościol ich / kedy moga Chrześćianie chodzie / bo rzadko tam swoje odprawuia nabożeństwo. Potym wysłismy z Míastá przez brane s. Szczepaná / ták nazwana / iz tego blógostáwionego Mieczenniká tam tedy ná smierć wie-

dziono

Pogrzeby Tu-  
reckie.

Braná Zelázna.

Dom S. Jachy-  
má.

Braná s. Scze-  
paná.

dziono. W pul gory iesel ná rowney skále/by iákie  
mieszkániczko/gdzie go vkámionowano/z dawná  
bylo Oratorium, teraz áni znáku iego widziec.  
Troche nízey ku Ogroycowi/gdzie Páná poima-  
no / vkázuiá mieysce w ktorým naswietsza Pán-  
ná stálá / modlac sie zá s. Szczepaná / gdy go ká-  
mionowano. Na to mieysce odpustu lat siedm/  
y tyleż Quadragen.

Ześlisiny potym ad vallem Iosaphat, do doliny  
Jozáfátowey/ práwie ná dole stálá wykowána/  
y murem obwiedzioná / czterdzieści ma stopni/  
przez ktore stepuia ná dol do málnuchney Kápli-  
czki / kedy byl GROB NASWIETSZEY PAN-  
NY MARYEY. Jest tám Oltarz / v ktorego przy  
obecności nášey miał Nísa swieta Ciec Jan  
florenczyk. Mieysce to Kátholikow / odpust ma  
zupelny. Wiási lamp 12. ktore nie zápaláia / chybá  
przy Ofierzes. Po bokách Káplice / sa dwá Oltá-  
rze / á w polowicy stopni / po oboiey stronie Ká-  
plice / w ktorých przedtym byly groby fámiliey  
Jáchymowey / teraz te mieyscá do roznych Náciy  
przynáleza. Stad idac / ná práwo iesel Káplícá  
s. Jozephá oblubiencá Naswietszey Mátki Bo-  
zey / á przeciwko ná lewo / rodzicow iey ss. Joá-  
chymá y Anny. W oboim mieyscu siedm lat od-  
pustu / y tyleż Quadragen. Stad ku gorze Oliw-  
ney idac / miámy po práwey ruce w mieyscu bár-

*Kedy go vká-  
mionowano.*

*Grob Mátki  
Bozey.*

*Wioska Getse-  
wan.*

*Mieysce modli-  
wy Pánškiey.*

zo niskim Wies Getsemani / ktorey teraz y rozwa-  
lin nie máš. Jest przecie rownina / stoi w ntey kil-  
ka debow / máietnosť podobno ostatnia podda-  
nych. Jest tež ná práwo záraz y Ogród / w któ-  
rym Pan náš byl poimány / y prosto stad przy-  
chodzimy do kámenia / zowia go Lapis Aposto-  
lorum, kámen Apostolski / gdzie snem obciázo-  
nych Pan do czuynosci vpominal. Ná cisnienie  
kámienia mieysce Modlitwy P. Chrystusowey.  
Jáskiniá jest podziemna / wescie máiac ciásne /  
dziure ná wierzchu miásto okná / ktora kámenie  
we wnatrz wyciete lácno wyciagano. Spokoy-  
ne to mieysce / bo do niego žadney šciežki nie máš.  
Žáraz przy wesciu do nie<sup>o</sup> jest Oltarz / kedy Pan  
ná modlitwie padšy ležal / od ktorego cztery loš-  
cie / w skále slup wyciety / wierzch jáskiniy wspie-  
ra / ná tym s. Anyol wkazawšy sie / Pána ciešyl.  
Jáskini tá jest šwiátla y chedoga / nie dána ničo-  
mu / ma župelny odpust. Wracáiac sie / ná cisnie-  
nie kámienia / ktore dy ku Ogroyeu chodza / przez  
cztery stopnie / iáškoby do iáskiey vliczki štepuia ná  
to mieysce / w ktorym Judáš Pána pocálowal /  
znáť dáwáiac Žydom / áby go poimáli / co wšpo-  
mina Ewángelia. Ničomu táž te tego mieysca nie  
oddano / ma wiele drzew oliwnych / Odpust žu-  
pelny. Stad ná lewo idac / jest grob Absolonow.  
2. Reg: 18 z kámienia žywego / kštaltem Pirámi-

*Grob Absolo-  
now.*

dy (á nie prostego stupá/iáko Adrychom opisue)  
 máiac w zwysš lości dziesiec. Drugi teŝ tá mže iest  
 Zacháryasá / syná Baráchiaszowego / o ktorým  
 mamy w Ewángeliey. Matt: 23. nád nim pirámi-  
 de ábo Slup / ácz mnięšy y mžšy postáwiono.  
 Nie dáleko teŝ grobow sa w skálách lochy / w kto-  
 rych sie Apostolowie kryli / gdy Száwicielá poi-  
 mano bylo / mieysce tá mže w skále ná kštal kápli-  
 czki / o ktorým s. Hieronim piše / že s. Já kub w  
 nim sie wtkrywšy / iesć niechćial / á mže zmartwych-  
 wstále° Paná ogladal. Já kož wtkazał mu sie tá m-  
 že / y podawáiac mu chleb / mowil: Já kubie iedz /  
 bo Syn czlowieczy zmartwychwstáł. W miey-  
 scách tych pomienionych sa odpusty lat siedm / y  
 tylež Quadragen.

Grob Zacháry-  
aszow.

Mieysce post-  
s. Já kuba.

Cedron.

Znáki w pdnie  
nia Pánskiego.

Przez dolinę Jozáfátowę / ktora sie poczyna w  
 Grobu náswietšey Pá nny / plynie Cedron / od  
 przereczoneg grobu wynika / zbiera po deszczách  
 Jesiennych / lećie wysycha koniecznie / ále iedná k  
 dla zbierania / ma nie dáleko mostek mály ceglá-  
 ny. Po práwey rece tego mostku / ná skále plástiey  
 y rowney / y dosyc szerokiey / sa znaki rak Pá nskich /  
 folan / y konice pálcow od nog / gdy go byli z tego  
 mostku Żydzi stracili / y tá m padł. Cálwia to miey-  
 sce Pielgrzymowie / ma 7. lat odpustu / y tylež Qua-  
 dragen. Znáki te ácz sa ná wolnym powietrzu / á  
 nie w iákim zámknieniu ábo pod zákręciem iá-

tim / do

tim/do tego w vzywaniu tym vstáwicznym/prze-  
 cie cále y by namniey nienárušone trwáia / á me  
 trwályby / kiedyby to prawdá byla / co Kácerze  
 mówia / że sa zmysłone y od rzemiešniká tak wy-  
 gotowane. Pokázuie sie tož / z kámenia Medyo-  
 lánstiego w mur zá wielkim Oltarzem / w Ko-  
 ściele Káthedrálnym wpráwionego / ná ktorým  
 miára stopy Páñstiey iest wprzezána. Bo ácz iest  
 pod przykryciem / ácz nie tak bázro dawno polo-  
 żony / przecie z onego dotykania y całowania / le-  
 dwie iuž znác co iest / á ná skále téy Jerozolimstiey  
 od lat dáley niž tysiac pieć set / Swiete te Znáci  
 cále sa / y iákoby teraz vczynione. Co iesliby tež  
 kto rzekl / że ie dlotkiem odnawiáia / tedy to bydž  
 žádnym sposobem nie može. Bo iž tá skála práwie  
 ná iáwnym widoku iest / kiedyby sie kto z Chrze-  
 ścian tego ważył / zárazby zábroniono / gdyž  
 Chrześciánom w tych Swietych mieyscách / nie  
 godzi sie nie odnawiác / ážby Sendziak miał od  
 sámego Cesárzá pierwey dozwolenie ábo rošta-  
 zanie. Nád to sámí Turcy / zowia to Miásto  
 świetym Miástem / y náder pilnie strzega / áby  
 iáká stára dawnošć nie zginelá. Wiec kiedyby  
 dlotkiem kto odnawial / ážaby po skále nie znác ž  
 Azaby przez ták wiele lat do wielkiey glebiny nie  
 przyšlo ž Záprawde teraz ták sa Znáci swiete ná  
 wierzchu / iákó gdyby kto w mokra gliné swiežo

rece y

Turecka dzi-  
wna pilnošć.



rece y nogi wlepił. Ktokolwiek sie pilno przypá-  
 trzy / vzna že nie reká czlowieczy / ale Boza te  
 swiete Znaki wcale zachowuie. Przeszedšy most/  
 niemal po trzydzieści stopni / do miejsca gledo-  
 kiego stepuiemy / ktore zowia Fons Draconis,  
 Szrodlo Smocze / gdzie naswietša Pánná wó-  
 de czerpála y chusty swoje prała. Bo ácz z wiel-  
 kiey Krwie y fámiliey Krolcwstiey slá / przecie  
 w pokorze sie dziwnie kochála / iako Pismo swie-  
 te twierdzi. Po leu ey rece vřázuiá miedzy oliw-  
 nemi drzewy miejsce / kedy z rostkázania Mánás-  
 sessá Krolá / Ezaiáš Prorok ná poly pila byl prze-  
 rzezány. Pobok zás tego miejsca / iest pod gora  
 Natatoria Siloe, ábo Sadzámka Syloe / Ioá: 9.  
 ktora ogrody wsyškrie w dolinie Jozáfátowey /  
 lezace oblewa. Nie dáleko stad widziec wáliny tey  
 wieže / ktora iesze zá Páná nášego obálilá sie / y  
 ludzi ósmnáście przytuhlá. Luc: 13. Odpustu  
 siedm lat y tylež Quadragen, iest w tym miejscu.  
 Náia Turcy zá swiecona wode z tey Sadzámki /  
 y silá ich bázno / niemal ná kázdy dzien myie sie w  
 niey. Bo áczkolwiek o kázdey wodzie ták wierza  
 že grzechy obmywa / ále o tey / že y ciálá vřdza-  
 wia / rozumieia. Jákož tám przysedšy / ná wierz-  
 chu ( bo przez kútká stopni w skále wykowány ch-  
 schodzié trzeba do niey ) musielišmy czekać / ážby  
 sie odpráwili z swoim myciem / y plotániem šat,

Zrodlo Na-  
 swinišcy Pán-  
 ny.

Ezaiáš Prorok

Sadzámka Sy-  
 loe.

co rádzi dla lepszego ná potym szczęścia czynia.

Idac okolo Miasta po prawey rece / ku gorze Syon / ná lewo jest ná skále rola Aceldemá / ktora bylá kapiona zá trzydzieści srebrników od Judaśa wrocomych Sydom / po przedaniu Páńskim. Teraz sie tam grzebia Ormiánie. Ziema tej roley tákowa jest / że trup ná niej položywşy (chc nie przysypawşy) ciało (ná cosmy sami pátrzáli) we 24. godzin opáda / y ginie / nic inşego okrom g. lych cálych kóści nie zostánie. Murem jest obwiedziona / żeby od Turkow kóści Chrześcianśkie w pokoiu lezály / kedy Ormiánie y inşym Nácyom pogrzebu nie bronia / zá iáka iálmuzna. Zá katem Kóściola Sálomonowego / jest niewielka Porta Sterquilinii, Braná Smiecia / ktora smieci z Miasta wywożono / y przez ktora Pána Sydowie poimawşy / do Annasá wiedli / boiac sie polstwá. Przyslismy potym pod gore Syon / ná ktorey wierzchu byl niekiedy zamek Dawidow / sa znáki tego y wáliny / á miátiac Sadzawke Bersábee / przez Brane Rybna wrocilismy sie do Klastora.

Odprawimşy obiad / weszlismy znecw do Kóściola / y Processya iáko sie w rşşey mowilo / dokonczylismy. Po Uiesporzegovce wálismy sie przez Spowiedz do Naswietzowego Sakramentu / bylá tedy Vigilia sş. Piórra y Páwla Apostolew / noc

támże

Rzecz bázno  
dziwna.

Braná Smiecia

Drugie weszcie  
do Grobu Páń

támże sie ná naboženstwie strawiła. Po pulnocy  
 śpiewano Jutrznia / rána Misa była v Páńskie-  
 go Grobu / á Wielka ná gorze Kálwárey / Ciec  
 Wikáry przy Oltarzu Kátholikow ná tym miej-  
 scu / tedy Pána do Krzyża przybiáno śpiewal / y  
 dawšy nam Náswietszy Sakráment / do s. Gro-  
 bu w processyey nas prowadzono / gdzie we  
 wnatrz zwrczáiem chwálebný Chrześciániskim /  
 Rycerzami Bożego Grobu nas czyniono. Ciec  
 Gwárdyan / ktory ná ten czas iest / wedle dawne-  
 go Przywileiu Stolicie Apostolskiej / te Cere-  
 monia odpráwnie. Jáki tego iest Aktu sposob y  
 kształt / ná końcu listu ostatniego opiše.

Imioná tych / ktorzy zemna w Jeruzálem by-  
 li / y takimi Rycerzami se wczynieni / wypisue:  
 Abram Baro de Dona Slezak / Jerzy Kos / Mi-  
 chal Konárski Prusacy / Jędrzey Skorulski Li-  
 twin / Piotr Bylina Polak. Byli y dwudzy / iáko  
 P. Leonardus Pacificus Káplan SOCIETATIS  
 IESV, z brárem Cypryotem / Jan Schule Cyru-  
 lik z Wrocláwiá / Jeremiaś Giermek / Kucharz  
 Litwin.

Edysmy czekáli / áżby nam Kościel otworzyli  
 Turcy / wczynili wzmianke niektóry o Stárbie  
 Kościelnym / ktory pewnie miał bydż znacznic  
 wielki / bogoboynoscia Panow Chrześciániskich  
 wbojácony. Aleć iáko Jeruzálem do rąk nieprzy-

Rycerze Bożego  
 Grobu.

Skarb Kościelny  
 ieruzolimskie

iacielskich przyšlo/ me znąc go. Selim pierwszy  
 plondniac Egipt / chciał tezy ten starb pobrać/  
 ale go zakopali byli Dycowie Zakonnicy / y gdy  
 nie mogli bródz nigdziey znaleziomy / wshytkich co  
 ich bylo ná Samtu Jerozolimskim / do sprosnego  
 więzienia kazal wrzucić / kedy przez Miesiecy  
 siedm y dwádziesciá / tylko chlebem á woda kar-  
 miono. Była przecie taka w nich bogoboyność/  
 y taka státeczność / że wiadomości od nich żad-  
 nym biciem ábo mekami / wycisnąć nie možono.  
 Pomarło ich niemálo / ostatek Tyran / Egipt o-  
 siadshy y woynie skonczywszy / rozkazal pusćić. A  
 z Księciolá o poludniu wyszedshy / przyšli smy do  
 Klasztorá / gozie odpráwiwszy obiad / Przywi-  
 leie Bożogrobst.ego Kycerstwá / ná párgáminie  
 nam rozdawano. Sekretarz Klasztorny / ktory  
 ie tego času nam pisal / byl Ociec Deodatus.  
 Neápolitánczyk. Moy iáki byl tu poloże.



VNIVERSIS ET SINGVLIS  
 præsentibus literas inspecturis, Sa-  
 lutem in Domino sempiternam.

In nomine Clementissimi Domini nostri  
 IESV CHRISTI. Amen.

**W**iađomo niechay bedzie, iż nie dawno, aby nabo-  
 żnie Ziemię Świętę, mieyscá Święte nawiędził,  
 puściwszy se w droge, Iásnie Wielmożny Mikołay Krzy-  
 stof Rádziwil, Xiąże z Olyki y Nieświeżá, Hrábiá ná  
 S. ydlowcu y Mir, Páństwa Rzymzkie go Senator Wielki,  
 Nawyśy Máršalek Wielk: X. Lit. w S. Grobu Zbá-  
 wicielá Páná nášzego IEZVSA CHRYSVSA,  
 z ktorego dnia trzeciego w wśelkiey chwale zmartwych-  
 wstał, z wielkim nabożeństwem spowiadałszy sie, y Na-  
 świętšy Sákráment przyiawšy, byl, y z uczciwością go  
 pocałował y oblápił: tudzież też Święte mieysce gory Kál-  
 wáryey, kedy za narod ludzki tenże Pan náš, okru na  
 śmierć Krzyżowa podiáć raczył, nawiędził. Był y ná gorze  
 Syon, gdzie se przedziwna oná Wieczera z Apostołami od-  
 prawowała; nogi ich pokornie wmyte, y Duch S. w ięzy-  
 kách ogniſtyck ná nie zstąpił. Także y w Berleem Mieście  
 Dawidowym byl, kedy z NASWIETSZEY PANNY  
 MARYEY Pan náš národził sie; miedzy bestyami polo-

żony, Osmego dnia obrzezány, potym od Krolaw był nã-  
wiedzony, y chwala Boska uczony. Wiec y ludzka g-  
rzyść, ktoredy PANNA RODZICIELKA BO-  
ża do S. Elzbiety chodzilã, gdzie S. Ian Chrzęciel nãro-  
dził se, y Puszczã miejsce y świãdka iego pokuty nãwie-  
dził. Nie opuścił Betãniey, kedy Łãżãrz czwartego dnia  
po skonãniu był wskrzęsony, ani gory Oliwney, gdzie  
czãsu Meki modlitwe Pan czynił, od żołnierstwã Pilato-  
wego poimãny, y zwiãzãny byl, y skãd teź moca włãdna,  
dziwnie wstãpil na niebiosã. Oglãdãł grob PRZENã-  
SWIETSZEY MATKI BOZEY. w dolinie Io-  
zãfãtowej lezacy, z ktorego do niebã od Anyolow z dusa  
y Ciãlem bylã wzieta, y wiele inych miejsc Swietych, iãk  
w Ieruzãlem Swietych Mieście, iako y indziej poblizu,  
kedy PAN NASZ IEZVS CHRYSVS z niewy-  
powiedzianey dobroci swoiey, Zbãwienie nãsse sprãwo-  
wãc raczył, prace wielkie y niebespieczestwã podejm-  
iac, kossã znãczny z miłości przeciwko P. Bogu czyniac,  
(sam osoba swoã nãwiedzil y uczcił. A tãk My Fr. Ange-  
lus Stella Venet°, Ord: Minorum Regularis Ob-  
seruan. Prouincia S. Antonij, Sacri Conuentus  
Sancti Saluatoris Guardianus, & Commissarius,  
& aliorum locorum Terræ Sanctæ, Apostolica au-  
toritate Generalis Gubernator & Rector, w pãtru-  
iac przerzeczzonego Iãśnie Wielm. Mikołãiã Krzyżstofã,

wielkie

wielkie nabożeństwo ku tym Świetym mieyscom, y zápa-  
 lone serce ná rozmnozenie Wiáry S. Chrześciańskiey, u-  
 myślilismy g) Rycerzem Bożego Grobu uczynić. Jakož  
 MOGA STOLICE APOSTOLSKIEY NAM  
 ZLEGONA, temuž wzywš pomienione<sup>o</sup> Iásnie Wiel:  
 Mikoláiwowi Krzyštofowi, Rycerska te gówność, zacność,  
 prerogátywa, dawamy, y wšytkim ten List náš widza-  
 cym, iż nia od nas iest ozdobiony, oznáymuiemy nád to  
 vchwaláiac, y temuž Iásnie Wiel: Mikoláiwowi Krzy-  
 štofowi, Bożego Grobu Rycerzowi dozwaláiac, áby ná  
 potym Páńskiego Grobu, Krzyž S. y S. Ierzego Herby, iá  
 wnie ábo potáiemnie, iáko se mu bedzie zdálo nošil, wol,  
 nošci wšytkich, Prerogátyw, Przywileiow, y praemi-  
 nency, ktorých inšy Božegrobscy Rycerze wzywáia, ták-  
 že uzywá. Deklaruiemy nád to, y postanawiamy tegož  
 Iás: Wiel: Mikoláia Krzyštofa, dla zácznego iego y stá-  
 ránia y miłości, w zachowániu y zátrzymániu w tych tu  
 mieyscách Zakonu S. Fráncišká, mieysc przerweczonych  
 Ziemie Świetey, zá Prowizorá generálnego. A dla le-  
 pszey wiáry, waźności y świádecuwa, ten Przywiley ro-  
 skazálismy nápisáć, y pieczecia Grobu Świctego zápiecze-  
 towáć, reka nášá podpisálismy se. W Ieruzálem z náše-  
 go Konwentu S. Salwátora. A Dñi. 1583. Die 29.  
 Mens. Iunij,

Fr. Angelus Stella,  
 qui sup: manu propria.

A iż te miejsca Świete nawiedziwszy / chcia-  
 lem też tu iaka pamiatke siebie grzesznika zo-  
 stawić / Wycom Zakonnikom takim dal list.

IN NOMINE SANCTIS-  
 SIMÆ ET INDIVIDUÆ TRI-  
 NITATIS, PATRIS, ET FILII,  
 ET SPIRITVS SANCTI. AMEN.

NICOLAUS CHRISTOPHORVS  
 RADZIWIŁ. Olicæ & in Nieswiz Dux, in Szy-  
 dloniec ac Mir Comes, S. Sepulchri Eques &c  
 Nie in Barzeczka żadna, ale sama niewypowiedziana Pa-  
 ną Bogą naszego łaska pobudzony, naprzod względem Slu-  
 bu dla zdracwia nieposobnego odemnie wczynionego, po-  
 tym też gwoli nabożeństwu, y za wszystkiego żywota grze-  
 ch y pakucie, drogę do Bożego Grobu, y do innych miejsc  
 Ziemie Świetey, wziętem przed sie. Co gdym rączey Pá-  
 skim miłosierdziem y ratunkiem, niż własnymi zasługá-  
 mi, do efektu y skutku przywiódł szczęśliwie, Roku Pá-  
 skiego, 1583. dnia 25. Miesiaca Czerwca, przez Gá-  
 lilea y Samarię do Ieruzalem przybyłem. Na która t-  
 przyscia mego y wszystkich innych Páaskich (które ne-  
 zliczone, dziwne y hoynie zawnę y wszedy mnie poka-  
 zane byly) dobrodzieystw pamiatke y dziekowanie, ná

zr. áczam



znám y davam, czasy wiecznemi (chwały Eozey we w-  
 slyskim pomnożenia wietšego sukáiac y patruiac) ofiá-  
 ruw nie ták w prawdzie iákobym powinien, ále iáko mo-  
 ge sercem ochotnym y szczerym, naprzod do Grobu Pán-  
 skiego Kielich z szczerego złotá, y tákáż włásnie pátyne, z  
 wyrzrytm imieniem y Herby moimi, ná oboygú. Nádto,  
 Kielich drugi srebrny zlocisty, y tákáż teź pátyne z imie-  
 niem y Herbami moimi, ná oboygú wyrzrytymi davam,  
 dáruie, ofiáruie, sercem unizonym, do Berleem mieyscá  
 šwietego, Náródnia Pána nášego IEZVSA CHRÝ-  
 stusa Zbáwiciela nášego. Do tego stánowie y ták miec  
 chce, áby ná káždy rok vigore huius donationis no-  
 stræ náporym, iáko dlug pewny, do Grobu Pánškiego sto  
 dwádziešciá piec Dukatow (czyni dwie šcie piecdziešat  
 złotych moneta W. X. Litewskiego) z Xiazecę skárbu  
 nášego Niešwiežkiego dawano, (šámych šiebie y Succes-  
 sores Nostros wiecznymi czasy w tym obligando, se-  
 cundum iura & consuetudines nostras. Z ktorey  
 to Summynaprzod sto Dukatow ná potrzeby Klastoru  
 S. Saluatoris Oycow Bernárdynow, (wedle upodobánia  
 y woley ich) ktore se tám ná ten czás pokaža, náznám,  
 á dwádziešciá piec inšych pomienionych Dukatow, ná  
 lámpę doroczna, áby ná káždy dzień czasy wiecznymi go-  
 rzálá w Grobie Pána nášego IEZVSA CHRÝSTVSA  
 oddavam. Te pieniądze Oycowie Ierozolimsy sto dwá-  
 dziešciá piec Dukatow, ná dzień SS. Apostolow Piotrá y

3. Oycowie Ko  
ściół S. Fránci  
ska della Vigna  
kiedy rok po-  
winni ie do Ie-  
ruzálem dáwać

Páwła, w Roku káżdym od Prowizorá Ziemie S. który  
ná ten czás nim będzie w Wenecyey, brác máia. A przy  
tym krotce naprzod. Swietym Bożym w niebie, potym y  
wáśszym modlitwom Patres Reuerē: sámych śiebie żywych  
y umártych wniżenie zálecamy. Dat: w Ieruzálem Roku  
P. 1583. dnia 88. Piotrá y Páwła Apostołów, ktorego  
nas Rycerzámi Bożego Grobu wczyniono.

A iż Oycowie tego Klastoru Jeruzolimskie-  
go/ sílá zemna o potrzebách mieyscá tego swiete-  
gorozmawiali / wielem też y sam obaczył wciśku  
ich y niedostárku / który miedzy narodem okru-  
tnym káżdey godziny z niebespieczeństwem zdro-  
wia cierpia. / bicie y drażnienia skromnie á cier-  
pliwie znosá / á przecie osobliwa Páńska opátrz-  
nośćia / ná pohánbienie Pogan / y Kácerzow /  
mieyscá te Swiete / ktore Boskiey dobrotności y  
miłosierdzia nam pámieć wznawiaia / zupełne y  
cále dochowuia / y tu káżde° dnia Ofiáre przena-  
świetsza odprawuia. / zá wszystko Chrześciań-  
stwo sie modla / ktora modlitwá niebiosá przebi-  
iaia to spráwuie / że Turcy nie trudno im co do  
chwały Páńskiey przynależy dozwaláia / skąd  
Chrześcianié Páná Bogá chwalić y iemu słusnie  
dziekowác máia / pożywienie też swoje Krolow /  
Pánow / y inszych bogoboynych / ták duchownych  
iáko y świeckich / iálmuzna opátrwia / nád to / izem

pilno

pilno vpátruac Kościół ten swiety ná niekto-  
 rzych mieyscách bliski wálemu obaczył/ á zwlaszcza  
 szrodek sklepienia nád sama Káplica ś. Grobu/  
 (skąd byli niektorzy Turcy kílka blach nie dawno  
 wzieni/ zá co ich teź ná gárle skarano) ktora czesc  
 Kościółá zá zepfowánem belk y krotw iesluby v-  
 pádła/ záprawdenie wjpowiedzianego by sumptu  
 ná budynek potrzebá / á inſe Nácye/ iż Kościół  
 wlasnie iest Kátholikow/ nic nie dbáia/ co ia (mo-  
 wie) wſytko rważáiac/ przialem to ná sie/ ze w  
 tym tu kráiu náſym / ludzi bogoboynych do po-  
 rátowánia tego Kościółá/ mam wzbudzáć y po-  
 mocy ná to od nich zadáć. Swiádectwo Dycow  
 Jerozolimſkich/ iáko o to proſili/ ták cwe iest:

FR. ANGELVS Stella, Guardianus & Comiſ-  
 ſarius Apoſtolicus, locorú Terræ Sáctæ Seruitor,  
 Omnibus totius Regni Poloniæ, M. D. Lituanię,  
 Reuerendis: in Chriſto Patribus, & Illuſtris: Du-  
 cibus, ac Magnificis Comitib<sup>o</sup> & Nobilibus Do-  
 minis, in quorum manus hæ literæ peruenerint,  
 Benedictionem noſtram, & ſalutem in Domino  
 ſempiternam.

*Ponieważ o potrzebách náſzych wſyſtkich zoſobná ká-  
 żdemu, w ták krotkim czáſie zwlaszcza piſáć náder tru-  
 dno, z ktorey teź miáry zániecháliſmy tego, przeto od lá-  
 ſnie Wiel: Páná Mikoláia Krzyſtofa Rádziwilá, Ryce-*

rzą y Prowizorá Generálnego S. Grobu, pewna nie omyl-  
 na y dostateczna o drugich Náciy tych czasow przeciw te-  
 mu Mieyscu Swietemu nabożeństwie, goracym y swie-  
 tym, tudzież przeciw Ubogim Zakonnikom o dobrotli-  
 wey szczerobliwosci (co nam dosyc seroce ku ozdobie  
 Łask W. deklarowác raczył) wiadomośc wziawszy, o-  
 myśliliśmy tak bedac pobudzeni, dla bliskiego bárzo Ko-  
 ściolá tego swietego wypadku, y dla dziwnie wielkich ná-  
 szych uciskow y niedostátku, y niebezpieczeństw, ktore  
 nas dnia káżdego, iakoby iuż do zginienia nálegáa, przez  
 tegoż przerzeczzonego Iáśnie Wielm: Mikoláia Krzysto-  
 fá (ácż tey iego Łáski y ludzkości nie záslużyliśmy) do  
 Łask W. iáko do rástunku przez iálmuzne, w tym kacie  
 odwšelkicy Chrześciánskiy bogoboynosci opuszczeni wciac  
 sie, nic nie watpiac o bogoboynosci Ł. W. tak iáko nam  
 o niey tenże Iáśnie Wiel: Mikolay Krzystof, do ktore-  
 se referujemy, dostatecznie powiedziec raczył. A záte dla  
 CHRYSTVSA IEZVSA ná iegoż S. Grób y Stráž  
 naklády uczynione, sámeho PANA CHRYSTVSA  
 naszczerobliwszego pláccé káżdemu z Ł. W. osáruiemy, y  
 tak náse iáko Succesorow nászych (ile bedziem mogli)  
 czásy wiecznymi modlitwy obiecuiemy. Dla lepszey wiá-  
 ry, ten náse List reka nása podpísáliśmy, y pieczęcia Kon-  
 wentu násego S. Saluatoris Hierosolimis zápieczęto-  
 wáliśmy, Roku Pár: 1583. dnia 5. Lipca.

Ráno wyszedšy z Klastora / vdálisny sie do brany Syon / skąd wziawšy z soba dwu konnych Janczarow / y ná Osly wsiadšy / spusćilisny sie do doliny Jozáfatowey / á przy krawedzi gory Oliwney / po práwey rece blisko sámej drogi / wídzielisny mieršce / kedy sie zdraycá Judaš obiešit. Jest y teraz niewielki sklep / rys pelen / od Zydow zmurowány / gđzie sie teŝ sámi grzebia.

Viáchawšy pul mile przybylisny do Betáni-ey. Tám w sámych wešciu po lewey stronie / iest dom Symoná tredowate° / ( o ktorym Mat: 26.) cály y zupełny. Ma ciásny przysionek / dolna štonke wzdluŝ y wšerz lošci ošm / dosyć ciemna / skąd iest wešcie po stopniách ná indermach nie kryty / gdyŝ budowánia w tych stronách nie máa žádnego krycia ábo dáchow. Nácyej żadney nie iest náznáczony / ma siedm lat y tyleŝ Kwádragen odpustu. Stad ná strzelenie z luku / iest cály grob Lázarzow w škále wyškowány / do ktorego po ošmi stopni schodza / iest támpže y Oltarz niewielki / ná nim kámién leŝy / ktorym byl grob záwálony / y ktory Šbáwiciel chcąc Lázarzá wškrzesić / kázal byl odwálic. Ioan : 11. Bywa támpž ná káŝdy roš. A z tey iáštki przez ctery stopnie stepu-ia do mieyšcá / w ktorym Lázarz leŝal vmárty / ma wšerz lošci dwa / wzdluŝ ctery / y przynale-ŝy do Kátholikow. Tu odpustow siedm lat / y ty

Práwie súsny  
pogrzeb Zyd-  
wšci.

Betánia.

Dom Symoná

Grob Lázá-  
rzw.

leż Quadragen. Blisko tego grobu/ Turcy máia  
 swoje Moscheie/ ktorzy też to wierza/ że Łazarz  
 od P. Chrystusa był wskrzeszony. Wliczká tá Be-  
 táńcey ma do trzydzieści domow/ w ktorych mie-  
 skáia Turcy. Widzlec też tá m dwa domy nie dá-  
 leko siebie/ powiádaia że ieden był Magdaleny/  
 á drugi Marty/ iuż rozwałone prawie obá/ ázwa-  
 leża Marty/ ktorego y fundámétow ledwie znác/  
 w oboim odpust siedm lat/ y tyleż Quadragen.  
 Idac do przerezczonych domow/ blisko gościnná/  
 leży kámién wielki/ że wia go z dawná Lapis col-  
 loquij seu Dialogi, Kámién rozmowy/ ná który  
 P. Chrystus siedzac z Magdálena/ o śmierci Łá-  
 zárzowey rozmawial. Nie mniej Turcy niż Krze-  
 ściánie máia go w wciwósci / y calnia go Mu-  
 sulmani/ zá rzecz pewna twierdzac/ iż to od swo-  
 ich przodkow máia / że choć go Pielgrzymowie  
 (cosmy też y my wczynili) nie po máłym kásku wlu-  
 puia / przecie go nie vbywa z żadney strony. V-  
 záiste rzecz do wierzenia bázro podobna. Bo ták-  
 że iest wielki/ iáko y zá Páná byl/ co sie z siedzenia  
 láčno osadzić moze / gdyż áni wyszsy áni niżsy  
 iest/ iedno iáko do siedzenia trzeba. Bylo tá m ná  
 ten czas kilká Turkw iuż siedziwych przy nas/  
 ktorzy od szescidziesiat lat swoich / nieodmien-  
 ność iego powiádaia / y on szem wspomínáli Dy-  
 ce w swoich słowá o nim: By ( mowi ) ludzi ty-

siac po

Domy Magdá-  
 leny y Marty.

Kámién rozmo-  
 wy.

Dziwnato zá-  
 isse.

śtoc po kęsu wzięto / tedy kāmieniá tego nie vbe-  
dżie / y vbydż nie może. Otoż dla tego cudu iest tu  
odpustu średm lat / y tyleż Kwádrágen.

Ż Betleem puściliſmy ſie ná práwo tu gorze  
Oliwney bárzo wyſokiey / w ktorey ſrzodku ſo  
znáki Wioſki Betſáge / málego cóś było. A zoſtá-  
wivſzy tu nádole Oſty / ſliſmy piechota ná ſámy  
wierzh gory / ſkad P. Chyſtus wſtąpił do niebá /  
zmurowála tu byłá przedtym ś. Helená Koſciól /  
ále inż rozwalony. Teraz tu máia Turcy ſwoie  
Moſcheie mála okragla / we ſrzodku iey ná ká-  
mieniu / iest znák nogi Żbáwiciela P. náſe / ktory  
( wſtepujac ná niebo ) zoſtáwił. Wielce to oni  
czca y cálua. Drugiey nogi znák gózie ſie był y ká-  
mien rozdzielił / powiádaia że Turcy przenięſli  
do koſcióła Sálomonewe°. Nam we drzwiách  
tey Moſchei ſtać dozwolono / y zdáleká ná on S.  
znák pátrząc / iest ode drzwi niemal ná cztery lo-  
kcie. Dozwalano przedtym Chryſćciánom wcho-  
dzić / y to mieyſce ſwiete cálowác / ále teraznię-  
ſzy Kády / bárzo ochraniáiac ſwoiey niewierney  
wiáry / ktory nie mogli tego znieſć gdy Chryſćci-  
anie Krzyże po ſciánách málowáli / przed dwie-  
má láty pod gárdlem záfazał im tám wchodżić.  
Otoż we drzwiách modlitwy odpráwuiac / zu-  
pełny odpuſt bióra. Częſtokróć ten Kády do tego  
ſwietego mieyſcá náwiedzał / y wielkim go tám

*Corá Oliwna.*

*Stopá nogi Pá-  
ſkiego po Wnie-  
bowſtápieniu.*

*To iest Roku P.  
1596 widziat  
ieden bogoboy-  
ny Káplan, y  
powiádał, że  
ſie ſtopá do tám  
tey nie moze  
tráſić.*

*Pátrż tego  
Turczyńá.*

swoim nabożeństwem czcił / gdyż Turcy Betle-  
 em / kiedy wierza że sie Zbawiciel nasz Z PANNY  
 urodził / y te gore Oliwna / skąd iego wstąpienie  
 do niebá wyznawáia / máia w wielkiej wczirwo-  
 ści / ále te mieysca w ktorych co wcierpiał / żadne-  
 go v nich vřánowánia nie máia / y owřem / gdy  
 im Chrześciani iáka wyrzadzáia wczirwość / ná-  
 śmiewáia sie / powiádáiac / że Chrystus iáko Bo-  
 ży Duch wstąpił do niebá / á Żydom ná swe (bo  
 go nienawidzieli) mieysce iákaś čme / ábo rzecz  
 zmysłnie żywa tudzież podrzucił / co oni poima-  
 wřy zwiázali / y vřrzyżowáli / toż iáko by zmar-  
 twych wstáło / y vřkazowáło sie potym. Ten swoy  
 blad práwie bayka á nie rozumna mowa w spie-  
 ráia. My / powiáda / kiedy sie nam podoba / Ży-  
 dá kiyimi biemy bez miłosierdzia / gdyż to niřcze-  
 mny naród / á Prorok ták wielki / y owřem Duch  
 Boży / iáko tych plugáwych śmieci ludzkich rák  
 nie mogli sie vchronić / Ná teyże gorze po práwey  
 rece / sa iesze rozwalonego Kořciolá znáki / gdzie  
 (iáko niektorzy twierdza) dwáý meřowie po w-  
 niebowstąpieniu Pániskim vřkazáli sie Apostolom /  
 mowiac : Meřowie Gálileyscy / co sie dziwuie-  
 ćie / Acto: 1. Lecz iż Luřasř s. iáwnie opisuie / ná  
 tymże tam mieyscu Wniebowstąpienia widziá-  
 nych / nie bacze dla czego ná dálře vřkazowác k to-  
 ma. Stepuiac z gory / stánelismy kiedy Pan náđ

Miástem

Bayki Tureckie

wie Gáli-



Miastem plakał. Luc: 19. iest tu odpust / lat siedm  
 y tyleż Kwadrágen. Widzicie stad bárzo dobrze  
 Miastá położenie / y Kościol Sálomone w táf-  
 że / ále tylko imie Kościolá Sálomonewego  
 ma / iest ráczey inšy iáki Kościol / ná ośm  
 gráni ábo katem ( iáko ia sádzic moge wiet-  
 šy niż w Rzymie Pántheon ) blácha kryty olo-  
 wiána / we szrodku podworza ( ktore wzdluż  
 bárziej niż w šerzidzie / y polnych fig á leśnych  
 oliw pelne iest ) zmurowány. Powiádaia že go  
 Helena Swieta postáwila. Ná tymże podwo-  
 rzu w lewo przy murze iest też inšy Kościol pie-  
 kny y dlugi / tákže blácha kryty / g dzie twierdza /  
 že náswietša Pánna Chrystusa Pána w Koście-  
 le ostárowála. Widzicie też stad brane Złota /  
 przez ktora bylo wejście do podworza Kościo-  
 lá Sálomonowego / ktore dy Pan Chrystus ná  
 Osle wiáchał do Jezuzálem. Matt: 21. Te teraz  
 (krytym sadem Bozym) mur záwálil / y otwa-  
 rzác iey powiádaia Turcy nie godzi sie / twier-  
 dza / že sie sámá otworzy iednemu wielkiemu y  
 namožniejšemu Krolowi / ktory przez nie do  
 Miastá swietego wiedzie / y bedzie swiátá wšy-  
 škiego Pánem. Pytálišmy / czemuby ich Cesarz  
 przez te brana nie iáchał / žeby tym łacniey y pre-  
 dzey Pánem byl swiátá / ále zámiłkli / nam też dá-  
 ley z nimi nie godziło sie. Bo kto o Cesarzu ábo c

Kościol Sálomone  
 11070.

Brana Złota.

Pátrę

wierze chce dysputować / ten z rozkazania Máchomerowego karány bydz ma. Stępując z góry w lewo / mieysce widać / kedy Pan Apostoly wczyl Modlitwy. Matt: 6. Miało przed tym Kaplice / teraz jest rozwałona / tylko jeden słup cały stoi. Jest odpust lat siedm / y tyleż Kwádrágen.

Skąd idąc na dol / znów usmy nawiedzili mieyscá / kedy Pan Chrystus modlił sie / y od Żydow był poimány. Potym przez mieyscá Kámionowania s. Szepaná / brana Efraim w Miasto wśedły / w lewo widzeli smy Probaticeam Pisciną. Bydłeca Sadzawka / ktera blisko podwozja Kóściółá Salomonowego była / y była dosyć szeroka y głęboka. Ma iesze niektóre ciele kruzganki. Na dnie w niej jest trzcina / skąd sie widać / że y teraz jest iáta woda. Pozwolony tu Odpust lat siedm / y tyleż Kwádrágen.

Táż vlica ku branie swietego Szepaná wracając sie / dosłismy do drugiey vlice / ktera smy sie byli puścili do Doliny Jozáfátowey / y ktera od samey brany do Pálacu Pilatowego dosyć szerokiego y wielkiego prowadzi. Nad przysionkiem tego pálacu / ściáná calá wysła / dwie okná słupkiem mármurowym rozdzielone máiac / wie dnym Pilat / á w drugim Pan náš cierniowa korona wkoronowany stal / gdy tenze Pilat Żydom widać go / mowil : Oto człowiek. A iż teraz

mieysce

Modlitwa Pá-  
ka

Brana Efraim.

Sadzawka B-  
dłca.

Pilator pálac.

Oto Człowiek.

mieszce to ná wielkíy y szerokíy vlicy jest / ktore-  
dy gminem Turcy przechadżóia sie / zrey miary  
Pielgrzymowie nie mogac pokleknawşy / przecie  
miiáiac / Pacierz y Zdrowe Márya mówia / áby  
zupelnego odpustu uczestníkami byli. Pişse An-  
drychom / że bylo tam nápisano / Wezmi / We-  
zmi / Dtrzyżuy / ále dla dawnoşci / nie rákowego  
z dáleká nie moglem widżec / by sie bliżey przy-  
stápic godżilo / rák rozumiem / żeby sie co obaczylo.

Napís.

Niżesmy do pálacu Pilatowego doşli / iz Tur-  
cy gesto (iáko to w pul Miásta) przechadżáli sie /  
my zwyczajem Pielgrzymow droga şlismy po  
słońcu palaiacem / Dogánom wolne podşienia  
zostáwıwşy. Ale Michal Konárski slugá moy /  
nieco beda ctuşy / opodal şedl zá námi / á chro-  
niac sie vpalenia slonecznego / po podşieniu sie pu-  
şcil / przeciwko ktoremu gdy sie trzey Turczy-  
nie tráfil / á on do drogi pospolitey nie zştapil / y  
o iednego bok iákos sie zlekká orátl / do gniewu go  
pobudzil / rák / że mu pişcia dal / y do kámienia  
sie nanj porwal / y cişkac poczal. Toż inşy Turcy /  
á zwlaszczá chlopecy záczynáli / y pewnieby bylo do  
czego zlego przyşlo / by ich byli náşy Jánczáro-  
wie (dwa bylo konnych á dwa pişszych) nie vbla-  
gáli. Ş rozmáitých vlic kupili sie / y watpliwóşci  
nie maş / żeby nas byli pobili / iáko sie bylo przed  
kilka lat (co nam Şakonnicy powiádali) tráfilo /

gdy / iż Pięłgrzymowie im zstąpić z drogi nie-  
chcieli / kłku zabili.

*Droga smutku.*

Od pałacu Pilatowego (bedzie sie niżej o iego  
strukturze mowilo) poczyna sie Via dolorosa,  
Drogą żalosci / przez ktora Panna Krzyz nosace-  
go prowadzono na smierc. Z brany wyszedszy /  
po prawey rece widziec niewielki pagorek z skaly /  
na ktorym naswietza PANNA MARYA stala /  
coby sie z iey namilszym Synem dzialo / strasowli-  
wie patrzac / ktorego gdy cierniem wkoronowa-  
nego / krwia spluskanego / y twarz sina a prawie  
domieniona / okrutne drzewo Krzyzowe na ra-  
mionach nosacego / y by zloczynce nader zlosli-  
wego / na smierc idacego obaczyla / iako z nayda-  
wniejszego podania Doktorowie Katholicy bo-  
zoboynie twierdza / bolesci nieznośnym okru-  
cienstwem wdreczona / obumarla / y na ziemie pa-  
dla / co bardzo iest do wierzenia podobno. Abo-  
wiem / iakoby ono Panielskie serce / tak wnetrz-  
nie vmilowanego Syna w srogich bolesciach y  
z niewypowiedziana smota Krzyz dzwigacia-  
cego / inaczej widziec moglo? Miesce to / az do  
dnia dzisiejszego Spasmus B. Virginis, Omdlenie  
Naswietsey Panny zowia.

*Sensu patrzac,  
tak sie wykłada*

Strad na przedziesiat krokow vszedszy / przy-  
blisimy do dlugiey vlice / ktora do Brany Dama-  
scenskiej idzie / kedy w lewo iest przykre stapienie

do skaly.

do staly. Bo Miasto Jerozolimskie wszystko na  
 skalach leży / y sila niemálych págorokow ma / o-  
 krom gor wietszych / ktorych teraz iest w nim czte-  
 ry / przed zburzeniem gdy w szesciu bylo / trzy  
 bázro slawne miało / nizey o nich seroce / kiedy y  
 o palacu Herodowym / y o pieknych á spánia-  
 lych vlicách pisac bedziemy. Otoz w przerzecz-  
 ney drodze bázro przykrej / Zbawiciel nasz ciez-  
 rem Krzyza vmordowany / padl na opoz / á gdy  
 przez mdlosc y slabosc daley nie mogli / przymu-  
 sili Zydowie Symona Cyreneyczyka / aby z nim  
 niosl. Pielgrzymowie tu odpustulat siedm / tylez  
 Kwadrágen máia. W teyze Mieskiej vlicy na  
 lewo / iest dom wielki Bogacza oneg rostopniká /  
 ktory Lázarzowi milosierdzia pokazac niechcial.  
 Nie mogliśmy w nim bydż / bo mieszkal tam ieden  
 Turczyn / Chrzescianom glowny nieprzyziaciel /  
 ale iz drzwi otworzone byly / znaczylo sie z wiel-  
 kosci podworza / ze wielkie y dostatnie bylo mie-  
 skanie. Vshedzy zaszte stad trzydzieści krokow w  
 prawo / iest wescie w vlice insha dluga / ktora pro-  
 sto do gory Kálwaryey prowadzi. W lewo nie-  
 mal w pul vlice / na gore wstepuiac (bo cala ta v-  
 lica ku gorze idzie) dom iest s. Weroniki / z kro-  
 rego ona wyszedzy / Przenaswiersta twarz Pán-  
 ska krwia splustana / tuwálnia otarla. Nie dale-  
 ko tez widzic págorek niski / na ktorym staly nie-

Dom Bogacow

Dom S. Veroni-  
ki.

Braná Sadow.

wiaſty/ gdy Pan do nich mowil: Corki Jerozo-  
limskie / nie pláczcie nádemna/ze. Stad ná pul-  
torátreć ciſnienie / ſa dwa wielkie y wyſokie ká-  
mienne ſlupy / była miedzy nimi przedrym Porta  
Iudiciaria, Braná ſadowa/ ktora ná ſmierć zdá-  
nych/ do Golgoty prowadzono. Bogoboymie to  
Kátolicy twierdza y wierza/ że tu drugi raz Pan  
pod Krzyżem padł / ná iáka pámiatke w káżdey  
branie krzyże máluia. Dano tu odpustu ſiedm lat  
y tyleż Kwádrágen.

Do tej brany Sadowey odſzedſy / troche dá-  
ley niź ná tedno ciſnienie kámieniem/ widzic Bo-  
żego Grobu Koſciól/ ktory gore Kákwárycy ma  
w ſobie. A nie dáleko brany/ ktora chodza do Ko-  
ſcióla/ ná Cmyntarzu kámién leży bárzo wielki/  
gdzie iuź pod ſáma gora trzeci raz Pan náſz ná  
ziemie pod Krzyżem padł. Jeſt tam ſiedm lat od-  
pustu/ y tyleż Kwádrágen. A tu iuź ſtad ná gore  
zá nas wſtápił ná ſmierć.

Miáiac Koſciól/ zmowiliſmy Pacierz y Œdro-  
we Márya/ y ſliſmy do Konwentu/ kedy po o-  
biedzie náielifmy furmány do Berleem.

## L I P I E C.

**D**La beſpiecznieyſſey Berleemſkiey d'oggi/ wzie-  
liſmy z ſoba Jánczarc w dwu konnych / y dwu  
pieſych.

Ráno wyszedšy z Klastoru/ šlišmy przez bra-  
ne Rybna z Mláštá/ y pušćilšmy w lewo Zamek/  
ktory y teraz zowia Zamek Pizonow / o ktorym  
iž sie tu często wzmianká czyni / trzeba wiedzieć/  
že rozmáicie o nim rozmáicie mowia. Jedni twier-  
dza že to byl Zamek Dawidow / kedy sam mie-  
škal/ drudzy neguia/ y wlázuia go ná gorze Sy-  
on/ gdzie dziwne okrutne wáliny dawnego mu-  
rowánia leža / co podobniejša dla Sadzówki  
Bersabee / ktora pod gora Syonu iest / gdyž tu  
šnádnó bialaglowá z áltány ábo tež ganku Kro-  
lewskiego widziána bydž mog'á / kiedy sie przeći-  
wko mylá. 2. Reg: 11. A áczkolwiek nie dáleko  
Zamku Pizonowego táž tež Sadzówká iest/ prze-  
cie z niego žádnym sposobem niewiášty myšcey  
sie/ dobrze nie moglo bydž widzieć. Dla czego le-  
piey drudzy sadza/ y šnádnymi wywody to poká-  
zuia/ iż Zamek ten / ktory teraz Pizonowym zo-  
wia / zdawná Máchaberzykowie zmurowáli/  
iákož wšpomínáia go Kšiegi Máchaberškie / y  
Jozef Żydowin. Ale czykolwiek byl/ znáć že byl  
obronny bázro/ ácz iuž štarzyzná. Ná cztery grá-  
ni go murowano / wieže miał wyšokie czworó-  
grániášte/ z kámienia ciosánego kwádratowego/  
przekop bázro gliboši / po oboiey štronie we w-  
názř kámieniem ciosánym šturowan. Nie pu-  
šzáia tam Chřešćian. Goyšmy z Klastora ku  
brame

*Beys. bei Sadzów-  
ce.*

*Zamek.*

branie Syonſkiey ſli/ Zamek ten był ná práwey rece/ ktorego braná iż otwárta była/ tedy z boku pátrzac/ bo w proſt nie godzi ſie y niebeſpieczno/ widzieliſmy że podworżé we wnattrz nie wielkie było / iáko y ſam Zamek nie wielki / leżało dział fiłká ſrzednich po ziemi / bez kól y tóž / á v bran trochá Jánczárów ná ſtraży ſiedziáło.

Wyſzedſzy z Miáſtá y ná Oſty wſiadſzy/ z gory zieżdzáiac / mieliſmy po lewey ſtronie wáliny pálacu Dawidowego / o ktorym nie dawno ſie wſpomináło/ á po práwey Sadzáwke Verſábee/ bo tedy drogá do Betleem. Sadzáwka w zdłuż má locki ſto/ ále nie ták ſeroka/ okolo kámieniem k wádratowym polożoná/ máiac zewſad ſtopnie/ po ktorych niekiedy ſtepowano do wody/ glebina iey kiedy była w pełniey/ niemal oſm locki brála/ teraz wody nie máſz/ ále nie dáleko brany ſtruzká ciecze/ ktorey Miáſto vżywa. Puſciwſzy Verſábee Sadzáwke/ y wſzedſzy ná niewielki págorek/ po práwey rece ná ſtrzelenie z luku od goſcińcá/ ieſt pálac powáleniu bliſki/ w ktorym Przeloženi nád Káplany/ y ſtárſzy miedzy ſwíetckim poſpol ſtrem / o poimániu y ſmierci Pána Zbáwiciela náſzego rádzili/ ſkad y teraz zewia/ Domus mali conſilij, Dom przeſkletey rády. Zá tym troche dá-  
 lev/ w práwo ſtoi dom puſty/ z dwu ſtárjch ſcian/ że był wyſoki znác dobreze/ wlaſny był onego Sy

Domus rídy

meená



meoná stárcá / ktory w Duchu do Kościolá przy-  
 šedšy / dzieciátko IEZVSA ná rece své wziął / y  
 Daná Bogá blagošláwil. Stad dále idac bliško  
 drogi w lewo / iest drzewo Terebintowe dosyc  
 wielkie / pod ktorym iáko wspominaia / Naéwiet-  
 ška Pánná odpoczywala gdy šlá do Jeruzálem z  
 Betleem / áby dzieciátko w Kościele ošlárc wá-  
 lá. Jest tu odpustu lat siedm / y tylež tež Kwádr.

Nie bázno dáleko stad wkázuia studnia / ktora  
 murem iest cudnym obwiedziona / ále wode ma  
 špetna / y vžyc iey nie može. Zowia ia studnia  
 Trzech Krolow / y powiádaia / iż tu w tym miej-  
 scu znou gwiazdá wkázała sie im. W pul drogi  
 iest págorek nie bázno wysoki / z ktorego y Jeru-  
 zálem y Berhleem widziec / poniewaž tylko pul-  
 tory mile sa od siebie. Drzewek tu Jálowcowych  
 dosyc / po práwey rece wedla drogi opoká leży /  
 ná ktorey Prorok Heliaš odpoczywal. 3. Reg: 19.  
 y ná ktorey ták iest wzrost wšytek ciála šwietego  
 Proroká wyrážený / by ná šwiežey glinie iá-  
 tiew ciáło ležáło. Bo glowy / boku / reki / y nogi  
 práwey š. Proroká zostála postác wlasna y wi-  
 doma / co sie ma Boškiemu cudowi šlušnie przy-  
 pišac. W lewo iest Klastor mály Grecki / zowia  
 go š. Heliašá Klastor. Ná práwey stronie opo-  
 ki / tylem sie ku Jeruzálem obroc wšy / iest dom  
 rozmáloňy / ma šciáne iedne cála / powiádaia že

*Studnia Trzech  
Krolow.*

*To dziwna.*

był Abakuká Proroká własny/ ktory z niego wyszedł/ (gdy zeńcom swoim niost obiad) od An-yolá byl wzięty / y do Chaldei zámesiony / áby tenże obiad zgotowany/ Dányelowi Prorokowi między lwy siedzacemu oddał. Cwierć mile od opoki Eliaszowey w prawo iest domek ieszcze dosyć cały / kedy powiadała Ráchel Beniáminá v-rodziła/iákoż nie dáleko/ támże niemal ná samym gościńcu stoi teyże Rácheli grob málo nie zupełny/ kształtem pirámidy/ z kámienia żywe<sup>o</sup> wycięty/ o ktorym iest zmianká w Pismie. Blisko Betleem w lewo od gościńcá ná strzelenie z łuku iest studniá/ máiac w sobie wodę świeżą y żywą/ po ktora nie tylko z Betleem/ ale y z bliskich wsi ludgesto bieży/ zowia ia Cisterna David, Studniá ábo sadzawká Dawidowá y po te czasy/ o ktorey iest w Pismie. 2. Reg: 2. Stad po koncách Wsi / ktora iáko by piecdziesiąt domków ma / idziemy ku Betleem/ y ná lewo stepniemy do Kościolá / zá Wsiá ná strzelenie z łuku zmurowánego. Przybywszy do niego / zástaliśmy Boluchá z kílka Jáneczárów/ ktorzy nas byli prowadzili z Dámásktu/ siedzieli ná ten czas w Kościele chłodzac sie. Nielei z soba támże y fonte. Bo iż Kościol záwsze iest otwo-rzony/ Turcy kiedy sie im podoba/ y z konimi wie-żdžia. Jáka piekność iest dziwnie ozdobnego tego kościolá y spániałość/ trudno słowy opisac.

Abowiem

Grob Ráchel.

Studniá Dawi-  
dowá.

Cudny Kościol.

Abowiem zupełnie z marmuru przednie piękne-  
go zmurowany / dwa rzedy wielkich słupow ma /  
wewnatrz moglby sie w nim przeyrzeć / wierzch  
blacha położony. Świeta Helena Cesarzowa  
zmurowala go / Zakonnicy Reguly s. Jeronima  
przedtym gi trzymali / teraz tam Oycowie Ber-  
nardynowie swoy Klastor maia / ktorych Ociec  
Gwardyan z Jeruzalem na kazde szesc Miesiecy  
odmienia / dla przesladywania / bo dosyc wielkie  
od Turkow cierpia. Na ten czas przy nas bylo  
ich tam osm / cztery Kaplani / cztery Lalkowie.  
Wszedszy tedy do Kosciola / ktory Katholikom  
przynalezy / wlewo slisimy do Klastora / a stam-  
tad zaraz do Kaplice s. Katarzyny / w ktorej slu-  
zba Danksa Zakonnicy odprawiali. Ta Kaplica  
ma zupełny odpust / y dostepnia go Pielgrzymo-  
wie tu / wlasnie iakoby osobami swemi byli w  
Kosciele s. Katarzyny na gorze Synai / dokad  
ola niebezpieczeństwa y dalekosci / nie kazdy idzie.  
Z przerzeczoney Kaplice Processya wychodzi / za  
ktora Pielgrzymowie iako y w Jeruzalem para-  
ida / aż do miejsca NARODZENIA SYNA  
BOZEGO. Wszedszy z Kaplice / stepnia do miej-  
scia podziemnego / a opuszczając insze / o ktorych sie  
niżej bedzie mowilo / przychodza do Kapliczki /  
ktora wzdłuż osmnaście / w szerz dziewięć abo  
dziesięć ma łokci. Tam przeciwko drzwiom jest

*Miejsce opisa-  
ne Narodzenia  
Pánskiego.*

Ułtarz/ pod którym miejsce Marmorowa tablica kryte wstążką / gdzie sie Pan nasz narodzić raczył. A na tym kamieniu/ który na Ułtarzu położony/ taki napis jest wyrzeżany.

TV Z PANNY MARYEY IEZVS CHRYS-  
TVS RACZYŁ SIE NARODZIC.

Na samym Ułtarzu jest przy ścienie tablica stara z malowaniem Narodzenia Pánstkiego. Słuchalifny tu Młody S. ktora P. Ioannes de Florentia, z nami iako starszy przyiáchwłszy z Jeruzalem/ odpráwował. Nie dochodzac tego Ułtarza/ na šest locki po práwey rece/ jest zlob w skále wycięty/ w którym Pan nasz/ gdy sie narodził/ byl położony/ á iż jest bárzo wielki y szeroki/ tedy drzewiány mniejszy weni byl wpráwiony / iako jest te° tu kráiu zwyczaj. Przeciwo nie° o trzech lockách niemal / gdzie Krolowie trzy vpadłszy/ chwale Pánu dáli/ y dáry ofiarowali swoje. Ułtarz drugi jest/ wšedy tu odpust zupełny. Káplícá zlobu Pánstkiego/ do Kátolików zupełnie przynależy/ wiša wpráwdzie różnych Narodow lám py/ iako y w s. Grobie (o czym potym szerzey) ale te tylko zápaláia na Boże Narodzenie / kiedy tež im godzi sie (tylko w te czasy) do tego miejsca wntódz z Processya. Ciemna to Káplícá bárzo/ gdwz pod wielkim Ułtarzem Kóściolá leży / y z mład nie ma światlá / chyba przez kraty oboygá

Zlob.

drzwi

drzwi pobocznych / ktore wedla siebie máia stopnie / dla wescia do Kościoła / ácz y Processyve támtedy chodza. Wstepuiac do Kościoła przez stopnie lewey reki / tudzieś iest Oltarz / gdzie Trzey Krole do Pána przyiachawšy / zśiedli z koni / á ktorzy wchodza po stopniách reki prawey / troche dáley idac / przychodza do Oltarza / kedy málučna byla Bożnica / w ktorey Pána osmego dnia po Narodzeniu / obrzezowano. Oltarz ten Kátholikom przynależy / ále iż do Kościoła Turcy przystep wolny záwše máia / dla tego tak test bez wšego ochedostwa / Grekowie w Chorze swoje naboženstwo od práwuiá. A owšem ilekroć bydź ma Ofiárá przenaświetsza / od Sedziáká biora záwše Jánczary / ktorzyby od Turkow bronili / ponieważ im tu wolno kiedychca wchodzić. Káplícá przecie Narodzenia Páńskiego / stáraniem Kátholikow iest zámkniona / y z nikad do niey przysdż nie moze / iedno z Klastorá ziemnym sklepem. Taż droga z Kaplice Slobu wyszedšy / ktorasmy byli przyšli / po prawey rece ná šesć lołci od niey / wkázowano nam iáskinia w skále wyćieta / w zdłuż šesć lołci / nie bárzo šeroka / ále gleboka / gdzie Młodzianki od Herodá zámordowane pogrzebiono bylo. Odpust ma lat siedm / y tyleż Kwádrágen. Na lewo tákże druga iest iáskini / w ktorey trzy groby stoi / pierwšy záraz

Pogrzeby Młodzianek.

Grob S. Iero-  
nimá.

z wescia po prawey rece s. Euzebiusá / drugi po  
lewey s. Paule Kzymiánki / ktorey teź Klastor /  
gdzie samá zmurowawšy go dostátkiem y cche-  
doštwem wielkim / mieškalá / dáley niź puł mile  
od Betleem / rozwálony ze wšech miar y pušty wi-  
dzielišmy / trzeci s. Jeronimá. A stad lochem pod  
ziemnyu chodza do mieškania tegož Doktorá s.  
kedy Biblia Swieta przeležyl. Jest ciemne /  
iáko to pod Košciólem / dokad ná modlitwe po  
stopniách ( y teraz sa cále ) tenze Swiety scho-  
dził / wyšedšy z brany / ktora iuž jest zamurowá-  
na / treche coš ma swiátlá od Klastorá przez o-  
kno. V každego z tych grobow / iest Odpušt lat  
šiedm / y tylež Kwádrágen. Stad wrócilišmy sie  
do klastorá / kedy po obiedzie y po Nieszporze / w  
Káplicy s. Kátarzyny wšluchánym / wšiadšy  
ná Ošly / pušcilišmy sie ad Turrim gregis, Wieže  
trzody / dobre puł mile od Betleem / gdzie Jákuš  
Pátryárchá pášł trzode swoie. Š wieže tey powá-  
loney / kupá wielka leży kámieni / w ktorým teź  
mieyſcu Anzol s. Pásterzom Weſele wielkie opo-  
wiedzial z Národzenia Syná Božego. Bylá tá  
wiežá w dolinie žyzney y weſoley wymurowána.  
A stad wrácaiac sie inšá droga po lewey ſtronie  
widzielišmy kápliczke ( zmurowálá ja s. Helená )  
gdzie we ſnie Anzol Jozeſá nápomniál / aby má-  
tke y dzieciátko wziawšy / do Egiptu wštápił.

Domku

Domku tego iesze stoia ściány stáre / przy ktorych  
 tá Kápliczka była / y z nimi sie złączála. Jest tám  
 siedm lat odpustu / y tyleż Kwádrágen. Po prá-  
 wey rece troche dáley / puściliśmy Klastor roz-  
 wálony s. Paule / á po lewey przyślismy do Wio-  
 ski máley / ktora zowia Wiośka Pásterzow / iesz  
 w niey studniá gleboka / y wodá zimna y bárzo  
 dobra / chodzilá czesto po nie Naszwietśa Pánná.  
 Siedm lat tu odpustu / y tyleż Kwádrágen / Sá-  
 miż Náchometáni bárzo w wielkiey máia wzcí-  
 wosci te studniá / y swieta ia zowia. y owšem ia /  
 (czego nie zwykli indziejé dzialac) kámienna ta-  
 blica (gdyż seroka nie iesz) nákrywáia / áby zá-  
 wśe bylá pod przykryciem. Od tey Wiośki wrá-  
 camy sie do Betleem / á tám Kościolá nie dáleko  
 w lewo / iesz pod ziemiá iáskinia / kílka lokci w  
 szerz y w zdłuż / trudne wejście máiac / kedy Prze-  
 naszwietśa Pánná z dzieciatkiem sie bylá skrylá /  
 gdy w Betleem dziatki niewinne / z roszazánia  
 Herodowe<sup>o</sup> mordowano / cudu Páńskiego sa tám  
 znáki pewne. Bo stád ziemié wziawśy / y tym  
 ta Niewiáskom ktorym zginal pókarm / w picíu  
 dawśy / dostátek tegoż pókarmu przywráca. Od-  
 pustu siedm lat tu / y tyleż Kwádrágen. Podwie-  
 czor do Klastora wróciliśmy sie / y wleźliśmy ná  
 sámy wierzch Kościolá / y widzieliśmy po lewey  
 stronie gore Engáddy / ktora czesto Pismo wspo-  
 mina /

Klastor Swia-  
 tey Paule.

Kedy sie krylá  
 Mátká Páńska.

Riecz dziwna.

Hebron.

miná/ blisko Betleem leży. A iż Loth wciekając z Sodomę/ te góre Engaddy miał/ tak niektórzy rozumieją/ że w niej jest iáskini/ w ktorey z córkami obcowal / wszákoż pewnego mieyscá nie wkázuia. Po prawey rece widzieć ogród / w którym sílá drzew Balsánowych / zá pánowántia Sálomonowego bylo/iáko niektórzy Historykowie opisuią. Widzieć teź stad gory/ ktore dolinie Hebron przyległy. Miałem te wola dorwać się tam/ goyż tylko pieć mil od Betleem/ ábym był y groby Pátrvárchow/ y mieysce kedy trzech Anyolow widzial Abram/ y Izááká obrzezano / ogladał/ ále niebezpieczno bylo/ponieważ Arabowie przede dwiema dniami wystká ná sie zwiodszy/ bili sie z soba/ z ktorey miáry zaniecháć musiałem. Zakonnicy iednák/ ktorzy tam bywáli/ powiádáia/ że Hebron jest Mieścíná mála/ Sydowie sámi w ntey mieszkáia. Sem tedy tam bydź nie mogł/ postanowilem názájutrz gorzystości Judskie náwiedzić / zwlaszczá iż teź Kósciol tego Swiétá zmianke ich czynil.

Bárzo ráno Nissey náswiétsey wysluchawszy / y Przenáchwálebnieyszy Sákráment przyiawszy / wyiáchálistmy ze Wsi Betleem/ y w cwiéć mile / przybylistmy do drugiey Wsi wietsey Maronitow / zowia ia Betágil. Leży tam / kedy Anyol Pánski Assyryjskiego Krolá wytko pogromil/

Kedyś. Anyol  
wytko poráził  
Senácherybá.

gdzie



gdzie y po te czasy to nade wszystko podziwienia  
godno/ że tu żaden obrzezány/ do trzeciego dnia  
żyw bydź nie może / ale trzeciey nocy koniecznie  
vmrzeć musi. Arabowie dwáy/ ktorzy nam byli  
Ostew náieli / że tego doświadczyli / twierdzili  
wszelka rsiłnością. Bo (mowi) pierwszey nocy/  
okrutna bolesć głowy nam przypadła / drugiey  
ciało nasze tak spuchło/ że boiac się bliskiey śmier-  
ci/ musiano nas stad precz odwiezdź/ á przedsie  
teden z nas aż po czterech / drugi po sześci Nie-  
śiecy / do pierwszego zdrowia przysiedl. A gdy-  
śmy dla krotzey drogi po końcu tey Wsi iácháli/  
żaden z tych tám wszystkich obrzezánicow/ z nami  
niechciał iáchác / ale okolo (mitaiac niebezpieczeń-  
stwo swoje) bieżeli. Ná trzy tysiące krokow od  
Dámásku / coś podobnego widzieliśmy w lewo  
ná wysokiey gorze/ to jest Klastor Nmisel Ná-  
ronitek / w ktorym także do trzeciego dnia żaden  
obrzezániczyć nie może. Dobrotliwości/ Pána  
Boga nášego to ludzie przypisuią/ ktory temu to  
tám miejscu dárował / áby od Pogan sw. wol-  
nych/ czystosć pánienska wolna była. Od tey wsi  
viáchawszy iakoby dwie mili/ przybliśmy do má-  
lego y skapo ciekaćcego źrzodlá/ blisko gosćinca w  
práwo/ ktorego woda S. Filip Apostol Kzezán-  
cá Krolowey Kándaces ochrzcił. Acto: 8. Żwy-  
kli Nowochrzeńcy wywod za soba stad przyno-

To prawie dzi-  
wina.

Y to nie mniej  
dziwina.

Zrodlo S. Filipa.

ścić / twierdząc / że obadwaj / y Filip y Rzezaniec / w wodze byli wstapili / ale kto tu widział / inaczej nie powie / iedno iż zrodlo z ciásney skały wyniła y tak skapo / żeby obudwu nog nie było czym oblac / dla czego ráczey tak mowić / iż tylko s. Apostol iego głowe polal / y tak go tu ochrzcił. Siedm lat / y tyleż Kwádrágen odpuštu.

Puszcza S. Iana Chrzęciela.

Stad dwie mili wielkie wiáchawšy / droga bárzo trudna / stánelismy ná puszczy / gódie s. Jan Chrzęciel mieszkal / iáko S. Lukasz wspomina Cap: 1. Jest w gorze ( sámá náturá tak spráwila) iáskini mierna / do ktorey S. Helena ściáne ceglana przymurowála. Niebespieczny tu przystep. Bo ynádol przepáść iest stráśna / y ścieżká do teyże iáskini pochyla / ciásna / y ślička. Gory same (iáko y doliná) y te tam skały gluche bárzo czleka stráśna. Przy drzewiách iáskini / wyniła zrodelko ná pul piedzi w herz / stad Błogosláwiony Chrzęciel picie miał swoje / inszey tam nie máš wody. Co tu iadal / rozmáicie powiádáia. Niektorzy mowia że ziele / ktore y teraz zowiemy chleb s. Jana / Plin: lib: 13. c. 8. Ceráunia / inszy Cetácyá ábo owoc skodki z drzewá Sylikwy Syrijskiej nazywáia / dostátkiem go bylo okolo Miásta Judá Dyzryny iego (stad dwie mili) iáko y teraz w Cyprze / stad do rozmáitych potym państw y tu do nas przywoža. Okolo iáskini gole sa tylko ska-

Chleb S. Iana iáki.

ty / chro-

ly/ chrościny ledwie kedy widzieć y to liche. Jest tu zupełny odpust.

Potym dwie mili wielkie vbiegły przez wysokości gor dziwnie przykre / do Miasta Juda przyiachaliśmy / ktore teraz ledwie ma dwadzieścia domkow/ znać przecie że bylo bårzo szerokie y wielkie. Z przyiązdu po prawey rece sa rozwałiny Kościolá w tym miescu / kedy Naswietza Panna Elzbieta nawiedziła / y Magnificat mowila. Sa y ostatki Kościolá ná plácu domu Zacharyasowego zmurowánego/ gdzie mowil: Benedictus Dominus Deus Israel. Luc: 1. Turcy tu mieszkáia/ ktorým/ aby nas byli przypuscili/ musieliśmy nieco dáć. Stad ná dwoie strzelenie z luku/ w lewo jest Kościol caly S. Janowi Chrzcicielowi poswiecony / á w nim po lewey stronie Oltarzá wielkiego miesce wkazúia/ kedy sie tenże swiety Chrzciciel narodzil / ma zupełny odpust. Dultory mile stad/ droga tákze bårzo przykra do Klastora S. Krzżá przyiachaliśmy / po lewey stronie drogi lezy/ Grekowie zowia Klastor S. Archányolá/ przynalezý do Georgianow/ Regule ma téz/ ktora y w Klastorze swietego Sáby/ obecnie tu ich Biskup mieska. Tradycja y podanie od dawnych przodkow jest/ że stad bylo wzie-to drzewo iedno Olivne ná Krzż Pánu násemu/ iakoz wkazúia dziure pod Oltarzem wielkim/

*Juda Miasto.*

*Magnificat.*

*Benedictus Dominus Deus.*

*Klastor S. Archányolá.*

*Dziwno.*

stad bylo wykopane. Kátholicy y wszystkie Na-  
rody wschodne / máta to mieysce w wielkiej wz-  
ciwosci. Odpust jest siedm lat / y tyleż Kwádrá-  
gen. Czesłował nas tuteiczny Biskup oliwkami y  
chlebem suchym / bo misá tu nie iadáta. Stad  
iádac przez gore bárzo wysoka / y náder przykra /  
mile od Jeruzálem w lewo / widzielismy gore po-  
dlugowata nie zbytne wysoka Guon / gozie pie-  
łne wáliny z kámiená ciosanego Pálacu Sáló-  
monowego leża / ktory sobie lat trzynásie muro-  
wał. 3. Reg: 7. Támże go teź iesze zá żywotá Da-  
widowego / Sadoch Káplan ná Krolestwo po-  
názał. 3. Reg: 1. Po práwey stronie zostáwiwszy  
Sadzáwkę Bersabee / zsiadlismy z Oslow ná-  
szych / y przyšli smy do brany Rybney / á godzinie  
przed wieczorem stánelismy w Klastorze / kedy  
Dziec Wikáriy dal mi spráw: / że v Subbászego  
(ktoregosmy ná gorách Judskich widzieli) ziednal  
nam (iákom teź mu to byl zlecił) przewodnika  
Arábá / do morzá martwego y do Jordánu / názá-  
ucz mieli smy go wziac.

A tak okolo poludniá / sli smy do te<sup>o</sup> Subbásze<sup>o</sup> /  
mieszkal w Pilatowým domu / kedy iesze jest Lito-  
stros. (w Ewángelii mamy o nim) ábo mieysce  
ná murowymi tablicami polozone / do ktorego z  
wierzchu same<sup>o</sup> murowania (gdz krcia nie ma) /  
widzic. Podsiemie idzie z obu stron / kedy Pilat

ná sadzie

Gora Gion.

Páłac Sálomo-  
now.

Páłac Pilatow.

Litostros.

ná saozie siedzial/ sa slupy trzy z Porfiru/ kámie-  
 má czerwonego/ wiedzego'z nich ná rogu Pána  
 nášego biczowano/ iest go stuká w Káplicy Ap-  
 paritionis, iáko sie mowilo wyssey. Pod tym  
 podsieniem (skad widziet Kósciolá Salomono-  
 wego podworze) siedzial ten Subbásá ná zie-  
 mi (kó bierzec mu bylo polożono y wezglowko iá-  
 kies drogic) z wyczáiem Tureckim. Siedzial z nim  
 po práwey rece iákis Turczyn/ byl y Aráb/ ktory  
 dla bezpieczenstwa miał nas za slusna kontentá-  
 cya prowadzic. Abowiem rzadko Pielgrzymo-  
 wie do Jordanu / y dla nakladu/ y dla niebespie-  
 czenstwa od Arábów/ iezdzic ábo chodzic zwykli/  
 áz to gdy sie ich ná Wielkanoc zgromádno nay-  
 dzie/ skládáia sie/ y Sedziakowi podáret dawšy/  
 Arábá iákiego sobie náymnia / zeby ich Turki o-  
 kolo siebie z pulhakámi máiac/ prowadzil. Já/  
 zem koniecznie postanowil te mieysca náwiedzic/  
 z Subbásym o drodze bezpieczeney tráktowalem/  
 ktory ode mnie sto czerwonych zlotych wziawšy/  
 d'la nas Arábá náiel / á podawšy mu tylko piec  
 Cekinow (rczyni to zlotych dziesiec) y kóšule  
 przyrzuci wšy/ ostáret sobie wziá / goz bez tego  
 dozwolenia Arábá náym: wác sobie niegodzi sie.  
 A ták przy nas do Arábá przez tlomáczá ták mo-  
 wil: Ci Pielgrzymowie / chca do marrwego mo-  
 rza (táko go z. wia/ iz po nim zeglowác nie moze/

Biczowanie  
 Páńskie.

Tłumacz Ará-  
 len przewod-  
 nikiem.

dla zbytney gestwy śiarki/ gozie/ by y czelá w  
 rzucił/ nie vtonalby y do Jordanu/ y do Jery-  
 chá. iáchác / obiecuješze ich zdrowo tu zász ná to-  
 miy sce odprowádzic / Odpowiedzial/ że obiecu-  
 ie/ gdyż bede miał pietnaście towarzyszwow Ará-  
 bow z lukámi/ przednich strzelcow/ do tego Ará-  
 by/ ktorzy w tám tym kráiu zbitáia/ znam dobrze  
 y mam z nimi wielka przyiazi. Co iesliby sie iáko  
 tráfiło ná nieznáto me wpásdż / pierwšy vderze  
 ná nieprzyiacielá/ y pierwey sie dam zábić / niže-  
 libym miał wiáry nie strzymác/ á w tym pielgrzy-  
 mowie niech tám o sobie rádza. Stráwe przecie  
 beda mi powinni dáć / ktora pońi bede miał od  
 nich/ kedy zechca poprowádze ich wšedy. Przy-  
 siege potym zwycáiem swoim czynil/ práwa re-  
 ka sie czolá swego dotykáiac/ á w niebo oczy pod-  
 nosiac/ w tym odesłisny od Subbašego/ ktory  
 nam też trzech Jánczátow z pulhakámi przydal.  
 Ten Aráb šedł zá námi do Klastora/ kedy ná po-  
 twierdzenie onego Jurámentu chleb z sola ochot-  
 nie iadł. Abowiem/ chociaż Arabowie rozboiem  
 sie báwia/ szerość iednáť y prořtore te/ z Bostie-  
 go zrzádzenia záchowuia/ że ilekroć przysiegáia/  
 á te przysiege pelnić chca/ chleb z sola ná znák te-  
 go iedza / co iesli ochotnie czynia/ moze im wie-  
 rzyc/ iesli też iedza zmaršczywšy sie/ tedy coř my-  
 śla nie wárownego/ iáko sie w tym pokazáło ná-

šym/

Obowiáskiego

Przyšiega.

Iey potwieváze  
nie foremne.

szym/ ktory ochotnie iadł/ y wiarty nam dotrzy-  
 mal czasu wielkiego niebezpieczeństwa/ o czym  
 sie niżej powie. Wyshedszy tedy za brane Rybna/  
 y wsiadłszy na Osły/ puszcilifiny sie w droge/ á by-  
 ło z nami sześć Żakonników. Wiachawfszy trzy mile  
 wielkie/ droga trudna y kámieniasta/ troche przed  
 zachodem słońcá przybylismy do Greckiego Bla-  
 sztorus. Saby/ nie bárzo budownego y niewiel-  
 kiego/ przecie około ták wiele ma w skále wyko-  
 wanych komorek/ że w onych dawnych czasiech/  
 pieć tysiecy Mnichow tu Czerncow mieszkało.  
 Wdziecznie nas przyteli/ y wieczera w swoiey  
 iadálney izbie czestowali/ kedy gdym z slugami  
 swoimi domowym tezykiem mowil/ Dionysius  
 Damascenus Mnich/ rodem z Mácédoniey / ie-  
 zyk zrozumiawszy/ poezalzemna po Slowianisku  
 mowić/ y powiádal/ iáko w Litwie bywał/ y znal  
 wszystkie niemal przednieysze Senatory/ y pytal  
 mie o mnie samego/ własnym imieniem mie miá-  
 nowawfszy. Wspominal y to iáko po śmierci Au-  
 gusta Krolá (gdym od Senatu był obrány po-  
 spolu z Swietey pámieci Biskupem Je° Mscia  
 K. Wáleryanem / dla przestrzegania pokoju po-  
 spolitego) listy przescia ábo Pásport odemnie  
 wziął/ idac do Moskwy dla iálmuzny. Pan Bog  
 ták sprawowác raczył / że mie nie poznal. Bo iz  
 czestokróć Grekowie Kátolikom nie bárzo sa che-

tni/by

Pustelnicy.

Był ten potym  
 v I. M. P. Wo-  
 iewody, Roku  
 P. 1528. 19. Mar.  
 w Czárniń-  
 czycach z rowá  
 rzystwem idąc  
 z Moskwy, po-  
 wiádał że on A-  
 ráb pánem te-  
 raz wielkim,  
 ma czterzy-  
 siace Arabow  
 pod sobą, zbi-  
 ius dwu Sedzia  
 kon Ierolim-  
 skich zabit po-  
 odiezdzie I. M.

Tureckie o kra-  
ćieństwo.

tni/ by mie był przed swoimi wytáwil/ moglbym  
 był do iákich przysdz trudności / zwlaszcá ie szce  
 w rekách nie máiac Cesarzá Tureckieg Páspor-  
 tu. Abowiem Turcy nie zwykli vpuszczá okázyey  
 do pozjtku/ gdy sie iáka tráfia/ co nie dawno przy-  
 dáto sie niektorým/ skoro dostátecznie se obaczo-  
 no. W tym teź mieyscu powiádali nam Mnichy/  
 (cosmy przedtym y w Jeruzálem/ gdyž wiadomo  
 wšyřkim słyseli) iáko zá pánowánia Selimá II.  
 Tureckiego Cesarzá bylo w tymże tu Klastorze  
 tysiac Mnichow/ á iáko okrutnie wšyřcy niemal  
 byli zámordowani przypadkiem nieszczesnym. Se-  
 dział nowy do Jeruzálem ná swoy vřzad náste-  
 powal/ ktorego áby byli przywitáli/ y záraz so-  
 bie či Zakonnicy lástke pozyskali / wezbrawšy sie  
 do niego šli/ niosac mu káždy ná przywitánie žy-  
 wego Kurá. Ten gdy w iedney gromádie/ ták  
 wielki poczet ludzi (bylo ich tysiac) w iednákich  
 šatách (co rzecz byla bárzo piekna widziec) oba-  
 czyl / przez tlomáczá pytal / coby zacž byli á cze-  
 goby chcieli. Odpowiedzieli / że smy Pustelnicy  
 šwietego Sáby/ ktorzysmy nowego Pána náše-  
 go przyšli witác/ w šego mu šczęścia ná tym iego  
 nowym vřzedzie winsuiac / ktoremu že dla vbo-  
 štwá (bo przysiega obowiazálišny sie bogactw  
 nie miec) podárkow drogich nie mogli smy przy-  
 niesc / to przynamniey co mamy aby wdziecznie

przyciac



przyiać / á nam Mścim Pánem bydz raczyl / pro-  
simy. Ná to on Dogánii : Wdzieczmiec ten po-  
darek wprawdzie przymie / ále zeby mi bylo mi-  
lo / ná tak wiele Gaurow (Chrześciány Turcy  
tak zowia) w iedney kupie pátrząc / nie moge tego  
ná sobie wymoc / obawiam sie / by zá mego vrzedu  
(ponieważ ich tak wiele) nie kusili sie czego / z kto-  
rey miary wczas musze zábiegac / á tego ludu Gau-  
row / vmnięszyć. Wybrawszy tedy ze wsrstkich  
osob dwudziestu / ktorzy mu sie podobali / innych  
do iednego wsrstkich w oczach swoich / Janczár-  
om kazal rozsiekać / á gdy o tym listownie do  
Cesarzá swoięgo dal znać Selimá / pchwale od-  
niost / ze sie ná vrzedzie swoim pilnym / czulym / y  
ostrożnym pokazue. Teraz tu przy mnie / do trzy-  
dziestu tylko Mnichow bylo.

Do wieczery trochesmy sie vspokoili / á gdy o-  
pólnocy ná Jutrznia kolátano w tablice / (bo w  
Pánstwie Tureckim zwonow zakazano rzywac)  
wyslismy z Klastora / y slysmy droga gorzysta /  
miedzy skalami y rowami kámienskami / ktoredy /  
by nam byl Miesiac nie swiecił / zadnym sposo-  
bem nie mogli bysmy byli isdz. A iednak tey nocy  
vslismy trzy tysiace krokow / y ná switanii vy-  
zrzelsmy Mare Asphalticum, ábo Jezero mar-  
twe / ná krolego brze gu stanelismy dwie godzinie  
ná dzien.

*Okrutno serc.*

*Zwonow bro-  
nia w Turcech.*

Mortwe morze

Genesis 19.  
Sodomá.

Lib. 5. C. 5.

Libliké.

Letowá tona

Morze to/ ábo ráczey Jezioro/ ( bo tylko mil  
dwadzieścia w zdluz/ á kedy nasserse / kśeć ábo  
siedm tylko leie ) w tym iest mieyscu / kedy ná  
świádectwo sprawiedliwosci Pánstkey/ dla spro  
sności grzechu / piec Miast ogień z niebá spali/  
zwano ie Sodomá/ Gomorhá/ Sochet/ Amo  
ná/ y Sebion. Niektorzy ( ázwlaszcá Georgius  
Cedrenus w Historyey ) twierdza / że sie te Miá  
sta zapádly / ten ostatni poslednieysze zowie Se  
gor/ Adamá y Seboim. To jezioro cále práwie  
iest siárczyste / ma kámienie ná brzegu / ktore zá  
paliwšy / iáko drewno goráia / niecom ich z soba  
przywiozl dla pokazánia experyencyey. Jozef  
Żydowin/ w Historyey o wojnie Żydowskkey/ y  
dobrze y prawdziwie to mieysce opisał / nabár  
ziej / że sie tu ná dzień trzykroć bárwá odmienia  
tego jeziorá : bom to sam widzial. Káno czerniá  
lá sie wodá / w południe gdy słońce pali ( bo tu  
goracá sa zbytne ) iáko modre sukno bylá / przed  
zachodem po goracách / by błotem przemiesána /  
troche sie czerwieniá / ábo ráczey żółkniá.  
Dwocow z drzew brzegu tego / ( iáko tenze Żyd  
piše lib : 5, iż zdádza sie piękne iáblká / á gdy ie  
wrwiesz y ściśniesz / we wnatrz popiołu y perzy  
ny pełne obaczyš ) iam tu nie widzial. Już ich tu  
wiecey nie máš ani drzew / iáko y bálwaná soli  
postácia Tony Lothowey / ktorey choć y ták y o

wáf o-

wak otracony y okrzefany / przecie cały zдал sie y byl. Pytalem sie ia pilno barzo / y tego Araba naszego / y osob tych mieysc wiadomych y swiadowych / ktorzy wszyscy twierdzili iednostaynie / ze tu nigdziey nie masz nic takowego. Powiadał y Angelus Zakonnik / ktory w Jerozolimskim Klastorze lat piecdziesiat mieskal / iako z Europy Chrzescianie / za iego czasu / pytali sie o tym bawanie zawse / y pilno go szukali / nie przecie nie znalezi. Jezioro to z samego weyżrzenia straszne iest. Bo zewszad go okrażyły gory / y staly gluche / wode odmieniacca barwema / barzo miaszsa y smierdzaca / ktorey choc krople na iezyk wezmiesz (iakośmy my uczynili) barzo go kasa / glowe ciężkim smrodem y zarazliwym napelnia. Zastalismy na brzegu nagiego / a barzo czarnego Murzyna / sol (bo to jezioro sol rodzi / acz gorzka / iakoby z zolcia zmieszana) zbieraiacego / straszna twarz miał / skokiem predki y chyzy / wisiał na nim saydak z lukiem / znal go nasz Arab / y iako slawny zboycá powiadał / sam na ten czas tu byl / towarzysztwo za Jordanem zostawiwszy.

Jordan rzeka / w to jezioro wpada strona ta / ktora tez do Klastoru swietego Saby przychodzimy. Potym szlismy pultory mile przez glebokie piaski / do mieysca / kedy Pana naszego Jan swiety chrzcił. Po prawey rece rzeki / ktora cze-

Murzyn

Chrzest Pánsci.

Skróć weżykowátym nosem idzie) przy tym  
 miejscu kedy Sbawiciela chrzestono / jest lasek cie-  
 mny / w zduż ná pulmile / á w szerz ná strzelenie  
 z łuku / brzegiem wciáz idzie. Na drzewá / kto-  
 rego liście podobne jest wierzbie / ale przecie iná-  
 kše jest / iáko sie z gálazek obaczyć może / kto-  
 rem z soba przywiozl. A tá to jest oná puszca / o ktorey  
 Matt: w 3. Marek S. w 1. czynia zmiánke / kedy  
 Jan swiety chrzcil / y pokute opowiadał. To zás  
 co Jan Swiety iadal (konki polne ábo sáránicza  
 y miód lesny) iuż tu w tych miejscách zginelo w-  
 szystko / nie znáyduie sie. Lecz podobna rzecz tu  
 wierzeniu / że rzeká ktora nie blotna / ale kámie-  
 nista jest / y miedzy skálami ciecze / ślimaki ktore y  
 tak surowo iesc może (iákie y morzá niektore ro-  
 dza) ná brzeg wymiátalá. Lecz o tym wšyštým  
 pewnošci nie máš / y co iadal twierdzić nie może-  
 my. Miód też w tym lastu bydž mogł / teraz nie  
 máš nic / puszca tylko pusta / ktora nic nie rodzi.  
 Jordan ma wode bázro metna / ale zdrowa / w-  
 ziawšy ja w fláše / trwa / y nigdy sie nie psuie /  
 czego pewnie došwiádczył w tey / ktoram z so-  
 ba przywiozl. Myli sie w niey nášy / gdyšmy ná  
 brzegu iedli / w szerz ledwie ma łóci trzydziešci /  
 chyba kedy w martwe morze wpada / gdyž tam  
 szerzey leie. Ná drugiey stronie widzieć walný  
 mostu / ktory bylá niekiedy swieta Helená z ká-

mieniá

Pokarm S. Jana

 Wódá Jordano-  
 wá niepsuie sie.

mienia wymurować kazalá. Tá rzeka też po prá-  
wey rece jeziorá Asphaltynu / poczyna sie Arábsta  
ziemiá / zowia ia Pusta / y słusnie / gdyż okrom  
piaskow á skal / wiecey nie ma nic / iáto poyzrza-  
wszy tylko / osadzi káždy. Wysšey / idac ná pul  
mile / Jordan Sydowie sucha noga przešli. Ios: 3.  
Od Jordanu ku Jerychowi pušciwszy sie / (iáto-  
by wiecey troche niź pultory mile) przy gościńcu  
stoi Košciol niemal cály / od S. Heleny ná chwa-  
te Pánška / á wczciwošć Janá šwiatego zmurowá-  
ny / iáto y támten / ktory ná mieyscu Chrztu Pán-  
škiego widzimy. Odpust zupelny tu iest. Po le-  
wey rece iest Gálgála. Iosue 4. ále kámienta / k-  
re byli z rzeki Jordanu wyniesli / y tu položyli Sy-  
dowie / nigdziey teraz nie widzieć. A z tego miey-  
scá piaszystego y suchego / á nie wrodzáyneho /  
przyšlišmy do cudnego y žyznošcia slawnego / o-  
kraglego á rownego pádołu / w ktorym Jerycho  
Miásto ležálo. Pul mile od Miásta / iest págo-  
rek po práwey rece / ná ktorym Jozue widzial  
mežá stoiacego przeciwko sobie z dobytym mie-  
czem. Iosue 5. dostátecznie práwie škad bylo wi-  
dzieć wšyštko Miásto / škad Jozue Źerman wiel-  
ki / mogli dobrze dla šturmow y dobywánia /  
mieysce sposobne vpatrzyć.

Potym przyiáchalíšmy do šamego Miásta Je-  
rychá / ktore ná wesoley y wšelkich požitkow á

Arábia pusta.

Košciol S. Janá

Jerycho Miásto

owocow wrodzayney y obficie żyzney rowninie  
 siedzielo / iakoż y teraz dla bázro wielkiego go-  
 racá / iuż tu Dáktly doytrzále twano. Snác z  
 lożyšká y polozenia / że bylo okragle / kedy sly mu-  
 ry / teraz by iáki wal vsypány / á ná mieyscu wież /  
 ktorych bylo niemálo / iáko by iákie págorki okra-  
 gle leża. Przeklectwo ono Jozuego w Káp. 6.  
 opisáne / wzieło skutek swoy / gdyż tu nié / okrom  
 Arabow Sboycow nie mieška / ktorzy sie po ku-  
 czkách trzcinianych rozstrzeláli. W końcu Miá-  
 stá zostála iedná tylko wieża czworográníasta / y  
 to nie cála / do polowice / iedni twierdza że to byl  
 dom oney Rááb nierzadnice / gdyż przy murze  
 mieškála / ktora wywiešonym powrozkiem z o-  
 kóná / iáko sobie v Zydow byla vprošila / od vpad-  
 ku wojennego / y škod wšelkich / cálo všla. Ios. 2.  
 Drudzy mowia / iż mieškánie Zácheušowe / kto-  
 rego Pan náwiedzil / y ták powiádáia / ná pámia-  
 tke badž Rááb / badž Zácheušá / iesze tá polowi-  
 cá stoi / gdyż we wšyškich onego Miásta ściá-  
 nách / ledwie sie muru cálego lokiec w zwyš ná-  
 leść może.

Goym Krete wyspe opisował / krotko sie tego  
 dotknelo / iáka tám iest niebá różnicá / y powie-  
 trza / zá gory tylko od pulnoca ku południowi zá-  
 šedšy / co y tu z Jeruzálem przyiáchwšy do Je-  
 rychá śnádnie kázdy obaczy. Bo ácz prosto iádac /

tylko

Dom Rááb nie-  
 rzadnice

Dom Zácheu-  
 šow

tylko sześć mil do Jerychá z Jeruzálem / ktore o-  
kolo bázgo wiele ma drzewá Dáktylowego / prze-  
cie tam owoc ten nie dożyrywa / á tu iako bydz  
ma przychodzi do swey dofkonalosci. Róście tu  
drzewo Spálat / ktore drogo śácuta / goracá wiel-  
kiego potrzebuie / iako y róza z Jerychá / niewiá-  
stom dla lácnieyszego porodzenia bázgo pożytecz-  
na. Owoce wsyſtkie y zboża / dwiema Źuedziela /  
mi pierwey niż w Jeruzálem zbieráia / czemu nie  
dżiw. Abowiem tu sa zbytne goracá / ktorych w  
Jeruzálem práwie nie poczuiesz / niebo tam zdro-  
wsze ráczy / y nocy stronnieysze.

Dáley niż puł mile od Jerychá / przyiáchálimy  
do źrzodlá / ktorego woda Elizeusá sola vzdrowil /  
y bázgo dobra z niepożyteczney uczynil. Wsytkie  
one doline tá wodá oblewa / y przez Kánaly zda-  
wná ieszcze pogotowane do ogrodow cieze / gle-  
boka / czleku po rámioná / wiele ma rybek málych.  
Widzieć tu wielkie znaczne Kánaly / ktorými wo-  
dená puscza / y do Klastora S. Jeronimá pro-  
wádzono / teraz ledwie tego Klastoru znáć iest  
iáki. V źrzodlá te° posilimſy sie / á potym ćwierć  
mile viáchawſy / przybylimy do tráwedzi gory /  
ktora zowia Kwádrántená / kedy Páná nášego  
Szátan kusił / á zostáwimſy Oſty / y pieszo ná  
puł mile śedſzy ścieżka / ciásna / y ścista / y śliſta /  
pod ktora przepásé iest wielka dziwnie / że sílá ich

Drzewo Spá-  
lat.

Róza z Jerychá

Źródło Elizeu-  
sowe.

Gorá pólſka  
Pánſkiego

dla zá-

dla zawrotu głowy / isdż tam niechciało / do po-  
 lowice gory przyšliśmy (bo daley już nie może  
 sdż) kedy rownina w zdłużiest ná locki šest / w  
 berz bázdo scisla. Tu zbawiciel Pán náš czter-  
 dziesći dni / y tyleż nocy poscił. Matt: 4. S. He-  
 lená sciane jedne ceglana wymurowála / przy kto-  
 rey Oltarz iest niewielki / ma Odpust zupełny.  
 Bázdo wiele tu kámienia / o ktorych Szátan mo-  
 wil: Kżekni aby te kámienie obrociły sie w chleb.  
 Widzieliśmy stad martwe morze / ktore iáko sie  
 powiedziáło / ku wieczorowi czerwona miało w o-  
 de przemieszána blotem / Jordan tákze iáko y Jery-  
 cho / do kády kiedyby wprost kto chciál / nie byloby  
 wiecey mile drogi. Ná sámym wierzchu tey gory /  
 (ále z one strone ktoredy do Jeruzálem droga) iest  
 kápliczka ná tym miyscu / kedy Szátan Pána  
 wziawszy / wkázał mu wszystkie Królestwá swiá-  
 tá tego / o czym mowi Ewángelia. Wszystkie tá-  
 gorá pełna iástni / w ktorych niekiedy Pustelnicy  
 mieszkáli / teraz dla okrutnych tych Pogan / nie  
 máš nikogo. Stad wrocilismy sie znou do źrzo-  
 dla Elizeusowego / przeciwo ktoremu nie dale-  
 ko iest gesta chroscina / gdzieśmy chcieli nocle-  
 wác / gdyż już tylko godzina byla do zachodu słoń-  
 cá. A gdyśmy wieczera gotowali / przypádo A-  
 rabow niemal trzydziesći / nášemu málo co Ara-  
 bowi znáiomych / ktorzy záraz chleb / fury / gesi /

(tákná

Dami to rzy-  
 skie iesta 66



(tak ná zimne cosmy byli z soba wzieni) nam wy-  
 dzierali. Przewodnik náš Arab obaczywszy / że o  
 naszym zdrowiu gadáia y myśla / struśa ná nie  
 siedl / námawiał áby nam z drogi teraz dáli po-  
 łoy / noc lepsza powiáda ná to bedzie / ponieważ  
 tu chca nocowác / co on dla tego czynil / áby ná  
 nas zárázem nie vderzyli / iákož dáli sie snádbno  
 námowic / bliska y sposobna widzac noc / y stro-  
 mniety sie z námi obeszli. Ale náš Arab osobno  
 mie wziawszy / iz tłumácz tedy indziety tam z inszy-  
 mi byl / y mówic zemna wedle potrzeby nie mogl /  
 reke do syie swoiety przytulal / znác dawáiac / że  
 nas pobita / iesli tu nocowác bedziemy. Tlumácz  
 záwołány tož powiedzial ; dla czego oznaymilem  
 wszytkim / áby sie w droge gotowáli / á on do nich  
 siedl zátym / y námowil ich / że odiaćhali od nas.  
 Zakonnicy droga przeszley nocy / á vpalemem  
 dniowym bárzo strapieni / koniecznie chcieli zo-  
 stác / co áczbym byl y ia rad uczynil / ale że Prze-  
 wodnik nálegal o odiazd / powiedzialem im że  
 bym to wprawdzie wdziálat / lecz iz Arab powiá-  
 da / że tym zboycem odiać sie nie moze / z swoimi  
 musze sie spieszyć / iesliby chcieli / áby zostáli / to ie-  
 dnák vważywšy / że sie prawie sami w niebespie-  
 czeństwo wdawáia / ponieważ y Arab y Janczá-  
 rowie zemna poyda / y niékt przy nich nie zostanie.  
 Widzac tedy iáko sie y Arab lekal / y w strásmku

*Pátrz iáko Pan  
 Bog swoich zé-  
 slania.*

byl / tlomoczki swe gotowac poczeli / tym ochotniey / iz powiada no / iako ciż zboycy przed trzema dniami / iednego vrzednika Podstarościęgo / ktory trybut ze Wsi Jordanowi przyległych wyciągal / y Turkow sześci z soba miał / zabili pospolu z nimi. Droż godzinę w noc / cicho iako Przewodnik rozkazal / ruszyliśmy sie / y po prawey reke Kwadrantene pusciliśmy / trzy mile wielkie do tego zbieżawşy / wiaćhaliśmy na wysoko skale / kedy na samym wierzchu Arab dopuscil nam pul tory godziny spác / sam w tym z swoimi strzeżl. Potym gdy mu ten / ktorego byl na noclegu zostawil / dal znać / że Arabowie zboycy w nocy do źródła Elizeusowego / gdzieśmy mieli nocowac / przybiegli / obudzil nas / y wsiadać kazal / dla czego bacząc że też droga dobra / pospieszaliśmy / y rowno ze dniem dwie mili od Jeruzalem staneliśmy / widzac gore Oliwna / bo wysoko y szeroka jest barzo / w zdłuż na dwie mili rościagnela sie ku drodze nášey Jerychowey / á w okrag daleko wiecey ma. Od Jeruzalem przecie pięknieysze ma weyzrzenie / figowych y oliwnych drzew po niey wşedy pełno / á tu gdy nas sen barzo morzył / troche nam przespác sie Arab dozwolil / sam z swoimi czul / po dwu godzinách obudzil nas.

Stad przez Betania y miejsca wzwyż miánowane / wrociliśmy sie do Jeruzalem / á v Brany

Rybney

Oliwna gorá.

Betania.

Rybney zostawivšy Ušly / przyšli smy do Klastora o południu. Tu też Araba odprawiłem / dárówavšy mu złotych kílák / dalo sie mu y chleba / y miesá / y winá / co bárzo wdziecznie przyial / ofiáruiacy kedy indziej posługe swoje / iesli by iáka wkazála potrzebá. Kontentowalem też yiego slugi / zá co dziekowáli. A iż smy sie byli nieládáto sprácowáli / ostátek dnia wytchnelismy sobie.

Już też byl sam Sábádyn Maur do Jeryuzalem przyiáchal / ktory z Káramuzanem swoim / ták iáko smy byli z nim wyiezdziáiac z Trypolu po stánowali / przyplynal pod Joppe. Ociec Wikáriy / ktory byl w Klastorze zostal / o to sie stáral záтым / áby smy Wieczernik Páński widziec / y do niego wnísdz mogli. Bo ácz v Turkow pieniadze bárzo wiele moga / wśákoż przecie nie pomálu y okázya pomoglá do tego / áby sie bylo dobrze spráwic moglo / to iesť / iż ieden Sánton miedzy innymi zacnieyszy / ktory w tym tám Wieczerniku mieszkal / ná ten czas chorzał. A iż w tym przerzeczonym Wieczerniku Turcy swoje Moscheie máie / do ktorey Chrześciáninowi nie godzi sie wnísdz / chybá zeby sie kto oturczył / ábo zá te wine šesć tysiecy Cekinow dal / z rey miáry tenze Sánton / v swych stáršych vprosil / áby Nimchy Jerozolimskie / ze to Aptekárzá miedzy soba mieli / ktory go leczyl / mogli wpuscic / ále przecie żadnego piel.

Arab odprá-  
wiony.

Wieczernik  
Páński.

grzymá nie puszczáia. Ja z dwiemá slugámi moi-  
mi/ z Jerzym Kosem/ y Jedrzeiem Skorulskim/  
á z dwiemá Zakonníkámi wšedlem.

Dniá tedy šostego Lipca / zapeczki Mniski  
tylko wziawšy/ w odzieniu Pielgrzymškim/ ktory  
Mniskiemu podobny jest bárzo/ brana Syonška  
wysłismy z Miásta/ á ná Cmyntarzu zá pogrze-  
bione tám Kátoliki nieco sie pomodliwšy/ przy-  
šlišmy do Wieczerniká/ kedy nas Turcy bez w-  
šelkiey trudności wpuscili / máiac nas zá Mni-  
chy. Sien wewnątrz jest cudna/ wšerz y wzduž  
niemal trzydzieści ločci. Po lewey stronie Mo-  
schea/ kedy niektorzy (iáko y Pater Stephanus Ra-  
gulinus) powiádáia/ Pan vmyl Apostolom no-  
gi. Záraz wchodzac musielišmy zrzucić trzewiki/  
iáko Ceremonia y Turcy chováia/ do swych Mo-  
schei wstepuiac. Nápomniono tež nas / ábyšmy  
ná ziemie nie plwáli / gdyž Turcy máia to miey-  
scie w wčciwóšci wielkiey / y twierdza/ že tám w  
Wieczerni<sup>ku</sup> CHRYS TVS z Apostolámi iákas  
wielkú Ceremoniá. Ožráwował / ktorzy wotym  
osobliwym cudem žyli ogniste ná głowách zá-  
palone nosili/ y wierzą ž tam był im Duch S.  
z niebá zeslány. Acto: 2. Stevaniejszy Moschei/  
jest šcie do jedney Káplice došć <sup>šedziej</sup> kedy  
wšázna grob Dawidow z mármoru bialego ktd-  
ry ma w sobie modre žyly / kedy Adám <sup>an</sup>kiom.

Opisánie iego.

Pátrzych Tur-  
kaw.

Grob Dawi-  
dow.

czerwonym / frándzle żolte iedwabne okolo : w  
 bok iego drugi jest także grob / powiádáia Krolá  
 Sálomoná / ale żadnego nie ma przykrycia. St-  
 lá tu lamp wiśi. Potym slišmy wysšey / gdzie  
 nád ta dolna Moscheia jest ná gorze druga / tedy  
 Pan ostatnia Apostolom swoim dal Wieczerja.  
 W zoluż do dwudziestu lokci ma / mniey ábo wie-  
 cey ten Wieczernik / piękny / swiátly / zášlepio-  
 ny / z tey strony / z ktorey ná podworze pátrza / ma  
 wielkie trzy okná / we szrodku trzy piękne marmu-  
 rowe stupy rzedem postáwione / ná ktorých ślep-  
 leży. Potkéknavšy tedy / P. Bogu podziękowá-  
 lismy / á Pr. Ioannes krotka do nas Exhortácia  
 uczynil. Jest tu zupełny Odpust. Stad idac w  
 práwo / jest wešcie do mieysca tak zostáwionego /  
 y żadnego krycia nád soba nie máiacego / á z nie-  
 go drogá do iednego mieškania troche ciemne<sup>o</sup> /  
 z Wieczernikiem zlaczonego / w ktorým ná Źwo-  
 lenniku Duch S. stávil. Podle / tákiež tež drugie  
 jest mieškanie / w ktorým Pan po Źmartwych-  
 wstaniu / gdy byly drzwi zamknione / Apostolom  
 swietym raczył sie vkázac. Tu odpust siedm lat /  
 y tylež Kwádrágen. Táiemnice ktore sie tu dzia-  
 ly / w Apostolskich Dźteiach Cap : 1. y 2. herzey  
 opisuje / á ten Wieczernik od mieysca / ná ktorým  
 pálac Dawidow byl zmurowany ( to jest ná sá-  
 mym wierzchu gory Syon ) jest ná strzelenie z lu-

Sálo monow.

Graby Królów  
Zydowskich.

Rzecz bázg  
dziwna.

ku. Potym wtociliśmy się do Klastora/ tedy o-  
biad odprawiliśmy / Brana Rybna wysłaliśmy z  
Miasztá ná práwo / ktorego niemal połowice o-  
besłaliśmy wokoło / aż do grobów Królów Jud-  
skich. Były te przedtym w Miesście/ teraz dále-  
ko od Brany leża/ ná drodze do Damásktu. Dzi-  
wna rzecz záprawde/ iáko wielkim kóstem y prze-  
myslem á sztucznie są uczynione. Abowiem w sa-  
mey skále/ w żywym kámienu/ są iáko by iákie ko-  
mory ná cztery káty wykowane/ strop pulokragly  
máia/ ściáná kážda má dwoie drzwi/ z obudwu  
isdź do różnych kápliczek/ á z tych w káždey dwu  
vmártych kładziono. Wiec do tych Kápliczek są  
z tegoż y z iednegoż tám kámienia wyciete drzwi/  
á w rogách okraglo wykowano kámienie/ w kto-  
rych ták są zawieszone / że własnje by ná zawiá-  
sách/ y zamknąć y otworzyć je lácno może. Jście  
dziwna / iáko to z iednego y tegoż kámienia mó-  
żono wykowác. W Katedrálnym Torcelenskim  
Kóściele/ nie dáleko Wenecey/ są teź wprawdzie  
tablice kámienne wielkie/ ktoremi zamýkáia okná/  
ále w podwoiu inákšego kámienia wišá/ tu z te-  
goż y z iednegoż kámienia wšyštko wyciosano/ y  
podwoie ktore drzwi trzymáia/ y drzwi ktore w  
podwoie wprawione / lácno się obrácác mogą.  
To teź támże wielkiego práwie podziwienia go-  
dno/ że w tych káplicach/ są truny kámienne/ dá-

leko

leko wietſze/ niſzeliby ie kto przez drzwi mogli wnieſć. Znac koniecznie/iż/nieiała ludzka nauka/y przemyſlem rzemieſtniczym ſa z dworu w nieſione/ ale tamże z tey ſtaly we wnatrz wykowane/ y dowcipem rzemieſtnikow wyformowane. Pięknoſć teſz tey roboty wielka ieſt/ bo y ná drzwiach/ y ná trunách floryzowanie ieſt rozmaite/ dziwna vmieternoſcia kwiaty y liſcie wycioſane wſtedy. Mogło ſie tam czterdzieſci kilka ciał ſchowac/ y do tego czasu ieſzce trwaia niektore/ y widziec ie/ ale czyie ſa / niſt niewie. Mieyſce iako w iáſtini ciemne/ bydz tam okrom ſwiec nie moze. W ſá-  
mym weſciu/ ktore ieſt niſkie bázro/ y pelne glazu/ poſtawiliſmy byli ſtraż/ by Turcy drzwi nie zawálili y nie zárzucili/ co nie trudno czynic zwy-  
kli/ aby Chrzeſciani y trácili. Stad wrociliſmy ſie do Miáſta brana Damáſceńſka/ y po prawey rece ſtapiliſmy do Herodowego Pálacu/ kedy teraz Mieſzánin ieden Turczyn mieſka / y zá iá-  
kim podárkiem iáčno ogladac dopuſzcza. Ná dole ieſt iákieſ ſtare murowanie/ kedy powiádaia / że Paná náſzego w biála ſáte przyobleczone bylo/ tamże go teſz Herod wzgárdzil. Byl ten pálac ná gorze wymurowány. Abowiem Hiſtorykowie o-  
piſuiá / iż w JeruzáleM Mieſcie trzy gory przednieyſze byly / ktore y teraz widziec. Pierwſza miedzy nimi Syon / wietſza y wyſſza niſz drugie/

*A z tego wſy-  
ſkiego znać  
wielmożnoſć  
Krolow Zydow-  
skich.*

*Pálac Herodow*

*Gory Terzo-  
limſkie.*

*Gora Syon.*

*ná kro-*

ná ktorey byl sobie Dawid zmurowal Pálec/ tey  
 teraz część wietrza (iáko y Wieczernik) iest zá  
 Míástem. Abowiem zgadzáia sie w tym Autoro-  
 wie wszyscy / że terázne Jeruzálem / dáleko iest  
 mnieysze / nizeli ono dawne / ktore nie tylko Jud-  
 skie / ále wschodne wszystkie Míásta wielkoscia y  
 zacnoscia / y pieknoscia przechodzilo / iáko Plini-  
 us lib: 5. & Tacitus in Augustalibus pisa. Bo  
 ono stáre / miáło dwádziestá rynkow y cztery / á  
 do kázdego dwádziestá cztery vlic przychodzilo /  
 kázda záś vlicá przecznic dwádziestá cztery miá-  
 lá. Ná to Máneton ieden Kábin Zydowski pise /  
 iż sámých Božnic / do ktorych ze wszystkiego Zy-  
 dostwa / ná pewne czasy schadzáli sie ludzie / bylo  
 cztery sta ósmdziesiat. Wiec y wáliny / y te gro-  
 by teraz zá Míástem ležace / co zácz bylo v káznia /  
 poniewáz przedtym byly w murze. Ná ostatek pá-  
 lac Dawidow / Salomonow / Herodow / Kro-  
 low / y ich žon / ogrody dlugie y širokie / zwierzyń-  
 ce / to wszystko po vspokoienu Rzeczypospolitey /  
 w Miescie murem z ciosánego kámienia obwie-  
 dziono y zamkniono bylo. Wtora gore zwano  
 Mons Regius, Gorá Krolewska. Tá byla nie  
 bázro wysoka / ále rozložysta y široka / ná ktorey  
 przednie wielki y slawny pálec zmurowal sobie  
 Herod Askaloniká Krol Zydowski / y Młodzian-  
 kow mordyrca. W posrzodku byl dwor Krole-

wski nie

*Božnic wiele w  
 Jeruzálem bylo*

*Gorá Krole-  
 wska.*



wski niewypowiedzianym kostem y okazaloscia  
zmurowany / gdzie Pana do Heroda Antypy  
czwartej czesci Galilei Rzadzce przywiedziono /  
ktory tez s. Jana Chrzciciela dal sciac. Trzecia  
gora zwano Morjath / na ktorej byl Kosciol  
Salomonow / teraz Turcy maia Moscheie / iest  
y podworze barzo wielkie. Nizsza to iest w praw-  
dzie nizeli dwie pierwsze / tam kedy idzie ku Mias-  
tu / ale od doliny Jozafatowej / ktora ia y Mias-  
to samo od gory Oliwney dzieli / daleko iest wys-  
sza / po ktorej tez Miasro teraznieysze wzdluz ro-  
zwoloklo sie. Czwarra gora Caluarix mons, Go-  
ra Kalkwarrey nazwana / przedtym byla za Mias-  
stem / teraz w Miescie (na tey Pan nasz smier-  
cia swa narod ludzki odkupic raczyl / y tuz tez  
Kryz swiety byl znaleziony) Koscielna struktu-  
ra wielka y budowaniem nieco zaieta. Idac do  
niey z Miasra / dla budowania wysoka sie nie zda /  
choe wstawicznie isdz trzeba ku gorze / a z druga  
strone gleboka przepasc pod nia lezy. A to dosyc  
o czterech gorach Jerozolimskich / ktore y teraz wi-  
dziec / iest piata Gion / mowilo sie inz o niey / znac  
ze za Miasstem byla.

Izemy sie inz brali z Jeruzalem / dla tego po  
obiedzie trzeci raz sliemy sluchac Nieszporu do  
Grobu Panskieo / kedy smy y Processya zwyklym  
spisobem odprawowali / y do Naswietseo Sa-

Gora Morjath.

Gora Kalkwarix

Gora Gion.

Trzecie wescie  
do Grobu Pan.

S

Fragmentu

tramentu gotowaliśmy sie przez Spowiedz. Nła-  
 zaiutrz tedy ráno Pr. Ioannes de Florentia Nła-  
 swieta v Grobu Pánstie° spiewal/ (bo Pr. Vica-  
 rius wyszedl byl z Kościolá/ rzeczy ná droge po-  
 trzebne gotowác ) y przenáchwalebnieyszy Sá-  
 trament nam rozdawal. Osmego dnia Lipca wy-  
 gliśmy z Kościolá/ á byl dzien SS. Apostolow  
 Piotrá y Páwla/ wedle stárego Kalendarzá/ kę-  
 dy widzieliśmy cála noc przesła / iáko rozne Nła-  
 cye w mieyscách wlasnych Ceremonie y nabożeń-  
 stwo swoje odprawowály. A gdyśmy wychodzili/  
 dziekowáli nam wšyscy/ że zá náša okázya/ dnia  
 tego swietego wesli do Kościolá / gdyž ináčey  
 gwoli im sámym Turcy nie otworzyliby byli: By-  
 lo tey nocy tám ludzi rozmaitych Nłacy do dwu  
 set/ á ktorzy byli nie rychlo przysli/ czekáli v bra-  
 ny Kościelney/ áby przy otworzeniu werwawšy  
 sie do Kościolá / choć tak krotko / nabożeństwo  
 swoje P. Bogu oddáli/ komu sie to záśie sstác nie  
 moglo/ ten śiat nášych sie dorykal y całowal/ kto-  
 re tám v Swietych mieysc z námi byly. Táka jest  
 goracość y nabożeństwo w Chrześcianách tute-  
 cznych/ ktorzy ácz sa odszepieńcy / przecie miey-  
 scá Swiate w wielkiej máia wżciwości / czego  
 Kácerze nigdy nie czynia / y owšem ie lža. A iż  
 sie wysšey powiedziálo / żeśmy trzykroć do Ko-  
 ściolá wesli/ potrzebá to deklarowác iákim spo-  
 sobem.

Nabożeństwo  
 sántych ludzi.

sobem. Pielgrzymowi / ktory dal dziewiec Celi-  
now / powinni Turcy trzykrot otworzyc Kosciol  
S. Grobu / kiedy on wshedzy / po ki chce / by y rok /  
wolno mu trwac / y to za ieden raz licza / takze  
rozumiec od drugim y o trzecim razie / poniewaz  
ilekrot kto wchodzi / przed Kosciolem zamknio-  
nym pierwey daw a pieniadze / wyiawszy dni vro-  
zystke / w ktore Sakonnicy nie nie dawaiac / wol-  
ny przystep maia / a przecie o to Sedziak a y Ka-  
dego zadaiac / co kolwiek takowego ofiarnia. A iz  
Turkom od otworzenia trzebá tez zawse co dac /  
z tey miary wbozszy Chrzescianie tam raz wshed-  
szy / mieszkaiac po ki chca / iedzenie im Klastory ich  
Nacy (gdyz w Klastorach Pielgrzymowie sta-  
waiac) przez okragle Koscielne okno dodawaiac.  
Już byl zginal ten zwyczaj dawności / to iest  
troje otwieranie / mysmy za rada Dycow v Ka-  
dego otrzymali / aby wedle dawnego postanowie-  
nia nam otwierano / iakoz dzis wchodziliśmy a  
nazaurz nas wypuszczano teyze godziny. Na vro-  
zystke Swieta niemal ze wszystkiego swiata / tu  
bywaiac Pielgrzymowie zgromadno / ktorzy raz  
wshedzy / po ki trwa nabozenstwo / nie wychodza.  
Nie iednako przecie wszyscy placa. Bo ktorzy nie  
daleko Jeruzalem mieszkaiac / mniey dawaiac / kto-  
rzy daley / ci wiecey : kto z Damasku y z Celesy-  
ryey przychodzi / trzy Celiuy / kto z Syryey Seni-

*Iako przypuszc-  
ia y wchodzi  
do Grobu Pan.*

*Wiele kto da-  
wa.*

*Wiele to ná-  
rok vdziała.*

ckiey z zá Libania/ cztery/ kto z Apámei y mieysc  
 Europie bliższych/ pięć/ kto z Azzey/ šestć / kto z  
 dalszych Państw/ siedm ábo osm/ kto z Europy/  
 dziewiec Cekinow dawa. Twierdza zá rzecz pe-  
 wna/ że do stárbu Cesárzá Tureckiego/ ná každý  
 rok przychodzi skad od Pielgrzymow / do trzy-  
 dziestu tysiecy Cekinow / co šestćdziesiat tysiecy  
 złotych vdziała. Jakim porządkiem y Ceremonia  
 každá Uácyá tu w tym swietym mieyscu swoje na-  
 boženstwo odpráwnie/ Pr. Stephanus Ragusæus  
 w Ksiazeczkách swoich / ktore o naboženstwie  
 Ziemie swietey wydal / seroce opisuje. to przy-  
 dam / że Kátolické serca dziwnymi pociechami  
 P. Bog uwesela/ gdy mieyscá te/ w ktorych zbá-  
 wienie náše sprawowal/ cále do tego času ogle-  
 duia/ zwlaszcá w opokách ábo kámieniách zostá-  
 wione znáki. Sielá teź cále y prawdzíwie zácho-  
 wáných z podánia dawneho bogoboynie wierza/  
 co nic nie vblíza Pánstkiey powiesci : Kámién ná  
 kámienu w tobie nie zostáwia / gdyž on sobie y  
 swey wsechmocności kresu žádnego nie zamálo-  
 wal / dokad ludzic z dálekich náder Ziem / z dro-  
 wia y kóstu nie žaluiac przychodza / dzieki iemu  
 oddawáia. Uácye ktore tu swoje naboženstwo  
 odpráwnia / rozmáite sa / y Ceremonie rozmáite  
 máia. W odpráwování Ušsey przenaswíet-  
 šey/ Maronitowie/ Abissynowie/ y Georgiano-  
 wie/

wie/bárzo bliscy sa obrzadkom Kátholickim/ in-  
 sze Nácycchlebá y winá ofiáre zátzymáły swoim  
 zwyczáem. Kácerzow tu nie máś / chyba kiedy  
 ktory dla widzenia (iáko sie trásia z Fránczey y z  
 Niemiec) przydzie / Ministrá nowey Ewánge-  
 liey záprawde áni obaczyś. Gdym trzeci raz do  
 Kósciolá wszedl z Zakonnikámi / siedzac z synem  
 iednym nieiákiego Biskupá Ormianstkiego/ gada-  
 lem przez tłumáczá/ktory obaczywśy zesmy z dá-  
 lekich kráin przysli / sílá zemna o nabozenstwie  
 rozmáitych Narodow / w tych mieyscách rozma-  
 wial / iáko by mi sie podobálo/ pytal. Odpowie-  
 działem ze mi sie podoba. Abowiem chociaź ro-  
 znymi iezykámi y Ceremoniámi/ przecieź iednego  
 P. Bogá chwala. W rozmowie oney nászey/ py-  
 tałem go/ iesli teź o Kácerzách/ ktorych my w ná-  
 szych stronách z dopuszczenia Bózego zá grzechy  
 násze miedzy soba mamy/ (y miánowałem ie Lu-  
 terany/ Swingliany/ Arryany/ Nowochrzeńce/  
 y inśe) slychal co kiedy? Pytal / iesli sa Chrześci-  
 áni? Powiedzialem ze sa Chrześciáni/ y zá Chrze-  
 ściány sie wdawáia. On ná to/ ia żadnym sposo-  
 bem áby oni byli Chrześciáni wierzyć nie moze/  
 poniewáź do tego mieyscá/ w ktorym Bog śmier-  
 telne ciálo ná sie wziawśy / zbáwienie násze od-  
 práwowal/ nie przychodzi/ żadnego kápláná/ za-  
 dnego oltarzá / ná odpráwowanie przenaświet-

Rozmowa.

Cudna to.

Bey Ofiary / tu nie máia. Bo ácz te święte miey-  
 scá / do rak Pogańskich przysły / iedną Chrześci-  
 ánie / iákieykolwiek Professyey są / przychodza ná  
 sromote ich y zelżywość / wczciwość wyradzaiá /  
 swe nabozeństwa P. Bogu oddawáia. To on z  
 táka szerością y zarliwością mowil / że iáčno  
 mogl każdy osadzić / iż z opływalosci serca / á nie  
 zmyslnie mowil. A w tym Greczyn on Pustelnik /  
 ktoregom v świętego Sáby widzial / y v nas też  
 tu w Polsce niekiedy bywal / przystapil. Ten zro-  
 zumiawszy o czym rzecz bylá / powiedzial / zem ia  
 w Pol'sze Kácerze czesto widzial / y obyczáie ich  
 dobrze znam. Sa to (mowi) ludzie goršy niż Ży-  
 dzi. Abowiem ci Chrystusa wkrzyżowali / o kto-  
 rym áby byl Bogiem / nie wierzyli / y nie ználi go /  
 ále Kácerze ácz go znáia / y słowy wyznawáia /  
 znouu go krzyžia / wšechmocność mu y Bosstwo  
 odeymuia. Wielka to záprawde poćiechá / że tu o  
 tym powietrzu nic nie slycháć. Potym w iadálney  
 izbie w Klastorze / gdy byly rozmaíte Nácye /  
 zwłaszcza Cháldei y Maronitowie / á nam sie trá-  
 filo coś pišac / bázno sie dziwowáli / iż ták predko  
 pišac y litery formowác moglišmy / y niewierzy-  
 li / ábyšmy to iáčno czytác potym mogli / ponie-  
 waż oni zlekká nážbyt / y obyczáiem przeciwnym /  
 od práwey strony do lewey / pišac / wioda po pá-  
 pierze reke / y nim iedne litere nápišá / czesto pá-  
 pier y

Maronitowie  
 iáko pišá.

pier y tam y sam obracacia y podnosa/vpatruiac/  
iesli sie dobrze napisaa y poloya. A maia to w  
swym pisaniu/e iedna litera zwycaiem pewnym  
napisana / kilka syllab zamknac moga / cobysmy  
my kilka slow ledwie sprawili. Otroz gdy baczyli/  
e slowa ich napisawsy/ predko y snadnie bez tru  
dnoci wselkiej czytalimy/ dziwowali sie/ y ch  
walili sposob nas/ iako predsy y lacnieysy.

To tez tu potrzeba przydac/iakim porzadkiem  
narody swoje naboenstwa w kaplicach (o ktorych  
sie mowilo ) odprawia. Wolno kazdemu choc  
do insey Nacyey Kaplice w nisdz/ y tam modli  
twy czynic / tak przecie / aby obrzadkom y Cere  
moniom gdy sie tamze dzieia / adnym sposobem  
nie przeskadza. Jakoz tuz dopiero Processya  
todzie / gdy sie po Kaplicach wsyscy odprawili z  
swoim albo spiewaniem / albo Ofiara. Msa za  
sie albo Liturgia gdzie indziej /  nie w Kaplicy  
wlasney odprawowac / pod wina tystac Celi  
now/ nie godzi sie / ktore tylekroby musial dac/  
ileby razy tego sie wayl. Lampy moze w cudzey  
Kaplicy zawiesac/iednak iz ich iuz tak wiele iest/  
e mieysca nie mas/ tedyby mogli kto powiesic / z  
tey miary nie lacno pozwalaia / zwlaszca w Gro  
bie swietym / gdzie mego czasu czterdzieci dwie  
wisialiy /  z nich tylko gorzaly dwadziecia iedna  
(bo fundatorowie ich nie dodawaa olein) z tych

Porzadek nabo  
enstwa.

Lampy opisane  
rozmaitych.

Katho-

Kátholickich bylo pietnásćie. Dycá świerego iedná wstáwicznie gore / druga tákże Kárdynalow wssytkich / arzecia Cesarzá Rzymstiego / cztery Krolá Hisspánskiego / dwie Krolestwá Hisspánskiego / dwie Krolá Portugálskiego / Krolá Fráncuskiego též dwie / ále tych zá takimśi zápomnieniem dla woyn y zamieszeł Kacerstich / nie zápaláia / Mnsy przecie pátrzac ná Herby Krolá Fráncuskiego / iedne wedle wboštwa swego opátruia / y gore. Rzeczpospol: Wenecka ma iedne / Kiazetá y Pánowie / y insy bogoboyni swoje též zápaláia. Lámpá ná rok iedná / Cekinow / z strony mowie oleiu / dwádziesćia piec / co nászych piecdziesiat złotych wczyni / kóstuie. Gdy kto iálmuzny gwoli swoiey lámpie nie posyla / przecie áczy (dla niedostátku oleiu) nie zápaláia / též nie zdeymuia / gdyž raz záwiesiwszy / zdiac inž wiecey nie godzi sie. Przed Grobem Pánstkim w okragley Káplicy lamp iest czternásćie / z ktorych dwánásćie záwssze goráia / Kátholikow sa dziewiec. We drzwiách tey Káplice iedná / przed ná okolo Grobu Pánstiego / šest wstáwicznie goráia. Ná gorze Kálwáriystiey / iz mieysce iest po temu / dostáteczne práwie / Kátholickich Kiazat y Pánow trzydziesći trzy / wssytkie goráiace wiśa. Georgtanowie przed tym mieyscem / w ktorym Krzyž Pánstki stal / trzydziesći trzy záwiesi-

*Iedná lampá ná rok co kóstuie.*



li / a z tych piec tylko zápaláia. Przed kámieniem Vnctionis, ósm iest zápalonych Kátholickich. Przed Oltarzem S. Máryey Mágdálény Kátholickich trzy goráia / w Wieżeniu dwie Greckie / v Oltarzá Diuisionis vestium Domini, jedná / w Káplicy Ználezenia Krzyzá S. jedná Kátholtkow zápalona / Greckich dwie v málego Oltarzytká / ktory tám po práwey rece máia. W Káplicy Swietey Heleny dwie / w Káplicy Abissynow (tedy część slupá / ná ktorym Pan byl koronowány / y dziwnie obelżonj / chowáia /) jedná wiśi. Ale te lámpy / ktore sa Národow rozmaítých / w świe tá tylko / ábo gdy Processya odpráwina Pielgrzymowie / zápaláia / záraz ie záś potym gáśa.

Był ten záwśe zwyczaj / y iest w tym tu Kościele / że rożnych Národow Káplany / ná kiltá Miesięcy / wedle opisu Stárszych / zámykáia we wnatrz. Z nášých Zakonnikow / záwśe bywáia dwa Káplani á dwa Láikowie (czásu mego byl nád nimi przetożony Fr. Nicolaus Nani de Drusi) ktorych we dwa ábo trzy Miesiace odmieniáia / chyba żeby kto záchorzał / y to wziawśy go do Klastorá / drugiego ná iego mieysce posyláia. Toż y drugie Nácye czynić zwykły. A porzadek w odpráwowaniu Bożey chwaly ten iest miedzy nimi. Tydniowy vřzad y posługe bierze káždy / to iest / ieden Káplan trzyma cały tydzień / y w Mie-

Káplany zámykáia w Kościele S. Grobu.

Porzadek naboženstvá.

dziele w Grobie Pánistim / w Piątek ná gorze Kálwáryey / w Sobote w Káplicy Náswietšzey Pánny Apparitionis Mša czyta / z kádzeniem Oltarzá / inšych dni / to iest w Poniedziátek / Wto reł / Szode / Czwartek / teź w śwíetym Grobie / ále bez kádzenia Ofiáre przenaswíetša odp ráwnie / ten záse ktorego nie iest tydzien / kedy mu sie podoba / czyta.

Azkolwiek rozmáici dlugo tu miéšťáiác / Kościól ten y iego budowánie šeroce opisáli / y do státecznie / iednáť com teź sam widziál / ile mi krotkość času dopuščzá / tu przypomnie / choć sie inź wiele rzeczy wysšzey pišálo. Wpuščáiác tedy / iákim kořtem y wielmožnořcia / Kościól ten przereczony z budowáním przylegli / iest pořtáwiony / w ktorym nie tylko liczbá znácznie wielká káplanow / ále niemal cále Božogrobškiego žolnierzá wojšká (gdy w rełách Chrzeciánškich Jeruzálem bylo) stály / to trzeba wiedzic / że wštyšká iego máchiná / z piéknego y wielkiego kwádrátowego kámiénia / z wieža dla zwonow / iest wysoóná krzyž wymurowána. Zášklepiony iest ciósány kámiéním / ściány do czterech weglow sie scho-dza / to iest ná cztery gránie murowáne / chybá ná wschod Slonécá y zachod / pulokraglo stánely. Filary czworográníáste w okolo ida / wedla ktorych Processyie czynia / á ná nich (tylko tu zachoz-

dowi)

Kościół Jeru-  
limskiego opia.

dowi) krużganek leży. Wład samym Grobem Pán-  
 skim baniá jest Kościelna / podniebienie zaśie o-  
 kragle / do połowice sklepiste / ostatek tramy fu-  
 gowane położone zakrywáia. Jest y jedno okno  
 okragle ná wierzchu / ktore dostatek światłości  
 dodawa / ná kształt onego Rzymstiego / w Koście-  
 le apud S. Mariam Rotundam. Deszcz w tym tu  
 kráiu rzadko bywa / dla czego mniey niebespie-  
 czeństwa budowania máia / á zwłaszcza Kápliacá  
 S. Grobu / iż wierzch ma położony marmurem /  
 ściány też nie tám we wnatrz / ále wyszedzsy / w sze-  
 dy sa marmuru popielástego färego / tablicámi /  
 ktore słupy porfirowe przedzieláia / okryte. Bá-  
 niá ( iáko y wespół Kościol ) blácha pobita.

Weszcie do Kościolá / ze środku jest / tu polu-  
 dniowi. Po prawey rece groby sa Krolow Frán-  
 cuskich w Káplicy Greckey. Przeciwno dzwiom  
 Kościelnym leży kámién / ná którym Pan z Krzy-  
 żá zdiety / máściámi wonnemi był pomázány.  
 Dáley troche przy dwu filarách / dwa sa groby /  
 inše też blisko ściány Káplice Ruskey (o czym ni-  
 żej) synow / ábo powinnych iákich / przerzecz-  
 nych Krolow : gdyż nagrobki dawnościá zmázá-  
 ne / czytáne bydż nie moga. Po lewey stronie z  
 weszcia / ná dole pod gankiem / między dwiema fi-  
 larámi / máia Abissynowie málučne Oratorium,  
 ábo mieysce do modlitwy / tarcicámi od Kościo-

ła przedzielone. Abowiem każda Nacya / okrom Sanctuarium, to iest mieyscá / w ktorym co Pan wcierpial / Oratorium też osobne ma / kedy nabożeństwo obrzadkiem własnym odpráwnie. Nie dáleko Abissynow támże ná dole / mieysce máia Syryani ábo Márónitowie / ( ci sa Arabowie chrzczeni ) gózie też groby fámiley Jozesá z Ary máthyey wódziec. Ostaték dolu przynależy do Kátolikow / ktorych y ten wierzchny wśystek ganek zupełny był z dawná.

Kofei ábo Cháldeowie / gdy áni Sanctuarium áni Oratorium mieli / zá Káplica Bózego Grobu / przeciwko Syryanom / ktorzy sa pod kroczgankiem / zmurowáli sobie máluchna kápliczke / przyległa S. Grobowi / gózie nabożeństwo swoje odpráwnia. Jáko dawno / y iákim sposobem to mieysce otrzymáli / pewney rzeczy nie mogłem sie dowiedziec. Ku pułnocy teyże strony iest Káplicá Kátolikow Apparitionis, (iuz sie o niey czesto mówilo) názwana / ktorey zdawná práwie nieiákie mieszkánia blisko sámeego Kóściolá sa przyłączone. Jest w nich komor niemálo / y stania sposobnego / iest y kuchnia srzednia / przy niey iadálna izba kedyśny iadáli / iest y mieysce máluchne we szodku / ktore nád soba z wierzchu domu krcyca nie ma. Nie dáleko izby iadálney sa stopnie / po ktorych do kroczganku wyssego Kóścielne° ida.

Budowanie ro-  
zmaite przy  
Kościelie.

etc

A wycho-

A wychodzac z tey Káplice Apparitionis, blisko drzewi jest Oltarz (iáko sie inż mowilo) S. Máryey Mágdáleny. Stad zás rzedem idż do Sanctuaria, (o ktorych sie też poniż pisálo czesto) y ku stopniom/ po ktorych do Káplice swietey Heleny schodza/ á zá niá/ do mieyscá Ználezienia Krzyżá swietego. Potym idziemy do Sanctuarium Abissynow / tedy chowáia skute onego kámienia / ná ktorym bylo Pána cierniem wkoronowano. Stad po schodkách wstepniemy ná Kalwariyska gore/ ktora ku poludniowi scienie przylegla koscielney. Náia tu Grekowie swoje Oratorium w szrod Koscioła/ miedzy filarami niskim murem obwiezione / ktore wszystkie insze wielkoscia przechodzi. Ku wschodowi ma przednieysze Koscielne drzewi/ ku zachodowi Grob Pánst/ stad do niego jest wescie / á przy tym Oltarz mály tychże Grekow/ prosty bez ochodostwá. Okná zadnego nie máš w Kosciele / okrom támtogo okraglego y otworzonego Káplice Grobu Pánst: w wierzchu/ ktore dostátek swiátlá y do drugich Oratorya dodawa / ácz po nim málo / gdyž lámpy ze wszad oswiecáia. Jest przecie ná gorze Kalwariyey ku poludniowi okno wysokie/ do vlice z niego poyzrzenie / y jest obwarowane dosyc dobrze kratami zeláznymi. W Káplicy też násey/ to jest Kátholikow / ná wschod jest okno krata zelázna

Okná Koscielne

Pawiment.

opátrzone / światle dosyc. Pawiment ábo posadzka / z kámenia kwádratowego pieknego y wielkiego / z czego obaczyć nie trudno / iákim sumptem y pilnością / S. Helená Cesarzowa / te mieysca swiete ná czasy y lata dálse wárowála. Jesliby tedy kto to czytájac / zem co opuścił wyrozumiał / ma slusnie przebaczyć y poprawić. Bo áni tego tam budynku dokońca pámietác moglem / áni Náciy wšyſtkich / ktore w Kościele bywáia / ponieważ (iákom powiedział) tylko trzy rázy w Kościele bylem / trwáiac káżdego rázu od Nieszporu áż názáintz do południá / zá iáka krotkoscia czasu / wiecey obaczyć sie nie moglo / á téż mieysce to Swiete / ma te własnosć od P. Boga / że nawietſzego káżdego (iákim sie ja znam) grzesniká / dziwnie do naboženstwa pobudza y zápala / y przy nim dzierzy / áby ták niewypowiedziane dobrodzieystwa y sprawy Pánskie ráczey pilno rozbiéral y wważal / y zá nie pokornym sercem iego ná swietſzemu Náieſtatowi dziekowal.

Osmego tedy dnia Lipcá wyszedſzy z Kościoła / iedliśmy w Klastorze / skąd ponieważ názáintz mieliſmy ſie w droge puścić / ſlišmy pierwey do Káddego / ábyſmy go y požegnáli / y / áby nam Janczará przydal w droge / prosili. Wyszpáliſmy przeden dwa Cekiny moneta / ále tylko dwa Sáyny wziął / oſtátek nam wrocil. Bo ácz ten

Káddy

Káddy iest Turczyn / przecie dobry czlowiek / y nie lákomy / co Turkom wlasnie wrodzona. Dal nam Jánczará / y sblisny z nim zaráz ad Portam Speciosam, do Brany Ozdobney / o ktorey mowia Szicie Apostolskie.

Jest tá braná wielka y bázro wysoka / do ktorey przez kulká stopni wstepuia / iákoż y nam wstapic dozwolono / ale zá prog isdz broniono / dla tego / że podworze Salomonowego Kosciola iest rudziej. Bázrom prágnal z bliská to podworze widziec / y weszli smy w fortke ná práwo do wli-  
zki / ktora iáko nabliżey do Kosciola prowadzi. Podworze to ciasne iest / ledwie ma czterdzieści lokci. Stad bázro dobrze bylo widziec do Kosciola Salomonowego / ktory znác ze piekny / y przednie iásny iest / ma goráiacych lamp we wnatrz bázro wiele. Gdy smy v tey tám brany pátrzac stali / Turcy śmieiac sie / przez tlomáczá mowili do nas / áby smy ná podworze weszli / znác dawáiac / żeby predko Exekucya swego práwá / przeciwko Chrzesciánom uczynionego / działáli. Bo wšedy do Moschei swoich nam bronia wchodziec / tu y ná podworze wstapic nie dopuszczáia. A iesliby sie Chrzesciáninowi trásilo wnisc do iákiey Moschei / á niechciálby zostác Turczynem / tedy mo-  
że zdrowie odkupic šescia tysiecy Cetinow / tu kto wnidzie tylko ná to podworze / ábo sie obrze-

zác / ábo

*Braná ozdoba*

*Do Kosciola Salomonowego Chrzescián nie puszczáia.*

*Karanie iákio iesli wnidzie kto.*

Cyemu nie pu-  
szcza.

zác/ábo vmrzec musi koniecznie. Abowiem Tur-  
cy tak rozumieia / iż nie tylko Sálomonowemu  
Kóściolowi / ále y podworzu iego przywiley od  
Bogá dány sluży / ktorým každemu ocoby prosił/  
dáć obiecal. Moglby Chrześcíanin (mowia  
Turcy) tu wniśdz / y Bogá prosić / áby Turki stad  
wypedził / y znomu mieyscá te Swiete do Chrze-  
ścían przywrocil / w czymby go pewnie Bog wy-  
słuchał. Taka ślepota ci niedznicy są zaráżeni. Py-  
táia ich też nášy / czemuż wy / ponieważ sie ná tym  
y przywileiom ánym mieyscu modlicie / áby Chrze-  
ścíaný zágubil / nie możecie yprosić. Ná co mil-  
cza / ábo wiec głowy swoje tuka. Drudzy wiec  
mowia / że takowych rzeczy / nie mamy od Bogá  
žadác. Kto tu wspominaiac prace Páńskie / ktore  
Narod Żydowski náuczaiac / y zbawienia ich su-  
kaiac podeymowal / Pacierz y Zdrowe Márya  
mowi / ma zupełny odpust. Stad idac ku Pála-  
cowi Pilatowemu / per viam Dolorosam, Dro-  
ga Bolesna / wrocilismy sie do Klastora w sámy  
práwie wieczor.

W tym Muly y Osly náia wšy / inše rzeczy ná  
droge intrzeyša potrzebne gotowálismy. A iżem  
dnie Niedzieli w Jeruzáleu mieszkal / liczac y te  
dni / ktorých sie y Jordaniu y w Betleem bylo / á  
to mieszkánie tráfiło sie ná ten czas / kiedy dni by-  
wáia nadluzsze / wiele ich zwykło pytác / iesli tak

Jako długie dni  
y noci w Jeru-  
záleu.



zimie iáko lecie / záwsze w Jeruzálem sa rowne/  
po dwánaście godzin dni y nocy / iáko Pan po-  
wiedzieć ráczył. Ioan: 11. Ale poniewaz áni w  
Mieście / áni w Klastorze / żadnego zegará nie  
máš / trudno bylo tego doysdz. Ile sie przecie z  
Zegará Slonecznego y Klastornego ciekacego  
wybaczyć moglo / noc ráchuiac od zachodu do w-  
schodu / krotksa nád puliedenasty godziny nie by-  
lá / co y Mnisy twierdzili / dálszy diskurs Theo-  
logom sie zostawue.

Tu godna rzecz / áby sie co o Chámeleoncie be-  
styej powiedziáło / gdyżesmy ich trzech w tym  
Klastorze widzieli ná drzewách oliwnych / gdzie  
ich chowano. Postácia y wielkoscia rowna iá-  
szurke / nie kasa / bo geby nie ma / y nie iedzeniem  
iákim ábo pciem / ale sámym tylko powietrzem  
żyje. Dziurke ma nie wielka / iáko ziárno pieprzu  
mnieysze / ktora wiátr bierze w sie. Jádu żadne-  
go w sobie nie ma / chodzenie ábo sście iego bárzo  
leniwe / ták / że zácaly dzien ledwie ná ieden lokiec  
vezolga / ná reke go wlozywssy ( bo nie ták iest  
brzydki ) ledwie sie rusza / áz go ná ziemie posá-  
dzisz. Z drzewá nigdy nie schodzi / odmiany po  
nim rzedzey ná cieie czernia sie / bárwe y sárbe od  
mienia / y táka sie zdobi / do iákiey sie przytuli / o-  
krom czerwoney y zoltey / czego smy czesto do-  
świadczyli. Mákuly przecie iego ktore sa po nim

Chámeleon co  
zacz.

Dziwna rzecz

Iáko sie odmie-  
nia.

D

czarne/

czarne/ nie odmieniała sie/ tylko sama skorá. Czy  
wypukle/ okrągłe y wesole ma/ iednym wzgore/  
drugim ná dól / á zarazem y tegoż momentu cza-  
su/ tak przed soba iako zá soba patrząc / widzi.  
Gdy go ná iaka farbę posadziš/ á nád nim inak-  
sza zawiesiš/ ná obie patrza zaraz/ potym ktorey  
sie przypatruie mocniej / te ná sie brąc poczyna  
iako by zá pacierz / áż cały taki sie sstawa/ okrom  
makul. Posadziłem go ná białym/ zielonym/ mo-  
drym/ czarnym suknie / taka barwe wszystkie brał  
ná sie/ á gdym posadził ná czerwonym / został w  
swoiej skorze nieodmienney. Toteż nie miałem  
do rak / ale powiadała/ że y ná nim sie nie odmie-  
nia. Nigdy sie nie czysci/ gdyż nic nie ie / powie-  
trzem tylko żyw/ á też jest zamknięony y cały.

Dziwiate° dnia Lipca/ wysłuchawszy Missey  
przenaźwieszey/ y obiad odprawiwšy/ pożegna-  
liśmy sie z Zakonnikami / y šlišmy przez Portam  
Piscium, brane Rybna/ tedy kazaliśmy sobie broń  
náše przynieść / ktorašmy byli do schowania y  
Káddego dali. Oddanoć ia nam wprawdzie / ale  
nie vszanowana/ y końce polamawszy. A tak czte-  
ry godziny przed zachodem słońca wyiáchaliśmy z  
Jeruzalem / á ćwierć mile po lewey stronie miá-  
liśmy gore / ná ktorey kościolá wáliny widzieć/  
tedy powiadała / Samuelá Proroká był grob/  
iakoż y teraz to mieysce tak zowia. Potym mile

wielka

Dróga z Jeru-  
zalem ku domo-  
wi.

Był Samuel-  
lany.

wielka przez gore viáchawšy/ po práwey rece v-  
 kázowano nam/ iákoby w pul mili druga gore/  
 przy ktorey krawedzi Múšteczko Emaus siedzia-  
 lo/ dokad žádnym sposobem/ nie moglišmy iáchác  
 dla Arabow/ ktorych tám pišć set koni przyiechá-  
 lo bylo gwoli náprawánii/ gdyž oni dla wod y  
 pášwišć / mieyšcá často odmieniáia. Ci ktorzy  
 Emaus widzieli/ ták twierdza/ že od lat kilku dla  
 náražďow Arabškich/ zgoła iešć spušťosšone/ le-  
 dwie dziešiatek domow z dáleká widzieć. Potká-  
 lonas w drodze kilka konnych Murzynow/ iáko  
 sie znáczylo/ zboycow/ ktorzy máiac z Jánczarem  
 náššym znátomošć/ pušćili nas wolno/ ieden prze-  
 cie z nich/ torbe v leku koniá mego wiššaca/ zmá-  
 cal / ále kilka košul w niey obaczywšy / dal po-  
 koy/ precz iáchal.

Mile viáchawšy / stánelišmy v vallem Tere-  
 binthi, Doliny Terebinthu / kedy Dawid Goli-  
 atá zabil/ dluga iešć došć / ále waška / nie šero-  
 ťka. Ma niewielki most/ dla wod cieľaczych / kto-  
 rых tám zá Dawidá nie bylo / ále przecie teraz/  
 gdy bywa (áč rzadko w tym kráii) dešć/ ponie-  
 kad zbieráia. Zá tym mostem/ ležy iákáš Wišťká  
 Turecka. Pul mile od tego mostu viáchawšy/ iuž  
 ná zachodzie Štoncá / przybylišmy do Košciolá  
 S. Jeremiašá/ przy ktorym byl tež Kľaštor nie-  
 kdedy/ ále rozválony teraz niemal / košciol cály.

Emaus.

Kedy Dawid  
Obrzyma zabil

Zrzodlo S. Iobá  
y dom.

Pod gora ná ciśnienie kámiem / test zezodlo ži-  
mne y dostáteczne / o ktorym Arabowie Chrześci-  
áni powiádáta / że go pierwszy Job swiety zna-  
lazl / ktorego tež támsze miešťána rozwalone po-  
lewey rece vřázua / o czym niech Theologowie  
konkludua / gdyž niektorzy mowia / že w žiem-  
i obiecány Job swiety nie miešťal. Zástálišmy tu  
dwe ście koni Arabow / ktorzy sie byli od onych  
piaci set w Emaus leżacych odlaczyli / iż sie z Tur-  
kami támsze miešťáiacymi nie zgadzáli / bo trybutu  
(ktory ze Wsi Tureckich Arabowie iáko sie wys-  
řey powiedziálo wybieráia) dáć im niechcieli.  
Teże nocy zábili támsze byli kílka wieśniákow Tu-  
reckich / záčym gdy noc nástepowála / musieliřmy  
támsze w kóściele pustym odpoczywáć. Nář Sábá-  
dyn Murzyn (ktory do Jeruzálem po nas  
przyiáchal / áby nas przez morze wiozl / iákořmy  
z nim byli dawno vmowili) Arabom nie dufáiac /  
zich iednym towárzyřem / y owřem herřtem / czle-  
kiem wysokim y vřody cudney / postanowil / áby  
przez noc byl ná straży. Długie ci dwáy y dziwne  
miedzy soba mieli tráktaty. Bo gdy mu Sábádyn  
kílka dal Náydynow / on ie wziawřy rzucił ná  
ziemie / á te znownu Sábádyn z žemie podniosł /  
y tkał mu w teke / ále on wiecey niř o dziesiećroc  
rzucal / náostátek Sábádyn chleb ieden / pare iá-  
iec wářzonych / y pieczona kóřs przydal / toř sie

Foremny targ.

vřpořo.

vspokoil/ y ná tym przestal / chyba že winá ieszcze bárzo prosil / od ktorego ten lud / by zginac / v trzymac sie nie moze. Lecz y sami ná ten czas / nie bárzosmy sie byli nim opátrzyli. Tak tedy on z dwudziesta towarzysow okolo nas wartował / y wiernie.

Ráno prawie ze dniem / dziesiatego Lipca rusylismy sie stad / á pultory mile viachawszy / nátráfilismy ná Aráby / ktorzy gnáli wielkie stádo Wielbladow. Byl ieden miedzy nimi / z ktorym nás Murzyn z Rámy (ten nam byl Mulow ná-ial) w odpowiedzi chodzil. A tak skoczywszy ku sobie / naprzod z lukow strzeláli / stad killá bylo rannych / y nás w reke lewa byl obrázony. Stámtey strony iednego przez brzuch cieta / bez wápienia musial vmrzec. Pytalem iesliby sie mu nie trzebá czego od Sedziego iákiego bac / ále powiedzial / by y vmarl / nic ná tym. Bo morderce káždemu / ktory zechce / tákze wolno zabic / klopotu zadnego o to nie bedzie / áni karania.

Po tych ták wysokich gorách / przyiachálistmy do wielkiey y piekney rowniny / z ktorey ná dwie mili widziec bylo Ráme. Po lewey rece ná gorze sa wáliny Zamku / zowia / Sameczek dobrego lotra / w ktorym sie ten swiety lotr vrodzil. A ná samey rowninie w prawo / blisko goscińca iest koscíol nie mal cały / zowia Koscíol Máchabeyczy-

Dziwne práwo

Oyczyzná lotra  
S.

Pogrzeb Mi-  
chaleycykeru.

Rimá.

łow / o ktorych powiadaia / że tam byli pogrze-  
bieni.

Potym o południu przyiachalismy do Rámy /  
o ktorey Stephanus Ragulinus piše / że nie Rá-  
má / ale Arymáchia iest / Oyczyzná Jozephá one-  
go / ktory Páná zložymšy z Krzyža / pochował.  
Znác že kiedyś Miásto bylo / y wielkie / y piekne /  
teraz wšystko rozwałone. Obywátele ma Mur-  
zyny przednie lotry / Chrześciánom głowne nie-  
przyiaciele. Sklonilismy sie do Kłáštora rozwá-  
lonego / gđzie Pielgrzymowie stawáia. Cztery tu  
sá káplice / iedná Nikodemowá / ktory byl w nocy  
do Páná przyszedł / y pospolu z Jozefem potym  
namázawšy wonnemi máściami / pogrzebl. Tak  
powiadaia / że gdy potym w Páná wwierzył / tu  
mieskal / y Crucyfix z drewná vrobil / (chowáia  
go teraz w Luce Mieście Włostim / w Kátedral-  
nym Kościele) o czym Stephanus Ragulinus w  
Księgách swoich seroce piše. Chcieli Murzy-  
nowie ná nas w nocy vderzyć / ále gdy baczyli /  
żesmy czuli / nie kušili sie. Przesćie tu Pielgrzy-  
mom niebespieczne.

Záštálistmy tu kílka Jánczárów / miedzy nimi  
był nieiáki Máchometes / niecnotá zgoła y zly czlo-  
wiek / iáko bydz ma / ktory byl z námi przyiachal  
z Trypolu. Ten šedł do Stárosty / y áby nas zá-  
trzymal iáko / rádzil / powiadaiac žesmy nie tak /

iáko sie

Mieškanie S.  
Nykedemá.

Turecká cnorá.

iáko sie zdamy vbodzy / ále pientedzy mamy do-  
 státek. A bez wfelkiewy watpliwosci przyfblibysmy  
 byli do trudnosci wielkich / by byl nie náf Sá-  
 bádyn Muzyn rátoval. A przeciez dálimy te-  
 mu Staroscie Cekinow dziesiec / ktory nam do  
 tám tego Jerozolimskiego Jánzárá / drugiego  
 dla niebespieczeństwa przydal. Ráno / inż niemal  
 wsiádáiac / ten Jerozolimski dáley z námi iáchác  
 niechciál / ieslibysmy mu nie popráwili mytá. Bo  
 ácz przy Rádym / ziednálimy go byli do Jope zá-  
 ztery Cekiny / wfákoż iáko Turcy zwyczay máia /  
 we wfyskich swoich vmowách / podwysfác te /  
 (czegosmy y w infych doswiádeczyli) tedy nie-  
 chciál dáley / ázbyfmy mu zá te dwie mili z Rámy  
 do Jope / dáli dwa Cekiny nádzwysf. Ten tez  
 Rámenfki Jánzár mowil / iesli on nie poydzie /  
 y ia zostáne. Wtoż znouw musielifmy go vrza-  
 dzác / á nabárziewy dla tego / że Jánzár on Mách-  
 ometes / nie dobrego / chciál nas w drodze zá-  
 bic / iáko nas Sábádyn ostrzegł. Po wielu tedy  
 gadeł / dálimy im pieniadze / ktoremi tu bárzo  
 fáfowác / nieládá iest niebespieczeństwo. Bo kto  
 ie szodrze wydawa / temu Turcy predzey sídlá  
 sfáwiáia.

Druhá.

Droga dosfc dobra / przyiáchálimy ráno do  
 Jope. Miásto to w Dzieciách Apostofskich dosfc  
 znáczne. Abowiem tu blogofláwiony Apostol S.

Iopa.

Páwel

Páwel / Tábite vmárta wstrzešil / y tu byl poñ  
 Korneliusz Kotmistrz z Cezárei / prošac / áby go  
 náviedzil / przyiáciele swoje poslal. Miásto to  
 przedtym ná gorze siedziálo / teraz wšyſtko ro-  
 zwáloné / okrom iedney wieže / w ktorey stráž mie-  
 ſka. Ná brzegu morſkim ieſt kilká ſtárodawnych  
 ſklepow / dokádesmy ſie ſklonili. A tuſmy záſtáli  
 Sábádyná náſzego Káramuzan w porcie / ktory  
 ieſt ſciſty y ciáſny / y nie ſtawáia w nim / chybá  
 mnieyſze ſtátki. Stad ácz byl wiátr pogodny /  
 przecie nie mogliſmy iáchác tego dnia / že w Li-  
 dzie ( o ktorey mamy w Dzieiách Apoſtolſkich /  
 iádac z Kámy po práwey rece widzieliſmy ia )  
 Turcy byli / ktorzy Pielgrzymow rzeczy wytrza-  
 ſáia / y ogleduia / ieſliby iákich towárow nie wy-  
 wozili / z ktorey miáry zeglówánie náſze odlożyli-  
 ſmy do iutrá. A zátym ráno dwie nawie mnieyſze  
 przyplynely / ktore z Káiru do Dámiáty Nylem  
 rzeka / á z Dámiáty przez morze tu przyſſy. W ie-  
 dney byli trzy Wloſzy / to ieſt Biſkup nieiáki z  
 dwiemá ſlugámi / y dwáy Zakonnicy Fránciſka-  
 ni / ktorzy do Jeruzálem iácháli. Biſkup tytułu  
 ſwego wſkrywal przed námi / obawiaiac ſie / by  
 inſzym do wiadomoſci nie przyſſo / že przedtym  
 byl w Jeruzálem / á ſtámtad puſciwſzy ſie / Egipt  
 y Synái widzial. Náymowal Muly do Kámy /  
 kedy miał Kárawany czekác / ktora z Gázy do

Dámá-



Damaſtku iachala/ potym do Alepu abo Apamei/  
 ſtad zas do Konſtantynopola ziemia isdz miala.  
 Gdy ſie wynosil z nawy/ przybyli Turcy/ ktorzy  
 naffe rzeczkę mieli ogladowac. A iz ſie Biſkup do  
 Kamy ſpieſyl/ Turcy pirwey iego tlomoki otwo  
 rzyli/ w ktorych rzeczy przednie piekne (z Egi  
 ptu ie byl z ſoba wywiozl) znalezli/ mianowicie  
 iedne ſkrzyneczke abo kalamarz/ z macice perlo  
 wey barzo ſucznie zrobiony/ komorki mial z ko  
 ſci ſloniowej / a ſuſladki z rozmaitych kamieni  
 oſobliwie wczynione. To wſyſtko odieli mu Tur  
 cy/ y gdy nie mial/ ktoby on co przerzekl/ y bronil  
 go iakokolwiek/ barzo ſie zaprawde o te y o inne  
 pobrane rzeczy ſrafowal/ co gdym obaczyl / wi  
 dzac bez wſzego tam w tych Poganſkich ſtronach  
 ratunku/ wymoglem to na moich Janczarach/  
 aby go wzdy iako bronili/ y ſprawilem / ze mi ſie  
 one iego rzeczy godzilo kupic / iakoby na mie ſa  
 mego. Lecz potym wrocilem mu wſyſtko potaie  
 mnie/ za co mi wielce dziekowal/ y kaczke Egip  
 ſka zywa / zielonymi y modrymi piorkami tak z  
 natury barzo ozdobiona/ na wyſokich nogach da  
 rowal mi / ktoram z ſoba do Trypolu zawiozl.  
 Napowiadal mi ſie o dziwnych rzeczach Egip  
 ſkich / y abym tam iachal / nie pomalu mie pobu  
 dzil. Turcy potym ſprzet naff ogladowali/ a gdy  
 nie okrom oliwnych krzyzow y paciorkow z Je

*Sprawniedli  
 woté Turcké*

*Kaczka Egip  
 ſka.*

ruzálezem wywiezionych / nie náleżli / do pusćili á-  
byśmy do nawy wniesli / czego sie Chrześcianom  
bez ich wiadomości nie godzi czynić.

To też wiadomości godna / że Stolicá Apo-  
stolska temu tu mieyscu Jope / wielkie záprawde  
odpusty dáła. Bo ktorzykolwiek Pielgrzymowie  
tu przyjeżdżają (iákoż prosto z Cypru / y z inych  
mieysc Chrześcianńskich silá ich plynie / y myśmy  
byli postanowili iáchac) by też dobrze inych Zie-  
mie świętey mieysc nie náwiedzili / tylko by ná  
brzegu Jope stáneli / dostępne wšytskich odpu-  
stow / ták / iáko by támté mieyscá osobámi swemi  
náwiedzili. Dozwolono to dla tego / że woyny /  
Arabskie rozboie / powietrza / choroby / niedostá-  
tek / wielu Pielgrzymow zadržymawa / y dáley  
im isdż stąd nie dopuszcza.

Goysmy do Káramuzanu. rzeczy wniesli / po-  
wstał wiátr wielki / szedni miedzy Zachodem /  
bliższy iednák pulnocu / zowia go Włoszy Mae-  
stro Tramontana. Czekáliśmy tedy / obawiaiac  
sie / by nas do gory w morze idacey Jope bliskiey /  
(zá ktora Cezárea leży / iest o niey w Dzieciách A-  
postolskich czesto / kedy Kotmistrzá Kornelego  
S. Piotr ochrzcił / y do kad święty Páwel czesto  
przybywał / y támté do więzienia wrzucony  
był / á potym ná Meczeniska Korone do Rzymu  
w okrecie stámtad iáchal) nie przybił / ieslibysmy

sie ru-

Zi prawda  
rzecz wielka.

ścisłość.

sie ruszyli. Ku wieczorowi wiatr vcihl / á my tež  
 potleknawšy / P. Bogu dziekowaliśmy / że nam  
 one mieysca / w ktorých zbawienie narodu ludz  
 kiego sprawować raczył / dal ogladac / á iż y pro  
 wadzil nas / y wszedy byl z nami / takim dobrozli  
 wości y prawice á obrony swoiey pokazowaním /  
 że nam y włos z glowy nie spadl. Ziemię tedy  
 swięta pocałowawšy / iuz po zachodzie Słońca /  
 wsiadliśmy ná náš Karamuzan / ále dla wiatru /  
 znou musielismy stać ná kotwicách / kedy przez  
 dwie godzinie nawalność y tám y sam nosila nas  
 po morzu. Był potym szczęśliwšy / dla czego pu  
 ścilišmy sie / y przed pułnocą minelismy one góre  
 morſka bázro niebezpieczna. Náſtapil Kaurus /  
 ktorego Wlošy Miałstro zowia / ze wſech miar  
 sposobny y nam potrzebny / zá ktorego wianiem  
 Cezárea w nocy minelismy. Rowno ze dniem Pro  
 montorium Carmeli, leży od Jope ná dwádzie  
 ścia mil / obaczylišmy. Podwieczor / Miałsto w  
 zdluż rozwołtke Sydon / po iedney ſtronie puści  
 lišmy / á Tyr w ſámy práwie wieczor. Siedzi  
 Tyr iáko by ná wyſpie okragley / przedtym od zie  
 mie ná siedm ſet krokw oddzielony glebokim  
 morzem / ſwiádczy Plinius. Alexander Wielki /  
 gdy go dobywał / kámenia ná rzucawšy w mo  
 rze / z ziemia pierwšy zlačzył / o czym y Jozef pi  
 ſe. Nocy náſtepuiacey byl tež wiatr pogodny / á

Cezárea

Sydon

Tyr.

tak za Beryt (dziesięć mil od Trypolu) zaiachaliśmy / y gdy sporszy wiać począł / po trzech godzinach rano do Trypolu Miasta Syryjskiego / iuz powtore przybyliśmy / krajiny też pod Karmelem y Libanem leżace minawszy / podle ktorych z Jope plynac / nawalność nas niosła. Ale pierwsza droga za osmnastcie godzin / wiechalo sie bylo mil szescdziesiat / teraz dwie nocy y pultora dnia musieliśmy iachac / y tośmy iesze ledwie zbiezeli. Zastaliliśmy w Trypolu one Wenecka nawe nasze / ktorasmy byli w Cyprze odprawili / z wiela tu byla inszych swiezo z Wenecyey przyplynela / kedy mi też z Litwy listy pospolu przyslano. A iz w Trypolu mialem sila znaiomych / tak mi sie zdalo / iakobym do wczasu domowego sie dostal. Bo iedenastego dnia Czerwcá / tu z Trypolu wyiachawszy / aż do czternastego dnia Lipcá / na krotkiej sukience / (ktora y Pielgrzymow iest y miasto plaszca) musiáło sie legac / okrom w Jeruzalem / kedy materacow twárdych Zakonnicy nam dodali / byla y dla Pielgrzymow posciel twárda / czegosmy wshystkiego iakokolwiek vzyli. Gdy wysiadşy ná brzeg / slişmy ku Miastu w lewo / namioty w polu Dzaser Basse (ktoremu rzad Syryey byl do czasu dány) rozbire widzielişmy. Ten dla tego (wedle zwyczáu) leżal w polu / ze iesze potwierdzenia daniny nie mial / y do Egiptu iá-

Znáczna poku-  
sá.

dac / tá-

dac/ takim go tam zostawil. Bylo z nim kilka set konnych/ z ktorych wietsza czesc miala Rysie stozry na grzbietach powieszone. Wszedlsy potym do Miasta/ wdalismy sie do Karwaseryey Weneckiey/ gdzie nas znaiomi przywitawszy wdziecznie/ do siebie przyteli.

Trafil sie tu nieszczesny przypadek / ktory iako baczce potrzeba napisac. Kaplan ieden/ Antonius nieiaki/ z Miasta Panormu wyspy Sycyliey/ (powiadano ze byl Plebanem w iednym Mieście Biskupstwa Medyolanskiego) w okrecie Weneckim (zwano go Galera) do Trypolu przyplynal. Ten wdal sie zaraz wedle zwyczaju inszych Pielgrzymow / do Zakonnikow Franciszkanow/ kiedy rano w Sobote mial Misa. A po Misie zaraz/ do Dycy Gwardyana poszedl/ y powiedzial mu/ ze gdy o swietym Duchu mial Misa/ nadchnal go P. Bog / aby wiare Chrzescianska porzuciwszy / na Machometowe sie obrzezal. Co slyszac on Zakonnik/ bardzo sie zdumial/ y napominial go / aby Pana Boga przed oczyma swymi mial/ ktorego sluga y kaplanem byl. Ale ten zapamietaly czlowiek / iako nim byl szedl do Misie y tlomacza sobie przed Klastorem sposobil/ tak tez Misa odprawiwszy / z Klastora do Kadego poszedl. Zastal v niego Kupce Wloskie / potrzeby swoje odprawniace / y przez tlomacza kazal mu

Nieszczesny  
przypadek

powiedzieć / że jest Káplanem Chrześciańskim / á  
 iż dzisia o Duchu S. Msa odprawuiac / od nie-  
 goż był náchniony / áby wiáre Turecka przyial.  
 Káddy pytal / iesli trzeżwy czy sie vpił / á iesli ná  
 to dobrze sie rozmyslił. Odpowiedzial / zem ie-  
 scze y nie iadl / y dobrze sie námysliwšy / do tego  
 przychodze. Kostazal tedy Káddy / áby zawoy  
 Turecki przyniesiono / ktory ná glowe iego wlo-  
 żył / co gdy sie działo / on zbieg nie cny plákal / w  
 sercu ná ten czas co miał / P. Bog wie. Káno w  
 Niedziele siedmnastego Lipcá / z pompa y tryum-  
 fem (iáko zwyczaj gdy sie Chrześciańin Turczy)  
 przez Miásto go prowadzono. Niesiono przed  
 nim dwie choragwi Máchometowe zielone / ná  
 ktorych (miásto grotu) dwa ogony koni mor-  
 skich / wiśiały. Sto Janczátow po obu stron z  
 pulhámi / z trabámi / z bebny šlo / y prowadzili  
 go przez vlice náše / ábysmy ná iego nieszesliwy  
 tryumf pátrzáli. Alešmy my vmyslne okná po-  
 zámykáli / dziurámi widzielišmy wšystko iego  
 nieszesćie. Młody byl czlowiek / lat okolo trzy-  
 dziesći / czarno zarost. Jáchal ná koniu gniády /  
 ná ktorym y siedziec nie vmial / y nie vzde / ále leť  
 v šiodlá trzymal. Konia pod nim dwa Janczá-  
 rowie prowadzili / Czuhá ná nim czerwonego  
 Adámáškú / strzale w práwey rece miał / pierzem  
 ta tu gorze / á żelezcem ná dol obrocił. V ták po  
 vlicách

Tryumf z po-  
 turczyńm.

vlicách Niesekich tryumfiuac z nim iezdzili. Na  
ostatek / miedzy iatkami w iedney komorze obrze-  
zano go / gdyz Turcy nie z takimi obrzadkami  
iako Sydowie / te Ceremonia swoje odprawia.  
To obrzezanie wielka mu bolesc przynioslo / tak /  
ze powiadano / iakoby stad mial vmrzec. Dostli  
iednak tego naszy / iz cos byl w Plebaniey zbroit /  
za co bydz mial od Kardynala Boromeusa ka-  
rany / czego sie boiac / naprzod do Wenecrey zia-  
chal / a potym wsiadшы na okret / do Syryey sie  
puscil. Syd tlomacz nasz / powiadal nam potym /  
ze go w skayniey Kaddego widzial. Bo zaraz tu-  
dzies po oney Ceremoniey / drogie szaty z takowe  
go wiernika zdeymua / potym zrucacia sie mu  
ram na co Turcy (iako oto y temu tylko czterdzie-  
sci Cekinow zlozono) cze° iednak polowice Jan-  
czarom y Muzykom / ktorzy go prowadza / dac po-  
winien : dostayniey go posylata / na ostatek myto  
mu iakie postanowia. Wyzrawшы ten Syd / py-  
tal / coby tez Chrzesciani o nim mowali z odpo-  
wiedzial Syd / ze sie barzo dziwnia. A on na to /  
Barzies sie ia (mowi) dziwnie co sie zemna dzieie  
(bo iesze chorzal) tylko sie tym cieffe / ze brata  
mam w Konstantynopolu / ktory sie tez takze po-  
turczył / musze do niego iachac / a tak dobre iako  
zle z nim cierpiec.

Caly ten czas ktorym w Trypolu mieskal / co  
bylo go-

*Obrzezanie w  
iatakach Turcy  
odprawia.*

*Nie to sobie  
ubiecowal.*

*Opisanie Try-  
polu.*

było godnego widzieć / pilnom ogladował. Miasto piękne ma domy y łąznie. Przedmieścia żrzedel / ogrodow / sadow / y wśelkiego owocu pełne. Sa tu y Mory drzewa / ná których robaczki czyniace iedwab / chowáia y żywia / skąd Murzynscy y Syriyscy Kupcy niewypowiedziáne bogactwá zbieráia / wielka wielkość iedwabiu po Europie rozsyłáiac. Jest w sádách dziwnie wiele szurków / ktore oni zowia fáráonowemi szurkami / zwlászczá we wsiách / á ci znaczna škoda rolnikom czynia / kury y gesi iedzac. Półtory mile od Miasta iáchalem ku wschodowi stoná / kedy w widział Moscheie przy brzegu morskim / á wedla niey sádzawke bázro wielka murowána / ktora ma słodka wode / y rozmaitych ryb dostátek. Wierza Turcy ( dosyć glupie ) że te ryby sa poświęcone / dla czego pod gárdlem nie wolno łowić nikomu / chyba ( iesli dobrze pomnie ) raz ábo dwa w rok Kieža ich troche wziąć / y iesć potym moga. Dawáia im záwśe żyr / y guslarze tam iákies czáry dzialáia.

Jest też tamże wedla morzá wieża z kámiénia kwádratowego / náder wysoka / z herbámi iednego słáhcica Weneckiego / ktory / że z iedna Murzynka grzech cielesny popelnil ( co tam w Chrześciánách gárdlem karza ) trudność miał wielka / y táka wieża grośem swoim zmurowána / ledwie

się oku-

Szurtek Fáráonow.

Święte ryby.

Patrz.



sie okupil. A w tym Karamuzan przypłynął / w  
 którym y Sietierzecka Polka niewiasta była /  
 kazalem iey yiednego Kupca zonatego naitac go-  
 spode / ktora iz nie dopuszczono iey z domu wycho-  
 dzić iawnie / na Turki z okna kamieniami cistala / y  
 kulku trafilá: zacył malo gospodarz wielkicy  
 trudności nie miał / iz z iego domu na Turki cista-  
 no kamieniami. Prosil potym ze bym ia kedy indzicy  
 obrocić kazal / ale iz bez strazy byla / z domu zaraz  
 vciekla / y z wielka ia praca aż trzeciego dnia zna-  
 leziono w Kościele S. Jakuba / pultory mile od  
 Trypolu. Ten Kościol wprawdzie iest Grecki /  
 odprawia w nim iednak y Katholicy nabożeń-  
 stwo swoje. Starałem sie potym / aby iey w o-  
 krećcie w którym moie rzeczy do Wenecyey wie-  
 ziono / miejsce iakie naito. Byla stad bärzo frä-  
 sowliwa / ze wiecey Ziemie swietey widziec nie  
 miała / y trzykroć w morze skoczyla z tego fräsun-  
 ku / tak / iz ledwie iey ratowano / ze nie vtonela.  
 Straz potym kazalem aby okolo niey byla.

W tych czasiech / Emir Machomet / bärzo  
 možny w Syrrey Fenickicy Krolik / Murzyn  
 biały / Syn Menzur Kondan Emir / z Lustru y  
 Derben ( iest o tych Miastach zmianka w Dzie-  
 iach Apostolskich ) Sedziak / wiachal do Trypo-  
 lu z piacia setkonnych / z tyłaż piechoty muskie-  
 tnikow. A aczkolwiek ten Emir byl Machome-

Polka

 Wielkie iey  
 nabozeństwo.

 Wsytka träge  
 dia o Emirza

tan / przecie miał Hancerze okolo siebie Chrze-  
 ściány / to iest Francuzy / o ktorych sie wyssey  
 mowilo / zowia ie Druzyánami / ostatki ieszcze o-  
 nych / ktorzy byli z rak Pogánstkich Ziemié swie-  
 ta wydarli / ácz od przodków swoich cnoty dále-  
 ko odesli / wieku byl mlodego / lat máiac dwa-  
 dzieścia / twarz tusta / weyrzenie stráßne. Ten  
 to iest on Emir / o ktorym sie przedtym pisálo /  
 iáko Turcy bali sie bárzo / by sie z Aborysem nie  
 zlaczył przeciwko nim. Cesarz Turecki byl mu  
 bárzo obrázoný z tych miar. Nieiaki Sendziak  
 otrzymal byl list od Cesarzá tego Tureckiego /  
 áby mu Déiec tego Emirá / Sedziáctwá Míast  
 przerzeczonych / y portowych Cel Trypolskich v-  
 stápil / co bylo z niewypowiedziána krzywda E-  
 mirowa / poniewáz on wzgledem tego vrzedu y  
 Clá / dziwne wielka sume pieniedzy dal byl Cesa-  
 rzowi / ták / zeby nie ináczey / iedno iáko právem  
 iákim dostáne te dygnitárstvá / w domu iego / y  
 przy potomkach wiecznie trwály ná potym. Otož  
 gdy sie bárzo zstárzał Emir / á nowego Sedziaká  
 ná iego miesce poslano / badž z frásunku / badž  
 choroba vmárl. Tu syn iego mlody Emir ( o kto-  
 rym mowimy ) táka nieprzyystoynoscia wzruszo-  
 ny / mlodzienc serdeczny y smiály / ácz ledwie  
 ósmnáscie lat máiac / strzelcow ósm tysiecy ze-  
 brial / y w iáchawszy do Listru / Sedziaká / ktory

Dycá wypędził / y wiele Turkow z nim zabił /  
 Listr / Derben / y Clá Trypolstie odebrał. Po-  
 zwano go potym mandatem przed Cesarzá / nie  
 stánal / rozkazano mu ná woynie do Perswey iá-  
 chác / nie iáchal / ale dwánaście tyśiecy woystá ze-  
 brawšy / końcá czekał / coby dáley Cesarz Ture-  
 cki chciał działác. Teraz tylko tyśiac czeka z soba  
 do Trypolu przywiódł / trzy tyśiace ná Zamku  
 swoim od Trypolu dwie mili zostáwił / á w dru-  
 gim przednie dobrze obronnym ( zowia go Gá-  
 zyr / ktory ieszcze z morzá ná gorze dziwnie wyso-  
 kiej / z dáleká widzielišmy blisko Berytu ) cztery  
 ábo pieć tyśiecy gotowe miał : to wšyštko dla te-  
 go / że sie Džáfer Báše w Trypolu bedacego / nie  
 ládáiać obawiał. Wšákož náziurz ráno tyśiac  
 czeka z soba wziawšy / iáchal witác Báše tegož /  
 ktory sie byl z obozu ná przeiazdzke troche wyr-  
 wał. Ja / ábym byl mogł obudwu pospolu wi-  
 dzieć / y sam iáchalem w pole. Wrócał sie tedy  
 Báša z czterema sty konuymi / w šácie Złotoglo-  
 wu czerwonego / ná koniu iásno gniádym / ktore-  
 mu Emir zaiachal / y po iedney stronie z swoimi  
 stánal / tedy wedle zwyczáiu Narodu / spolnym  
 glow schyleniem / pozdrowili sie. Potym Báša  
 pod namiotem zsiadł z koniá ( lud z iedne strane  
 stánal ) Emir tákże / w bronatnym Adámáštku  
 przed namiotem z swóiego Káregó zsiadł / zol-

nierz iego tudzież konny / rozwołkłym rzędem  
 stal / ále piechoty miał y wiecey / y meżow lepszych  
 niż Bášá. Rozmowá ich godziné cála trwála /  
 kedy pytał go Bášá / czemu by sie Cesárzowi sprze-  
 ciwiał / ná co on wiela słow odpowíadał / nie-  
 winność swoje wkázuiać. A potym sie rozíacháli :  
 Czauß záwŝe po práwey rece Emirowi stal /  
 (gdyż tá stroná v Turkow íest podlejša) ktory  
 nád Clem Trypolstím byl / część go dawáiac do  
 stárbu Cesárstkiego wedle zwyczáiu. Emir dwie  
 zenie miał / ále z żadna nie miešťkal dobrze / czo-  
 wiek surowy y okrutnik / y ze wŝech miar zlego  
 żywotá. Odiáchawŝy od Báše / igrzysko ábo cwi-  
 czenie swoich Maurow (kedy rozmáite bylo ci-  
 skanie wlocznia) odpráwował / sam predki y nie  
 ládá íezdzieć / do wŝystkiego pobudzał. Sludzy  
 iego wielka mieli przyiazń z Fráncískiem Testá-  
 rosa / Agentem w tych mieyścách Rzeczy po: We-  
 neckiey / ktora przyiazń byla miedzy nimi / gwoli  
 Clu od towarow / gdyż od nich tenże Agent plá-  
 cíł. Ja záś poniewáż miešťkałem w Kárwáseryey  
 Weneckiey / kedy stárszym byl ten Fráncísek / te-  
 dy tym sposobem o wŝystkim co sie tam dzíalo  
 miedzy nimi / wziałem wiadomość / bo Chrześci-  
 áninowi do namiotu Báše / bliżej przystápic nie  
 godzi sie. Czekálishmy ná polu wracáiacego sie  
 Emirá / ktorego sludzy czásu íednego wprawá-

dżili nas

dzili nas tám / kedy sam mieszkał / gdzie Murzynowie przy świecach y obecności iego máło sie co zakrywšy / ničemne á co wietsza sproszie tańce y skołi odprawowali. Był też tám ieden Turczyn / ktory po powrozie chodzil / co w tym kraiu nie nowiná / y takowe igrzyská Emir cále trzy dni domá stroil / zacne Pány Maurycánskie y Turki dostátkiem y hoynostíá wielká bántietniac / co Báše obrazáło bázgo / y iáwnie á glosno w Trypolu mowiono / że Bášá Imbraim / Egipski Rzadzca / od Cesárzá ma rozkazanie / áby stámtad iádac / woysko do Trypolu obrocił / á Emira poimál / dla podeyżrzáney iego potencrey wielkiey. Mowili też práwie wšyscy / że Emir / iesli sie práwem nie bedzie mogł obronic / sábla polotu bedzie szukał / by mu też y zginac / co y sam po sobie pokazowál nie wtrzywáiac / gdyž y samki obronne / y Oyczyzne á máietnośc dziwome wielká miał. Persom žyczliwy byl / y gdy o porażce Turkow nowiny przynieštono / rad byl. Myslił przećie y ná druga strone / kóstké woienna warpliwé wważáiac / iákoby Imbraim Báše dárami nádschwal ludzki kóštownymi vblágac / y laske sobie v niego ziednáć mogł.

Był też w te czasy iákis w Trypolu iármárk / y náciácháło sie bylo sílá Turkow y Murzynow / ále tylko tańce á skołi (y to nie bylo ná co pátrzac)

Táńce Murzyn  
kie. J. J. J.

hármárk.

po wszystkich vlicách stroili / á owoce (ktorych tu  
 jest dostátek wielki) rozmaíte przedawano.

Czesto sie tu wspominaia Druzyanowie Chrze-  
 ściáni / o ktorych ácz dostátecznie Historykowie  
 piša / iednák to sie moze przydáć / że ráczey iáko  
 Pogánie w wšelkim swowolenštwie žyia / y od  
 Turkow nie czym innym sie roznia / iedno že sie nie  
 obrzezuia. Máia tež swego wlasnego Proroká /  
 zowia go Ismán / ktory zakázal obrzezánia / á  
 kształtem Máchometá wlasna wiára bárzo spro-  
 sna y swowolna wymyšlit / y áby ia chowano /  
 przykázal. Silá ich do Dámásktu y Trypolu  
 przychodzi / á iáko nášy Szkotowie / ná opalce  
 drobne rzeczy rozmaíte / dla przedánia noša po  
 vlicách / ták oni nášy štrzyntke iákas škoržána  
 miewáia / w niey kilká cynowych kubkow / flášek  
 kilká škoržáných / zimney wody pelnych / dwa ábo  
 trzy grzebienie / šczotke šátna / y zwierciádtko  
 chováia. Gdyšmy ich potykáli w Gálilei / dawá-  
 li sie nam tey wody nápic. Až Turcy glowy go-  
 la / á brody zápušzáia / tedy te im zwykli česác /  
 nam / widzac y ná glowie y ná brodzie wlosy ni-  
 škie / nie dawáli grzebienia / ále zwierciádlo prá-  
 wie tkáli w rece / ábyšmy sie w nim przegladneli.  
 A to podánie wody / grzebienia / zwierciádlá /  
 máia sobie zá vczyniona iálmužne / ktora to y  
 Turkom y Chřešćíanom každemu zgolá / choćich

nie pro-

Druzjani co  
 racz.

Foremna iál-  
 mušná.

nie prosi / dawaia. Pytalem ich / woda iz pragnienie vstramia / za ialmużne vysodz moze / ale zwierciadlo nie baze / iako moze bydz ialmużnaż  
 Odpowiedziec na to nie vmieli. Wszakoz ieden w Trypolu ( a użem sie byl z Jeruzalem wrocil ) ktory v nieialkiego Egipcyaná Mitrydatykm gotowal / powiadał nam / że te° zwierciadla vkazowanie od Egipcyanow wziali. Abo wiem na bieśiadách / bankietách / rozmaitych posiedzeniach / y tam kiedy wczas y vciechy swe miawali Egipcycani / tedy zwierciadla vkazowali / a potym napominanie czynili / aby każdy na to że śmiertelny jest / pámietal. A teraz / ktorzy tam są stárzy y medrşy / kóści czlowieze wşytkie na drotach rozložone porzadnie / ábo wiec z drewná / ábo Stoniowey kóści nosić / y sobie vkazowác / zwykli / aby na śmierć pámietáli / á o te piękność ktora choroba y śmierć psue / niedbáli / vpominaiac sie spolnie. Rozumnięyszy tedy Druzyani mowia : kiedy pragniesz / woda sie ochlodzisz / gdy sie grzebieniem czeszesz / zdobiesz sie / gdy w zwierciadlo patrzasz / podobno sie sobie vpodobasz / alec wnet przydzie na myśl / że to wşytko śmierć odmieni / začym pokornieyszym bedziesz. Dobre vważenie spraw ludzkich / y końcá ich / á zwlaſczá w ludu grubym godne / aby go y náşy Chrześciáni przed oczy kładli sobie często. Ale wrocmy sie do náşey drogi.

Patrz tego  
 Pogańſtwá.

Gdym

Gdy m nie mogli iáchác do Apámei ábo Alepu/  
 dla Aborysá / ktory iáko sie powiedziáło Kárá-  
 wany rozbiat / áni teź dla woystá Tureckiego / z  
 Europy do Persyey ciagnacego / drogá Konstán-  
 tynopolská bezpiezna bylá / nád to okrety We-  
 neckie / y ktore w Chrześciánstie strony iáchály /  
 náládowane ieszcze nie byly / á o mnie sie teź  
 bázro pilno / ktobym byl pytano / gdyź mie byli  
 Żydowie ogłosili / vmysliłem droge Egiptská kon-  
 cząc. Otoź náiałem sobie Dzerme. Jest to státék ná-  
 predka iázde bázro sposobny / ále gdy sie nawal-  
 ności tráfia / predko go zálać móga / poniewáz  
 Kryćia nie ma z tárcic / iáko Okrety ábo Kárámu-  
 zany / dźdżom y morskim wáloom otworzyszy.  
 Dniá tedy dwudziestego szóstego Lipcá / po obie-  
 dzie siedlem do Káddego / y dawšy mu podárek /  
 prošilem / áby mi Jánčará przydal iákiego dla  
 bezpiezeniaštwá / co teź wdziákał / nieiákiego Ach-  
 meta dał mi / ktory vmiał iezyk Słowáński / y slu-  
 żyć mi wiernie obiecał. Potym gotowałem sie w  
 droge / y rzeczy do okretu Weneckiego w ktory-  
 mesmy byli przyiácháli / wniesć roszazawšy / zo-  
 stáwiłem przy nich sluge iednego / áby ich w náte-  
 rey komorze strzeżł / y do Włoch záwiozł / przy-  
 łączylem mu P. Laurentium Pacificum z brátem /  
 inšych / ktorzy zemna byli w Jeruzálem / wzięalem  
 do Egiptu.

*Dzerma co jest*



List pierwszy do ciebie pisałem z mieysc Sol-  
nych/ terazci drugi y dosyc szeroki posylam. Abo-  
wiem iako mozesz sam obaczyc / do pisania czasu  
sposobnego y mieysca nie mialem / aż oto z Trypo-  
lu / skad do Egiptu wsiadam. Dat: z Trypolu  
Syryjskiego 29. Lipca. Roku P. 1583.

## LIST TRZECI.

**W**o napisaniu y posłaniu do ciebie Listu  
mego / iachalem z Trypolu dnia trzydzie-  
ste<sup>o</sup> Lipca / godziny 23. bacikiem do okre-  
tow / abym rzeczy potrzebne na te droge  
Egiptsko pogotowal. Tam gdym przyplynal / tak  
wielki wiatr powstal / zem sie wrocić nie mogl /  
nocować musiałem. Skoro tedy pulnocny wicher /  
ia też zabrawszy potrzeby / plynalem do Dzermy /  
w ktora na samym switanu wsiedlismy. Ale iże  
w niey ludu bärzo wiele bylo / ktorego bezpiez-  
nie zniesć nie mogła / a iam ia sobie tylko byl na-  
ial / dla tego Arab zeglarz wypedzil ich / a potym  
rowno ze dniem odepchnelismy sie / y plynelismy  
na morze. W te czasy mocny wiatr / miedzy zacho-  
dnym a pulnocny sredni / powstal z boku ( Wlo-  
sly go zowia Ponente Maestro ) dla ktoreg ( gdyż  
inaczey bydz nie moglo ) pusćilismy sie ku Cypru /  
a w szesci godzin / żadney ziemi wiecey / nie wi-

*Droga do Egi-  
ptu.*

dzieliśmy. Wziąłem był z sobą z Trypolu Maurá iednego dla tłumáczenia / y náiałem także Ján-  
czará iednego / kedy było nas w oney nawie iáko-  
by czterdzieści. Cieski nam to był dzień / y dla  
wiatru / y dla powrozow / z który dzewa Dákry-  
lowego kreconych / ktore woda morska oblane /  
śmierdziały ze wszech miar nieznośnie / dla czego  
y tego y wtore<sup>o</sup> dnia / musieliśmy chustkę woctcie  
omaczana trzymać wskawicznie y nosá / náostá-  
tek y spiac. Cála noc ten wiatr trwał / y názá-  
utrz cály poránek.

Powrozy  
śmierdzace.

## S I E R P I E N.

**P**ierwszego dnia Sierpnia / ráno wyrzeliśmy  
Cypr / á około południa mineliśmy Sámaugusta /  
ktorey iednak dla dálekóści nie mogliśmy dobrze  
widzieć. Ku wieczorowi iż wiatr stánal / myśmy  
też przy brzegu stáneli / kedy troche sie przecho-  
dziwszy / wrociliśmy sie do Dzermy. A iż záwsze  
tak lecie iáko y zimie / od tego wyspu wiatr nawy  
pedzić zwykl w nocy / z tey miáry niemálośmy v-  
bieżeli noca / y przyplyneliśmy do Lámiiki / kedy  
Sol (iáko sie przedtym mowilo) zbieraia. Nie-  
bezpieczno tu było wysiesdż dla Kádego / ná ten  
czás Náśloczniká / y dla Grekow Náchometa-  
now / ktorzy pierwsza droga czynili nam trud-  
ność / otoż siedzieliśmy w Dzermie / á w nocy lek-

kim wiá-

Był to drugi  
raz.

Tim wiatrem plynelismy. Nazajutrz o poludniu  
 stanal zeglarz vbrzegu/ przj niejakim kosciele Gre  
 ckim/ prawie spustoszalym/ kedy smy y wieczerza  
 li / y na noc zostali. Ale w nocy iz byl wiatr po  
 godny i achalismy / y rano przyplynelismy do Le  
 missu/ kedy wiatr vechl / a my smy sila Kupcow  
 Wloskich znaiomych tam mieli / dla czego wy  
 siadly / stalismy caly dzien. W tym tez mieyscu/  
 nawe Karamuzan z dwudziesta Pielgrzymow/  
 ktorzy do Jeruzalem sli/zastalimy/trzemá dnia  
 mi z Trypolu / pusćili sie byli przed nami. Mie  
 dzy nimi byl Kaplan niejaki X. Symon Albi  
 montanus Polak / o ktorym nizey bedzie sie mo  
 wilo. Po zachodzie słońca znowu iachal zeglarz.  
 A iz w Cyprze tego nabarziey strzega / aby kto z  
 wyspu nie wyiachal/ dla tey przyczyny sam Pod  
 baska obecny byl na brzegu. Potym Karamuzan  
 z Pielgrzymami siedl ku Jope / a my iachalismy  
 po brzegu aż do Felis Promontorium, ktore Wlo  
 sly Capo delle Gatte zowia. Tego tu nie opuście/  
 iako / gdy Karamuzan o pierwszey w noc rusyl  
 sie na morze / a my smy po brzegu plyneli Dzer  
 ma/ Zeglarz nasz poswarzyl sie z towarzysem  
 swoim/ daley z mieysca niechcial/ za czym Jancza  
 rowi rostawalem aby go napomniat / zeby czá  
 su pogodnego nie vpuszczal/ y darmo nie trawil.  
 Ale iz przy vporze stal/ y iachac niechcial/ przyšlo

Lemisk.

X Symon Po  
lak.

między nimi do słow grubych / aż też Janczar dał  
 mu piestcia w gebe / że mu zawoy spadł na ziemię.  
 Posli za tym do broni / y tak sie byli zaiedli / że  
 smy ich ledwie rozwódzili. Seglarz ( bo Jancza-  
 rowie tu wielka wolność miała ) baczac sie niż-  
 szym / dał tanię / ruszył z mieyscá. Ale ia obudwu  
 bázro zaiatrzonych baczac / starałem sie iakoby  
 ich pojednac / w czym trudność miałem na pocza-  
 tku dosyc wielka / aż opulnocy ledwie vgodá do-  
 szła. Pięknaś to tam była widzieć / gdy wedla  
 zwyczajiu rozmaicie sie kłali / że sobie z całego ser-  
 cá odpuszczali. Dziwna była w obudwu odmiana  
 twarzy / oczu / czolá / nim sie przeprosili. Przed  
 wyiazdem moim z Cypru / widziałem tam y to /  
 że / bawelne sieia / skad ná rok dziwnie wielkie  
 pożytki da. Abowiem okrety skad nic inego nie  
 biora / okrom soli ( mowilo sie o niey ) á bawel-  
 ny / iako y on Cornelianow / ná ktorym smy tu  
 byli przyiáchali / piasek wyrzuciwszy / wšedy ba-  
 welna naládowano / w Trypolu czescia za skár-  
 lat przefrymárzono / czescia za gotowe przeda-  
 no / á potym Arámitow y inych zamorskich towa-  
 row nákupiwšy / iáchano. Jáko bawelne sieia /  
 iako ia zbieráia / inž drudzy pisali / ia to przy-  
 dam / że raz pošiwšy / aż do trzeciego roku vstá-  
 wicznie rodzi / y zbieráia závšse. Dzieie sie to  
 skad / iz gdy zbieráia / nasienie wrpada ná ziemię /

Zn.

 Bawelne sieia  
 w Cyprze.

 Raz ná trzy  
 láta sieia.

y tak sie

y tak sie rodzi / ale co toż mniey / aż do czwartego /  
 kiedy iesli chceś zbierać / musisz znouu postać.  
 A to też trzeba wiedzieć / że Cypr nie ma win bia-  
 lych / a Jeruzalem zaśis czerwonych / co iesli sie  
 kiedy w oboim miejscu inaczey trąfia / tedy to by-  
 wa bårzo skapo / y jagody do iedzenia raczey / a  
 nie dowyciśtania / gwoli picciu / sposobne bywåia.  
 Winå czerwone Cypryjskie / a białe Jerozolim-  
 skie / dobre sa / iedno że tak przytro ciśnace / iż choc  
 ich woda tworza / przecie nie tak sa przyiemne /  
 czerwone słodsze / ale korzennieysze. A ponieważ  
 piwnic w Cyprze nie mås / żadnym sposobem nie  
 moglby ich do drugich win przechować (białe sa  
 ná to z natury sposobnieysze) by nie przemyślem.  
 Abo wiem pierwey niż musz leia / becżki gumma  
 åbo żywica nieiåka / ktora zapach ma smoly / pod  
 kurzia / dla czego też te winå zåwsze smola tra-  
 ca / ktory iednak zapách / iåko obywåtele tuteczni  
 twierdza / glowie iest zdrowy / iż y twårdość wi-  
 nå zelżywa / y w nieodmiennosci chowa. Nnie y  
 tym ktorzy tam zemna byli / zdåly sie bårzo śmier-  
 dzace te winå / a że ten zapách tak bårzo ostry  
 glowie raczey škodzi / niż pomaga. Jagody win-  
 ne w Rodzie / y wietrze y småcznieysze sa / ale iesli  
 tak becżki kurza niewiem / bom nie kosztował pi-  
 cia. Owocow wsłelkich pelen iest Cypr: Melo-  
 ny ná trzy ćwierci łokcia / (wietśzych nie widzia-

*Tak przyczyna  
 dla czego ma-  
 mąza zgorze-  
 lina trąca.*

tem indziej) przednie dobre y wdzięczne<sup>o</sup> smáku.

Cáły dzień strawiliśmy zeglując ku Promontorium Capo delle Gatte, wiátr ze wschód chwytájac / co Dżemie y nie nowiná / y do przedkości bárzo pomaga / chyba iesliby szturm przypadł / lácno sie moze wywrocić. Ku wieczorowi mineliśmy to miejsce / á o wtorey w noc puściliśmy sie ku Egiptowi / przez morze prosto / do miásta Damiátry / od tey gory mil dobrych ósmdziesiąt.

Ráno ledwieśmy Cypr widzieli / w południe áni go było iuż wiecey widzieć. Tego dnia y noc / mieliśmy wiátr pogodny / ále názáintrz pádła Bonáccya / ábo vspokoienie tákie / y táka cichość ná morzu / żeśmy postąpić nie mogli / musieliśmy stać. Od południá zaś wiátr powstał / ktory miedzy zachodem y pulnocą wieie / trwał dzień cały y noc.

Dniá ósmego Sierpniá / spodziewaliśmy sie wyzrzec Egipt o południu / ále dálekość od brzegu przeszkadzáła. Potym we dwie godzinie przybył nam wiátr bárzo dobry / zacząym iákoby o dziewíetnástey wyzrzeliliśmy ziemię z dáleki / woda teź morzka zdála sie metná / dla Nylusa wpadającego / ktory zowie Pismo Fluium turbi dū, qui irrigat Aegyptum.

Jákoby o dwudziestey wtorey weszliśmy w wrotá Nylusowe / Ostatnia to tego iákoby odno

gá od wschodu słońca ) po lewey stronie morzá y rzezi máiac / do Damiaty przynależacy / y gwoli obronie iey zmurowány w kładzát Zamek bázro obronny / było przed tym ná nim czelá dwie ście / teraz ledwie dwádzieścia / dla woyny Perskiej. Wchodzac do Nylusa / widzieliśmy po prawey rece ná morzu kilká naw nie bázro wielkich / gdyż tu wálne okrety nie chodza / ponieważ też portu nie mász / ále tylko stánowisko do czasu / áż te leńkie wyprożnia / á potym dla bezpieczeństwa ná Nylus wyciągna. Staly pod samym Miástem trzy Karámużany / niewielkie nawy / dla czego ich też ták názvano.

Jádac po Nylusie / wielka wielkość bocianow widzieliśmy ná brzegách / gdyż tu od nas záwsze o tym czasie zlatywaia / to jest w Sierpniu / kiedy Nylus náplywáiac / y záś odpływáiac / z zágniłości po polách / wężow niewypowiedziána rzecz ná pożywienie im zostáwue. Káczek zielonych y czerwonych ná wysokoich nogách / (z ktorych iedne dárowal mi byl on Biskup w Jope / iáko sie powiedziało) po brzegách táżze bázro wiele chodzilo. Po lewey rece sády geste / owoce dostátkiem rodzace / á zwlászczá ryż / ktory tu nabárziesieia przy brzegách / gdzie odnogami tenże Nylus w morze wchodzi. Mile od Miásta leży Zamek / skad w ćwierci mile / widzieliśmy w rzece cztery

Bociani.

Káczki rozmaite.

Fonie

Konie morskie  
i kije.

Konie morskie / Zubrom naszym postawa / sierzcia /  
y wielkoscia bardzo podobne / tylko ze bez rogow /  
skode wielka czynia w ryżu / dla czego przepoy  
wielkie okolo ogrodow wiada / aby / iz te bestye  
nogi niskie maia / wylezc na wierzch nie mogly.  
Kiedy czeka w ogrodzie zastana / kasala y zala  
oala. Strzelilo sie do nich z kilku muskietow /  
ale ieslismy vbili / kto wie / poniewaz bestye sa  
wielkie y silne / y ktore tylko wielka iaka kulá / y  
gwałtowny postrzal może položyc. Rozumieto  
niektorzy / ze ich imie jest własne Odontotyran-  
nowie / iakoby zebowi tyranni. Grekowie ie zo-  
wia Amphibia / to jest Zwierz / ktory y woda y  
powietrzem żyw / na ziemi y w wodzie mieszka.  
Pisze Cedrenus / iz ta bestya tak jest wielka / ze  
Slonia pozrzec może / ale to malo do wierzenia  
podobno. Bo acz tego tam Kraiu obywatele /  
(ktorzy z nami w Dziermie byli) iednego nader  
wielkiego baczyli miedzy tymi czterema / y dzi-  
wowali sie mu / ten przecie nad Slonia wietfszy  
nie byl / wzdluz go rownal. Gdym byl w Kai-  
rze / iednego takowego konia leb nie daleko stad  
zabitego przyniesiono bylo / okrutny zaisie / y na  
weyrzenie straszny / otworzona gęba / miała na  
pultora loćcia / stad y zebj strodze wielkie tkwialy  
Godziny dwudziestej trzeciej przyplynelismy  
do Damiathy / ktora w dawnym wieku zwano

Dziwny  
zwierz.

Leb wielki.

Damiath.



Pelusium, albo Heliopolis, zowią też Ostium Pelusiacum, wrotá Peluziyskie. Pierwsze to jest Miasto Egipskie / nád Nylem w pięknym miejscu leży / rozwołke ná pul mile. A iż pozno bylo / tedy stánelismy v Clá / ktore Żydowie wybierá / gódie zaráz do nas Nymnik przybiegl / rozumieiac zeszmy Kupcy / (iákiemismy sie też zwáli dla bezpieczeństwa / ktore ludzie Kupieccy w tym kraju wielkie má) y táńże nocował z námi w Dzermie

Káno stó do nászych rzeczy / tedy gdy nie znależiono / powiedzielismy / że towáry náše mamy w Káirze / do kąd iedziemy. A ták wolni będąc / slišmy (wysiadşy ná brzeg) do Viceconsulem Weneckiego / byl ná ten czas Thomas Candiotá Greczyn. Cály dzień strawilismy w Mięście / ále nie bylo co widzieć / zwlászczá rzeczy starodawnych. Potym náielismy sobie mnieyszą Dzerme do Káiru / y wniozşy sie do niey przed wieczorem / táńżesmy spáli. Wzialesm z soba dwu Jánzarow / dla bezpiecznieyszey drogi ná Nilusie

Po wesćiu Słońcá nie rychlo / pusćilismy sie przeciwko rzęce. A iż o tym czasie Kaurus (Włosy go zowią Maestro) wiac zwykł / Nilus też z południá idzie / żagle podniozşy / mielismy dobra droge : tedy nam przychodzilo ku brzegu / táńżeglarze powrozámi náwe ciągneli. Przed południem / minelismy w lewo Miasto Ferkin bázó

Ferkin.

Aa

wielkie

*Serbin.**Piece rodza  
kuczeta.**Egiptkie dzi-  
wne goraca.**Patrz.*

wielkie / a ná noc przyplynelismy do nieiátiego  
 Miástecká (zostáwismy w práwo Serbin wiel  
 kie Miásto) y tárn / bo sie iuz zmierzkało / noco-  
 wálimy / kedy smy sie teź pilno przypátrowáli pie-  
 com / w ktorych kuczeta z iáiec ludzie wielkim  
 przemysem / bez násadzenia kókosy wywodza.  
 Dczyniono te piece okragle z stomy / zwierzchu  
 obleprono glina zewszad / ná wierzchu nie wielkie  
 okragle máia okienko / áby slonice prosto pusz-  
 tac promienie / iáycóm nie škodziło / ktore lácno by  
 sie y wárzily / gdyž w poludnie ták od slonca zie-  
 miá bywa goraca / žebyš y w trzewikách ledwie  
 przez Pacierz mogli wytrwác ogniu ták wielkie-  
 mu. Obywátele tutečni bosymi nogámi chodza /  
 bo z dziecinstwá przyzwyczáli sie / a teź iuz ták  
 máia podešwy v nog od goraca spiekle y stwár-  
 dziále / že nie bárzicy mlotá czuia / niž konie gdy ie  
 kuia / czegosmy došwiadczyli. Piece te drzewiczki  
 máia z poludniá / a czelusci z pulnoca / ktoremi ná  
 woz báwoli ábo woli mieca / že sie nim ná noc zá-  
 grzewáia / áby iáiec nie obrázilo zimno. We dnie  
 slonice przez glina dodawa cieplá miernego / do  
 piecow tychže / kedy iáycá rzedem ná goley ziemi  
 rozsádzone od siebie z dáleká leza / by sie iedno  
 drugiego nie tykálo / záczym dáleko lácniey kuc-  
 zeta tym sposobem bez násadzania kókosy / wy-  
 wodza. We wszystkich Miástách y Wsiách przy

swoich

swoich domách buduia takowe piece / á podczas  
tak wielkie / że do trzech tysięcy iátec w nich sie  
stáwia.

A iż o goracóści kráin Egiptskiego nieco sie  
wspomniało / y stad sie teź wybáczyć moźe / iáko  
gwaltowna jest. Z Damiáry iádac / mieyscom pia-  
szystym (gdyż ná dziesięć mil y dáley od morzá /  
y owšem po wšyſtkim Egiptcie miedzy ogrodá-  
mi / wsiámi / y we wsiách grunt wšytek piaszy-  
sty jest / w iákim sie Dáktylowe drzewá rády mno-  
ża) pilnosmy sie przypátrowali. Te zdály sie nam  
własnie by wodá iáka wráiacá / y tak sie świecił  
on piasek / iáko owá máterya skła / gdy sie w pie-  
cu huciánym miekce y blysczy. Rozumieliſmy na-  
przod / że iezioro iákie dziwne gore / ále potym do-  
ſliſmy tego / że wiátr on piasek od stoná spalony  
y świecacy sie / przewiewal y podnosił / ktory z  
dáléká blyszczac sie / w gestwie swoiey zdal sie nam  
ogniem.

Stoiac tedy pod tym Miasłem / tak iáko y w  
Damiácie niektorzy / y sam náš Seglarz vpomi-  
nal / cála noc musieliſmy wártowác. Abowiem  
Egiptcyáni / nie tylkó ná ladzie krádna / ále iż sa  
przednie doſtonáli Nurfowie / w rzekách y mo-  
rzu kryia sie / woda do Dzermy przychodza / á co  
moga bióra / y do wody ciągná. Tráſia sie y cze-  
ſto / że czleká ná láwie w Dzermie spiacego bio-

*Czytaj to pilnie  
wšytko.*

ra / á wniezszy z soba do wody / z zdrowia y z szat  
 odzieracia. A kiedy sie ich zgromadno nazbiera /  
 w Dzermy z wod wlaža / ludzie spiacie bicia / ko-  
 rzyac biora / iako sie troche przed naszym przyia-  
 zdem trafil / gdy cztery Francuzowie Kupcy /  
 tym sposobem zgineli / ktorzy z Kairu do Alexan-  
 dryey plyneli. Otoż aby sie nam co takiego nie  
 przydalo / czulismy noc cala / pułhaki mairac goto-  
 we / pomogli nam towarystwa y Seglarz. Po  
 pułnocy plynalismy / á o poludniu minelismy w  
 lewo Miasto Tálchá / ktore miedzy rowami dzi-  
 wnie y rozmaicie pokopánymi siedzi / ni ktam  
 dobry nie mieška / sami tylko lotrowie á zbojcy /  
 ktorzy y woda y ladem sila broia / tak / że przez te  
 daleka Egipska droge snadno y w cala przeydź /  
 bārzo trudno. Bo po wšytkich Nylusowych od-  
 nogách ábo zatokách / z obu brzegow / y po po-  
 lách / dziwnie wielka wielkość ludzi / trzod / bá-  
 wolow / wolow / owiec / kóz / krów wšedy cho-  
 dzi / zacząym vbezpieczywszy sie ten ktory iedzie /  
 przedko w sídlá wpada. Tegoż dnia widzielismy  
 do stá rybitwow / ktorzy wpadšy w wode one  
 metna / ryby chwytali / y iedne rekami / drugie w  
 gebie z wody wnošili. Byly iedne lokietnice / mien-  
 tufom naszym podobne / drugie Lososiom / y inše  
 rozmaite. Ryby z Nylu tłuste sa / y smaku dobre /  
 ale málo zdrowe / że rzeká błotna / nie kamienna /

Tálchá Miasto  
 rozbojnikow.

Foremni Rybi-  
 tzi.

Ryby Nylowe.

woda

wodá iednák / iż dáleko y rozmaicie idzie y czyści  
 sie / zdrowa iest. A choć metna iáko sie powiedzia-  
 to / przecie w naczyniu postawiona / przez dwie go-  
 dzinie / wstawa sie / y bywa przezrzczysta / y owše  
 iesliby stała przez noc / iáko krzystal bedzie / też y  
 do picia smáczna. Náturę Nylowe / y dziw y ktore  
 sie w nim znáyduia / opisáli Historykowie / ia com  
 widział tylko przypomnie. Rybitwi ilećroć chca  
 odetchnąć / głow z wody nie wynosá / ále tylko  
 wstá otwieráiac tchná. Pewna to / że dzien cały  
 moga trwáć w wodzie / y ná wierzch odedná sply-  
 nawšy / choć głowy nie włázuiac oddycháć / ktore  
 gdysmy w wodzie baczyli / kázal Seglarz wystrze-  
 lić z Muskietow / by pod Dzerme nie podešli / y  
 nie wywrocili. Ku wieczorowi minelišmy w prá-  
 wo Miásto Abuzyr / bárzo piękne y murowánim  
 y položeniem / á zrzuciwšy kotwice we szrodku  
 rzeki / támesny w nocy stali. Bo przy brzegu nie  
 bezpiecno / y owšem ci Turkowie iuż byli o nas  
 poczeli myśleć / y ku nam zmierzáć / ále iż widzieli  
 nas ostrożnych y czynnych / niczego sie nie kusili.

We dnie potym szesliwiesmy iácháli / ále po  
 zachodzie słońca rozboynicy w łodce do nas przy-  
 pádli / y wloznią cisneli / ktora podle Janczara  
 pádła / ciż gdysmy kilka Muskietow wystrzelili /  
 vciekli. Nocy przysley chcieli sie o nas kusić Tur-

*Dziwna prá-  
wie.*

*Abuzyr.*

*Niebezpiecz-  
stwo.*

łowie / ale gdy obaczyli y Muskiety ktorych sie  
bárzo boia / y násze czuynosc / zaniechali.

Desny wiatr pogodny mieli / o dwudziesty wy-  
zrzeliśmy Piramides Káitowe / ktore acz za Miá-  
stem sa / iednak y dla gór / y dla samych wysoko-  
ści / pierwey sie niż Miásto widziec zawnse da-  
wáia: Samek teź widziec bylo ná gorze. A tusiny  
z odnogi Nylusowey w samy wiácháli / ktory tak  
szeroki iest / iáko dwákroc Dunay pod Lincem  
Miástem Kátuskim. Cztery mile iákoby od Káir-  
ru iednym nortem idzie / potym ná dwa sie dzieli /  
y slawne one trzy Katy / takowa figura  $\Delta$  czyni /  
to iest / okolo iedney wyspy takim kształtem leie /  
y tak ia trzygraniásta / Delta nazwana zostawu-  
ie. Potym niżej piec mil / iedná czesc tey Dety /  
dzieli sie ná cztery odnogi / druga ná trzy / ktore-  
mi w morze wpada. O godzinie dwudziesty trze-  
ciey przyplynelisiny do Bulhách (iest mil od Dá-  
miáty osmdziesiat) kedy ná brzeg z Dzermy wy-  
siadáia. A iz to Miásto przy samym Káirze leży /  
iáko wielkie iest / nápiše. Nie tylko Turcy ale y  
Kupcy Europeyscy twierdza / ktorzy tu mieszká-  
ia / że ná każdy dzien / we dwudziestu czterech go-  
dzin / tu w tym porcie do Kalkunastu tysiecy ludzi  
sie przeminie / idacych á wracáiacych sie / á iz dnia  
kázdego Dzerm trzy tysiacce miia / z ktorych cze-  
sto bywáia tak wielkie / że sesc set beczek biora.

*Delta słonna.*

*Bulhách.*

Z Káiru też stárego (leży powysß / nie długo o nim będziemy mówić) nawy tákowe przychodzą bárzo gęsto / które z kráin Sáit / y z Państw wielkich Prezbiterá Janá / ábo Popianá / zboże / Kinnocéfaly / ábo ludzie ze psíemi głowámi / koczkodany / Pápugi / rozmaíte ine ptástwo y zwierzy y towáry przywożą. Wo które máia ná przedaw Murzyny / te z Bárbáryey do Rosetu / á stąd przez Nyl do Káiru wożą / potym w Bulhách wystáwiá / do kąd żesmy nie rychto przybyli / spálismy w Dzermie / gdzie w máłym pulgodzinu / widzie lismy odieżdżáiaczych y przyieżdżáiaczych naw o dziesiaték.

Káno / gdym z dwiemá moimi (bom był drugie zostáwil w Dzermie áżby sie gospodá znalazlá) ná lad wysiadł / tndzieß káżdego z nas dwáy Turcy porwáli / áby nas powiazáli / y pilno pátrzáli / to w zánádrzu / to indziey / iesli towárow iákich nie mamy / rozumieiac żesmy Fráncuzcy Kupcy / którzy ich często (iáko nam sámi Turcy powiádáli) osukiwáia. Ale obaczywßy że nie tákowego nie mamy / dáli nam pokoy. Gadálismy w tym sobie po Polsku / á tám Żyd mytnik (zá ktorego rostkazaniem porwáli nas byli Turcy) ieżyl rozumieiac / dáley Turkóm odeyßdż rostkazal / y po Polsku sie nam ozwal / powiádáiac sie z Chelmá Miástä Ruskiego. Prosil áby smy mu przepu-

ścili / że

*Dziwne towáry.*

*Káir.*

*Żyd Polak.*

ścili/ że nas tak nie obyczajnie przywitał/ ná po-  
 tym sie nam sluzyc ofiarował bázwo / iákoż poku-  
 smy w Kairze byli/ czesto nas náwiedzał. Wsiad-  
 ſzy zátym ná Osly / miedzy ogrody iáchálfsmy do  
 Miásta/ do domu Consula Weneckiego/ Jerzego  
 Ema/ ktorego smy prosili/ áby nam poradził stro-  
 ny nátecia gospody. Wdziecznie nas przyial / y  
 sluchálfsmy z nim Nfsey przenaświetszey/ ále iz y  
 sam nie dawno byl tam przyiáchal/ y iesze nie byl  
 świadom / dal ráde / áby smy sie do Fráncuskiego  
 Consula wdáli Pawła Máryaná tákze Wenećá.  
 Ten mieśkáiac w Kairze kilká dwádziesćciá lat/  
 świadom byl wśytkiego/ y owśem Turecki y A-  
 rábski iezyk umial. Zástálfsmy przy nim dwu Oy-  
 cow SOCIETATIS IESV. Ioannem Baptistam  
 Elianum, ktory (iáko sie wyszey mowilo) Ko-  
 ścielne vbiory przywiozl byl Maronitom do Dá-  
 máśku/ y Pátryárśe ná gorze Libanie mieśkáia-  
 cem od Grzegorza XIII. Papieźá postáne / y  
 Franciscum Sallum. Ten gdy smy z Wenecey ná  
 morze sie puszczáli / od tegoż Oycá S. do Ale-  
 xándryey iáchal. Byli teź y Fránciśkani trzey/  
 gdyź w domu swoim tenże Consul miał Kápli-  
 czke. A ták ten Máryanus w drugim domu swo-  
 im / ktory przeciwko Weneckiemu Consulowi  
 miał/ dal nam złozenie/ gdzie smy sie znieśli/ dru-  
 gich z Dzermy záołáwśy. Potym wdálfsmy sie

do Miásta



do Miasta abyśmy go mogli widzieć / które iako wielkie y ludne jest / ten tylko sadzić może sam / który go widział. Zdaniem moim trzykroć jest wietrze niż Paryż we Francyey / acz nie tak porządnie siedzi / ani tak piękne murowania ma. Bo sam tylko nowy Kair w murze jest / Bulhách y stary Kair / nie obmurowane stoia. Nowe Miasto ma sila palacow / zdawna iesze wielkim sumptem wymurowanych / acz y teraz Murzynowie Kupcy nie podlejsze muruia. Jeden z nich widzielismy iesze nie dokonczony / powiadano o nim / że trzykroć sto tysiecy dukatow kosztowal. Pan iego byl Kupiec ieden / który ledwie trzewiki miał na nogách / w bagazywoy tylko kosuli / a w zawoiu chodzil / iako y drudzy Egipscy Kupcy. Turcy w Egipcie / abo sa na iakim wrzedzie / abo kupiectwem sie bawia / sami zasie Egipcyani czescia oracze / czescia gospodarze / Arabowie rozboiem zya / Murzynowie niemal sa Kupcy.

Sila Europeyskich Kupcow / Wlosy y Francuzowie / ktorzy daley niz od dwudziestu lat tu mieszkaja twierdza / że w nowym Kairze jest domow trzydzieści tysiecy / a iesliby sie z tymi liczylo / które sa po Przedmiesciach / z starym Kairem / z Bulhách / z mnieyszymi tez domki / ktorych liczba jest znacznie wielka / tedy wssytkich a wssytkich

Kair iako jest wielki.

To dziwne.

Iesze dziwniejsza.

Wlic wiele.

Kościółom.

do dwukroć stu tysięcy będzie. Wlic jest szesnastcie tysięcy / Kościółow albo pięknieyszych Mosch / ktore mają y wieże pospolu (o krom prostych bez wież / albo bez wierzchnego krycia / ktorych też jest bärzo wiele) szesć tysięcy ośm set. Na iednym Przedmieściu pod Zamkiem tu wschodowi / tych Mosch jest tysiąc dwie ście / na drugim tu południowi siedm set. Miedzy tymi wietsza część / ktore niekiedy Chrzesciāni zmurowali / nim to było Pāństwo przysło w niezbożne Sarācenow re- ce / gdzie sie teraz Egipcycāni y inszy grzebia.

Zymot Kupcā  
Egipskiego.

Zony.

Kupiec ten / ktorego pālac oględownaliśmy / o życiu swoim przez tlomacza nieco nam powiādał. Mam powiāda żon białych dwānastcie / a Mu- rzynek osmnastcie / każda osobno chowam / y Flu- cze sam od nich nosze. Bo iesliby tāk pospolu kie- dy byly / sameby sie podawily. Pokarm im przez okno podawāia. Kiedy do ktorey wchodze / pil- nie za soba drzwi zamykam / aby drugie za mna iako nie weszly / gdyzby mie bez watpienia zābily / a potymby y same sobie nie przepuscily. Každzy stad wyrozumiec moze / w iakiey slepocie sa ci lu- dzie / ktorzy z tāk mārney przyczyny pod tākā stra- ża żyia. Gdyśmy mu mowili / ze tym sposobem w ystāwicznym iestes niebezpieczeństwie / odpowie- dzial / iż tākci jest / ale ich też pilno strzeze / ktore moglbym wšyskie pobic / kiedybym chciał / gdy-

żem ie

żem ie kupił / á z rzecza kupna / wolno każdemu  
 czynić coby chciał. Potrzebáby tu síla piśać / iáko  
 nie przystoynie używáia kupionych tákowych nie-  
 wolników / ále cnym vřsom folguie.

Godna teź to wiadomości y podziwienia / iá-  
 ka tám niewiára y nie vřanie iest między powin-  
 nymi. Gdy tenże Kupiec páłac swoy nam vřázu-  
 iac / byl przy nas / niewolnik iego Murzyn przy-  
 šedl y powiedzial / że stárřy syn twoy tu iest / chce  
 cie náwiedzić. Wyředl tedy pospołu z námi do  
 niego ná podsienie / kady stal / y tář gadáli. Po-  
 wiedzial nam potym / žem tář záwřse z nim gadác  
 zwyřli / nigdy go do siebie nie wpuszczáisc. Pytá-  
 liřmy co zá przyczyná? Nie dufám mu mowi /  
 mogli by mi zábić / iákož y on tář sie teź zemno ob-  
 chodzi / y z drugimi tářže gadam. Bo choć obá-  
 dwáy žonáci / y potomřtvo máia / vřác im iednář  
 nie moze. Trzeci syn młodszy wchodzil do nie° / ále  
 przecie z nim nie mieřkal. Stárřy niemal inź miał  
 lat trzydzieřci. Co Murzynowie máia w zwyczá-  
 iu / że / by niewiem iáko blifko powinni sobie by-  
 li / przecie sie siebie strzega. A z tey miárey ná vli-  
 cy z soba gádáia / ieden drugiego w dom nie pu-  
 ści / chyba pod stráža wielka. Ten Kupiec tylko  
 trzech slug miał w domu / ktorzy támže sypiáli /  
 ále ich pierwey / niź sam ředl spác / mocno zámy-  
 kał / boiac sie by go nie zábili. Ráno trzy rze-

Synowřta wá-  
 toř.

Murzynřka  
 krem.

mieszniicy przychodzili / ktorzy w palacu robili.

Basza nad wšyſtkim Krolestwem Egiptſkim iest. Czásu mego byl Imbráim / ktorego tam byl ná trzy lata Cesarz poslal / aby sobie posag za dzie wka / ktora mu za žone dal / skadby chcial wybierał / okrom prowentow iego vrzedowi słužacych / ktore mu pospolicie z ogrodnych podatkw stól odprawowały. Mial ná ten czas konnych tysiac / piešych drugi / y często ná pompe po Miescie iezdžil / z wielkim dziwnie dostátkiem y orszakiem wklázuac sie. Bylo przy nim Czaušow trzy stá / dla spraw y posylania potrzebnego. Sedziakow dwádziestá cztery / ktorzy Miasstem rzadzili / po nieważ teź ná tyle czesći iest rozdzielone.

A iż sie tu w Miescie barzo boia Arabow / (iákož za mnie czterykroć áž o same brane sie opárli / y wiele Turkow pobiwšy / cáló sami vsli) dla tego przed tym záwšse żołnierzá šest tysiacy konnego / tylež piešego chowano / teraz iest tylko trzy tysiacie konnych / trzy piešych / dla woyny Perškiej. Konni trzech máia Kapitanow / ieden pod swa spráwa tysiac kopiynikow ma / drugi Cerkásow (o tych twierdza / że sa ostátki onych Chrześcian / ktorzy w Egiptcie mieskali / teraz sie wšyscy obrzezali) tylež / trzeci Turkow také tysiac lekkego żołnierzá. Nie inákszy porzadek iest w piešych vsách / kedy tylko Janeczarowie sa. Ná

Káždy

*Iako sie Ara-  
bow boia.*

Każdy Piątek kilka set Turkow w pole nad Wyl  
iedzie / dla ćwiczenia Rycerskiego / wszakoż to  
tám nie ostrożnie / y bez porządku sie dzieie / że za-  
wsze ábo z nichże / ábo z tych ktorzy pátrza / zgi-  
nać kto musi. Bo koniom w biegu tak wodza pu-  
szczaia / że ich potym gdy chca / vtrzymać nie mo-  
ga / za czym ábo spadşy / ábo rostraceniem / ábo  
inákşymi ákim tráfunkiem mizernie gina.

Żydow też tu iest dziwnie wiele / od ktorzych  
pogłowczyzne biora. Nlego czasu z niewiástami  
y dziećmi / byl ich milion ieden / y nad to šeśc-  
troc sto tysiecy / co też twierdził y on Żyd my-  
tnik bywáiac v nas. Kazal byl niekiedy liczyć po-  
spolstwo Assán Báşá / y znalezione siedm milio-  
now / gdyż chciał wiedziec pewna liczba podda-  
nych / ále dla vstáwicznych odmian / tá pewna  
bydż nie może.

A w tak wielkiey wielkości ludu / ledwie trze-  
cia część ma zdrowe oczy / wszyscy niemal ná nie-  
choruia / dla iedzenia owocow / ktoremi człek po-  
spolity żyie / wody przydawşy. Wád to / ácz ká-  
iná iest bázro goraca / przecie oni zawooy ná glo-  
wie noşa / skąd iż to ciężka iest czapka / dla potu  
oczy sie zápaláia / do czego potym y proch vliczny  
przystepuiac / nieládáiako pomaga. Osm tysiecy  
Wielbládown noşi do Miásta wode dwiemá be-  
czkami skorzanemi / po oboim boku záwieşony-

*Glupie ćwicze-  
nie.*

*Żydow iako  
tám wiele.*

*Inşyeh ludzi.*

*Oczy chore cie-  
nu.*

*Woda skąd ma  
Káir.*

mi/ kiedy beczki są tak wielkie/ iako nasze pospoli-  
 cie drzewiane. Przekładają te wody Nieszczę-  
 nom/ ci którzy w Basie arrendują/ co zostawa/ le-  
 ja po ulicach dla prochu. Są y inſe na to Wiel-  
 blady Sendziaków/ Czauſzów/ y Kupców/ nie  
 od nich nie płaca/ a jest ich pod ośm tysięcy. Są  
 też y Muratnicy/ którzy też wody/ w ſkorach ko-  
 zich noſzą y przekładają/ bierze cokolwiek od nich  
 Basa. Powiadała że ich jest do trzydziestu tysię-  
 cy. To też podziwienia godna/ ſtąd y o wielkości  
 Miasta rozſadek bydz może/ iż choć Nilus wyle-  
 wa/ y czteremá ábo piaciá kanałow przez Miasto  
 idzie/ cyſterny wſyſtkie nápełnia/ przecie záwſe  
 tyleż Wielbladow y ludzi noſi wody/ y powia-  
 dała/ że chociaż dla tego prowentu Baſy vbywa  
 ále ledwie połowicá/ ábo trzecia część. Kuchni  
 Mieyſkich jest do dwudziestu tysięcy. Bo zamo-  
 żnieyſzy tylkó y zácnieyſzy domá ſobie gotują/ po-  
 ſpolstwo z kuchniey żyje/ kiedy wielki doſtátek  
 mieſá/ bárániego zwaſzczá/ kurczak/ gęsi/ ryżu/  
 ciáſt w oliwie ſmáżonych. zc.

Żywności wſelkíey tá kráiná pełna. Wolo-  
 wego mieſá y dobrego ſmáku doſyc / bárániego  
 náder áż wiele / gęsi / kurczak / bez liczby / ktore  
 ſie legna ták / iákom wyſſey wſpominał. Win  
 Egipt nie ma / gdyż dla Nilusa wylewáiącego/  
 winnice w polu bydz nie mogą / a págorokow ábo

gor nie

Kuchnie Miey  
 ſkie.

Żywnoſci do-  
 ſátek.

Winanie mieſk.

Bór nie máś. Jednem tylko winnice Chrześcia-  
 niná nieśkiego (o czym niżej) widzia/ dla czego  
 Chrześciani pospolicie winá z Krety używáta,  
 ácz Consules Europeyscy ze Wloch káza sobie  
 wozic. A iż niektórzy twierdza (skąd teź Miasta  
 wielkość poznác) że czasu powietrza tu we dwu-  
 dziestu czterech godzin/ ludzi dwádziestá tyśięcy  
 niekiedy umárlo/ tedy o tym Ioannes Leonardus  
 Kupiec Wenecki/ (ktory tu inż dwudziesty piaty  
 rok w tym Mieście żył) taká nam dáł spráwe/ że  
 nie tylko tak wiele (mowi) ále y wiecey mego czá-  
 su/ gdy było powietrze/ we dwudziestu czterech  
 godzin ná dzień káždy umierálo/ á trwáło przez  
 dwie Niedzieli. Temu sie dziwowác nie potrze-  
 bá. Abowiem Turcy nie zwykli sie strzedz powie-  
 trza / twierdzac/ że to tak bydz ma / y Bóza to  
 kázn/ ktora nikogo nie minie / iemu bydz trzeba  
 poslusnym. Otoż śmieia sie z Chrześcian/ ktorzy  
 podczas y chroniac sie/ przecie umieráta taká za-  
 ráza/ gdyż sie Bostiemu zrzadzeniu przeciwiá. A  
 to teź godná wiadomości/ że w Egipcicie powie-  
 trze rozmáicie pánuie/ do trzeciego roku/ tym spo-  
 sobem. Roku pierwszego / gdy Slonice w Wage  
 wchodzi/ z lekka poczyna/ á nabárziez sie strozy w  
 Grudniu / Styczniu / Lutym / y Marcu/ kiedy  
 ciepło jest mierne. Ale gdy wietśe zá wesciem  
 (w przyszłym roku) Slonecznym we Lwá/ po-

Powietrze.

Nie strzeż się  
Turcy.Powietrze idła  
pánuie w Egip-  
cie.

wstawa/

wstawia/ zaraz ginie/ y tak/ że by też kto miał iako  
 boleczkę morowa / a przeżyłby do tego Sło-  
 necznego wescia / wszelkiego niebezpieczeństwa  
 wchodzi / co prawie jest dziwna. Dla czego Ku-  
 pey nasy/ tego czasu sie do domu wracają / gdyż  
 iako v nas zimno/ tak tu goraco vsmierza powie-  
 trze / zaczym przez dwa Miesiacá bez boiazni  
 zyla. Snown zasie/ gdy Slonce wchodzi w Wa-  
 ge/ zlekká poczyna sie zaraza/ y trwa takze iako w  
 pierwszym roku/ ale lzejsha bywa. Trzeciego nie  
 inaczej postepuie / tylko ze daleko iesze mniej  
 skodzi. Potym iesli skad nie bywa zamiesione/ te-  
 dy od niego zostawia przez cztery lata nastepu-  
 iace/ y podczas dluzey/ wolni. Ale czestokroc w  
 siedm lat wraca sie / w czym dziwna Boska do-  
 brotliwosc kazdy poznac moze/ poniewaz Chrze-  
 sciany swoje lzej daleko / niz Pogany karze.

A iz wiele ich pisalo o tym Krolestwie/ iako ie  
 Nylus rzeka odwilza/ ia tez nieco wspomnie/  
 gdziemtam sam w te czasy prawie byl/ y od Chrze-  
 scian tam mieszkajacych silam sie nastluchal.

Naiawszy w Bulhach mniejsha nawe / pusci-  
 tem sie mila przeciwko wodzie na Nylusie/ ku sta-  
 remu Miasu (z Kupcami mieysc swiadomymi)  
 miedzy ktorym/ a miedzy wyspa Mulchias/ tedy  
 sam Basza mieszka / nawietke tryumfy bywaja.  
 Kair ten stary / gdy Nylus wylewa/ prawie nad

iego

Goraco go v-  
 smierza.

Historja cudna  
 o Nylusie iako  
 pale oblewa.



iego brzegiem siedzi/ gdy zaś plynie swoim zwy-  
czajem/ tedy jest od niego ná strzelenie z łuku. A  
tak Nylus/ nie z przypadku/ ani trąsfunku iákiego  
(co niektorzy rozumieia) po polách plynie y leie/  
ale z przemyślu ludzkiego/ rowámi posrzodkiem  
grobł/ ná to zgotowanych idzie/ y polá oblewa/  
cosmy tu widzieli. Toż y z same° położenia Wsi/  
(ktorych w iedný powiecie Delta/ okrom Miasz/  
licza dwádzieścia tysięcy) osadzić nie trudno.  
Delta zowia mieysce/ kedy naprzod Nylus dzieli  
sie ná dwoie/ poniż Káiru cztery mile/ potym (iá-  
ko sie mowilo) iedná tá iego pachá ná cztery/ dru-  
ga ná trzy sie części dzieli / á tak siedmia iáko by  
bran w morze wpada/ ktorego ostatnia część/ od  
wschodu blisko Dámiáty idzie / myśmy támtedy  
iácháli/ druga ku zachodowi pod Kossetem/ co  
stárzy Canopicum ostium zwáli/ y mowia że od  
Dámiáty jest ná dwádzieścia pieć mil/ Dámiátá  
zásis od Káiru osmdziesiat / Káir od Kossetu/  
šesćdziesiat y kilká. Ten wszytek trákt Delta zo-  
wia. Około obudwu tych pach (iam po iedney do  
Dámiáty przeciwko wodzie / á po drugiey do  
Kossetu zwyczajnie plynal) ták wiele jest Wsi/  
że ich zliczyć málo podobna / kedy od iedney do  
drugiey idzie grobla/ dla przechodzenia/ gdy rze-  
ká polá oblewa. A te groble dla dawności zdá-  
dza sie iáko by págorcki od náтуры samey uczynio-

Rzecz diuwna

Diuwnyssa

ne/ á nie od ludzi vsypáne / kto sie przecie pilno  
 przypátrzy/ znaydzie / że niekiedy refá ludzka o-  
 kolo nich pracowála. Bo y ode Wsi do Wsi wio-  
 da / y domy we Wsiách ná wyspych págorkách  
 okraglo sypánych siedza. Nád to / te groble pe-  
 wnym rzędem ida. Bo gdy wode przez vpusťy  
 (ktore sa w groblách poczynione) wypuszczáia/  
 Nilus pierwey te role oblewa y polá / ktore do  
 Cesárzá ábo do Báse przynáleza / á te dobtze  
 nápowrshy / dopiero w drugiey grobli otwieráia  
 meat / y ták o inszych rzędem rozumiec / gdzie y  
 po vpuszczeniu y zápráwieniu meatu / stráž kláda/  
 by kto vkradkiem nie vpuszczal / skądoby wielka  
 przysódz škoda / ábo trudnośc moglá / gdyby wo-  
 dy vhamowác / nie možono. A ták kiedy Nilus  
 wyplywa / przeciwko stáremu Káitowi wysp-  
 zaráz sie vczyni / zowia go Melchiás / ábo (iáko  
 otudzy) Melchiás / to iest miára / poniewáz w  
 tym mieyscu biora miáre wody ná ten czas. Zw-  
 yli jednák ludzie do tey wyspy chodzie / gdy Nilus  
 nortem swoim wlasnym ciecze / poniewáz iáko sie  
 powiedziálo / tám nie bywa żadney wody. Wiec  
 y w sámych Miescie przez kánaly iezdza y cho-  
 dza / kiedy rzeká nie wplywa / ták iáko y po in-  
 szych vlicách: to wyiawrshy / że przecie kánaly sa  
 iáko by glibse / niż proste vlice. W koncu prze-  
 rzeczoney Wyspy powyż / iest wielki / seroki y

piękny

Melchias co  
 iest.

piekny p[alac] / kedy B[as]a mi[estk]awa n[á] ten czas /  
 g[od]sie te[ż] y Mosche ma / á w tey Pyramis ábo stup  
 stoi / ktory wod[á] s[ciem] podziemnym oblewa / y  
 po ktorym sie zn[ac]za / i[á]ko predko vbywa y przy-  
 bywa wody. Ale sposobu / i[á]kimby sie to dzialo /  
 y co to z[á] mi[ar]a / trudno doys[ód]z / gdy[ż] t[á]m Chrze-  
 ścian nie puszcz[á]ia / y ow[sem] y s[á]mym Turkom  
 świeckim / nie godzi sie wchod[zi]ć / okrom ich t[á]m  
 Kie[ze]y S[á]ntonow / B[as]e / y przelo[ż]onych niei[á]-  
 kich / n[á] to obr[á]nych. Abowiem powi[á]dáia / że to  
 mieysce Swiete jest / poniew[á]ż st[á]d idzie wod[á] /  
 ktorey dobrodzieystwem P[á]nstwo w s[cy]t[ko] zyzne  
 jest y okwite / á desze w tym kr[á]iu (chyb[á] w Gru-  
 doniu raz ábo cztery / przez dwie godzinie troche  
 poplocze / y to bez w[se]go po[zy]tku ziemie / i[á]ko sie  
 ni[ż]ey powie ) nie bywa. Ku morzu / g[od]sie Nylus  
 blisko Damiaty ábo Kossetu leie / ábo g[od]sie pia-  
 cia inych i[á]koby bran w morze wpada : byw[á]ia  
 przecie desze / i[á]ko sie w Alex[á]ndryey przy mnie  
 tr[á]silo / dwudziestego siódmego dnia Wrzesni[á] /  
 spadl niewielki / b[á]rzo po[ż]ad[á]ny / bo powietrze  
 przeczyszcza y odmienia. Gdy v przerzeczoney  
 wyspy / rzek[á] poczyna zbier[á]ć / z[á]raz wysyl[á]ia  
 kilk[á] set chlopiat z nowina do Mi[á]st[á] / ktory i[á]-  
 ko predko / y wiele przybywa wody / po vlic[á]ch  
 wol[á]ia. Bo iesli bez omie[st]k[á]nia przybywa / tedy  
 biora n[á]d[zi]eie dobra / i[ż] nie dlugo otworzone be-

I[á]ka to mi[ar]e.

Bayki.

Desze.

Nowina przes-  
chtopce.Zn[á]k roku i[ż]-  
znego.

Da groble, skąd żywności w przyszłym roku docho-  
dza / jeśli też leniwo przybywa. a skąpo / tedy sie  
biera nie wrodzaniu / drogosci / y głodu / poniewaz  
trocha wody / rol wszystkich nie moze polac do-  
statecznie / czego na to barzo potrzeba / iako gdy  
zas nad zwyczaj wiecey / y nad potrzebe wody  
bywa / tedy za onym rozmoznieniem ziemie / ziarn-  
no glebiey zapada kiedy sieia / bo y nie wiele / y  
nie wszedy tu orza.

W miejscach wyszych / tak iako y w ogrodach  
(ktore tylko po gorzystosciach maia / do kad Nyl-  
lus nie dochodzi) orza / a te wstawicznie polewa-  
ia / na co chowia woly / dla czego tez dwa kroc na  
kazdy rok biera z nich pożytki. Wode wyciągaa  
z glebokich studni woly / a wiadertka wyciagnio-  
ne / zaraz sie w kanały wylewaia / po ktorych do o-  
grodow idzie woda. Na to sa kolowzoty sposobne  
uczynione / ktoremi woly (oczy zastonione maia /  
tedy y same choc ich nikt nie pedzi / chodzie zwy-  
kly) wstawicznie ciagna. Nawozu rola zadnego /  
(czescia dla buynosci wlasney / czescia iz po zni-  
wie bydla rozmaitego niezliczone stadá w polach  
chodza) nie potrzebuie. Zniwo poczynaia w kon-  
cu Marca / a koncza ostatnich dni Kwietnia /  
gdyz caly May wiatry Poludniowe wieia / ktore  
snadz y wwarzilyby zboza.

Gdy tam byl w Karlsruhe / powiadano wedle  
miary

Dwa kroć ogy-  
row zbieraa  
do roku.

Rola iako sprá-  
wnia.

Zniwo kiedy.

miary w Mulchiasu / że był Nyl na dwadzieścia  
 łokci y ieden w zwyś zebrał / y spodziewano sie  
 vrodzaiu / bo kiedy na dwadzieścia cztery / dwa-  
 dziesią pić / ábo dwadzieścia šest wychodzi /  
 zbytniey mokrości pól nie chwala / kiedy też do  
 dziewiętnastu nie dochodzi / drogości y głodu sie  
 boia. Nigdy iednak niżej šestnastu łokci nie bywa /  
 á tedy też náder pewnego czekaia głodu. Wzbie-  
 ranie iego záwsze sie trásia w Sierpniu / ále dnia  
 pewnego nie máś / pospolicie iednak w pul mie-  
 siacá przerzeczonego bywa. Skadby zásie taki  
 wod dostatek przychodził / dosto tego / iż ze  
 dżdżow / ktore od początku dni Májowych / aż  
 do końca Sierpniowych / vltra Tropicu Cancr,  
 trwáia / o czym Kosmografowie tych mieysc / se-  
 rzey pisa: bo iáko v nas zimie / tak v nich przez  
 cztery Miesiace wyszey wspomnioné / morze  
 zamknione zeglowania broni. Powiádáia też / y  
 tak iest koniecznie / zeby te wody dżdżowe przedzey  
 do Egiptu przybywały / kiedyby ich Wielki Jan  
 Prezbiter ábo Popian / Krol Abissynski / po swo-  
 ich páństwach dla ról takze nie odwracał / y ow-  
 szem / kiedyby ich tym sposobem nie vmnieyszał /  
 Egipt zá wielka wilgotnoscia / zbozá żadnego nie  
 miałby z swego pola. A skad możemy niewysto-  
 wiona dobroć y madrosć Boska obaczyc? / ktory  
 tak dziwnie swiata wśyistkiego czesci rzadzi y

Skad Nylus  
 zbiera.

Popianázym  
 Nyl.

Siezbá Egípt-  
ska.

spráwnie / że każda z nich / ma swe dostáteczne po-  
żywienie. Pospolicie o S. Jędrzeiu sieia / gdy  
Nyl srzednie zbiera / ále kiedy bacza mnieysza wo-  
de / przedzy sieia / skad przecis wrodzay dobry by-  
wa : dla okrutnego goracá / tak / że w końcu Lute-  
go mogloby bydź žniwo / gdy teź iuź pierwszy raz  
z ogrodow owoce y iárzyny zbieráia. Kiedy sie  
trási / że Nyl nie zbiera dostátecznie / tedy teź nie  
ná wszytkie polá przez groble wypuszczáia wode /  
áni žiemia wedle potrzeby nawilgotmie / ktora  
láto tak skwárdza / że sie zda iáko natwárdza o-  
poká. Gdy zaś wody bywa dostátek / pozniey sie-  
ia / żeby žiárná w žiemie glebofo nie tonely / y tak  
do Máia žniwo dociagnelo / á wiátry poludnio-  
we żeby wysusáaly wilgotnośc. Ale y to dziwná /  
że ácz v Káiru Nyl wzbiera / przecie tego ná iego  
odnogách nie znác / cieka zwyklym swoim nor-  
tem / chyba rzadko / y to nád lokiec ieden / wiecey  
nie przybywa im wody. Tam zaś / kiedy Nyl  
nie dochodzi / áby oblewał zwyklym sposobem /  
dziwnie Pan Bog spráwic raczył / że desze prze-  
chodza y žemie spráwnia.

A tak cála te noc skrawilismy po Nylusie ieź-  
dżac / á godnieysze wiadomoścí rzeczy vpátruiac /  
kedy teź ludzi niewypowiedžiána wielkośc we-  
dnie y w nocy po rzece ieźdżacych / widziec bylo.  
Bo czasú tey rádości pospolitey / iáko by iákie tu

sa mięso

To dziwne.

sa miesopusty ábo iármárt/ y táníey wsfystkiego  
doftanie/ żywność teź lodkami woźa.

Ráno o trzeciey ná dzień/ znouu do Bulhách  
przy plynelifmy / á wýfiadfiy/ y Wfty wźiawfiy/  
iáchálfifmy do Miáftá.

Potym godzine przede dniem/iáchálfifmy z go  
spody/ wftáwicznie miedzy ogrodámi/do ftárego  
Káiru/ ktory éwieré mile od nowego leży. We  
dnie zaś po wéfciu Słońcá/Nyl przeiechawfiy/  
y piata częś mile zbiegfiy / profto v Pyramides  
bylifmy/ o ktorych rozmáici wiele pífalí / ia com  
fam widzial / przypomne krotko. Zgadziá fie  
Autorowie wfyficy ná to / że Memfis Miáfto/  
Pifnem fwiety m y fwieckim ftawne / tu w tym  
mieyfcu bylo / ktorego iedná ( okrom trochy fu  
Poludniowi wálin ) że tu kiedy bylo / znákw  
zgoła nie máfi/ nieplodne á fuche piáfti/ wfytko  
záfypáły. Zoftálo Pyramides przecie / y trwáia  
dotad cále siedmnaście / z ktorych dwie fa wiet-  
fze/ trzecia ktora Rodope nierzadnicá poftáwila.  
Zftáte y murowanie iey opisue Plinius lib : 36.  
C. 12. Bárzo iefť záprawde píftna / ále wzywfif  
ledwie má lokei fiefćdziefiat ábo siedmdziefiat.  
Te trzy Pyramides fa cále z: wfzech miar / y licz-  
te miedzy te rzeczy / ktore fwiát má zá nieiáki  
dziw. Dwie wietfze / cudownie y do wierzenia  
niepodobnie fa wielkie/iedná przecie wietfa iefť/

*Pyramides opi-  
fanie czytania  
godne.*

*Memfis áni  
znáć, to to-  
dziw záprawda*

ktora

ktora y w szerz y w zdluz / a w zwysz trzy sta po-  
 wiadaia ma lokci. We wnatrz ma sztucznie y se-  
 roko dosyc poczynione stopnie / po ktorych iako  
 tez y po zwierzchnych / az do samego wierzchu y  
 gory / zwyklisny wchodzic. Ma y zastlepienia / a  
 dwie nawietse / iedne nad drugim / kedy byly  
 groby Krolow Egipskich / tu w nizszym iest y  
 po ten czas grob dosyc wielki / w ktorym ciato  
 iakies lezalo. Ale ktorzy Krolowie / iakim kos-  
 tem / abo sposobem y sztuka / abo iesli Zydowie be-  
 dac w niewoli Egipskiej (co niemal wszyscy Au-  
 torowie twierdza) te Pyramides postawili / nad  
 to / iesli tez Zydowie one groble w zwysz pomie-  
 nione y rowy (gdyz znac robote reki ludzkiej / a  
 nie natury) poczynili / o tym wssytkim v Histo-  
 rykow sie pytac / ktorzy to iako przynalezy opisu-  
 ia. To podziwienia zaprawde godna / ze Pyrami-  
 des na wysokiej gorze (ktora sama iest szery ka-  
 mien) postawione / przecie ile sie baczyc moze y  
 rozsadzic / z inszego kamienia byly wyrobione / a  
 niewiedziec y zgadnac trudno / skad y iakim spo-  
 sobem / tak dziwnie wielka wielkosc kamieni tu  
 sprowadzono / do tego miejsca / gdyz choc y zbie-  
 ra Uyl / do nieo malo nie mila od Piramid. Wiec  
 y to trudno wyrozumiec / gdyz kamien kozdy ma  
 lokci trzy w szerz y w zdluz / w zwysz pultora y  
 daley / iakim przemysem rzemiestnika / y iaka ie-

go sztuka

*Zydz w niewo-  
 li badac, milá-  
 rze.*



go słuca a praca / ná táka wysokość w windowá-  
ny / y ná wierzchu położony bydz mogli. Nawiet-  
sza ze wšytkich Pyramis iest z táke wych kámieni  
ciosanych kwádratowych zmurowána / a chociaź  
gránowito idzie od dołu aż do wierzchu / przecie  
te kwádratowe kámienie / ták nie rownym rze-  
dem spoil y pokladl / dowcipny y vmicietny rze-  
mieśnik / że wšytká Máchiná zda sie ráczey by  
gorá od natury wrodzona sámej / niźeli vmicie-  
tnościá a robota ludzka sprawiona. Stapanie  
dla miaszności kámieni / trudne y ciężkie / ále ie-  
dnák bezpiecne iest : y ia / chociażem dosyc sta-  
pal dobrze / przecieżem ledwie zá pultory godzi-  
ny / ná wierzch Pirámidy mogli doysdz / kedy ro-  
wniná iest kwádratowa ná dziesięć łokci / przy  
kázdym boku. Od tey nawietšey Pirámidy idac  
do drugiey / po práwey rece sa mieštkánia pieknie  
y ochedoźnie w skále żywey wykowane / strop má-  
ia własníc by z tárcic wyformowány / bálki pul-  
okraglo łowano nie gránowito / ná ścianách też  
iákies wzory wyciosáne. Twierdza niektorzy / iż  
to były gmáchy Krolewskie / ábo Kiezej Egipt-  
skiey.

Druga Piramis iest troche mnieysza / ná dwo-  
ie z łuku strzelenie / od támtéy stoi. We wnatrz  
tám do niey teraz wešcia nie máš iáwnego y w-  
šytkim wiadomego / ále powiádaia że iest sšry-

Gmáchy Kro-  
low Egipskich.

Druga Piramis  
ná trzy części  
sie dzieli.

te y táiemne/ wiedzieć niektorzy o nim máia. Mo-  
 że ty z podworza ná nie wnisdź do połowice/  
 gdyż tájze iáko y pierwsza ma wložone kámienie/  
 tylko że troche plástátse/ y równiey ie puszczano.  
 Ale od postrzodka/ iuż kámienie w zgorz równo  
 idá/ nie wydały sie z muru/ dla czego leżć nie po-  
 dozna/ iáko też chciał rzemieślnik.

Potym trzecia część iey/ áż do sámege wierz-  
 chu kámienie ma iáko by chrápowáto/ nieobále/  
 y bez porzadku dobrego pokládzone/ ták/ że kie-  
 dyby nie tá część srednia plástá/ z muru kámienu  
 iáko stopni wydanych nie máiaca/ tey przeszkody  
 nie czynilá ná kilká dziesiąt lokci/ moglby ná  
 wierzch láeno wleżć/ iáko y ná támté pierwsza.

Trzecia Piramis stoi o bok wtorey/ ku Miá-  
 stu/ á tá jest oney Rodope wszetecznicé / wssytká  
 z kámienia gládko robiona / że wleżć ná nie niht  
 nie móże. Od niey ná troie z luku strzelenie/ z ká-  
 mienia żywego iednego / w zwyss ná siedm lokci  
 Slup stoi/ á z niego przy wierzchu głowá z syia y  
 kámiony tylko wycieta teyże Rodope / postácia  
 dziwóna/ bázziej ku Miástu pátrza. Powiádáta  
 niektorzy/ że z oney wietsey Pirámidy/ w ktorey  
 byliśmy we wnatrz / przez dziurę pod ziemiá w  
 kámienu wycieta/ (widzieliśmy iá zámiotána ká-  
 mieniami) ciásne y skryte bylo do tey głowy prze-  
 ście/ y stámtad odpowiedzi Bózkow Poganstich

dawano/

Trzecia Piramis

Pátrz.

Zdrádá Xisioy  
 Poganskéy.

dawano/ kiedy rozumieli Poganie/ że głowa ona  
sąma mowila. Okolo glowy kilka kamieni posta-  
wiono/ na ktorych Ofiary kładziono. Teraz ro-  
zecznać nie moze nikt/co to bylo.

Slyszalem w Kairze od tych/ ktorzy tak twier-  
dzili/ że oczyma swemi widzieli (iam nie widział)  
na poludnie / kiedy powiadaia / część ostatnia  
Memfis byla/ dwa stupy czlowiecze / każdy lo-  
tci dwadzieścia w zwysz/ z iednego kamienia ca-  
lego/ dziwnie pieknie wczynione / ieden faraona  
kroregos/ a drugi Krolowey / podobno iego zo-  
ny/ iuz obalone/ wszakoz obadwa cale leza. A od  
tych Slupow / Pyramides przerzeczone/ mil na-  
szych sa piec / skad sie domyslaway / iako wielkie  
to Miasto bylo/ gdyz y same Piramidy / na wa-  
liny patrzac / daley niz na cztery mile ida. Otoz  
iesli z te strony Nyla tak wielkie bylo Miasto / a  
z druga Kair (iako teraz lezy) zlaczył sie byl z  
nim/ (gdyz od wielkich Piramid ktore nad Mi-  
stem sa do nowego Kairu pultory mile wielkie  
licza) bez wszelkiewatpliwosci bylo go w okolo  
mil kilka/ a przez postzodek Nyl biezal. Potym  
gdy Memfis starzyzna y woynami leglo / Sul-  
tanowie Egipsy (wedle Proroctw Swietych/  
a zwlaszcza Ezechielowych) w Kairze podle ogro-  
dow/ palace murowac poczeli/ a tak z lekka Mi-  
sto ludne wczynili.

*Slupowe obra-  
dy Faraona y ko-  
ny iego.*

*Memfis Miasto  
iako wielkie.*

*Cap: 10*

Dziwuiſie bárzo Żydowi Beniáminowi /  
 Ktory przed czteremá ſty lat żył / wiele kráin ſwiá-  
 tá zwiedział / á ná co oczymá ſwemi pátrzał / pil-  
 no opisał (ácz teſz y ſtycháne rzeczy piſał / dla cze-  
 go podczas zbladził) że o tych Piramidách zmian-  
 ki żadney w Książce ſwoiey Peregrynácyey nie  
 uczynił / zwaſzczá w Káirze bywſzy / Ktory y ſtá-  
 rych / y nowych Żydow zwyczajem / Mitzráim  
 zowie. Podobno ten Żyd (iákoſz ták ieſt) z temi  
 trzymá / ktorzy twierdza / że Miáſto Bálbech ieſt  
 od Dyabla Aſmodeuſzá zmurowáne / á to dla te-  
 go / że ták wielkim kámiem ludzic nie mogliby  
 byli murowác. Ale by to był podobniey do wie-  
 rzenia o murowaniu Piramid powiedział / Ktore  
 kámienia wielkoſcia / budynku trudnoſcia / Koſt-  
 tem á nákladem Bálbeyſkie pálace y gmáchy / dá-  
 leko przechodza. Bo ácz y te godne ſa podziwie-  
 nia / ále Pyramides nierównie práwie godniey-  
 ſze / Ktore y w ſerz / y w zdłuż / y w zwwyż / dziwna  
 vmieietnoſcia ſa wygotowáne y poſtáwione. Ja  
 ták rozumiem / że Żyd nie tknal vmysłnie Pirá-  
 mid / iſz (iáko ſie wyſſey powiedziało) przodko-  
 wie iego Żydzi / będąc w niewoli Egipſkiej / zmu-  
 rowáli ie: co dobrze wiedział / dla czego ſromo-  
 te ſwego narodu zámilczawſzy wſrył / poniewáſz  
 dyabla Aſmodeuſzá mularzem Bálbechu Miáſta  
 uczynił. A záprawde / wiáko ciężkiey y niewypo-  
 wiedziá.

Wielki to do-  
 wod że Pirami-  
 des murowáli  
 Żydzi.

To ſoremná.

Ták ieſt konie-  
 cznie.

wiedziány byli niewoli: Słupy tak dziwne / y  
nieznośna około nich robotą / świadczy. Przy-  
dawa sie to często Beniáminowi / że kiedy sie iedno  
trąfi okázya / swojej krowie pilno broni sławy / y  
goźie w iákim Mieście Żydow baczył wiecey / nie  
bez chluby opisał / miánujac ich y po imieniu.

Stad po prawey rece / przez nieiáka Wioſtkę  
wrociliſmy ſie do Káiru / trzy godziny przed wie-  
czorem / y przewiozſzy ſie do ſtárego Miásta / zno-  
wu z Conſulem Máryanem iezdžiliſmy w Bárce  
po Nyluſie. W tym ſie częſte zieżdžály ze wſad  
bárki wielkie Sedziaków / iż názáintz Báſſá  
grobla otworzyć / y wody częś przez Kánaly  
Mieyſkie puścić miał. Z tey miáry wieczierzáli-  
ſmy w ſtárym Káirze / y zoſtáliſmy tam ná noc /  
áč ſie ledwie co ſpáło / iż wſtedy w bebný bito /  
á w ſurmy y traby trabiono. Abowiem tak owe-  
go času / káždy ſobie iáko nawierſza Muzykę ſpo-  
ſabia / zwlaſzczá dwádzieſciá czterey Sedziacy /  
ktorzy zá dnia ieſzcze / w bárkách ſwoich wielkich /  
y tam y ſám ſie wloczyli / wywieſiwſzy z nich wiel-  
kie dwie choragwi / ktore káždy mieć powinien /  
iedne domu Otomáńſkiego z czerwoney y bialey  
máteryey / druga / iáka ſie mu podobá / á przy lá-  
wie oney Wiciny ábo Bárki / náwtyka innych  
mnieyſzych proporcow Kátkánaſcie około / ſáme  
bárke rozmaítym iedwabiem wyſſywaným / ná-

*Opisánie pom-  
py Sedziaków.*

*Proporce.*

Giermkowie.  
Sina osoba.

Muzyka.

Cudna rada.

B. B. iedzie na  
Galerye.

trywa. Po oboiey też stronie kiltánaście chłopiat  
stoi/ ktorych każdy sobie wedle vpodobania iako  
giermki vbiera/ sam Sedziak we szrodku siedzi/  
szable sobie nad glowa zawiesiwszy. W Barce  
abo w Dzermie ludzi wiecey niż dziesięć wiosła-  
mi robi / za ktora mnieysza/ powrozem dłuższym  
do niey przywiązana/ muzyka/ to iest bebný dwá/  
trzy abo cztery surmy (pospolicie niewolnicy Mu-  
rzynowie Muzykami bywáia) wiezie. Wieley też  
Pánowie Tureccy miewáia swoje barki / y chlo-  
pietá cudnie przybrane/ niektorzy y Muzyka/ ale  
proporcow nikomu okrom Sedziakow/ nie godzi  
sie wywiešć. Byli Sedziacy na ten czas obecni  
wszyscy / okrom iednego chorego / ktory przecie  
syná swego mlodsze<sup>o</sup> na swe mieysce poslal / á ten  
we szrodku siedzac/ Ksiegi w rekách trzymal/ iz  
ieszcze do szable lat nie mial. Jego nawá byla na-  
pietk nieysza. Siedza z Sedziakami po obu stron  
przytaciele abo powinni/ ktorych do siebie pro-  
sza. Bo im kto wiecey okolo siebie ma swoich do-  
mowych/ y wietsza assystencya/ tym test w wiet-  
szej wadze/ iakoż niektore te barki wielkie/ do stá-  
czleka miewáia/ liczac y zeglarze.

Trzy godziny bylo na dzien / kiedy Imbráim  
Básá z Palacu wyspu Mulchiás wyszedszy / na  
Galerye dosyc ozdobna wsiadl. W kolo tey Gale-  
ry barzo wiele bylo mnieyszych proporcow/ á po

bołách

bołach tedy siedział / dwie wielkie stały chora-  
gwi / iedną zieloną Máchometową / druga czer-  
wona / herb máiac fámiliey Otománskiey / pul  
Miesiacá białego : miásto grotow v tych chora-  
gwi / ogony Koni morskich wiásiły. Támże też  
było trzy stá Jánčárov Muskietników / ktorzy  
byli w czerwieni / kity zá czapkámi mieli / tudzieś  
przy Bášy stali / inszy byli w bieli dáley z kopytá-  
mi. Czaušowie / y przednieyszy Turcy okolo nie-  
go stali / sam siedział / chłopiec mu ogánka wiátr  
chłodził. Ná przodku Galery / šest było wielkich  
dział / z ktorých też kilkátroc strzelono. Okolo  
niego cztery dwádziestá plynely Dzermy / w kto-  
rych Sedziacy siedzieli / y inszych Naw mniey-  
szych do tysiacá niemal przy nich. Grobla / ktora  
otwieráta / (leży v wieże / pod ktora sa kánaly /  
ná drodze do niskiego Zamku / od Pálacu Múl-  
chiás ná troie strzelenie z luku) wzdłuż ma wie-  
cey niż trzydziesté łokci / dosyć szeroka / kánal pod  
nią gledołi práwie / nie bázdo szeroki. Gdy tám  
doiáchal Bášá / Galere tyłem ábo styrem obróci-  
wszy / blisko sámej grobli stánal do kąd sie iuż by-  
lá niewypowiedziána ludzi wielkość zeszła / ták  
dálece / że oná ziemiá wшыstká zdála sie okryta  
śniegiem / dla nákrýcia głow białego / to iest / dla  
białych zawoioów. Já áczkolwiekem przedtym  
Kzym / Paryż / y sílá Miasť ludnych widział /

przećie

Proporce.

Zolnierz.

Dworiego.

Dziála.

Grobla ktora  
otwieráta.Ludzi iáko wie-  
le bylo.

przedsie ná jednym miejscu / nigdy nie widział  
 zgromadzonych tak wiele / iáko moze pomnieć.  
 A iž ná káždy rok te Ceremonia odprawuia /  
 świadomi sadzili z onego podworza / w którym  
 lud stal / że bylo wshystkich do dwu milionow.  
 Báśá tedy storo znał reka dal / stoczyła ona  
 wielkość / káždy czym kto mogł / w grobli meac  
 czynil y rostkopywał : skad naprzod po kesu / á po-  
 tym dostátkiem ciekła wodá w kánal. Gdy sie  
 przeciwko rzece ku Mulchiás do Pálacu swego  
 wrácal / rzucano z iego Galery wshedy okolo po  
 wodzie rozmaite kándyzatá / cukry y konfekty w  
 pudelkách okraglych / ktore pospolstwo po wo-  
 dzie chwytálo / podczas y zá leb sie rwac / y pie-  
 ściámi sie biac / támże w wodzie. Po oney Ce-  
 remoniei puściliśmy sie ku nowemu Miástu / á  
 skad piechota do gospody / tá / że práwie nád  
 wielkim kánalem bylá / widzialem iáko po lektu  
 wody przybywálo / ktora ( wedle zwyczáiu Po-  
 gáńskiego ) iáko by pozdrawiaiac y witáiac go-  
 ściá / żyznosci pewnego gońcá / wielka wielkość  
 ludzi prowadzila / rzeka iedni plynac w nawách /  
 y ná znał rádości Miásto wolániem nápelniá-  
 iac / drudzy przeciwko nim z domow wychadzá-  
 iac / y tákże woláiac / y radniac sie. Cály dzien y  
 noc státki iáchály żywność wiozac / y inše ná  
 przeday rzeczy. Drudzy w máśkárách po rzece

Cukry rzucáia.

Zwyczáy Po-  
 gáński.

na ten



ná ten czas przejeżdżáia sie / Muzyka przy sobie  
 máiac/ człek pospólitý miásto muzyki/ refámi klá  
 sta / drudzy skorupa o skorupe koláca / pewnym  
 sposobem tákis dzwień w tákt czynia / po wietszey  
 części ná rzece pływáia / niektorzy z wierzchu do-  
 mow swoich / ktore bázro wysokie máia / w rze-  
 ke skacza / dziwna iáko sie ktory nie rozbiie kiedy.  
 Máia to Egiptcyáni (czemu sie z dziecinstwá  
 przyczáia) że y dostonále / y bázro dlugo / ták po  
 Nylusie / iáko y po kánalách pływác moga. Cze-  
 stokróć tu wjrzyysz / áno człek dorostly y wieku do-  
 státniego / plynie przez rzeke / dziecie iednego ro-  
 kú ná sobie máiac / ktore mu syie oblapilo. A iesli  
 troche rosleyse bedzie / tedy mu reke podłoży-  
 wшы / podczas teź vmknawшы / wczy go pływác /  
 sam iedna reka robiac. Niektorzy z okien wierz-  
 chnych / potrzeby kupnia od miáiacych po wo-  
 dzie / zwlaszcá owoce á cukry / po powrozie pie-  
 niadze spuszcáia / á kupiona rzecz wciagáia / nie-  
 ktorzy sobie wode ciagna / co zá wielka rzecz má-  
 ia / iż iey nie kupnia. Otoż póki tá woda kánalá-  
 mi po Miescie idzie (á trwa to áž do Listopáda)  
 pelno wšedy bywa lodek. Lecz woda z tych káná-  
 low Miásto minawшы / do Delty nie idzie / ále w  
 práwo ku wschodowi Slonca / wielki przeciąg  
 oblewa / w ktorym Cesarstkie á Bášyne Wsi (po-  
 wiadáia że ich iesť do kilku tysiecy) siedza. Abo-

*Wielka Inia-  
 loic.*

*Cwiczenie ná  
 wodzie.*

*Diwna nálež-  
dłość.*

*Zrnoć E-  
gipska.*

wiem zá Delta (ktora samá dwádzieścia tysiacy ma Wsi) jest bázro wiele (á twierdza obywatel/ że jest do czterdziestu tysiacy) w Egipcie poniż y powysz Káiru Wsi/ktorych polá y role Nyl oblewa. Ták rozumieia niektorzy / że tá okolica oná jest ziemiá Gessen / ktora byl Fárao dal Já- kubowi Pátryársze. A táki tu jest vrodzay / y w- szystkiego dostatek ták wielki / gdy sie żyzny rot tráfi / že Obywatele trybut zápláćiwšy / y sobie doroczne pożywienie zostáwivšy (á pewna to / že nád Egypt / ludniejšego páństvá nie máš we wšytkim świecie / okrom Chiny / ktora teź šlad chwala / czemu podobno nie bedzie kto mogl wie rzyć / ážby sam widzial) wielka nád to iesze w- szystkiego czesć / došad inad sprzedawáia / pšemi- ce / Ryzu / Cukru / Dáktylow / Kášsey / y innych owocow / co wšytko sume dwu milionow vczyni. To nam sami Chrzesciáni / Kupcy Europey- scy powiádáli / ktorzy tym sie zdawná y vštáwi- cznie rzemioštem báwiac / pewna o wšytkim wiadomošć mieli.

Chodzilem po Miesćie / iž Poniedziátek byl / ktorego tu y we Czwartek bywa targ / á iáko by iármárk. Wiele y rozmáitých bylo towarow / Šwierz práwte rozmáity / ludzi teź ze wšytkých Narodow / y ięzykow wielka wielkošć. Nie zmy- šlnie záprawde o tym Miesćie powiádáia / že dla

slumu

slumu zbytnie wielkiego ludzi / trudne jest przez  
 vlice sćie / ktore pieszy / konni / bydło / nierzadni-  
 ce zwlaszcza / (grzechnie vbrane / twarz zakryta  
 máiac / y ná Múlách iadac) nápelniáia. Twier-  
 dza (bo myto od nich tu / iáko y wšedy wybiera-  
 ia) ze ich jest do stá tysiocy. Niewiásty inše / ktore  
 sa zámežne / z domu miedzy lud nie wychodza / áni  
 náostátek / do Mosch. Nie wolno im teź przez o-  
 tño pátrzac ná vlice / chyba kratka drewniána.  
 Sa tu y rynki tylko dla tárgow / kedy Murzyny  
 plci oboiey / mlode / stáre / srzednie przera áia.  
 Bylo tego dnia Poniedziáłkowego mezczyzn do  
 przedániá siedm set / niewiást šest / á wšyscy  
 náguczko stali / okrom doroslych / y to tylko nie-  
 wiást / ktore / niskosci ciála ládá smáta zakryte  
 miály. Wšyscy máia przeklote všy / wiele y no-  
 zdrze / z ktorego sklána galeczka wisi. Miedzy  
 niewiástami niemálo niska wárge przeklota no-  
 ša / w ktorey jest kólko z galeczka / á to / iesli cięż-  
 še / tedy tář sćiaga wárge / ze widác zeby. Bárzo  
 tanio ten towar przedawáia. Bo zá dziešieć du-  
 katow we zlocie / chłopcá ábo dziewczke / ktora sie  
 Kupcowi podoba / weźmie : Chrześcianom prze-  
 cie tych niewolnikow pod gárdlem / z páńštwá  
 wyozić nie godži sie. Maury ábo Murzyny / te  
 z Bárbarzey przywoža / w Algierze ábo w Try-  
 polu ie pierwey przedawáia / stámtad morzem

Nierządnie.

Msiáki.

Ludzie kupni  
zá niewolniki.

Targ iáki.

Skąd woźnie-  
wolnika.

do Alexandryey ábo Rossetu/ á potym przez Nyl  
do Káiru wioza. Bedzie ich ná ieden targ do kil-  
ku set/ ktore przecie wnet pokupia/ dla czego teź  
czesto przywoza. Kto mezczyzne ábo bialaglowe  
iáka kupi/ wolno mu z nia co chce czynic/ ábo ży-  
wic/ ábo zabic/ iákoź zwlaszcza gniewliwi y fury-  
aci/ sílu zabiáia. Czego iedno żywnie kto chce  
kupic/ ták wtarg iáko kiedy inedy/ znaydzie wiel-  
kim dostátkiem. Nápadlem w tenze tám dzien  
ná iednego/ ktory Mástok iadl przed buda/ kiedy  
ten proch przedawano / iest iáko by zielony / da-  
wał nam teź Kupiecy ofiarował/ ieslibysmy chce-  
li iesc. Ten Mástocznił / rekámi okolo glowy/  
iáko by co łapáiac sfermował / krzywo pátrzał/  
nic nie mowil/ salonemu podobny. Pytalem co-  
by to bylo/ y powiedzial przekupien/ że ten czlo-  
wieł ból dziwnie wielki glowy cierpial/ ale ziad-  
szy troche tego prochu/ ozdrowial. Zda mu sie pod-  
czas / iáko by pod drzewem stal y owoc rwał/ á  
stad znác/ że ozdrowial. Dziwna záprawda. Ten  
powiádal że ozdrowial / á mysmy widzieli/ iáko  
go furya y mania trapiła.

Zamek po lewey stronie pusćiwszy/ zá brana/  
przyiachálistmy do iedney Moschei/ zwano ia Má-  
gára/ do ktorey Chrzesćcianom godzi sie wniédz/  
trzewiki zrzuciwszy/ á iáki podárek dawszy. Abo-  
wiem sa w niey dawnych iákichsi dziwnych E-

giptcy-

Pátrz.

Mástok iedny  
piis.

giptcyánow groby. Jest tá Moschea w stále w  
 sýstká calkiem wykowana/ pieczury lochom pod  
 ziemnych/ktore dáleko ida/bárzo wiele ma. Stad  
 iáchálismy do iedney gory wysokiey (leży przeci-  
 wko Zamkowi) z ktorey wietrza część Miásta y  
 Przedmieścia z Moscheiami/ bárzo dobrze wi-  
 dzieć. Piękne záiste z niey poyzrzenie/ zwlaszcza iż  
 przez wsýstkie części Miásta/ y zá nie dáleko wi-  
 dzieć/ bárzo wiele drzew Dáktylowych stoi: o-  
 krom nowego Miásta/ kedy rzedzey sa/ ták wy-  
 sokie / że wierzchy domow wychodza. Jáko pie-  
 kne drzewo iest Pálmowe / nie káždy wie. Ida  
 prosto wzgore gálezie/ á tám sie dopiero v same-  
 go wierzchu kasek náchyláia ku dolowi / owoc  
 nie podle liscia iest/ ále iáko v nas kliy przy drze-  
 wie / ták przy swoich rozgách roście. Jest téz ná  
 ogrody (ktorych tu niezliczona liczba okolo Miá-  
 sta) cudne weyżrzenie/ kedy Cukier sieia/ y roście  
 iáko trzcina. Te (iáko sie powiedziálo) wycia-  
 gniona woda wolmi/ polewáia. Cukier dostawa  
 sie w końcu Pázdzierniká/ iáko y Dáktyle/ ácz te  
 podczas w Wrzesniu zbieráia / ktore téz ziemie  
 tlustey áni polewáia żadnego iáko Cukier / nie  
 potrzebuia / bo sie w piaszczystym gruncie rodza/  
 y paláiace Słońce lubia: dla czego w Syryey y  
 w Alexandryey/ nie ták sa dobre/ iż téz mniey słoń-  
 cá máia. Swieże bárzo sa slodkie/ máia nieco o-

Egiptskie káre  
 pogrzeby.

Pálmá.

Cukier sieia.

Roście.

/strości/ ktora smáku nie tráci / y owšem wdzie-  
 czna iest. Z iednego drzewá.ták ich wiele bedzie/  
 żeby mogli násze piwna iedne beczke násypác. A  
 co niektorzy powiádáta/ że Pálmy áz we sto lat  
 po szepieniu rodza / tedy to własná bayká: gdyż  
 iáko y inше drzewá/ we trzy ábo cztery látá / o-  
 woc dawáia / zwlászczá iesli sa niższe. Abowiem  
 troiáki ich iest rodza/ sa iedne niskie / nie wyso-  
 kie / ná ktorych owoc iest ten pospolity / drugie  
 wysse (iáko v nas gruszká)rodza żoltáwe y okra-  
 gle/ bárzo dobrego smáku Dáktyle/ ále nie dlugo  
 trwáia/ predko gnia/ trzecie bárzo wysokie / á te  
 owoc dawáia podługowáty y smáczny / iáki tu  
 do nas nie przywoża/ ále tylko rodzaui pierwsze-  
 go. Te ostatnie do stu lat rodza/ potym nieplodne  
 stota/ co znákiem v nich iest/ że iuż sto lat wyslo.  
 Bárzo pilnuia Egipcyáni gospodarstwá tego  
 okolo drzew/ y kocháia sie w nim. Jest też ná tey  
 gorze Moschea niewielka / zowia ia Sexáin /  
 skąd gdysmy sie nie mogli nápatrząc Miastá/ po-  
 stal do nas ieden Sánton / ábysmy sie mu tám ná  
 co zrzucili / ktoremu ieden Chrześciánin z námi  
 bedac/ nie kazal dáć zárázem/ dla vciechy czescia  
 nieiákiey / czescia ábysmy widzieli/ iáko Turcy/  
 dla pieniedzy wszystko vczynic gotowi. Otoż  
 gdysmy mu nic nie dali/ poslal znouu opowiádá-  
 iac/ że nas chce ostárzyć do Báse / iáko spiegi/

Ktorzy

Pálmy troiákie

 Liko dlugo ro-  
 dzá.

To soremna.

ktorzy z mieyscá mezwytle° / Miásto wypátruie-  
my. Aleśmy przecie nie niedbáli ná te iego pogro-  
zki. Przetoz wsiadšy on chlop síwy ná Osta / ie-  
chal záraz ku Miástu / my teŝ w práwo ku gospo-  
dzie / ktoredy iest drogá do morzá czerwonego. A  
viáchawšy troche / postal / y ogladal sie / iesli mu  
czego nie slemy / dla czego posylálišmy mu tedy y  
owedy po selagu / co iz sie mu zdálo málo / pedzil  
do Miásta Osta / á myšmy go teŝ tak áž do brany  
pušcili / tedy dálišmy mu tilká groszy / zá co dzie-  
lowal / y nie bywšy v Báse / wrocil sie / á co sie  
chlop stáry z dobre pulmile nátrzasł / to wniwecz.

Santonow / ktorzy nágo chodza (pisalem zem-  
ich y w Dámásku widzial) tu w Káirze iest bár-  
zo wiele. Sa rozmáici wpráwdzie / ále ci naspro-  
šniwšy / ktorzy sie nie zákrywšy zgotá / tak bez  
wstydú sie wlozsa. Ráno času nieiákiego bedac  
zá Miástem / nápadlišmy ná iednego mlodziáka /  
ktory swoje naboženistwo sprošnie y dziwnie iá-  
koš odpráwował. Bo podczas obrociwšy sie ku  
Sloncu / pátrzał ná nie rece rozkryzowawšy /  
podczas sie náchylal / y chwial sie / by iáki šalo-  
ny. Troche dáley widzielišmy drugiego / ktorego  
glupštwu (co tam niedořónicá bezpiecno) gdyšmy  
sie šmiali / (bo okolo brzuchá sprošnie reřkami kłá-  
řkáiác iákoš igral) sam teŝ ná nas poyrzawšy /  
glosem wielkim parsnal od smiechu / y šedl przcz.

*Plugáwey wiá-  
ry sprošni Za-  
konncy.*

*Pátrznáto šle-  
pota Turecka.*

Et iáto.

Ci iáko bydo iákie wlozsa sie po Miescie wse-  
dy/ á co sie im podoba/ ná pozýwienie sobie wol-  
no biora/ to iest/ chleb/ owoce/ tám kedy to prze-  
dawáia / woda teź niosacym / iesli od niey sa dá-  
leko/ odeymuia. Ten zás v ktorego biora/ ma to  
sobie zá wielkie szesście/ ze czlowiek swiety czego  
zadal v niego. A iz po Káirze y w sláskách stozá-  
nych wode nosa ná przeday/ tráfilo sie ( ná com  
pátrzal) ze Sánton ieden nági/ wziawszy od nie  
iákiego sláse/ pil/ zá co mu przekupien dzieko-  
wal/ glowe schylal/ rece zlozywshy podnosil / ze  
mu iákie szesście pádlo/ rádował sie. Chrzesćia-  
ni/ ktorzy tám dlugi czas w Káirze mieszkáli/ po-  
wiadáli nam / twierdzili y Turcy / ze ci Sánto-  
nowie nádzy/ we dnie/ w oczách ludzi wshytlich/  
z niewiástami spráwe miewáia / gustá pierwey  
swoie niektore / náder sprosne (ktore opuszczam  
wzciwosci sánujac) odpráwivshy.

Poczawshy od Przedmiescia/ ktore ku czerw-  
nemu morzu idzie/ przeiechalem w zdłuż wshytko  
Míasto/ á áczkolwiekem ostlowi dodawal ostrog/  
ledwiem iednák/ zá dwie godzinie/ w koncu Míá-  
stá nowego stánal: stád zás przez stáre Míasto/  
y ostátanie Przedmiescie zá cála iedne godzinie/ do  
Żydowskich grobow przybylem / y doszedlem te-  
go/ zásow rożnych ieżdżac / ze z Przedmiesćia-  
mi Míasto nowe v stáre / prosto przez nie iádac/

niemal

*Aprzećie to Za  
konnicy święci.*



niemal záwſze / w zoluż máia náſze trzy mile. Ná  
 przerzeczonym tym Przedmieſciu / ktore tu czer-  
 wonemu morzu wiedzie / ieſt Theatrum y do tad /  
 (iuż ie ná droge poſpolita teraz obrocono) ále  
 ináſzym kſtaltem niżeli tu v nas w Europie mu-  
 rowáne. Bo w ſerz ledwie ma ſto loſci / w zoluż  
 (iáko ci powiádáia ktorzy mierzáli) trzy tyſiace /  
 ſkad ſie znáczy / że kiedyś ná tym to mieyſcu / ko-  
 nie ná zawod puſzczano / y wozy. Stopnie ſa po  
 oboim boſu / ná ktorych ludzie ſiadáli / ále y tro-  
 chá ich / y niſkie. Moſchy wſyſtkie (ktore ſa z  
 wieżámi / á ieſt ich bárzo wiele) máia ná ſámy  
 wierzchu banie / okrom iedney / bliſko tego The-  
 atrum, ktora go dla tey przyczyny nie ma / iáko  
 powiádáia. W dawnym czasie (bo y Moſchá ſá-  
 ra ieſt bárzo) Czárnoſieźnik ieden Egipczyk /  
 zmurowal ia ſobie ná pogrzeb / iákoż y tam go  
 było pogrzebiono / á pod bania / ná ſámy  
 wierzchu tu wewnatr / Hieroglyphicis Aegyptiorum  
 literis, (ábo obrazkami nieiákiemi wymalowány  
 mi / iákiemi wiec Egipczyáni liter nie piſac / y wie-  
 le y ſkrytych rzeczy zwykli byli piſac) kazał tak po-  
 lożyć : Głowá bez mozgu zá nic nie ſtoí. Trwála  
 tedy tak rá Moſchá kilká ſet lat / áż Selim pier-  
 wſzy / to Kroleſtwo y Miáſto oſiadł / ktorego  
 też času nieiáki Czárnoſieźnik do niey wſedſzy /  
 y ono piſanie co w ſobie miało zrozumiawſzy / v-

Zawody  
 puſzczano.

Hiſtorya o ſkár-  
 bie.

dal sie do Selimá / y aby mu one Moscheie dá-  
rowal / prosił. Trudności żadney nie było / tak li-  
cha rzecz v Selimá otrzymać / ktory Pánstwa  
táń wielkiego świežo byl dostal / dla czego pozwo-  
lił. A tak on Czárnoksieźnik / wnetze wierzech iey  
rozzrucil / pod ktorym niewypowiedziámie wiel-  
ki skarb złotá znalazł / zá co potym domow / ogro-  
dow / y silá inšych gruntow nákupil / á ná pá-  
miatke tego / wierzech táń prosty Moschei zostá-  
wil / ktora sámá tylko táka iest / we wšyſtkim  
Mieście do tego času. Ma okno niżej tu v licy /  
y doſyc iest iáſna / á záwſe zamknióna / iesli w  
niey Turcy guſlá ſwoie iákúe odpráwnia / niewie-  
dzieć / gdyž tam kedy ſie grzebia / nie rádži wcho-  
dza okrom Sántonow / poſpolity człowiek ábo  
rzadko / ábo nigdy.

Kowno ze dniem / wſiedliſmy z Cöſulem Má-  
ryanem w Bárke / y puſciliſmy ſie po wietszym  
Kánale (ktory pod goſpode moie lat) puł mile zá  
Mieſto / á v Pálacu Saurea wſiadſzy ná Oſty /  
iáchiſiſmy niewielka mile do Wſi bárzo náſiá-  
dley / zwano ia Nátárea. Tá to iest oná Wioſka /  
w ktorey Náſwierſa Mátká Pánſka / z Synacz-  
kiem ſwoim / (gdy bylá w tym kráiu Matth : 3.)  
mieſzkála lat ſiedm / iáko Theologowie rozumie-  
ia. Jeſt tu dom ſtáry bárzo / w ktorego iedney  
ſtronie muru / wſtázna iákoby olmárya / dluga y

ſeroka /

Mieſtanie  
PÁNSKIE  
w Egipcie.

seroka / gozie Zbawiciela Pána nášego Kładła  
 Mátká Naswietša. Pod ta šasa / iest Oltarz nie  
 wielki dla Nšey ſwietey. Bo Turcy to mieysce  
 bázro w wielkiey wężiwości máia / y chociaż ich  
 tamże nie dáleko Moſchá ſtoi / przecie od czasu  
 dawnego / (á zgoła pámielniá nie máš) Kápla-  
 nom nášym dopuſzcáia Nšá ſwieta odprawo-  
 wác / iákoż dnia tegoż Niedzielnego / czytał przy  
 nas Franciscus Salsius SOCIETATIS IESV  
 Theologus, Káplan. Nie bázro dáleko ſtad / iest  
 Krynica ſtudia / á tylko tá iedyna we wſytkim  
 Egiptcie / ná kilká locki wzdłuż y w ſerz / doſyc  
 gleboka / bázro zimna / y czyſta ma wode / ktora  
 tolem ciągná dla ogrodow polewánia / bo ich tu  
 iest bázro wiele. Noſza ia też ná Wielbładách  
 Báſzy y Sedziakom dla picia / bo iest y zdrowa  
 y przeźroczyſta. Ná dobre ciśnienie kámieniem  
 od tego domu / ſtoi drzewo figi leſney / miaske y  
 wyſokie / zowia ie figá Fáraonowá. To drzewo  
 cudem Boſkim dziwnym / od ſámego korzenia áż  
 do wierzchu ták iest przeſzczepáne / że gdyby przy-  
 ſzło do ſpoienia / moglyby ſie oſobliwie ſtrony o-  
 biedwie ſpoić y złączyć. Bo ná iedney ſtronie k ró-  
 wedźi wyſły / á w drugiey mieysce dołkowáte /  
 dla wpuſzczenia ich w ſie zoſtáło. Niſto przy ſá-  
 mym pnium / iest właſnie by iákie mieſzkaniečko w  
 drzewie / ktorego żaden rzemieſlnik wygotowác

Krynica iedna  
 w Egiptcie.

Godna rzecz  
 wiadomości.

nie mogli/ sámo sie tak vsposobilo / gospode Na-  
 swietszey Mátee Bozey / y Stworzycielowi swe-  
 mu dawáiac / gdy tam byla z nim przysła/ ázby  
 Jozef swiety insha znalazl za tym we Wsi. Sá-  
 prawde patrzącemu / to drzewo niemále czyni  
 podziwienie / Turcy w nim Lámpę swoje záwie-  
 síli. Abowiem przyznawáia to (co y káždy poyrza  
 wszy rozumie) ze cudownie otworzylo sie bylo/  
 gdy sie byl Boży Duch / (tak Pána náše<sup>o</sup> zowia)  
 z Mátká pospolu sklonil do niego. Stoi to drze-  
 wo w ogrodzie / kedy Bálsam byl przedtym / y ie-  
 scze sa nieiatkie szceptki ná dwa lokcia niemal wy-  
 sókie / ále wszytkie poschly. Abowiem Assan Bá-  
 sá (ktory tu Pánstwo to przed teraznieyszym  
 Imbráimem sprawowal) Murzyná okolo tego  
 Bálsamu stáranie máiacego / iz byl wielkie pie-  
 niadze zebrał / rostkazal byl wdawic / dla czego/  
 gdy potym niht tego gospodarstwa nie rozumial/  
 wszytko musialo poschnac. Wszakoz w ziemi A-  
 rábskiej / ktora zowia Szesliwa Arabia / zá stá-  
 raniem Solimanowym / dostátkiem wielkim bio-  
 ra Bálsam : z ogrodu tego przedtym nawiecey  
 przeniesiony / wozi go tu Karáwaná z Mechy /  
 y iam go z soba niemálo do domu przywiozl.

Wrocilismy sie potym do pálacu Gaurea ná  
 obiad / á iádac widzielismy po lewey rece Kará-  
 wane z kilka set Wielbladow / ku Miástu Sues

idaca / ktore nie daleko czerwonego morza leży. Páłac ten dla tego zowia Gaurea / iż go Soltan Gaur / bázro możny Krol Egipski / wielkim kóstem niekiedy zmurowal / pospolu y cudna Moschea o dwu bániách wielkich / kedy go też pogrzebiono / y tá Moschea ( po Armeli / o ktorey niżej bedziem mowić ) iest ze wszystkich najpietniejsza. Ten też páłac przednie pietne ma krocgántki / ná wielkich y ozdobnych slupách leżace / á we strodku Sadzáwke / piecdziesiat lokci szeroka y dluga / szesć gleboka / ktora przerzezony Krol / ilekroć dworowi swemu y pospolstwu bántiet czynił / (co sie czesto tráfiało) woda ocukrowána cukrem nápelniał / áby z nię każdy czerpał y pił / wedle vpodobánia. A dla tego ze wszystkich stron były mármurowe stopnie / że po nich / gdy wody vbywáło / ludzie stepowáli / ktorym pod temi krocgántkami potráwy dawano / ná co zwierzechu Krol patrzal. Mieszkawa tu podczas terázniejszý Gubernator Imbráim Báśá / gdy moze przepem Nylowym w nawie sposobnie záiáchác.

Jest też y przy tym Pálacu Kássya drzewo bázro wysokie / nád ktore we wszystkich Egipcie wyszşego nie máś. Lipie ná iey miaszşość y wyaszość pátrzac / iest podobna tá Kássya. Ku wieczorowi przeciwko rzece iádac / wrocilismy sie do Miáśtá / niektore páłace y ogrody cudnieysze przy

Pogániska pom-  
pa.

Kássya.

brzegách leżace ogladawşy. Inşych dni/ po Mie-  
ście sie przechadzało / kiedy bylo zámşse co nowe-  
go widzieć. Ogladowaliśmy Moscheie zna-  
cznieyşe / choćemy do nich nie wchodzili / á prze-  
dnieyşe te są.

Moschy w Ká-  
rce znacznieşe.

1.

Pierwsza/ Siámáláşar nazwana (ta jest iáko-  
by v nas Káthedrálny Kościół) przy ktorey Pá-  
tryarchá Turecki y Santonowie mieszkaia. Ma  
ośm podworza / á dwoie z nich długie ná kilká set  
lokci. (Ta / izem ia kilkátroc obszedł / y przez o-  
kna pilnom sie przypátrował) moze powiedzieć /  
że Miástu Lublinowi rowna wielkością. Ma w  
okolo dobra mile Wloşka. Tego Pátryarche Tu-  
reckiego czestokroc widzialem / gdy ná Mułicy  
gniádey przez Miásto iáchal / zá ktora byl dal  
Assán Báşá dwa tysiacá Cekinow. Tak są dro-  
gie Mułice w tym kráiu / bo też niemal są tak ro-  
şle iáko Wloşkie Kursery. Siedm synow mie-  
wał zřoba / cztery inż siwizna potrzásniemi przed  
nim / á trzy za nim chodzili / wşyscy miedzy Sán-  
tonami naprzednieyşy bedac. Sam wzrostu má-  
łego / siády / rámióńa şerokie nád zwycaj miał.  
Ná głowie był Sawoy / wielki nád podobieńştwo /  
ktory ćwierćcia lokciá rámióńa wychodził. Dzi-  
wna rzecz / iáko tak wielki ciężar mogli ná głowie  
znośić. Czube miał zwierzechna dluga / z futná bro-  
natnego. Widzialem też y Podpátryarche iego /

Pátryarchá Tu-  
recki.

Mułica.

Wbiór Pátryár-  
şyn.

Podpátryarch.

głowie-

człowieka tak bardzo w swojej guślarstwie wierze  
żarliwego / że na miłujące Chrześciany plwał/  
coś sobie pod nosem mrucząc / iako rozumiano/  
przeklinając.

Druga Moscheja wielka jest / idąc ku Zamko-  
wi / zowią ją Szele / podle niej brana Bab / kto-  
ra dla przyległości Babzuele nazywają. W tej  
branie Selim pierwszy Turecki Cesarz / Sulta-  
na Kámpsona / albo Tombeia / na subienicy obie-  
ści rozkazał / Roku Pańskiego 1517. dnia Kwiet: 11.  
na która pamiętka częstoć tam (cosiny widzie-  
li) y teraz wieszają zloczynce. A chociaż złodziej  
wisi / przecie ludzie przez branie jąda / bo y on  
wysoko wisi / y obieżdząc daleko przyszłoby z wiel-  
ką przykrością.

Trzecia zowią Sarafia / w której na ścianie  
przylbicą wisi (przez drzwi patrząc widzieć do-  
brze) iakas staroświecka / powiadała że Jakuba  
Krola Cypryjskiego / dostała od Egipcyan na  
wojnie. Krolowie Cypryjscy dawną Turkowi  
na każdy rok / dwanaście tysięcy Cekinow da-  
wali Trybutu / iesli względem tej przylbicy / albo  
iakiem innym prawem / niewiem. Otoli y od We-  
netow sie tej sumy zawsze wspominal / aż potym  
wilczym prawem / Państwo wszystko ożional y  
osiadł.

Czwarta Moschea Aromele / (zowią ją też y

Cerká-

Diwina Histo-  
rya.

Cerkáska) iest przed samym Samkiem / á tá y wiel-  
kościá y cudnościá inše wšyſtkie przechodzi / Af-  
sán Sultan ia zmurował / takim sposobem y oká-  
zya / iáko Egipskie Kroyniki ſwiadcza. Aſſan  
Tyran / człowiek lákomy y chytry / myſlac iákim-  
by sposobem Moſchea okázala / ſlawy ſwey znát  
y pámiatke / bez koſtu znáczne<sup>o</sup> mogli zmurowác /  
táka ráde vpátrzył. Kazal wſtedy przez Podwoy-  
ſkie obwołác / iż poſtánovil / Bogu przednie o-  
zdobny Koſciól zmurowác / co áby tym ſzeſli-  
wiey mogli odpráwić / chce wšytkim ſkadkolwiek  
przychodzacy / tám á tám / w tym pewnym ie-  
dnym mieyſcu / tego á tego dnia y czáſu / dáć iál-  
mużne. Jeſt podworze pod Samkiem w lewo /  
mur tylko od tey Moſchei dzieli ie / kedy teraz Ká-  
ráwaná / gdy ma do Mechy iáchác / zbiera ſie /  
dziwne ſerokie / mego czáſu przychodniow do  
Mechy ſie wybieráiacych / kolo dwunáſtu tyſiecy  
ſtáwilo. Tu niezliczona liczba ludu / z Egiptu / y  
z bliſkich Kroyſtw / y Pańſtw zeſlá ſie : g dzie teſz  
Aſſan niewypowiedziána wielkoſć koſtul y ſu-  
kien kazal był nárobić. A ták po iednemu puſcza-  
no do pewnego mieyſcá tego podworza / kedy ſto-  
ro ktory wſedł / kazano mu ſtare ſwoie wšyſtkie  
ſbáty zdiac y zoſtáwić / á wziawſzy nowe / po iál-  
mużne przez kroczyganki niewielkie / ktore byly w  
murze / do inſzego podworza ná druga ſtrone

przeýſdź /



przeysdz / że go niſt nie widzial / y tak z tego po-  
 dwozra do drugiego / ialmużne otrzymawſzy / ká-  
 żdy przechodził / coby ſie z nim działo / żaden nie  
 wiedzial / wſyſcy rozumieli / że z ſzodroblivoſci  
 Krolewſkiej co wielkiego odnoſt. A chociaźby  
 był każdy wolal nowe odzienie wrocić tamże / y  
 przy ſwoim ſie ſtarym zoſtać ( gdyż tam w tym  
 kraiu taki ieſt zwyczaj / że pieniądze ábo wwinio  
 ne wchuſzczę iaka w zawoju chowáia / ábo przy  
 ſyte do koſzule tak z ſoba záwſe noſa ) przedſia  
 musiał nowe ſáty zá ialmużne wziąć / á ſtare ſwo  
 ie położyć. Był tam ludzi onych pláczy wrzaſt / y  
 ná Sultana wielkie nárzekanie / ále nic nie dbal :  
 ſkoro ono ſwoie nabożeńſtvo odpráwił / wſytko  
 popalić rozkażal / dziwnie wielka ſuma zlotá y ſre-  
 brá ſtad zebrał / co ſie teź y po tey Moſchei / tak  
 ozdobbnie y pániſto wymurowáney / znaczy. E-  
 giptſcy Kroymkarze y Egiptcyáni temu wierza /  
 y piſa : Sit fides penes illos.

Piata Moſchea Moráſſen / ( przy ktorey ieſt  
 dla chorych Szpital ) teź wielka doſyć / z wierz-  
 chu czerwono y biało pomálowána.

Szoſta Igámaliſſon / ogromna y cudna.

Siodma Giámáchiſſon / ma nád inſze dáleko  
 wyſſa y wietsza wieże.

Wſytkie te Moſcheie ná vlice máia ożná / kra-  
 támi żeláznymi opátrzone / koniem ábo oſtem tá-

Niepospolite  
sabaientliwa.

oac/ co sie dzieie we wnatrz/ moze dobrze widziec.  
Czeslosiny my widzieli Santony z drugimi w  
niey obiedwaiace na ziemi/ wedle zwyczajn Tu-  
reckiego/ podczas iedwab w tych dluzszych Mo-  
scheiach krecono kolami/ strzepki do sat/ y pasá-  
many gotowano/ y insha robote/ ktora kolatania  
nie ma/ odprawowano.

## W R Z E S I E N.

**H**anus Szule/ Cyrulik przedni/ ktoregom zso-  
ba miał w tey drodze/ gdyśmy z Damaśku wy-  
teżdzáli/ wpadł w chorobe/ do ktorey też y Pe-  
dogra zwyczajna przymieszála sie była/ záczym/  
gdy nie taka pilnością/ iaka bylo trzebá/ zdro-  
wia swego strzegł/ á dissenterya nád to przypá-  
dła/ pierwszego dnia Września/ godziny iakoby  
siedmnastey/ umarl. Ledwie skonál/ áz przybie-  
żal zaraz Żyd/ vpomináiac sie Trybutu ábo Clá/  
ábysmy od umárlego Cesarzowi zápláćili/ co też  
dowiedziawszy sie od Consula Máryaná/ ieslby  
tak bydz miáło/ uczynilismy. Chcial Żyd od nie-  
go iako od czlowieka Kupieckie°/ šest Celinow/  
ale iz wiadoma rzecz była/ że sie kupia nie bawil/  
przesłal ná trzech. Pogrzebiono go za Miástem/  
w máłym Kościółku Cháldeystim. Bo iz nie był  
Kátholikiem/ nie moźono go też w Kościele Na-  
świetszey Panny w stárym Káirze pogrześć/ do

ktorego

Trybut z umár-  
tych.

ktorego/ áczy Cháldeowie przynaleza/ ále prze-  
 cie Kátholicy/w lewo swoje máia Káplice wiel-  
 ka/ kedy sie grzebia/ y Nísa swieta odpráwnia.  
 Jest tu tedy tákowy zwyczaj / że od umárlego  
 káždego / zwlászczá Europeczyká / trybut biora  
 wedle czyrey kondyczey. Jesli Consul umrze/ da-  
 wáia pietnaście Cełinow / od Żydá groszy kiltá/  
 od Cháldeyzyká tákże/ (tych tu jest bárzo wie-  
 le/ gdyż ich Pátryárchá ktory pospolu y Abissy-  
 now jest Pátryárcha/ tu mieřka obecnie) cofol-  
 wief. A rzecz dziwna/ iáko różna máiac Religia/  
 przecie iednego Pátryárche przyznawáia / y sa-  
 mu poslušni. Oboy narod osmego dnia obrze-  
 zuie sie/ piecdzieřiatego zásie od národzenia/ká-  
 ždego chrzeza / obrzezánia nie opuszczáiac / że go  
 Bog Żydom przykázal: Krzeř też biorac/ iz po  
 Smartwychwřtániu Páńskim / tego dnia Duch  
 swiety ná Apostoly śś. stápil. Awo krotko/ try-  
 but od káždego umárlego Cesárz bierze / okrom  
 Turkow/ ktorzy nic nie dawáia/ á czyni to wiel-  
 ka sume / iáko powiádáia/ y rzecz podobna/ dla  
 ták wielkiej wielkości ludzi / ze wřyřklich Na-  
 rodow.

Laki z koge.

To foremno

Zamek w Ká-  
rce.

Bylem też ná Zamku/ktory jest ná gorze dosřć  
 wysokiej / ma okolo siebie mur bárzo mocny / z  
 kámienia kwádrátowego/ tákże y wieże okragle.  
 We szkodku jest fortecá w lewo / ná podworzu

nie bázro wielkim/ máiac w kátách cztery wieże  
okragle z kámieniá ciosánego/ á okolo siebie prze-  
kop murem wysutrowány. Troche dáley pálac  
dosyc piękny z podwórzem szerokim/ kedy Báśá  
miejska. A po lewey stronie / do Zamku wcho-  
dzac/ blisko brany/ iest kroczyganek dlugi/ przy zie-  
mi ná dole/ ktory ma v ściány z kámieniá kwádra-  
towego ciosána láwe z podnożkiem. Ná tey lá-  
wie wyszey / nie godzi sie nikomu siedzieć pod  
gárdlem/ dla tego / że Selim pierwszy Roku P.  
1517. Dniá 25. Stycznia / Káir opánowawszy/  
y do Zamku tego z tryumfem wiechawszy / gdy z  
konia zsiadł/ ná tey oto láwie odpoczal na przod/  
y vsiadł. Ná pámiatke tedy tego/ ten zákaz vczyni-  
onno/ ále przecie niżej/ to iest ná podnożku/ zá-  
wsze ludzie siadáiá. Jest teź w tym Zamku bázro  
piękna Moschá/ ktora nieiáki Soliman Báśá/  
gdy tu byl Gubernatorem zmurowal / potomko-  
wie iego/ w niey swoje gustá naboźne odpráwu-  
ia. Zamek ten z forteca ták wielki iest/ iáko Miá-  
sto Derwiż In foro Iulij, wedle sámych Wło-  
chow powieści.

Bylem y drugi raz w tymże Zamku. Przeci-  
wko fortecy w práwo/ iest bázro stáry pálac Jo-  
zefá/ syná Jákubá Pátryárchy/ ktory on zmurow-  
wal/ gdy Egipsem wssytkim rzadzil. Nikt teraz  
w nim nie mieszka/ do dálszych gmáchow iest prze-

zeń cho-

Kiedy Egip-  
t wisst.

Moschá.

Páłac Iosephá.  
Pátryárchy.

zeń chodzenie. Leży na wielkich słupach / z iednego kamienia całego wyciosanych. Murowania tego kształt dziwny / rozmaitym wyciosanym ochłodstwem przyozdobiony / ze wszech stron dotąd cały. Wszystkich gmachow murowanych Egipskich taki jest kształt : mają na samym wierzchu okno okragle albo kwadratowe / dla ochrony przed ogniem słonecznym / poniż iego / drugie takim rzędem rozsądzone / że wiatr ze wschad wchodzić y wychodzić może. A tymże też sposobem y ten pałac ma w wierzchu okragle okno / niemal trzydzieści łokci : w łatach zaśie sklepowych okna rozmaite insze / ktorymi wiatr wieie / y ktore tak sztucznie rzemieślnik otworzył / że chociaż nawietśie bywaia goraca / tam przecie we wnatrz zimno. Idac wzwyż po lewey stronie od tego gmachu / blisko mieszkania Bąse / jest studnia / ktora był tenże Jozef zmurował / tak dziwnym y prawie cudownym sposobem / że niepodobna / aby teraz kto takowa miał uczynić. Czworgraniasta jest / każda iey ścianá ma łokci dwádzieścia. Głębokość iey / idzie na trzy sta łokci / á przez sto piecdziesiąt / nie tylko piechota isdź / ale y na koniu bezpiecznie y sposobnie iáchac może każdy. Abo wiem / iż studnia wszytká jest w stále wykowána / záraz też okolo niey w glab pochodzisto wyciate y wyciosane są ścia / tak / że y bezpiecznie / y łatwo /

Studnia iego  
bárzo dziwna  
dwoiśta.

może ná koniu ziąchác ná dol / gdyż iáko mówie  
 te ścia / y pochodziste sa / á nie przykre / y ná czte-  
 ry lokcie szerokie / y máia dosyc widołu / ponie-  
 waż okná sa wyciete ku studni / ktora že tak bárzo  
 jest szeroka / tedy też dostátek światlá schodzącym  
 ná dol / ábo zieżdżájącym dodawa. Ocoż woly do  
 połowice tey studnie schodza / y ná powrozách v-  
 wiazánymi wiádrámi wyciągáia wode. A stu-  
 dnia sáma z ktorey ciagna / nie czworgrániasta  
 iáko wysza / ale okragla jest / lokci ma od kátá  
 do kátá poprzek dziesięć. Te wode / z sámey stu-  
 dnie niskiey okragley wyciągniona / w Sadzaw-  
 ke wbołu teyże stáły / wielkim kóstem y nakładem  
 kółkánaście lokci w zdłuż y w szerz wyłowana  
 wylewáia : stad zás przez wierzch czworgráni-  
 stey studnie / sto pięćdziesiąt lokci / woly ná wierz-  
 chu sámym stoiace ciagna / y w kánaly kámienne  
 leia / ktorymi do Zamku wyszego / tedy Bášá  
 mieška / y dokad iedno potrzebá / ciecze bárzo  
 snadnie. Wolow ná te roboty vstáwicznie czter-  
 dziesięć par chowáia / ktore we dnie y w nocy ná  
 przemiány ciagna / dwádziesięć par ná dol zwo-  
 dza / tedy káżdá pará godzin cztery robi / dwa-  
 dziesięć drugie ná wierzchu sa / y tymże porząd-  
 kiem wyciągáia. Nie káždemu dozwaláia wi-  
 dzieć te studnia / gdyż Turcy máia tu iákies swo-  
 ie guślárskie naboženstwo / y boia sie by iey Chrze-

ścianie

ścianie samym wzrokiem nie vrzekli/ iakoż y toniá/ w którym sie kocháta / gdy go máta vkrázác Chrześcíaninowi / pierwey tám niewiem czym/ ocieráta go/ o czym wierza/ iż moze one vroki odpedzić. Ja / zem byl dal podárek przelożonemu nád ta studnia/ tedym z tey miáry wolność miał/ y siedlem do tego dziwu aż do połowice/ tedy woły ciągná / y w Sadzawkę wylewáta.

Potym wsiadšy w łódke / iáchálfimy przez przykop przednieyšy / tám tedy Bášá grobla otwieral / co bylo w Mieście stárym / iáko sie teź powiedziáło. Jest tám ná brzegu po lewey rece / wielka wieża okrągla / z kwádratowego kámienná / nie bázro w prawdzie wysoka / ále miasša / w ktorey kolo wyciága wodę wiádrámi ná wierzch / á tám ia w kánaly z kámienná tákże kwádratowego vciósáne leie / ktore idac ná pul mile / do niškiego zamku ia wioda / iáko támte studniey Jozefowey do wysokiego / gdzie Bášá mieška. Stad po Nylusie (wiátr máiac dobry) viáchálfimy cztery mile wielkie / y okolo dwudziestej wto rey / przybylfimy do iedney Wsi bázro ludney / ktora zwano Mámymyr / á mialem z soba czterech Jánczárow. Iż mi tu nocowác przyšlo / náialem dwu Arábow znáiomych / ktorzyby cála noc wártowáli / y wysiadšy / trochesny sie przez Wies przechádzáli / á potym wieczorzálfimy w

Mámymyr.

Barce/

Bārce / dla bezpieczeństwa wedle zwyczajū / nā  
 wodzie iā kilkanaście sażeni puściwŝy / kotwice wy  
 rzuciwŝy / straż Arāby nā brzegu zostawiwŝy.  
 Gdyśmy potym zaśneli / obudziły nas bebnny y sur  
 my Tureckie / iāko by o trzeciej w noc / zā ktorzymi  
 niemal sto Egipcyanow zlanemi świecami / y  
 wlochniami (iākich nā woynie vzywāc zwykli)  
 ŝlo ku nam. Jānczarowie coby to było / nie wie-  
 dzieli / dla czego rzuciliŝmy sie do strzelby / (ā mie-  
 liŝmy dziewięć Muskietow / krotŝych teŝ ruŝnic  
 dostatek) ktora / gdyŝmy sie przechadzali / widzie-  
 li v nas Egipcyani / y ŝad o gotowości nāŝey  
 domyŝlawali sie / iāko ŝ przez te nāŝe straż / nā  
 brzegu od nas zostawiona / oznaymili / y vzywali  
 nas / ābyŝmy strzelby nā nich nie wypuŝczali / po-  
 nieważ iāko przyiaciele do brzegu przyŝli / āby  
 nas igrzyskiem swoim vcieŝyli. Abowiem ieden  
 z nich ŝeni sie / dla czego wedle zwyczajū / pred-  
 koŝc y chyŝoŝc ŝwoie ma pokāzāc w ŝokāch y tan-  
 cāch. Co my ŝlyŝac / dopuŝciliŝmy / āby do brze-  
 gu bliŝey przyŝli. Poczāł tedy on Pan mlody ŝtā-  
 kāc w takt zā Muzyka / dziwnie sie nā te y nā owe  
 ŝtrone lamiac / ŝtāltem Nietelnikow Moskiew-  
 ŝkich / pod czas teŝ przy ziemi (iāko v nas Hāy-  
 dukā niektorzy zwykli) tāncuiac. Pomogli mu  
 zātym y powinni iego / tymŝe ŝtāltem tāncow /  
 co wŝytko trwālo niemal pūl godziny. Poŝtali-

fmy im

Dziwny wy-  
 czaj.

Co to ŝā ŝprawy  
 tāmtych ludy.



smi im kiltánaście grošy / ktore wdzięcznie v z  
dziełowaníem wziawšy / šli do Wsi swoiey / te-  
dy čala noc táncowali / žony przecie Pánu mlode-  
mu nie dano / až ku šwitáníu. Abowiem ten iest  
v nich zwyczaj / že im predzeyšćacze / tym rychley  
žone bierze / czego bārzo pilno przestzegáia.  
Dziewczetá v nich we Wsi / po wšytkim Egipc-  
cie do lat dziesiáci nágo chodza / po tych látách /  
obloča sie w łosule Bágazyowe / twarz ták až  
bágazyu zakrywšy / dziury do oczu w niey vczyn-  
iwšy / ktora láčno wiátr odwiewa / zá czym y  
twarz wšytkie widzieć. Czynia tož niektore y  
niewiásty we Wsiách / y z pospolstwa ták že nie-  
ktore w Miesćie. A owšem w onym dziesiatku  
lat nágo chodzac / vzywáia nierákíey korrozywy /  
to iest / wodka wygryzniaca ná skorze po čiele /  
kwiaty y wzorki rozmaíte máluia / á potym tež  
rozmaíte fárby nápuszcáia / ktore ták mocno przy-  
čiele leža / že žádnym przemyšlem / áni sposobem /  
zmyte byđž iuž wiecey nie moga. Rzecz záiste dzi-  
wna / widzieć pštroćiny ná čiele ták rožnych šwie-  
tnych farb.

*Dziewczetá  
Egipskie.*

*Niewiásty.*

*To foremna.*

Gdy oni swátowie y tanecznicy odesli / dybáli  
ná nas Šboycy onych mieysc / ále iž stráž czulá / á  
mysmy tež strzeláli / miležkiem sie rozbieželi.

Kowno ze dniem / wšiadšy ná Wšly zá Káti-  
rem / dořadesmy ie byli zášćáli / iáchálišmy dobro

*Czytaj te dzi-  
wná Historyę.*

mile między Pyramides, leżące na południe / wedla  
 których są iáskinie podziemne / w skále wykowá-  
 ne / kedy przedtym ábo Kościoly / ábo rozmaitych  
 fámiliy pogrzeby były / teraz wśyſtko piáskámi  
 záłázło / ktore iednák odgárnawśy / po powro-  
 dziech do tych lochow spuszczáia sie ludzie. A ták y  
 my przykładem inśyich y zwyczáiem / przy iedney  
 Piramidzie wyszey / dziura spusćilismy sie w  
 glab z kilkánáscie łóćci / kedy w skále znaleźlismy  
 bázno wiele inśyich lochow / w zduż dáleko wy-  
 cietych / gózie trupow ludzkich dziwnie gesto po-  
 grzebionych leżáło / ktore ná Mumia bieráia.  
 Twierdza / że te ciála były Bálsámem / ábo roz-  
 máitemi inśemi máściami námázáne / ktore iákto  
 bydz mogły / niechay dyskurwia Doktorowie Le-  
 kárscy : znác záprawde / że cos było przednie o-  
 sobliwe / poniewáz te ciála námázáne / od trzech  
 tysięcy lat cále / namnieyszey wtráty y odmiany w  
 żadney części y członkách nie máiace / do tego ie-  
 sze dnáá zupełnie trwáia. Ile tedy ich tu iest ( á  
 iest ich bázno wiele / iákto znalazł z Arábámi / z  
 ktoremich sie tám był spusćil / y ktorzy ie przeda-  
 wác zwykli ) wśyſtkie we wnatrz ( poniewáz  
 zupełnie wynatrzone są ) bálwany nieiákto, ták-  
 że teź y okolo siebie polożone máia. Bálwany te  
 są z gliny modrey / ábo bronatney fárby / długie  
 ná pálec / niektore teź mnieysze / ták robione / iákto

Dziecie

Rzecz bázno  
dziwna.

Bálwany.

dziecie małe powiáia / Egipstskiemí charakterámi  
 popisane. A iákie sa te bálwánj / ták teź y ciála prze-  
 ścierádlý okryte / ktore dla dawności tak sa zbu-  
 twiále / że sie zdádza / iáko owo pápier spalony y  
 czarny / ktory láčno y predko sie rozsypie. Káždy  
 teź czlowiek zosobná plotnem wwiniony leży.  
 Truny sa ábo kámienne / ábo drzewiáne / w kto-  
 rych znáć zacnieysze ludzие pogrzebiono (bo po-  
 ziemi pospolstwo tak rozrzucione leży) te teź tak v-  
 czynione / iákie bálwány polożono / y ciála wwi-  
 niono. Sa tárnže y inše bálwány rosleyše / nie-  
 ktore z nich ná lokiec okolo trupow obśtáwi-  
 ne stoia / kámienne ábo drzewiáne / rozmáite prá-  
 wie / gdyž iedne ná kštalt czlowieka / drugie iáko  
 ptacy / Krokodyle ábo weże / dyabli táka postácia  
 iáka ich yv nas máluia. Ciála ktore w trunách le-  
 ża / wšyskie máia ná twarzy máškláry malowá-  
 ne ábo pozłócište / podobno hciano vřázác / iáki  
 to byl czlowiek / y postác iego / tákim wymálowá-  
 niem. Ná plotnie (ktorym sa obwinione) wšedy  
 z kolek málych šklánych / fárby rozmáitey przy-  
 šytych / sa by iákie bramy y pásy puszczone. Ida  
 potym pásy z peretek ( iáko by wlasne perly / ále  
 nie sa) vczynione / ktoremi sa te bránowáne prze-  
 ścierádlá z wierzchu opasáne. Miedzy trupámi  
 mezkimi á bialogłowskiemi / roznice žadney nie  
 máš / škad sie znáczy / že otrocy brod nie nošili /

Truny.

Bálwány fore-  
mne.Máškláry ná  
vmártych.

Mumia skad.

ciałá ich przecie wietrze y rubsze / y mástkáre inátsza máia niż niewiásty / y glowy nákrýcie tákże inátsze. Jest tu w tych lochách y pieczurách / táka wielkość tych trupow / że kiedyby kto chciał wsfy-  
 stkie oglédowác / musiałby ráczkiem leżc / czego nie wiele ich zniesć może. S tákowych tedy ciał (iáko sie przedtym mowilo) czynia Mumia / ktore korzenie y másci ták spiekly / że stwárdzone iáko smolá świeca sie / mózg zwlaszczá / blántki y plecá miesisze. Bo pierśi / rece / nogi / iáko te ktore miesá nie wiele y skapo máia / do tego nie sluza. Smrod z tych trupow / nie ták bárzo iest przy-  
 ktry / żeby y nieznośny bydz miał / dla másci prze-  
 cie ostry / tedy ile może wonia rozeznác / bárzo wiele Mirby tym tám másciom dodano / gdyż wszedy po onych lochách y pieczurách / zapách iey mocny idzie. Kości tych ciał / przednie y náder sa biale / ktore od szernienia téż wonności bronia. Tegoż téż tám czasu v Arabow kupile ciał dwie / mezczyzny y bialej glowy / zá dwa Cékiny / z ktoremi co sie sstało / gdyśmy z Alexandryey zeglo-  
 wáli / powie sie niżej.

Nienkuro, mo-  
wy o Mumiey.

To com wlasnie sam widzial / o Mumiey chcia-  
 tem nápisác / dla wielu inych nabárzicy / ktorzy to ináčzey wdawáia. Abowiem ták to oni twierdza / że Mumia z tych ciał działáia / ktore w támtych kráinách piastí / tedy iákim tráfunkiem záspuia.

Lecz Numia/ nie przypadkiem żadnym sie ssta-  
 wa/ ale z ciał/ od czasu y dni/ ktorych nikt nie pá-  
 mieta/ másciámi nátártych/ y z nimi práwie w-  
 netrznie pomieszaných/ ták táko sie mowilo. Wisc  
 y to bayká/ áby piaski miály kogo záfypác/ y zádu-  
 síc/ chyba żeby sie kto ná to chcac y dal/ co y v nas  
 sstácby sie moglo. Bo áczkolwiek przez one pia-  
 ski ( ktore nášy morzem piaszystym zowia ) gdy  
 wiátr test wielki / iáchác ábo ísdz nikt nie moze/  
 stánać musi konicznie/ ázby wiátr vcichnal/ prze-  
 cie nikogo stoiacego te piaski nie záwaláia/ wyia-  
 wšy żeby kto tam vmárl/ á nie pogrzebiony lezał/  
 co sie w tych kráiacz często tráfia. A to cialo iego/  
 okrutny ogień stoneczny ták w piastu spieka / ze  
 czarnieysze bywa nizeli wágl / á przecie z niego  
 Numiey nie czynia/ y nie przyda sie ninacz. Otoz/  
 kto chce támtedy iáchác/ musi czekác/ áz sie wiátr  
 vciszy/ iz y drogi záwiane págorkami piastowe-  
 mi sa/ y oczom bárzo škodzi/ y znáki wšytkie go-  
 síncá zágubione/ gdyz tam áni drzewká/ áni stá-  
 ly widzieć/ ale dni kílká tylko piastami iáchác trze-  
 bá. Ná d to / y Wielblad żaden tey molestyej  
 zniesć nie moze/ dla czego czekác zwykli/ á prze-  
 cie nikogo piaski nie záfypuia.

Gdyšmy sie do onych lochow podziemnych/ z  
 Janem Emem Wenetem spuszcáli / dokad nam  
 byli Przewodnikámi náieci Arabowie / ostrze-

Zboycy v pie-  
cny.

gano nas / abyſmy z ſoba ieſli nie ſpady / przyna-  
mniey puinały wzieni. Abowiem częſto ſie trafia /  
że tam Chrzeſćciány zabiciá / przeto żebyſmy mie-  
li / ná wſelki przypadek broń przy ſobie. Wiec /  
żebyſmy teſz nie zaráz wſyſcy ſpuſzczáli ſie / ále aby  
niektorzy z ſtrzelba ná gorze / dla ſtraży zoſtáli.  
Powiadáli ciż Arabowie / że niekiedy Egipcyá-  
ni ábo Arabowie zboycy przypadſy / tam ná ſpo-  
dzie v trupow bedace Chrzeſćciány / ziemiá / ká-  
mieniami / piáſkiem zárzucili / á rzeczy ich / ktore  
byli ná wierzchu zoſtáwili / (bo tam dla prochu  
y powietrza zámknionego á duſznoſci / tylko ſie  
w koſuli / á w odzieniu pewnym z plotná zwykli  
ſpuſzczáć) pobráli. Kiedyſmy ſie ku lochom tym  
przybližáli / Arab ieden konny przybieżał / rozu-  
mieli o nim Jánzarowie / że ſpieg / ktory prze-  
cie obaczywſy v nas broń rozmáita / y Muſkie-  
ty do tego / tudzieſz odiáchal. Wyſzedſy potym ná  
gore / wrócáliſmy ſie przez te mieyſcá / kedy Mem-  
fis bylo / ktorego Miáſtá tak wielkiego / okrom  
Pyramides , żadnych zgolá nie zoſtáło znákw /  
iáko ſie mowilo. Przeiecháliſmy teſz kilká Wſi /  
przez ktorych groble / meatem otworzonym / Wyl  
pedem wielkim bieżał / polá nad Káirem ležace /  
oblewał. Troche z południá do Bárki przyiá-  
cháliſmy / á odeſtawſy Wſy do Káiru / po rzece  
zá trzy godziny przyplyneliſmy do ſtáre<sup>o</sup> Káiru /

ktorego

ktorego wálinom przypátrowálishmy sie wysiad-  
 sy / znác że nielada pálace miał / niektore z nich  
 (y wiele) iesze stoia / wielkim kóstem práwie nie  
 kiedy zmurowáne. Bylishmy teź we dwu Kościo-  
 lách Chrześciańskich / ktore tam sa / ieden Na-  
 świetsey Pánný / kiedy Mniski Cháldeystie mie-  
 skáia / teź wiare z Abissynámi máia ; drugi świe-  
 tego Jerzego / tákże teź Mniski trzymáia. Przy-  
 tym iest wielka Káplicá / do Kátholikow przyna-  
 leży / mowilo sie wyssey o niey. Wrocilishmy sie  
 potym o zachodzie Słońcá do nowego Káiru.

Trzeci rok bylem ná Zamku / kiedy Báśá Sa-  
 dy odpráwował. Miał pobok Sedziakow dwa-  
 dziescia / Czaušow niemal dwie ście. Salá bár-  
 zo szeroka / kiedy teź z wšelkie° Narodu ludźi wie-  
 le bylo. Czuhá ná nim byla átlasu cielistego z pe-  
 tlicámi złotemi / chłopiec ogánka wielka nań wiał  
 dla goracá. Stalo Żydow ( ktorzy przed nim  
 swoje skárgi mieli ) bárzo wiele. W sieni dolney  
 šest set bylo Jánczárów / kiedy teź kilkadziesiat  
 Strusow domowych vglaskánych chodzilo / mie-  
 dzy nimi dwa nád zwyczay wielkie / ták / że teź y  
 Obywátele / ktorým to prástwo nie nowiná wi-  
 dáć / bárzo sie dziwowáli. Jest ten zwyczay / że  
 Báśá pierwey nim ábo do Senátu iedzie / ábo  
 ná Sady zásiadzie / Mosche náwiedza / iáko  
 y ten byl dniá tegoż w tey / ktora Báśá Soliman

Káir stary iáki.

Mniski Chál-  
deystie.

Báśá iáko sádzi.

Pátrż tego  
Turczyńca.

Czytaj to wśy  
sika.

Dekret fore-  
mny.

Nielada sprá-  
wiedliwość.

zmyrował/ iáko sie o niey piśáło. Gdy sie z Mo-  
schy wracał/ zásta pili mu powinni iednego zábi-  
tego / skárżac sie ná morderce; y powiádaiac/ że  
dwádziesćciá ich / vpiwśy sie ( choć tám nie Wi-  
nem ) zábili człeká niestusnie. Ná co odpowie-  
dział Báśá : Práwo vczy/ áby ten /ktory vpiwśy  
sie człowieká zábiie / kúem byl karány tylko/ po-  
nieważ nie on / ále picie rozumu nie máiac / to  
wśyśtko spráwilo/ y człeká zábiło. A iż tu dwá-  
dziesćciá ich bylo / á do tego piánych/ ktorzy tyl-  
ko iednego zábili / y nie wiedziec ktoremuby dáć z  
nich wine / tedy nie spráwiedliwa / dla iednego  
zábitego/ wśyśtkich kúem bić. Ferował tedy de-  
kret: Ponieważ w cíle zábitego rány żadney nie  
máś/ sine tylko rázy vkráznia/ z ktorych sie liqui-  
duie/ iż nie ich wola zła zábilá / ále ráczey piáń-  
stwo y trunek / náđ to dwádziesćciá piánych/ te-  
dy nie stusnie czynia skárge/ gdyż nie wielka dwu  
dziestom iednego zábić/ á dla iednego dwudzieśtu  
piánych zdáć/ y trudna y niespráwiedliwa. A ták  
odeśly z onym dekretem strony. Trzech tám prze-  
cie ábo czterech / ktorym dawano ráczey wine/  
Jánczarowie kúymi wezbráli. Odchodzac z Sam-  
ku / widzialem w wieśszym podworzu po lewey  
rece/ zbierála sie Karáwaná do Mechy/ gdyż dla  
zbyt nich goracości/ nie zwykła áż w Pázdzierni-  
ku wyiezdzac. Mowiono / że miało bydż wiecey

niż dwá-



niż dwanaście tysięcy człowieka / bo w szych w  
Regestr Basy wpisuia / ktorzy tam iachac maia.

Kano wysluchawszy Mszey swietey / y Sakra-  
ment przenachwalebnieyszy przyiawszy / puszcilem  
sie z Kairu o godzinie pietnastey w Dziermie / po  
Nylusie rzece. Nadchodzil Post Turecki wielki /  
ktory oni zwykli czynic obaczynwszy nowy Ksie-  
zyc Wrzesnia / y posza az takze wyzra Now Pa-  
zdziernika. Osm dni przed wyiazdem moim / iuz  
swoie Ceremonie zaczynali / ktoremi ten Post  
vprzedzac zwykli. Abowiem przednieyszych  
Mosch wieze / az do samego wierzchu / po wszy-  
skich stronach miaty wiszace Lampy / ktore po  
zachodzie Slonca zapalano / y tak cala noc go-  
rzaly: kiedy zaprawde / ile w tak wielkiey wielko-  
sci Mosch w Kairze / bylo na co patrzac. Ten  
dzien caly y noc / vstawiczniesmy iachali z takaz  
ostroznościa / dla Turkow y Sboycow / iako gdy-  
smy do Kairu przyjezdżali.

Nazajutrz / przeciwny y niepogodny byl wiatr.  
Okazowano nam Krokodyla kiedy plynal przez  
Nyl / ale iz bylo opodal / nie mogliemy sie mu do-  
brze przypatrzyc / pod czas przecie grzbiet ply-  
nacego bylo widziec / gdy sobie poigrawal / by  
Delfin na morzu. Znac ze nie byl wielki / na-  
mierny sazen. Nie masz ich tu wiele / dla gastych  
Wsi / y Kairu ludnego / ale powyż Kairu / tu

Post Turecki.

Y to też nabo-  
żeństwo.

Krokodyl.

Sáit/bárzo ich y wiele y nie málych/ sa y ná trzy  
 sażnie. Jam widzial jednego (acz nie żywego) ná  
 lołci dziesięć. Wieczor przyplynelismy do Miá-  
 stá Súa/ ktore leży nád Nylém/ nie ták w praw-  
 dzie wielkie/ ále cudne. Bylá też tá m v Mosche-  
 ie wieżá / gwoli Ceremoniy Tureckiego postu/  
 zewszád Lámpámi zápalonymi osádzona y ozdó-  
 biona. To Miásto miedzy owocámi/przedniey-  
 sze ma iáblká málogránatá / ktore tu sa ták wiel-  
 kie/ że nigdziey wietszych nie znaydzie/ y rodza sie  
 dostátkiem. Teyże noci viachálistmy trzy mile/ á  
 potym weszlistmy w káanal / ábo w kópány prze-  
 kóp Nilusow/ ktory prowádzi áż do Alexandryey/  
 y licza go zá osma odnoge ábo pache Nylusowe.

Cály ten dzien miedzy Wsiámi / iáchálistmy  
 tym kánalem / ktory ná trzydzieści (mniey ábo  
 wiecey) lołci iest w szerz/ głąbołi wedle potrzeby  
 Dżerm wietszych / ále wody nie miewa / y wysy-  
 cha do dná/ gdy Nylus nie zbiera. Gdy zá sie tá  
 rzeká zbiera / do Alexandryey idzie przezeń wo-  
 dá/ y wшыtkie ich cysterny nápelnia/ bo tá m sto-  
 dkiey nie máia/ áni w studni sie znáyduie/dla cze-  
 go też ten káanal wdziałano. Abowiem Alexandrya  
 niżej leży / y dla bliskości morza / dobrej wody  
 mieć nie może / z ktorey miáry te Nylowa/ kiedy  
 przychodzi / z pilnością chowáia przez cály rok/  
 áż do drugie° wylania Nylusowego. Tákowych

zá sie

Alexandrya  
 wody nie ma.

zaście Cystern/ábo Sadzáwet y Mieszkich/ y tá-  
 zdego zosobná wlasnych/ iest bázgo wiele/ w któ-  
 rych kiedy sie trási/ że nie stánie wody/ wiele O-  
 bywátelów z Alexándryey precz odieżdża/ bo y  
 musza/ nie máiac ták potrzebney rzeczy/ iáchác.  
 Gdy byl czasu nieiákiego Imbraim Báśá (iáko  
 to Gubernator Egiptu) dáley niż we trzydziestu  
 Galer / do Alexándryey przyiáchal / ták byl ná-  
 trawil tey wody/ że ácz dluzey miał mieszkác/ prze-  
 cie sześć dni tylko zmieszkawšy/ do Kossetu sie ru-  
 szyć/ á stántad przez Nyl do Káiru iáchác/ mu-  
 śiał. Leży Kossét od Káiru mil ósm / kiedy ostat-  
 nia Nylusowá pachá ku Bárbáryey leie/ y w mo-  
 rze wpáda/ y która okrety náładowane do Kos-  
 setu sposobnie chodza/ gdyż wielkie nawy/ przez  
 ták tenkánal/ do Alexándryey uczyniony/ záchác  
 nie moga. Ale przecie siedm odnog ábo pach Ny-  
 lusowych / Dzermy wietrze dosyc dobrze woża/  
 zwłaszcza dwie/ iedná do Dámiaty/ druga do Kos-  
 setu/ kiedy y okrety chodza/ dla szerokosci y glebo-  
 kosci. Z Kossetu do Alexándryey morzem / licza  
 mil niemal dziesiec. Jż dnia tego / Now Wrze-  
 śniá miał sie Turkom wkázác / Jánczarowie któ-  
 rychesmy z soba trzech mieli/ á Arabów poiezni-  
 ków ábo zeglarzów dwádziesciá / cały dzien nie  
 iadšy/ prosili nas / że sami widziec nie mogli/  
 ktorobysmy go wyzrzeli / ábysmy im oznaymili.

Kossét.

Post Turecki  
iáki.

Jakoż nie dlugo wkazaliśmy / za co nam z rado-  
 ścia dziękowali. A obaczywszy on Księżyc / oczy  
 do niego obrocili / y rece rościagnawszy / modli-  
 twy swe odprąwowali. Wnetze potym mięso/  
 ryby / y cokolwiek im iedno dano / iedli / cała noc  
 tak żązywając / siedzieli aż do świtania / twier-  
 dzac / że we dnie iść grzech / ale w nocy godzi sie.  
 Wiedzieliśmy o tym w Alexandryey / że bogatszy  
 y możniejszy aż do południa spia / a potym do  
 Aloschei na pacierze ida / w te czasy też zaraz z  
 wieże w samym wierzchu choragiew (w Alexan-  
 dryey bywa z Kitayki bronatney) wywieszą le-  
 dwie na ćwierć godziny / ktora tudzież po onych  
 modlitwach chowają; a tak do domow swoich  
 wszyscy ida / tedy po zachodzie słońca iedza. Po-  
 wiadali nam Chrześciani nasi / ktorzy w Kairze  
 mieszkają / że gdy sie godzina iedzenia przybliży /  
 troche przed zachodem słońca / ci ktorych ten iest  
 urząd / z bebnym po Miście biegają / wolając / że  
 sie już godzi iść / pić / y tam iako kto rozumie rzę-  
 czynić. Ale takowych wołania z bebnem w Ale-  
 xandryey nie slyszal.

Jachawszy potym iakoby cztery mile nasze /  
 między walinami przednie wielkich y ozdobnych  
 Pałacow / także między Palmami po oboiey stro-  
 nie rzeki stojacemi / już o wesściu słońca / przyby-  
 liśmy do brany Miasta Alexandryjskiego / ktora

iesze

Cudny Arty-  
 kul wiary.

ieszcze przed Alexandrem Wielkim zwano Kaca-  
 stá/ á stoi od Miásta ná cwiérć mile / g dzie z ká-  
 nalu wysiadáta ná lad. Záraz dalem znáć o przy-  
 iáchániu moim tym / z ktorymich sie byl w Káirze  
 poznal / á ci gdy przyszli / wsiadšy ná Osly / iá-  
 chálismy do Miásta. Nie dáleko od brany Miá-  
 stá / stoi Slup Pompeiusow bárzo pieknyy po-  
 dziwienia godny. Slup fundamentálny (ktory  
 go dźwiga) má w zwysš loćci šesnaście / czwor-  
 grániásty iest / á káždá iego stroná / w šerz loćci  
 dziewiec. Sam zásie Slup iest okragly / z kámie-  
 niá wyciosany / w zwysš loćci šesćdziesiąt / á w  
 šerz ogromny ná cztery sażeni. W wierzchu teź  
 galká z tablica czworográniásta / dziesięć ma lo-  
 ćci. Wšystek Slup iáko w sobie iest / od ziemie  
 do wierzchu / loćci osmdziesiąt šesć / wysoki.  
 Marmur iest popielásty / ále sámeo Slupu / iá-  
 koby šároczzerwony / ták / że sie zda z ináksze<sup>o</sup> fun-  
 dáment / á sam zásie z inákszego wyciety. Dziwna  
 rzecz záprawde / iáko kámiénie ták gwałtownie  
 ciężkie / ná gore ták wysoka wciagnać / á potym  
 postáwić možono. Sposob opisáli historykowie /  
 ktorým to Julius Cezár spráwil / tákže dla czego  
 rzezony iest Slup Pompeiusow.

W sámej branie Turcy pátrzáli / iesli iákich  
 towárow nie mamy / ále iź Syd (ktorego tám  
 Consul Venetus chował) byl z námi / tedy im po-

Ricařlá.

Slup Pompeiu-  
šow.

Pátrz.

wiedział / że náśse rzeczy zá námi ná Oslách wi-  
 za / dla czego z moimi slugámi tám zostal / ázby  
 sie myto zápláćilo. Bo w Alexándryey nie tylkó  
 od kupi / ale y od namnieyşey rzeczy / y od sámych  
 pieniedzy / trzeba dáć myto. Jam zártym do Bár-  
 wáseryey Weneckiey iáchal / y támem zostal. Po  
 obiedzie şedlem Port ogladowáć z Jeronimem  
 Witálisem / Kupcem Weneckim / ktory iż miał  
 znáimóşć z Tureckim Kápitanem (troche prze-  
 demna ten tu byl z Kodu do Alexándryey / z dzie-  
 śiácia Galer przyplynal) chciał sie z nim widzieć.  
 Proşilem go tedy / áby mie w towáryşstwo z so-  
 ba wziął / żebym Galere tego Kápitaná (ktory  
 pierwszy byl po Occhiálu) y iáko żołnierzem y  
 szelba opátrzona / mogli widzieć / gdyż tám przy-  
 stępu żaden mieć nie może / iedno ábo Kupiec / ábo  
 wdawáiac sie zá Kupcá. A ták wsiadşy w Barkę /  
 przyiáchalismy do tey Galery / tedy Kápitaná nie  
 zástálismy / odiáchal byl do Miásta / czekálismy  
 daley niż pul godziny. Galerá tá bárzo piekna /  
 wşyştká pozłóćista / wşákóż mnieyşá nizeli kto-  
 rych używáia Chrześciáni / gdyż Tureckie wşy-  
 ştkie sá mnieyşe. Niewolnicy / wşyscy byli Chrze-  
 ściáni / po piáciu ich przytkowano do iedne<sup>o</sup> wi-  
 stá / od połowice zás Galery / po cztery tylkó. Lu-  
 dzi tám do potrzeby ledwie sposobnych widzia-  
 lem czterdzieści / dzial bylo dostátek. W tym przy-  
 iáchal

Galery Ture-  
ckie.

iáchal Kápitan/ y żadał Kupcá / áby rożney ma-  
 ści sukna/ z Europy kazał dla niego przywieśdź/  
 każdey pieć postawow. Potym rozkazał nam dąć  
 Rodyſkie° winá w gronách/ ktore tak były wiel-  
 kie/ że do trzech łokci dochodziły / iągody zaśie/  
 iáko v nas śliwy. Pożegnawſzy ſie z Kápitanem/  
 wrociliſmy ſie do brzegu/ á potym do Miáſta iuż  
 ſu wieczorowi.

*Vino w gro-  
 nách.*

Miedzy rzeczami podziwienią godnymi/ kto-  
 re do tad ma Alexándrya/ ieſt ſeroki bárzo y wiel-  
 ki plác/ przed portem morſkim/ ktory ponieważ  
 opisuia Hiſtorykowie/ że reka ludzka ſprawiła y  
 wſypála (bo przedtym go zwano Farus wyſep)  
 ia ſie nie bede báwil. Śnać zaſte y praca ludzka/  
 y koſt wielki/ y vmieietnoſć rzemieſlniká. Tu  
 (ponieważ w Mieſcie iáko ſie też niżej powie-  
 dziáło/ nie zdrowe ieſt powietrze) ludzie rádniej  
 muruia ſie/ y mieſtáta/ y owſem y Sedziak tu też  
 mieſtka / dla czego Miáſto puſtoſeie/ y im dáley  
 tym báżey ſie wáli/ gdyż zdrowſze y beſpieczniej-  
 ſe po Przedmieſciách ieſt mieſtkanie.

*Farus.*

Przyczyna/ dla ktorey te Galery do Alexándryey  
 przyplynely/ tá bylá/ że trzech Wzedniów Aſſán  
 Báſe (ktory przedtý w Káirze byl Gubernatoré)  
 to ieſt Kánclerzá/ Piſárzá / y Sekretarzá z Kon-  
 ſtántynopola ná Rod/ Alexándrya/ potym przez  
 Nyl do Káiru odwoziły/ áby tám ich ná gárdle ſka-

*Stugi Aſſan  
 Báſe ná gárdle  
 ſkarano.*

rano/

Przyczyni-

Cudna Historia  
o lakomym, y  
iego końcu.

Chytróść.

rano / ponieważ byli Assán Bášy powodem / że  
poddane bázro lakomie zdzieral y lupil. Co iáko  
sie działo / krotko przypomnie. Ten Assán Bášá  
Eunuchus ábo Kzezániec / gdy w Káirze dlugo  
był Gubernatorem / bázro Kupce odzieral y ni-  
szyl / czego y dotad sa znáti / gdyż áni z Indyey /  
áni z Mechy / towárow nie przywoża. A żeby z  
ták mieyscá pożytecznego / y zbieraniu pieniedzy  
sposobnego / nie kazano mu zciehác / y v rzad po-  
łożyć / dzwone wielkie dáry mátce y zenie Cesa-  
rza Amurata / potáiemnie posyłał / ci zá sie ktorzy  
od niego / y od lakomstwa iego vpadali y gineli /  
dla dálekości drogi / y trudnego do Pánstich vstu-  
przystępu (czego Assán Bášá pilnie strzegł) nie  
mogli sie áni skárzyć / áni spráwiedliwosci dosta-  
pic. Tenże też Bášá / dowiedziawszy sie o onym  
Murzynie / ktory okolo Bálсамu chodził / y ská-  
ráníe o nim miał (iáko sie wyssey mowilo) że nie  
láda skárby ma / do więzienia go bez wśelkiej  
przyczyny wrzucił / y áby o pieniadzách powie-  
dział / kazał go mezczyć / ták bázro / że w krotce v-  
márl / po ktorego smierci / Bálсам / iz dozorce  
dobrego / y vmieretnego nie miał / zginął.

Bogáty Kupiec.

Był też y drugi Murzyn / Kupiec dzwone bo-  
gáty / ktoregom y sam widział. Tego (zmysli-  
wszy naní wystepek) tákże do wieże wrzucił / y ták  
okrutnie znedził / że towáry swemi / ktore zá dwa



Króć sto tysięcy we złocie śaćowano / musiał da-  
 wszy mu ię / zdrowie swoje odkupić. Mialo sie po-  
 podobna do wierzenia tą rzecz zda / áby zwłaszcza  
 taka czlowieczyna nięzemna / tylko w Sawoiu á  
 w kofuli bagazyowey / bez trzewikow / bosó cho-  
 dzac / mogli tak wielka sume dac / y tak wielka wi-  
 ne sam ieden zapłacić / ále kto poyrzy ná iego Pa-  
 lac w Kairze / ( iákoż y iam go widzial / y dozna-  
 lem tego / że podobno byl tak kofstowny / iáko y  
 on pierwszy / ktorym też ogledowal / y pisalem o  
 nim) bez wszelkney watpliwosci przeczyc nie be-  
 dzie / gdjż y wszyscy twierdza / że zapłacił tak wiele  
 Basy. Ten tedy / czesto y przed wiela sie ná niesze-  
 ście swoje skárzac / nápadl ná iednego dobre<sup>o</sup> y bá-  
 cznego czlowieká / ktory mu rádził / áby do Kon-  
 stántynopolá iáchal / á tam przed Cesarzem tak  
 wielka y znáczna práwie krzywde swa przelozył.  
 Ale Kupcá dálekosc drogi / tudzieś niebespie-  
 czenstwa odstraszály / nákoniec przecie rzekl : Do  
 Konstántynopolá iáchác nie mam woley / ále nie  
 žalby mi y wszystkie máietnosc vtrácić / bym tego  
 dokázac mogl / żeby Cesarz Afsán Basse kazal  
 ściac. Tu on przyiaciel : Day mnie (mowi) pie-  
 niedzy wedle potrzeby / á ia tobie wszystko to / co  
 zadasz láeno y wkrótce spráwie. Powiádáia tedy /  
 że poslal przezeń do Konstántynopolá siedmdzie-  
 siat tysięcy Cekinow / tedy zá nie kleynotow dla

Debrarádá.

Patrż iákieto  
 bogactwa, bez  
 niś y Zamkora

Cesarzá nákupiono. Wyzyw Bášy tež dwádzie-  
 ściá tyśiacy dárowal / czym gdy sobie do niego  
 przystęp láčný ziednal / powiedział / że y dla Ce-  
 sárzá mam klenoty wielkie : á nád to pokáże mu/  
 iáko nieládá škárby / iesliž zechce / snádnie mu przy-  
 da. Rostkázal go tedy Cesarz do siebie przyzwáć /  
 ktory przyszedšy / osiárowal mu kámiennie dro-  
 gie / á między nimi Dyámentzá osinnáście tyśiacy  
 Szkutow / ktorym ia widzial w Wenecyey / Ro-  
 ku Pánst: 1580. v Kupcá / potym go byl w dru-  
 gim Roku do Konstántynopolá poslat / y ná Ce-  
 sárzá (powiádano) že byl kupiony. Tegož tám  
 zaráz času / položyl škárge ná Ašsán Báša / po-  
 wiádáiac / iáko od dawnego času Kupce bogát-  
 še zdziéra / škad niewypowiedziáne škárby ze-  
 bral / przetož áby sie wždy tiedy poddáných swo-  
 ich krzywdy / y nedze vlitowawšy / tákowego lu-  
 piežce škarał / á pieniadze y złoto iego / ták dzi-  
 wnie wielkie / do swego škárbu zábral. Zášmáko  
 wálo to Cesarzowi / y rostkázal Imbráim Bášy /  
 áby sie do Káiru gotowal / córke mu w małżeń-  
 stwo obiecawšy. Náđ to list do Ašsána dáł / áby  
 mu / škoro Imbráim Bášá tám przyiedzie / głowe  
 swoje przyslat / rostázuiac. Tákový list Cesarz  
 reka swoia własná zwył pisác / ktory w Kitayke  
 ábo átlas czarny rwiniiony posyláia. A ták Im-  
 bráim Bášá / áby Cesarškiemu rostázaniu dosyć

vczynil /

Skirgá ná Aš-  
 san Báša.

Bekret.

Okynúciénštwó.

uczynił / záraz sie w droge pušcił. Lecz mátká y  
 žoná Cefárška / dowiedziawšy sie przyczyny / dla  
 ktorey Imbráim iedzie / á widzac / že Afsán w o-  
 státnim niebespieczeństwie / iáko narychley przez  
 pošte dály mu o wšyškim znác / y vpominály /  
 áby Imbráimá nie čekáiac / bez omieškania zá-  
 browšy z soba stárby / do Alexándryey iáchal / á  
 stámtad do Konstántynopolá przybył / obiecuiac  
 zá tym wšelkie stárání / áby Cefáržá vblagác  
 mogly. Pierwey tedy niž Imbráim / z trzydziesta  
 šesćcia Galer do Alexándryey przyplynal / Afsán  
 przestrzežony / z dwiema tysiacmi počal droge  
 nárzadzác / o czym gdy Imbráimowi oznaymio-  
 no z Káiru / písal do niego / áby sie z mieyscá nie  
 ruszał / iż ma z nim o rzeczách wielkich y správách  
 Cefárškich námawiac sie. Ale Afsán inž byl w  
 drodze / y nie przybył Imbráim do Káiru ( bo  
 tež nie mogli rychley ) áž czwartego dnia po iego  
 odiáchaniu / nápisal iednák z Alexándryey do Ce-  
 fáržá / iż Afsán záchal / y w Káirze go nie máš.

Mátká zžona / Cefáržá wšelkim sposobem zá  
 tym blagály / y powiedziano že inž bylo stánelo  
 ná tym / áby Afsán swoje stárby / ktore ná pul  
 trzeciá Miltoná ráchowano / Cefáržowi oddal /  
 sam siebie ná láške iego y miłosierdzie pušcił. Nie  
 dlugo potym wšádzono go ná Samku / y potáie-  
 mnie wdawiono / áby tych bogactw nie vžywal /

Niewiáky bró-  
 id, y niecnoty  
 bronis.

Afsan včiekł.

Jáki to stárby.

Afsan vdawio-  
 ny.

które łakomie y z wypadkiem ludzkim zebrał. A  
służki te iego przerezeczone / do Kairu wieżę rosta  
zano / żeby tam lud na zapłatę ich słusna patrząc /  
wciechę nieiaka krzywd swoich odmiości.

Widziałem w Mieście Słup wysokości / czwor-  
graniasty / na wierzchu wspanie wykówany / z czer-  
wonego kamienia Porfiru / litery Jeroglifickie  
(o których sie wyszsey mowilo) wszędy miał wy-  
cięte. Bårzo piękny jest / y chociaż spod iego w  
ziemię wlażł / przecie ieszcze na wierzchu jest go lo-  
kci w zwysł niemal czterdzieści / w szerz każda  
stroná sześć / ábo wiecey troche ma v spodku lo-  
kci. Nie dáleko niego w bok ku morzu / sa ieszcze  
znaki pod ziemiá / piękneho iakiegoś / wielkim ko-  
strem niekiedy z marmuru Pálacu zmurowáne-  
go / ábowiem ściány tablicami marmurowymi  
sutrowáne stoia / na słupách táżże marmurowych.  
Był y drugi na wierzchu Pálac / ále iuż obálił sie  
wszystek / á ten podziemny / ácz pełen gruzu / ie-  
dnák znác dobrze kształt budowania. Pod samym  
Miejskim murem / y pod iego jedna okragla bá-  
ssta / sa táżże piękne marmurowe mieszkania / pod  
którymi / y inşe szerokie / y przednie cudne gmá-  
chy widzieć / kedy powiádáia niektorzy mieszka-  
lá Kleopátrá / ktora sobie przyczyna śmierci była.

Byłem téż na dwu gorách wysokoich / ktore sa  
w samym Mieście. Na iedney jest wieżá dla stra-

ży vstá-

Cudny Słup  
Porfirowy.

Pálac kościo-  
winy.

Jak to była lu-  
dzka swawola.

Kleopátrá.

Gory Alexan-  
driyskie.

zy wstawniczey / nie bårzo wysoka / z ktorey tyle choragwi mnieyszych straż wywieśa / ile okretow do Portu wchodzi. Druga gora iest wysza ku Rossietowi / z ktorey wszystko Miasto dobrze widzieć / ciągnie sie aż do murów Mieyskich / a pod nią wielkich palacow y pieknych walin leża / gdzie sie przednie cudnego marmuru dostatek znayduie. Tego dnia y potym czesciey / na dlugiey y przedniey vlicy Mieyskiej / widzialem wiezenie / w ktorym S. Kátharzyná siedziála. Jest sklep nie wielki y niski / ktorego nie daleko stoiá dwa slupy wysokie y ogromne z marmuru czerwone<sup>o</sup> całego wyciate / miedzy ktoremi błogosławiona Kátarzyná święta / korone Meczénstá ośiagnelá.

W posrzodku teyże vlicy wielkiej / leży kámién czworgrániasty / na ktorym S. Márkowi Ewángeliscie / Biskupowi tutecznemu Alexandryjskiemu / glowe vcieto. Mieysce to máia w wielkiej wżciwosci Turcy sámi / y aby iákiey zmázy nie wzieto od przechodzacych / szerszym kámiénem go z wierzchu nakrywáia / dla tego vmyślnie wyctiosánym.

Náwiedzilem Kościol S. Márká / nie daleko iest onego czworgrániastego Slupá / wyszey opisánego / mály y ciemny / Chaldeowie go opátruia. Idac do wielkiego Oltarzá / po prawey rece iest ciásny sklepik / pod iednym Oltarzem /

S. Kátarzyny  
wiezenie.

Kedy ścieta.

Kedy S. Már-  
kú ścieta.

Patrz.

*Iako Weneci do-  
flali ciata S.  
Mirká.*

gdzie dlugo ciáło swiete / po meczenstwie leżáło /  
áż go Weneci przemyślnie á potajemnie (czego  
nie pomálu Cháldeowie y stómáia sie / y zálnia)  
wziawşy / do Wenecyey záwiezli z wżeciwością  
wielká / o czym mowi Hystorya.

*Alexándrya iá  
kie Miásto.*

Sedziak Alexándryjski wrocil sie z Káiru / do  
kád go byl záwolal Imbráim Báşá. Miał z soba  
konnych dwádzieścia / pieszych Jánzarow tyleż.  
Inşych dni / ogledowálishy Miásto / ktore konie  
cznie bázro piękne / y dziwnie cudnemi Pálacámi  
(ieszcze wáliny leża / drugie pod ziemiá sa) ozdó-  
bione bylo. Ile sadzić moga / ledwie w piatę czę-  
ści ludzie mieszkáia. Jest też tu láznia seroká y  
piękna / ktora Soliman Cesarz kóstem wielkim  
zmurowal / mylishy sie w niey podczás. Łáčno  
kázdy przyzna / poyrzawşy ná pálace podziem-  
ne / że tam w ziemi z dawná drugie bylo Miásto  
wymurowáne / gdzie ludzie lecie dla goracá mie-  
skiwáli / á zimie ná wierzchnie pálace sie wynósi-  
li. Z wielu tych podziemnych gmáchow / teraz po-  
czyniono studnie ábo cysterny / w ktorych Nylu-  
sowa wode przez kánal do Miásta przywiedzio-  
na chowáia. Abowiem sa te cysterny iedne Miei-  
skie / drugie też kázdego zosobná / dla przechowá-  
nia wody do drugiego roku / iáko sie powiedziá-  
to / ktorey iesli kiedy nie sstawa / tedy ia dziewiec  
mil przez morze woża z Rossetu.

*Miásto iedno  
nad drugim, iá  
cy to tam byly  
ludzie.*

Powietrze

Powietrze w Alexandryey od Maja / aż do  
 pierwszych Jesiennych deszczow (bo tu bywają / y  
 mego czasu / dwudziestego siódmego Września /  
 máluchny spadł) nie zdrowe / y niemal morowe :  
 dla czego przednieysy Mieszczanie y Kupcy / wy-  
 jeżdżają w te dni / niektorzy ná Przedmieście sie  
 wynoszą do portu morskiego : a ktorzy w Mie-  
 ście mieszkają / zawsze chodzą z twarzą blada /  
 żółta / schorzałym bázro pobobna. Przyczyna tey  
 zarazy niektorzy przypisują Pałacom podziem-  
 nym / ktore puste a wilgotne / bázro rozmaíta gá-  
 dzina / węże / y inше bestye iádowite rodza / dla  
 czego / ona wilgotność z smrodem y iádem bestyi  
 rozmaitych zmieszána ( gdyż w Egipcie takowe  
 bestye wszedy sie mnożą ) powietrze zaráża. Nie-  
 ktorzy winią jezioro Máreotis / ábo Arepoten /  
 pułtory mile od Alexandryey / powiádać / iż  
 Wylus śmieci y plugástwa wszystkie z rol y z pól /  
 ktore są po támtęj stronie Alexandryey / także iá-  
 dowitych bestiy silá w nie w wozi / ślad cale lato  
 wiátry Etezye (zowia ie Włosy Kaurus ábo  
 Mástro) powietrze zgnilością zepsowane / do  
 Miasta niosa / aż ie potym desze spadą od-  
 zywiają / y zdrowe czynią za pomoca wiátru le-  
 pszego. Jeziorá tego ábo blocká / nie zapomnieli  
 ci / ktorzy dzieie Wielkie° Alexandrá Krolá opisa-  
 li. Ale ktorakolwiek niechay będzie przyczyna /

Powietrze w  
 Alexandryey  
 niezdrowe.

Przyczyna.

I.

2.

dosyć

dosyc ná tym / że tu iest bárzo zle powietrze / w  
nocy zwlasczá / kedy okná pilno zamykáia okien-  
nicámi / bo ináczey o zdrowie grá / czego po kil-  
kátroć doswiádczył. Abowiem skoro kto w no-  
cy z gospody wyszedl / zaráz bolenie glowy dzi-  
wnie wielkie nápadálo go / y wsfytkiego ciá-  
mblość. Otoż ludzie tuteezni / w nocy chustámi nie  
iátkiem / pilno sie ( glowe nabárzicy ) opátruia y  
obwiáia.

Może sie też y to tu wniesć / skąd ślepotę Po-  
gáńska obáczyc káždy może. Máia tákowa Prá-  
ktyke Turcy (bo Czárnośsiestwem y gustámi bár-  
zo sie bawia) że Ziemié święta Chrześciáni máia  
w Piątek im wydrzec / gdy sie beda w Mosche-  
iách swoich nabożeństwem zabáwiác. Otoż w  
Dámásku (skąd sie Palestyna poczyna) w Pia-  
tek / wielka iest w nocy stráž / y godzina rychley /  
niżeli dni infsych / zamykáia Miásto : do Zamku  
też Jerozolimskiego / żadnego Chrześciániná nie  
puszczáia / y owšem przypátrowác sie mu / choć z  
daleká / nie bárzo bezpiecna. A iż też tám te ich  
práktyki groża / że przez Alexándrya Chrześciáni  
do Obiecáney ziemié póciagna / tedy do Portu  
stárego (ktory Antonius od nowego odlaczył /  
ziemia zárzuciwszy / iáko sie mówiło / y History-  
kowie písa) y namnieyszych Chrześciáńskich stá-  
tkow nie przypuszczáia / iż wierza / że przezeń choc

wodne

Prognosticon  
Tureckie.



wodne kámenie y opoki bronia/Chrześciáni w-  
pásdź máia. Nád to / gdy w Píatek do Mosch  
swoich (co o poludniu bywa) wchodza/ Kárwá-  
sery Chrześciáńskie ( á sa tu dwie Weneckie/  
jedná Frácuśka/ Genueńśka/ Ráguzeyśka/ y inśjich  
Náciy Europeyśkich,) z vlice kłotkami mocno zá-  
mykáia / y máia ná to flugi náznáczone / ktorzy  
nas káżdego Píatku ná pulgodziny ( bo teź nie  
dlużey swoje guslá odpráwina) zámykáli. Chrze-  
ściánie teź dnia tego y godziny / po Miescie sie  
nie wkázniá / ále do swoich gośpod/ pierwey nim  
ie zamkna spieśa sie/ by w iákíe podeyżrzenie nie  
przyśli / skadby im niebespieczeństwo wroślo.  
Wiecy przez noc/ teź gośpody náśe zámykáia/by  
śnac potwarzy iákíey ná Chrześciány kto nie czy-  
nił/ że schadzki sobie stroia / ábo zdráde iáká ro-  
bia. Náostátek w sámych Kárwáseryách/ záwśe  
ieśt iáká Turecka stráž / pilnuac iesliby Chrze-  
ściáni czego tákowego nie przemyśláli / skadby  
podeyżrzenie/ y potwárz wzniećie sie moglá / á  
záraz káranie/ czemuby rádzi/ dla iákiego wzia-  
tku. Ieśt ten zwyczaj w Alexándrvey od dawne-  
go czásu/ dla wierszego bezpieczeństwa Kupcow/  
y pilno go strzega.

Silá Autorow zacnych Alexándrya / iákó to  
Port wśyśtkiego Wśchodu opisálo / ia tyłkó to  
przydam/ że tu ze wśyśtkich Narodow Chrześci-

To głupstwo.

Wietrze:

Galeony bärzo  
wielkie.

Máltä biie  
Turki.

Galeonow dro-  
gä.

Przyczynä iey.

ánstlich/ dziwna wielkość ludzi / y Naw rozmár-  
tość bywa. Ná ten czas / godym ia tu mieszkal / by-  
lo pietnaście Galeonow / prawie przednie wiel-  
kich / z ktorych ieden bral pułtorá tyśiacá beczek /  
drugiemu podobny / wiozl sto tyśiecy Cekinow /  
y poimály go dwie Galery Máltynńskie / nie dále-  
ko Alexándryey. Jeden tákże wielki wiátrem po-  
godnym vsiedl im / ále dziály bärzo podziurawio-  
ny / bo vderzyły były Máltynńskie cztery Galery /  
ná te dwa Galeony.

Dwá kroć przez láto tych Galeonow Kára-  
waná (ktora podczás blistie okrety ima) z Kon-  
stántynopolá do Alexándryey chodzi / á te sa Gale-  
ony Kupcow Konstántynopolskich / ktoremi nie  
wiele w prawdzie towárow woża / ále sumy pie-  
niedzy wielkie miewáia / zá nie Ryż / Cukier / Pse-  
nice / Dáktyle / y inße towáry / z Mechy / y z A-  
rábiey Szczęśliwey / do Káiru náwiezione /  
dostátkiem wielkim kupuia. Bo ácz Konstánty-  
nopol w prodzáynym kráiu leży / ále iednák po  
wielkiey części żywność miewa z Egiptu. Pier-  
wszy raz te Galeony z Konstántynopolá w Már-  
cu wychodza / á w Czerwcu sie wracáia / drugi  
raz w Sierpniu iáda / w końcu Pázdzierniká  
domá zas bywáia. Dla bespieczney drogi / Ture-  
ckich Galer ábo okretow / dwádzieścia šest wiel-  
kich / o trzech rzędách wiosel / ktore záwße sa ná  
wielkim

wielkim morzu/ prowadzić ie zwykly. Gdy m byli w Alexandryey/ Admiral Occhiáli z temi okrętami przyiáchác miał/ y czekało go/ bo teź iuż te Gáleony płynac miały/ tylko ich przyśle burzliwości zatrzymawały/ ktore że bydź miały ná morzu/ iákimiś znákami dochodzili/ nam sie prawie znác dáły/ iáko sie wnet powie. Dwa tedy te Gáleony (z ktorých ieden Máltencykowie poimáli) vsáiac swoiey strzelbie wielkiey/ nie rychto sie z Kodu zá drugimi/ ktore Occhiáli prowadził/ pusciły/ ácz by były wiátr miały pogodny/ mogły by sie były nic nie lekác Máltencykow / ktorego/ gdy nie ma Gáleon / predko kilkom poddác sie musi / by był niewiem iáka ármata opátrzony. Czteremá dniami przed wyiázdem stad moim/ trzy stá Dżerm z psenica przyplynelo / ktora do Gáleonow stoiacych w porcie przenosono.

Nie opusze y tego/ że ten Port Alexandryjski/ ma Przywilej tákowy (co y teraz/ áczci przecie nieiáko scisley Turcy záchownia) że y przyiácielstkiemu y nieprzyiácielstkiemu okrętowi stánc w nim/ y odiáchác kiedy zechce/ wolno. Hispani iednák temu nie vsáia / áni tuich okręty stawáia. Florentskie bywały / y czesto / ále czasu iednego/ nie bázro sie im tá gospodá vdála. Bo skoro sie ruszyły ku domowi / y iuż mil dwádzieścia ná samorze záiáchály / Galery Tureckie zastąpiły

Kto se prowa-  
dzi.

Grzechny Przy-  
wilej.

Hispan osre-  
żny.

im/ poimály ieden/ dwa ábo trzy vciety. Przy-  
czyná tego byla / iz teſz okrety florentckie S. Ste-  
phani zabiegi czyniac / nieláda Turkom ſkóde  
działály/ co ſie bylo troche przed moim do Cypru  
przyiązdem tráſilo / iáko ſie w ſwym mieyſcu  
nápiſáło wyſſzey. Ate zabiegi niemal ſa tákie/iá-  
kie náſzy Kozacy zwykli działác ná ziemi/ ktorým  
ieſli ſie powiedzie/ dobrze/ ieſli teſz nie/ zginienie  
ábo ſkóde/ zá dobre przyumuia.

Port Alexándryſki/ bázro ieſt ſeroki/ y otwo-  
rzyſty / dla czego zimie nie bázro beſpieczne ma  
ſtanowiſká. A ták Tureckie nawy/ iáko y Gáleo-  
ny przerzeczone / pod Zamkiem wietſzym ſtawá-  
ia / po práwey rece Portowi / gdyſz ták ſa ſkáły  
w morze idace/ ktore ie wcihoſci chowáia/ wiátr  
lamiac. Jeſt w końcu iedná doſyc wyſoka/ ktora  
dla tego/ iz ſám wierzech ma rozwiody rogáto/  
Gáryophilus ábo gwozdziſz zowia. V tey okrety  
czeſto ſie rozbitáia/ gdy ie wiátr pedzi/ poniewáz  
tu drugiemu Zamkowi/ po lewey rece portu/ nie  
beſpieczny ieſt przyſtep dla ſkal. Aleć y we ſrzod-  
ku Portu znáyduia ſie te ſkáły / ná ktorych pod  
czas Okrety gina / widác ie z wierzchu / gdy ieſt  
pogodá/ á morze ſpołoyne. Zamki obádwa nie  
názyt ſa od ſiebie dáleko / nawy poſrzodkiem  
idace moga z dział bic / ſkad láčno oſadzić káždy  
może / iáko Port ieſt ſeroki w ſámych weſciu.

Zamek

Iáki to Port.

Skála Gáryophi-  
lus.Zamki Ale-  
xándryſkie.

Zamek ktory po prawey stronie leży/ dosyć wielki y obronny iest/ drugi w lewo mnieyszy/ nie tak obwarowany / iż okolo ma skal niemáło. Przy starym Porcie/ do ktorego Chrześcianom wiezdząc nie godzi sie : sa basty dwie niewielkie/ iedną ku Miástu / druga ku morzu / nie dáleko od Cełauzu / ktory iest nád tymże Portem. Stawáia tu Galery/ to iest okrety o trzech rzędách robotników/ ná ten czas przy mnie tylko ich cztery było/ dla straży Portu Alexándryjskiego / y to ( bosmy czesto widzieli ) nie do końca opátzonych.

Był w Káirze Jáneczár nieiáki / poniekad inżsiwy/ rodem z Helwecyey/ ktory przed trzydziestá lat poimány od Szoycow morskich/ przy nieiákim brzegu Wloskim / niewola wciśniony / obrzezal sie ná Turecká wiáre. Ten bázro ochotnie mi sluzyl w Káirze / nie tak dbáiac o pienięzna kontentacya/ iáko áby do stolu miał obrok winá/ ktorym sobie dobrze práwie podlewał záwse. Abowiem w tak wielkiey wielkości ludu/ nie tak było piianstwa znác / áni teź tu tak bázro go kárze/ iáko indziej. Bo to wšyrko zá Báśa idzie/ ktory iesli iest trzeźwy / pilno pyta o piianych / y kárze znácznie / iesli teź sam rad piie / tedy y káżdemu wolno / nikogo zá to nie kárze. Otoź ten Jáneczár/ sumnieniem przyciśniony/ potajemnie prosil/ y bázro/ ábym go z soba wziál do Euro-

*Czyście nabóżeń-  
stwo.*

*Jáneczár.*

py/ dla czego też był z nami do Alexandryey zaiá-  
 chał. Zá dni kilka/ niżej odiachał / pracowałem  
 w tym/ y pilnom sposobow szukał/ pytaiac y ná-  
 mawiaiac sie z tymi/ ktorzy tam rzeczy świadomi  
 byli / iákimby kształtem/ mogli bydź ten człowiek  
 porátowany. Bo iáwnie w tym co poczynác/ nie  
 godzi sie / á potáiemnie bázro niebezpiečno/ dla  
 szpiegow/ ktorzy z pilnością wielka pátrza / iesli  
 też rzeczy/ ktore było przywieziono/ do nawy w-  
 nosza/ gdyż też ná wyieznym/ wolno im do okre-  
 tu wnisdź/ y rzeczy wšytkie po przewracác : tedy  
 iesliby Turczyná znaleźli / takowa droge przed  
 soba máiacego/ tedy y Okret ze wšytkim do skár-  
 bu Cesarstkiego biora/ y ludzie bez wšelkiego wy-  
 ratowania/ w niewola wieczna ida/ ponieważ im  
 tak ich wiara rostkánie. A tak niikt nie rádžil zgo-  
 lá/ ábyśmy sie w takie niebezpieczeństwo/ dla nie-  
 go wdawác mieli: co gdy sie mu powiedziáło/ rze-  
 wno plákał / żegnáiac sie z nami/ tak/ żem y sam  
 zaplákał/ ktory bázrobym był rad w tym go wy-  
 ratował. Byli też tam y drudzy Włoszy dwáy/  
 ieden Aškánius z Powiatu Rzymstkiego / także  
 ná brzegu od Zboycow porwany / Anno primo  
 Pontificatus Pij eius nominis Quinti, ktory sied-  
 mnaście lat/ v iednego Sedziaká był w niewoli/  
 áz tych pietnaście w okrecie ná morzu robił/ po-  
 tym chciał sie okupic/ oštátká czego mu nie dosta-  
 wáło/

*Laki to dozor.*

*Znáć Pána  
 swiętobliwego.*

walo/ prosił áby m mu byl dodal. Drugi byl Andreas Siculus, rybitw/ tã mże w Sycylii/ od Turkow z Bãrbãryey w łodkach predkich wypadãia cych poimãny / kilkãnãscie lat siedzial w wiezieniu/ y inż byl skãd nieco ošiwial. Od kupilem go/ wiecey niż stem skutow we zlocie/ ale iãko Askanius byl czlowiek dobry/ y bogoboyny / tãk ten nic dobrego/ y blużniercã. Bo żegluiac nã morzu/ zãwŝe blużnil/ y owŝem tãki okrutnik byl/ że w glos mawial: Jesli žone zãstãne/ á onã sãã zã drugiego w niebytnošci moiey ( bo miał žone y dzieci) zãraz ia po przywitãniu/ y zmeżem/ y z dżtecmi zãbie / w czym kiedy smy go strofowãli/ byl nie cierpliwy/ y bãrzo niewdżiecznie to przyjmowal. Od kupilem y drugich dwu Wlochow/ mlodzieńcow osobliwych/ y zostãwilem ich w Kãirze/ áby ich Consul Marianus odestal do Wloch. Bo niektorzy odrãdzãli mi/ wożie z sobã tãk wiele okupionych/ skãdby sie bylo podeyżrzenie dãlo/ że mamy siãã pieniedzy/ á zãtym niebespieczeństwo moglo by bylo iãkie proše. Wykupie sie nikt nie moze/ bez dozwolenia Bãŝe/ od ktorego ŝwiãdeczny list wziãc ma/ inãcey/ z Portu Alexandrijskiego nie puszczonoby go / á Bãŝã nieco pieniedzy od Pãnã/ tego niewolnikã/ po okupie bierze. Owego zãŝie/ ktory wiãre Tureckã przyial / wiecey nie godzi sie wywożie / ani temu odieżdżãc / chybã potãiemnie/

*Sposob iãko sie wykupia.*

tajemnie/ co niebezpieczna.

Dniem przed wyjazdem moim z Alexandryey/ przyszedł do mnie Jan Wloch/ z dwiema towarzy-  
szami/ ktorzy v Kupcow służyli/ mowil po Hi-  
spanisku dosyć dobrze. Ten vpadł mi do nog/ pro-  
sac aby go wykupil (á byl z onych wielkich O-  
kretow/ w Porcie stojacych dla strazy) miał oko-  
wyiásko niewolnik ná nogách/ wielka nedze swo-  
ie opowiadał. Obiecował mi wiernie służyć/ y  
powiádal/ że byl Cyrulikiem/ w lekárstwiey náuce  
y rzeczách biegly/ obiecowal do tego bydz y nie-  
wolnikiem v mnie / by tyle/ zwłaszcza od okretu/  
mogl bydz wykupiony. Náuka y vmieistnosć ie-  
go/ nie byla v mnie takiey wagi/ (zwłaszcza zem  
iuz ná mieysce pierwszego mego/ miał Antonzega  
Genewieńczyka Wlocha / dosyć dobrego Cyruli-  
ka) áni mi sie też zdáło/ nieznáiomemu zozowia  
swego sie zwierzáć : nedzá wielka ktora cierpiel/  
tá mie pobudzilá y przywiódla/ zem go wykupil.  
A iz miałem żywe Lampárty/ Rozorozce/ y inše  
rozmaíte bestye z dálekich kráin z solá/ zlecilem  
mu o nich stárání w okrecie. Spráwował sie  
dobrze/ bo poniewoli/ to jest póki byl ná morzu.  
Ale skorom przyplynał do Krety/ durne Niedzieli  
táť mieszkal/ á potym rzeczy pokradšy/ vciekl/ cze-  
go nie obaczyłá moia czeladz/ áž czwarte<sup>o</sup> dnia/ y  
že drobiazgi poginely/ mnie też nie rychlo powie-

Dziano.

Cyrulik niewol-  
nik.

Złodziey s niego



dżiano. Bom samoczwart ná palacu Kiazecym  
 skal/ insy w Klastorze S. Fránciska. A chocia-  
 zem sie tego nie domagal/ y nie mowilem nic/ prze-  
 cie go szukano/ y stámte strone gory Idá ku Bár-  
 baryey znalezione go/ dziwna po co sie támydal/  
 skad wynisódz nie mogl/ y co myslil/ mnie bylo ná  
 tym dosyc/ zem go z Turek wybáwtwosy/ do  
 Chrzescian odwiozl. Chciano go ná gárdle ká-  
 rác/ ále znowu y od smierci/ y od okretowey nie-  
 woli wybáwilem czlowieka/ ná coby mu bylo ko-  
 niecznie przyšlo/ gdyz skad/ dwoybym byl miał  
 žal/ y ziego smierci/ y z takowego dziwnego przy-  
 padku/ ze stem czerwonych odemnie wykupiony/  
 z niewoley Tureckiey/ miał bydz v Chrzescian  
 obiešony. Wrocil to/ co byl moiey czeládzi po-  
 bral/ ácz nieco byl vtyral pieniadzy/ y chciał mi  
 znowu služyc/ álem go vczynil wolnym/ dla cze-  
 go wsiadl ná Gáleon nowy/ ktory do Wloch ply-  
 nal/ kedy co sie z nim sstálo daley/ nie slyšalem.

Kupiec meiatki Wenecki/ ktory w Káirze dlu-  
 gi czas mieszkál/ twierdzil zá rzecz pewna/ że z  
 tych okupionych/ ledwie co bywa dobrego. A nie  
 darmo to twierdzil. Bo zá tego mieszkánia w tym  
 tam krajú/ do dwu tysiacu ich bylo wykupiono/  
 á z tych ledwie piecdziesiat/ ábo šescdziesiat do-  
 brze sie obrociło/ ostátek ábo zlodziejstwem/ ábo  
 rozboiem/ ábo mordámi sie báwili/ dla czego ich

Pávr.

też ná gárdle Karano. Drudzy inż do wolności  
przyszedşy / Turecka wiare przyieli / gdyż nie má-  
iac skąd żyć / áni sposobu iákoby sie do Europy za-  
wlec baczac / áby ich znouu w niewola nie wzia-  
to / tak sobie woleli postapic.

Zwierzá y wiele y rozmaitego w Alexandryey  
przedawáia / y iam niektore kupiwszy / z soba do  
Europy byl przywozi / iako Lamparty dwa /  
Szurki faraonowe dwa / ktorym podobnych  
po domách w Alexandryey biegáiacych / y po po-  
lu / zwlaszcá w Syryey / silá sie nam tráfiáło wi-  
dziec. Kota ktory Sybet ábo Pizmo czyni / bedac  
w Trypolu / roztazalem sobie w Apamei kupic.  
Cynocosalow dwu / samca y samice / wlos iáko-  
by czerwónawy byl ná nich. Samica / gdy przy-  
chodzil chlopiec ábo niewiásta / kasála zaraz / meż-  
czyznie dorostemu / nie smiála nic takowego czy-  
nic. Málych kotow morskich rozmaitych / mialem  
też kilkanaście / ktore mi wody morskie zálalaly / gdy  
v wyspu Kárpátos nawálnosci y strógosci mor-  
ska / máło nas nie potopila. Byly y Pápugi prze-  
dnie cudne / y Kozorożcow trzy / ktore ná morzu  
zdechly. Bestya tá jest dziwnie predka / á choc  
bárzo cienkie ma nogi / przecie po skalách tak pre-  
dko bieży / że sie każdy dziwować musi.

Jest też ptástwá wielka gestwá okolo Alexán-

dryey /

Zwierz rozma-  
ry.

Są to ludzie o  
psich głowach.  
Plinius lib: 7.  
Ludzie (mowi)  
które Cynocesa-  
łami zowiemy,  
mlekiem żyją.

Pardwy.

drzey/ podobnego naszym Párdwom / ktore áczy  
 látac nie moga / iednak pies żadnym sposobem  
 dogonic nie może/ dla predkiego biegania po zie-  
 mi / chyba by kiedy przypadził do sieci. Kamyká-  
 mi z piasku dobytymi żyje Párdwá / y jest bázro  
 tłusty ptak / y smáku przednie dobrego / ále do ie-  
 dzenia / zwlaszcá świeży / bázro niebezpieczny /  
 gdyż kiedy go kto kilkátroć ie / musi vmrzec. Da-  
 wáia te przyczynę / iż ten ptak kamykámi sie kar-  
 mi / dla czego głowiek iesli go czesto iada / puchli-  
 ne sobie przywabi / á za tym śmierc. Otoż ostub-  
 szy go / pierwey dobrze násaláia / y trzymáia tak  
 w soli cála noc / potym pieka / y w ocet kláda / za  
 czym po tákowym zmácerowaniu / y smáczne y  
 zdrowe bywa mieso. Toż czynia y zmalými ptásze  
 ty / podobnymi Czyżom naszym / ktore látáia / y sa  
 tłuste / iesli ich dosyc y w Cyprze / ále także ie trze-  
 bá mácerowác octem. Powiádáia ci / ktorzy w  
 Arábiey Szesliwey bywali / że sie teź tam znáy-  
 duia Párdwy / á drudzy twierdza / iż to on ptak  
 iesli / ktory Żydom ná puszczy byl od P. Bogá dá-  
 ny do Pokármu / Pismo s. zowie go Przepiorka.  
 Okolo gory Goreb / w Powiecie Synái / mán-  
 ná Kálábriystiey podobna / rodzi sie / nie tak báz-  
 zo przecie biala / ku czerwoności sie ma. Widzia-  
 lem ja w Káirze / ma z náтуры moc do purgácyey  
 sluzaca / y powiádáia niektorzy / że tákowa Żydo-

Ciemu nie zdro-  
we.

Cypr.

Mánná.

wie zbierali na puſczy / ale wywodu doſtatecznego nie poſtawia za ſoba w tey mierze.

*Struſy.*

Na puſczy oney piaſczyſtey / ku czerwonemu morzu / bårzo wielkie mnoſtwo ieſt Struſow / ktore Arabowie podczas z dalekå okrażywſzy / y do kupy iedney zgromådziwſzy / biia. Lecz iż oni mieſa nie iadåia / åni pior tak læcno rozprzedac mogå / (åcz Kupcy bårzo rådzi wiec kupia) tedy teſz rzędzey takowym polem ſie bawia / z ktorego leowie co pożytku odnoſa / å konie zåwſze znåcznie pomordna. Bo Struſ / biorac råtunek od ſtrzydel / przednie rychly ma bieg / iåko owo y nåſze Dropy / nim ſie ku gorze wzbiia.

*Dromedåryuſz  
wielki.*

Gdyſmy ſie w Kåirze przypåttrowali / igrzyſkom y ćwiczeniu Œolnierſkiemu / ktore na kåzdy tydzień Turcy zwykli po obiedzie w Piatek czynic / przybieſzal Murzyn ieden någi / na Wielblådzie / Dromedåryuſz nåzwånym. Jeſt to Wielblåd tak predka inochoda / że kon / choç ſporzey idac / nigdy mu nie zrowna. Ten byl z Mechy iåko poſtå przybieſzal / ktora do Kåiru dnia pietnaſtego bywa tym ſpoſobem. Bieży Murzyn na Dromedåryuſzu pieć dni wſtåwicznie / drugi potym nå inſzego takſze Dromedåryuſå wſiåda / y pieć dni drugie iedzie / trzeci nåoſtåtek do Kåiru nå trzecim / dnia piatego przybywa : takſze teſz potym do Mechy z Kåiru iåda. Murzyn ktory ie-

dzie / tak

dzie/ ták wiele ie / iákoby ná pieć dni miał dosyc/  
 y nie bierze z soba pokármu / okrom trochy Dá-  
 ktylow. Chlebá teź w támtym mieyscu pustym  
 skalistym/ y piaszczystym/ nie znaydzie/ áni wody/  
 áź dnia piatego. Dromedáryus może do szostego  
 dnia wstrwác ták bez wody/ pokesu mu z psenice  
 náczynionych kłostkow Murzyn podrzuca/ bo ich  
 z soba nie wiele brác może. Wody/ y gwoli po-  
 trzebie swoiey/ nie wozi z soba / ktora by teź do-  
 brze miał/ nie godziło by sie ie y dáwac Dromedá-  
 ryusowi. Bo kiedyby ia poczul / zárazby sprá-  
 gnal/ á záтым pieć dni swoich obiezechy nie mogli/  
 iákó to oni twierdza. Troche co odpoczyna. Bo  
 w godzin dwádziestá cztery / Murzyn kes dla  
 potrzeby naturalney postawa/ gdyź Dromedáry-  
 us idac wode puszcza. Gdy chce z niego zsiédz/  
 ktykiem w nogi vderzy/ y ták przytleka do ziemie  
 záraz/ á on w tym zsiáda.

Ludzie ktorzy mieszkáia w Arábiey pustey/ ni-  
 gdy nie iedza chlebá/ áni miesá/ ále tylko Dákty-  
 lámi sie karmia/ tákze kozim mlekiem bárzo zdro-  
 wym/ á wode piia / dla czego zya dlugo / y wiele  
 ich do stá lat przychodzi / zdrowie máia dobre/ y  
 ciálá postác chedoga. Koniom miásto owsa/ kózié  
 mieso dawáia/ ktore pierwey ná słońcu susza/ po-  
 tym w malé kaski siekáia/ skąd y konie dobre má-  
 ia pomnozenie ciálá / y onitácno z soba po pus-

Toforemna.

Dziwna rzecz.

Druga.

czach) (w worek iaki niewielki wrzuciwszy / y do  
 lefu przywiazawszy) moga wozić / á gdy tylko  
 dwie przygársni ná obroť dádba / tedy kon ná  
 godzin dwádziestá cztery práwie dosyc ma. Uád  
 to/ mieso takowe/ koniowi prágnienia nie czyni/  
 y záchowuje go w przyrodzoney predkości. Bo  
 gdy iesze źrzebie jest/ tylko mu ssáć do dziemiáte-  
 go dnia kláče dopuszczáia / á potym mu mleko  
 Wielbladow dawáia / by z máczynego slábsze  
 nie bylo / záczy m y pieknośc swoie przyrodzona  
 záttrzymawa/ y dużośc Wielbladow mlekiem ich  
 sie karmiac/ uábywa. Kiedysmy powiádali Ale-  
 xándrynom y Káirzánom/ że my w Europie ma-  
 my wszedy wode / mowili ná to: Moglibyscie  
 nigdy nie vmieráć / ktorzy zámwse wode żywa y  
 slodka macie. Wkázowálismy im w Káirze chleb/  
 ktorzy oni Chops zowia / y niechcieli go iesć / ále  
 zámwneli w chustke/ powiádáiac/ że go ná wkázá-  
 nie swoim zántiesiemy / áby widzieli / co wy teź  
 tám iadacie / bo (mowi) bysmy iesze chleb iesć  
 mieli/ predkobysmy pomárli. Widzialem y w A-  
 lexándryey iednego Dromedáryusa/ ná ktorym  
 byl przyiáchal ieden Aráb z Kossetu / bázro spo-  
 sobna bestya do predkiey drogi/ moze wlożyć nan  
 siódlo/ bo ieden tylko ma garb/ á nie dwa/ iáko  
 insze Wielblady do noszenia rzeczy.

Wstátek Wrzesniá/ strawilo sie ná oglédowá-  
 niu rzeczy

niu rzeczy godnych widzenia / ták w Miescie / iáko  
y indziej / gdyżesmy rychley iáchác nie mogli dla  
Sedziaka / od nášsych czterech Naw / ktore pospo-  
lu miały iáchác / wielkley sumy pieniedzy wycia-  
gáiacego. Zgodzili sie z nim przecie nášy Kupcy /  
ále niemála sume dawšszy / kedy czekało sie dla wiá-  
tru niepogodnego / aż do dziewiatego dnia Páz-  
dzierniká / ktoregosmy sie ná morze pušcili.

## P A Z D Z I E R N I K .

**M**ziac tedy nawe ( Sáicya názwana ) wsie-  
dlismy dziewiatego dnia Oktobra / godziny iá-  
koby pietnastey / á šesnastey wyiáchálišmy z Por-  
tu / ku wieczorowi / brzeg Bárbarzey widziec by-  
ło. Názáitrz iużesmy ziemie nic nie widzieli / aż  
potym siedmnastego tegoż Miesiaca / wkazála sie  
ráno. Cztery Nawy byly dnia tegoż z Portu wy-  
šly / iedná nášá Fráncuzka wietsza / ktora pier-  
wey w Sycyliey / potym w Masyliey bydz mia-  
lá. Tá / iż sie była pierwey / niżeli trzebá w tym  
Porcie ruszyła / żagle záwiesiwšy / gdy wiátr  
inter Boream & Septentrionem spiraret, ktory  
Wlošy Græco Tramótana zowia / práwie ná sa-  
mym wyšciu / máło sie o skále Gáryofil nie rozbi-  
lá / od ktorey ledwie dziesiec lołci iuż była / glos  
záprawdey wrzast ludzi / iákoby tonacych siššec  
było. Abowiem Pátron tey Nawy chorzał w te

czasy /

czas / a ci ktorzy na ieg mieyscu byli / nie tak ostro  
 znie pilnowali y sprawowali. Druga zwano Ga-  
 leon Perasto / w ktoreim ia mial iachac / ale iz tey  
 Patron kupil byl insha / y do niey biegleysze Segla-  
 rze pobral / a tamte barzo naladowal / do tego ni-  
 gdz iey nie miala stacic / tedy mi drudzy rozradzi-  
 li w niey sie puszczac. Na tey / iz byli bogaci Kup-  
 cy / darowali Kapitana / ze ich z Portu dwie Ga-  
 lerye Tureckie wyciagnely. Ten Galeon fortuna  
 zatluka do Cypru. Trzecia byla tego to Patrona  
 / ktora ku Wenecyey plynela / te tez iedna Ga-  
 lera Turecka ciagnela. Czwarta nasza Saicya  
 Francuzka niewielka / ktoram nial / y miala mie  
 wysadzic w Krecie / iz stad chcialem do Europy  
 Galerami iachac / przez Panstwo Wenecie / ke-  
 dy moglem sobie nieco wytchnac / zwlaszcza pier-  
 wsza droga znaiomych silu maiac / a do tego / ie-  
 sliby morze / dla zimy bliskiey iachac nie dopuszcza-  
 lo. Postanowilem byl z Patronem / ze mie w Por-  
 cie / ktory teraz zowia Kalolimioni / mial wysa-  
 dzic ( y wspomina go tez S. Lukasz ) czescia dla  
 stanowiska dobrego / czescia iz bylo nie daleko  
 Alexandryey / nadto wiachac in Archipelagum,  
 aby mie kiedy wysadzil / iz blisko zimá byla / nie  
 smial / gdyz tez ex mari Mediterraneo nie bezpie-  
 czno bylo tam wiezdzac / co iednak potym wшы-  
 stko sie pomieszalo. Abowiem pietnastego dnia

OktoBRA



Oktobrá / okolo dwudziestey wtorey godziny /  
 burzliwość stroga powstawszy / te cztery Nawy /  
 ktore iedne droge miały / y tam y sám rozpedziłá /  
 á zwlaszcza náše Sáicya / okrutne wiátry ciska-  
 ly / áż o pulnocy wkazal sie nam S. Germanus /  
 (ktoregosmy teyże nocy šestkroc widzieli) toż do-  
 piero nawalność wcihła. Názáintrz tu wieczo-  
 rowi / tákże nas wielki wiátr / cála noc stogim nie  
 bezpieczenstwem stráśsyl / á dnia siedmnastego /  
 troche przed dwudziestá wtora / ták stroga salá  
 powstála / zesmy iuż nádzieie żadney nie mieli.  
 Bo dwa przeciwne wiátry Africus & Aquilo, (po  
 Wlošku Garbino è Græco) same sie z soba zbiá-  
 ly / y ták wicher ze dżdżem czynily / iż kręciły w  
 iednym mieyscu nawe / tlućac ia y przechyláiac / áż  
 wierzchu máśtu dotykały sie wáły / kedy wlywá-  
 lismy nieco / to iest wyrzucaiac kámiennie / ponie-  
 waż kupi żadnych nie mielismy / ále dla wichru  
 gwałtownego / málo pomoglo / gdyż ták wáły do  
 Sáicyey wpádly byly / że málo nas nie potopi-  
 ly. A iż noc byla náder ciemna / do tego grzmie-  
 nie / tysikanie / y pioruny stráśne byly / obaczyli ie-  
 donák márynarze wysep / z dwiema śpicami skáli-  
 stymi / ktore gdyśmy zoczyli / mniemálishmy zesmy  
 iuż in Archipelago, gdzie dwie insule puste nie o-  
 podal sa od siebie / názwane Dywonie od wśyst-  
 kich: á ták iż gwałt ostatni widzieli / á Sáicya

Niebezpieczeń-  
stwo.

Dywonie wy-  
śy.

mála była/ prosto spusćiwšy wszystkie żagle / w  
 poszrodek vgodzić chćieli / áby dla ták wielkney  
 nawálnosci / ratowác sie iákokolwiek mogli / trzy  
 máiac nawe miedzy dwiemá wyspami / kedy wiá  
 try iużby ták škodzić nie mogly. A gdyśmy ich iuż  
 nie dáleko byli / zá osobliwa Bostka opátrznoscia  
 y lástka / ieden żeglarz z gory samey mástu ( iż to  
 one blyskania nie vstawály ) vyzrzal / áno tylko  
 iedná iest wyspá / ktora dla dwu spic / zdála sie  
 iákoby dwie byly / miedzy ktore mielismy wiá-  
 chác: dla czego tudzieś żagle wszystkie spusćiwšy /  
 ieden tylko ták wiszacy ( Trynchietum go zowia )  
 zostáwili / żebyśmy one wyspe minác mogli. Lecz  
 gdy przecie Sáicya nászá / okrutna nawálnoscia  
 málo nie była vtopiona / y od wiatrow potluczo-  
 na / ták wiele dziur miała / że vstawiecznie wode  
 wylewác musiano : opowiedzial nam sam Pá-  
 tron / że iuż nádziecie nie máś / y zginác przyydzie  
 nie dlugo wszystkim / dla czego poczelismy sie Pá-  
 nu Bogu polecác / y káždy o swey duszy myslil /  
 ostátney godziny czekáiac. W tym po pulnocy  
 swiátlosć S. Germaná obaczyliśmy / záraz też  
 Aquilo nieco vćichl / á Africus mocney Sáicya  
 popedzil / záczym one Skály minelismy. Siedm  
 rázy ná ten czas widzielismy S. Germaná / á zá  
 káżdym zelżywal Aquilo, zá tym iuż też dniálo. A  
 gdy byl dzien / obaczyliśmy że to była wyspá Káf-

Opátrznosc B-  
 ska.

Pátrz.

Káfso wyspá.

so (do ktorey chcieliśmy przybieć) pusta/ skal wy-  
 sokiach pełná/ gdzie byśmy sie byli pusćili/ bez w-  
 szelkiej watpliwosci/ zginelibyśmy byli ná onych  
 kámieniách / y skalách w wodzie vkrytych. Po-  
 tym osmnastego dnia/ wyzrzeliśmy wyspe Rod/ ale  
 iednąk cały dzien y czesc nocy/ okrutne wiátry nas  
 ćistály/ ktore iz sie S. German vkazal / vcichne-  
 ly/ ták / że nocy ostátek byl spokoyny. Názáútrz  
 cały dzien bladziliśmy miedzy Rodem/ á Kárpá-  
 tem (zowia gi Wloszy Scarpanto) wyspa/ ná k-  
 torey Poetowie twierdza/ że sie vrodzila y wycho-  
 wána byla Minerwá. Wiec iz Pátron poloże-  
 nia mieysca nie byl swiádom / boiac sie rozbićia/  
 przystápic nie śmial / aż wieczor oni obywátele/  
 ná iednym Promontorium, ábo ná gorze idacey w  
 morze/ ognie kładz poczeli (bo ten iest zwyczaj/  
 że gdy widza bledny okret/ káda dla zeglarzow/  
 áby o mieyscu bezpiecnym wiedzieli / y dobrym  
 stánowisku / ognie) ktore wyzrzawšy / noc cála  
 niemal okolo brzegow wloczyliemy sie. Czwar-  
 tey w noc/ powstála burza stráśna bez dżdža/ v-  
 kázal sie S. German / záczym y wiátr vcichl / y  
 noc pogodna byla.

Iż twierdza niektorzy / że to swiátko / ponie-  
 waż ma causam naturalem z ktorey idzie / nie v-  
 káznie sie iedno w desz: dla tegom tu przydal bez  
 dżdža vkázalo sie / y byla pogodá. Káno dwu-

Ognie ná go-  
 rách morskich.

Port Agatá.

dziesiątego Oktobra/ przystąpiliśmy do wyspy ma-  
lego Portu/ (zwanego go przedtym Portus Agata)  
który statków wielkich nie przypuszcza y nie stá-  
wia. Tam rzuciwszy kotwice/ Nawe wtykając grze-  
biąmi y smolic/ iż była potluczona bázro / pocze-  
liśmy / twierdzili Seglarze / że by była ieszcze ze  
dwie godzinie w takim tolataniu / rozsypałaby  
się była: wysiadłszy ná brzeg/ potrzeby strawné v  
Greków kupowaliśmy / gdyż kurczeta nam wály  
zálaly w Sáicyey. A áczkolwiek ten wysep trzy-  
ma Turci / y Kápitána ma Turczyná / przedsię  
Grekowie/ iáko y ná inšych insulách Archipelagi,  
role orza/ y winnice opátrnia / á Turcy żywno-  
ścia się dobrze opátrzywszy / ná Zamku siedza/  
nigdziey nie wychodza / boiac się Greków: á gdy  
przychodzi czas oddawania Trybutu/ kilka Ga-  
ler z Janczárámi do tych wyspów przyjeżdza/ y  
wybieráia. Widzieliśmy ná tym wyspie/ kilka má-  
łych Miásteczek w bok/ do których iednák nie przy-  
stepnia Nawy/ iż Portu nie máia. Wiośká nie dá-  
leko nášego stanowiska była/ Lare názwana.

Názáintrz ráno/ że wiátr Aquilo (ábo ráczey  
Græco) poczał powiewáć/ á zaslonyśmy stámtad  
nie mieli/ wyciągnąwszy kotwice / puściliśmy się  
ná morze/ máiac nádziecie/ zeszmy iuż do Krety przy-  
plynać mogli / áliści się wiátr z nowu odmienił/  
y przez ten dzień y drugi/ chwytaliśmy tylko wiátr

około

Turcy boiá się  
Greków.

około wyspu Kasso/ aż do dnia dwudzieste<sup>o</sup> trzeci-  
 ego. Rano przyplynelismy do wyspu Krety/ do  
 Promontorium Salomonis (w dawnym czasie  
 gi zwano Samnium Promontorium, y wspomi-  
 na go S. Łukasz w Dziełach Apost.) tam na go-  
 rze nie daleko iest wieżyczka/ gdzie straż miasta/  
 dla morskich Sboycow. Skorosmy rzucili kotwi-  
 ce/ oznaymiono nam/ że tylko dniem przed nami  
 stamtad wyiachala Saicya ona/ ktora byla z na-  
 mi pospolu z Alexandryey wysla/ a miala do Sy-  
 cyliey droge/ tak ia teź tam fortuna zapędzila by-  
 la/ y wiatry skolataly/ do tego Patron co z Ale-  
 xandryey choro wyiachal/ na morzu umarl/ y  
 tamze go na brzegu pochowano. Tak Saicya  
 przystapiwszy sie/ iz nie daleko bylo Syca Mia-  
 sto Weneckie/ gdzie miesta Rector/ dala znac/  
 ze ia teź tam iade/ y byl Antonio Baroci Kupiec/  
 gwoli temu v Gubernatora (ktorego oni Recto-  
 rem zowia/ dla czego inź tam na mie czekano.

Iz sie czesto wspominalo/ ze Saicye nawy/ po-  
 tluczone wiatrem malo nie zginely/ temu nie ma  
 sie nikd dziwowac. Bo to pewna iest y doswiad-  
 czona/ ze nawy abo prze starosc/ abo prze zle ro-  
 bienie/ y od rzemieślnika wygotowanie/ smiele a  
 zwyczajnie idace/ barzo czesto waly z wichrem  
 tuka/ y na ten czas ludzie w samym niebezpieceni-  
 stwie bywaja. Abowiem kiedy sie Okret abo na

Po rozbićiu o-  
krztu iáko dálej

piastu / ábo ná iákiey skále wodney rozsypie / z bli-  
skiego brzegu dodáda rátkunku / y desti sie via-  
wszy / sílá ich wyplywa / ále ná glebinie y srzod  
morzá sie rozbiwszy / iuz y nádzieie nie máś. Vy-  
mieli sie kto desti / wicher y wały odtraca go od  
niey / ábo sie záleie / ábo iesli od brzegu dáleko / te-  
dy zimnem y glodem zginie.

Antonius.

Antonio ktory sie tu wspomniál / bywały to  
czlowiek / iuz dwákróc byl w Indyey wschodney /  
y dobrze tám świadom. Obá rázy puszczał sie z A-  
pámei ábo Alepu / do Eufrátésá rzeki / stámtad  
ná dol do Morzá Perckiego / przedtym Eleátiss  
názwánego / potym do Ormus / wisc do Goi  
przyplynal / á ná zad wrócił sie do Káiru przez  
morze czerwone / y wysiadł pod Miástem Tur /  
ktore przy brzegu tegoż morzá leży / ná tym miey-  
scu / gdzie Żydowie przed Fáraónem vciekáiac /  
sucha noga przeszli. Ale drugim rázem poimal go  
Básá / ktory tamte okolice Morzá czerwonego  
(poniż gránic Arábiey Szczęśliwey leiacego) zá-  
wiáduie / gdyż Chrześciánom nie wolno tám ze-  
glowác / czego Turcy bárzo strzega / bo nie dále-  
ko imo Meche sie iedzie / y to morze tál wáskie / że  
rzadko áby obudwu brzegow widác nie bylo / á  
pospolicie okrety ktore ida z Indyey Wschodney /  
stepnia do Mechy / Antonie° przecie máiac wiátr  
bárzo dobry / minal / nie stepowal. Powiádal

tenże

tenże Kupiec / że wziął przy nim Bášá iáko dzie-  
 śiec tysięcy Cetinow / w różnych towarách / á  
 zwłaszcza w rozmaitych kámieniách / ktore sie tam  
 w zwierzetách náydutia / y ktore w nászych tu krá-  
 iách ieszcze nie bywały / tákże w perlách osobnych  
 drogich. A przywiozl go byl ten Bášá do Káiru  
 (bo nie byl z przednieyszych Bášow) y dal go do  
 więzienia Imbráimá Báše / iáko nawyszego E-  
 giptu Gubernatorá / áż go Consul Wenecti / gdyż  
 też y Antonius byl Wenet / wyreczył / y potym  
 przy nas dopiero / otrzymał dozwoleńie odiáchác  
 do Europy. Drogá iego była do Hiszpániey /  
 gdyż zá rozkazaniem Krolá Hiszpánstiego (czego  
 y sam nie przal) ro swoje pielgrzymstwo odpra-  
 wował / dla tego / áby y droge przez czerwone mo-  
 rze przepátrzył / y moglliby bydż iáki iey pożytek /  
 wybáczył. Był mi ten czlowiek dobrze znáiomý /  
 á iż dziwnych / y osobliwych rzeczy sie tam nápa-  
 trzył / tedy też y mnie powiádał / co iż wiele ich  
 pisáło / ia opuścze. Gdy m iuż byl domá / miałem  
 kilkákroć pisánie od niego / ták z Hiszpániey / iáko  
 ze Wloch / á w ostatnim liście oznáymował / że do  
 Syryey naprzod / á skámtad do Indyey wscho-  
 dniey / trzecikroć sie gotował.

Osobliwie nas też P. Bog ostrzegł / że smy tlu-  
 kac sie okolo Rodyssu / y tam in faucibus Archipe-  
 lagi, nie tráfili ná ármate Turecka / (z ktora iá-

chal

Lákomstwo Tu-  
 reckie.

Opátrznóšć  
 PANSKA.

Okiáli Zboycá  
marski.

chał Okiáli / bylo dwadzieścia pieć Galer / plynely z Nigropontu do Rodu) bo tego takowa armata podła / wolno bierze wedle vpodobania. Byłac to w prawdzie Saicya nášá Fráncuzka / z ktorym narodem Turcy mieszkáia w przyiázní / y dla tego / moglby sie byl nieprzyiáciel známi iáko lástkáwie obeysdz / ále by iednák bylo musíálo przysdz / ábo ná niewola / ábo ná okup / czego y sámí Fráncuzowie nie dawno doświádczyli byli / iáko nam Pátron náš Fráncuz powiádal / á to z láski Božey vřlismy rák bezbožnego Okiálego / ná ten czas od Wenetow rozdražnionego / že mu niechcieli wydáć Máltenczykow / ktorych byli ze dwiemá Galerámi troche przed tym poimáli / y do Korcyry odwiezli. Gonil ich Okiáli / y gdy siedm Galer Weneckich wracály sie z Korsu do Krety / kedy stráž trzymáia / á nád nimi Kápitanem byl Philippus Pasqualius, tedy Okiáli czekal ich w Porcie Náváryey / chcąc zá to ná nie vderzyć: ále iř z Sácyntu ostrzežono Wenery / tedy sie do Korcyry wrocili / bacząc že Okiálowi zrownác nie mogli / ktory z dwudziestu piáci swoich zwycáynnych Galer / osmnaście wybral / y przednie dobrze opátrzone miał. Widząc tedy Okiáli / że mu iego zamysly pomylono / práwie řálat / y z furya biežal / szukáiac lupu po morzu / á nátráfiszy iákos ná kilká Okretow Chrześciáńskich

Rupcow /



Kupcow/ y ludzie w niewola/ y rzeczy y Okrety pobral/ Cesarzá sie lekátac/ ze tak sobie nie ostro-  
żnie postąpił. A tak Pan Bog nas vchowác/ tego  
człowieká raczył / ktory z Kárpátos do Rodys  
iáchal/ á mysmy też z Rodu plyneli. Dziwowáli  
sie wszyscy práwie ná onym wyspie/ iákosmy sie  
z nim nie tráfilí.

Jesli komu dziwno/ ábo niepodobno zdác sie  
bedzie/ com tu o S. Germanie nápisal/ tedy ten  
lácnó prawde nápisána przyzna / ktory sam ná  
morzu kiedy bywał/ y Sturmowiego doznał/ po-  
niewaž nie máš nikogo/ ktoryby w ostatnim nie-  
bezpieczeństwie furyuiacego sie morzá / tego nie  
widzial. Badž to tedy S. Germanus/ niemal  
iúž ginacym sie vłázuie / iáko ich wiele wierzy/  
badž też to światło / z iákiey inney przyrodzoney  
przyczyny idzie/ co drudzy powiádáia/ ia sie z ni-  
kim nie spieram/ to tylko twierdze / že ná morzu  
zegluiacym/ vłázuie sie / ktorem y ia widzial / y ci  
ktorzy zemna byli/ (rylekroc/ iáko sie písálo wys-  
sey ) widzieli. Vłázuie sie iáko iásna gwia-  
zda/ ábo lana świecá zápalona, bázciey podczas/  
á podczas też muiet iásna. Vsiada czesto ábo w  
pul máštu/ ábo indziej / ále záwsie ná wysšym  
mieyscu/ iesli kto chce wziác / vmyka sie y vcieka/  
czesćiey iednáł/ ná sámym wierzchu máštu ná  
krzyžu/ y trwa tam przez Pacierz/ podczas przez

*S. Germanus  
ná morzu co iest*

*Iáko sie vłázuie*

puł ćwierci/ podczas przez ćwierć godziny/ w o-  
nym fogim szturmie/ trwał przez puł godziny/  
iako świeca iaka gorąc. Skoro sie włąznie/ pe-  
wność dawna/ że wiatr wcihnie / y wciha zawośse  
znacznie / y im częściey sie włąznie / tym wichry  
bárzciey wstawia/ dla czego ludzie/ nádziecie bio-  
ra pewna/ o swoim zdrowiu ná ten czas/ coby sie  
rozmaítymi przykłady pokázac mogło. Twierdzi-  
li też y to mórnyarze / że gdy żegluiá w towárzy-  
stwie okrety/ ktorému sie włąze/ cały bedzie/ kto-  
ry go nie widzi/ ábo wronie / ábo sie rozbiie. Po-  
wiadáli y nád to/ gdy sie dwa włąza (co rzadko  
bywa) w ten czas okret pewnie zginie / á to mo-  
wili/ że gdy dwoie swiátło widac/ sa spectrá ábo  
Szátánowie / ktorzy sie nigdy w iedney postaci  
nie włąza / iedno rożnie/ ci to nam twierdzili/ że  
zá takimi przypadkami bywali ná okreciech/ kto-  
re sie ná ten czas rozbiály.

Wiec y to zdáło mi sie przydac/ co sami Żegla-  
rze ná morzu doswiadczywszy / twierdzili/ iż w  
ktorymkolwiek okrecie iest Mumia/ ábo wielkie-  
go niebespieczeństwa/ ábo zginienia pewnego nie  
wydzie/ przetoż pilno nápomináia tych / co ná o-  
kret rzeczy wnośa/ áby Mumiey z soba nie bráli/  
dáiac te przyczyna / iż Mumia iest ciáło Pogán-  
skie/ w ktorym bálwany pospolu z nim grzebia/  
á iż watpliwá nie iest/ że iako dusze ich sa w opie-

ce/ rza-

Párra

Mumie ná mo-  
rzu

ce / rzadzie y staraniu Szataniskim / tak y ciała /  
 gdzieby ich iedno kto wiozł / abo prowadził. Gdy  
 w Kairze / spuszczał sie do Grobow abo pieczur /  
 gdzie takie ciała leża / kupilem byl y wziął dwie /  
 mężczyzny y białeyglowy (co sie wyszey wspo-  
 mináło) y tak ze wszystkim / iáko vwinione byly /  
 każde ná troie rozłożywszy / kazalem włożyć w pu-  
 dła / czego bylo sześć pudel wielkich długich / á sio-  
 dme z bálwánami. Wiec gdym to ieszcze ná ladzie  
 vstyszał od Seglarzow / rádżilem sie wiela Kup-  
 cow / cobym miał z tym czynić / iesliby to byla pra-  
 wdá. Niektorzy rozumieli toż / co y Seglarze / du-  
 dzy zaś powiádáli to bydz plotki / wkazuiac / że  
 oni sami / czesto Numia przez morze do Wloch  
 woża / á zdrowo przyjeżdżáia : zá czym vmysli-  
 lem z soba te wziąć ciała / abym to byl w Europie  
 pokazal / iáko ie tam náydniá / gdyż calkiem nie  
 widalem nigdy / aby ie do nas przywożono. Nie  
 powiádáiac tedy nic Seglarzowi / kazalem z in-  
 szemi rzeczami swoimi / y one pudła włożyć / w  
 czym zarazem máłom nie podial wielkiego niebe-  
 spieczestwa. Bo gdy przyszli Turcy w Alexán-  
 dryey / ogladowác rzeczy moje / aby Clo plácone  
 od nich bylo / mieli z soba Żydá / ktory y Pisárzem  
 y tłumaczem byl od nich / á iż Chrześcianom iá-  
 kożkolwiek życzliwy byl / y folgował / (iáko ten  
 przez ktorego sprawy / y kupie Chrześcianiskie sly /

*Bálwany.**Wielka opátros-  
 ność Boska.*

Skąd miał pożytek y nieiałki zawždy podarek / tedy obaczywszy Mumia / zaraz kazal zamknac / y osnurowac krobie / a Turkom ktorychesmy czestowali winem powiedzial / ze nie masz nic w tych krobiach / iedno skorupy zolwiowe / iakie wiec nad morzem zbierais / ktoremu Turcy vwierzyli / iako temu / co od nich sprawowal / a teź sie im niechcialo z drugiey komory od winá / kedysmy ich czestowali. Przyczyna że Turcy tego bronis / iest ta / iż ( ponieważ sami bázro sie czarami parais ) mniemais / że Chrześciani te ciála Poganskié ná czary wywojsa / aby potym przez nie Turkom / y ich páństwowm škodzili / za czym trudno calkiem Mumia wywiezc / y Kupcy kryomka po struce máley zwykli przywozic. Darowalem Żydá / y dobrze / bo by to byli Turcy obaczyli / musialbym byl nieladaiako pieniadzmi przyplacic / a pewnie / do tego z niebespieczenstwem wielkim. W pieršyich tedy onych Sturmách morskich / niŝt zgolá z nas o Mumiey nie pámietal ; ale byl ze mna Kaplan ieden / Polak / Symon Albimontanus / ( ktory od Krolá Stephaná Pásport miał / y inż teź byl Grob swiety nawiedzil w Jeruzalem ) co tego dobrze przyplacal. Wiozialem sie z nim naprzod w Trypolu / wrocivšy sie z Jeruzalem / a drugi raz znowu w Cyprze / iadac do Egiptu potkališmy sie : náostaték przybyl do Alexandryey w So-

bota

Czemu Turcy  
 bronis Mumi-  
 ey wywozic.

X. Symon Po-  
 lak.

bote godziny dwudziestej / skad ia nazaiutrz o pie-  
tnastey mialem iachac / ktorego baczac Kaplana  
bogoboynego / y barzo nabożnego / do tego mego  
ziomka / wzialem go z soba do Europy. Ten tedy  
o tey Mumiey / zadney zgoła wiadomości nie  
mial / gdyż przed iego przyjazdem do Alexandry-  
ey ná trzy dni / moje wszystkie rzeczy byly ná Sai-  
cyey / á sam stalem w Miescie / wiátru czekaiac.  
Ale w pierwszych onych sturmách / y burzliwo-  
ściách / gdy Godziny swie kaplánskie odprawo-  
wał / wielkie mial od iakichsi dwu potus przena-  
gábanie / ktore kedy sie iedno w nawie obrocił /  
zá nim wšedy chodžily. To naprzod od niego sty-  
šac / dziwowálišmy sie / á potym (iáko to bywa)  
šmiališmy sie też / y obrocišmy wžart / rozumie-  
iac / że to widzenie iego bjlo z boiáźni / y trwogi ná  
morzu. Lecz w drugim niebespieczeństwie / bár-  
zicy sie iesze wstárzał / twierdzac / że mi sie wlázu-  
ia dwowie ludzi / máž y niewiásta iákaś czarna / w  
tákim á w takim vbierze / iákiego y sludzy moi nie  
widáli / okrom dwu / ktorzy ze mna w pieczurách  
Káirskich byli / á pewnie o nim Kaplanowi temu  
nie powiádáli / kedy iužesmy sie też zdumiewáli.  
Bo to pewna bylá / że o tych ciálách żaden / oprócz  
dwu slug nie wiedział / ktorzy też bez watpienia /  
nikomu nie wyiáwili / álec y ná ten czas iesze  
Mumia nam nie przyšlá ná pámieć. Až ná oská-

*Widzenie iego,  
pátrz iáko strá-  
šne.*

*Murzyny srogie  
widzial.*

Do czego przy-  
šlo.

Pátrze

v

Inakšego vsá-  
nowánia Pogán-  
stwa nie godne  
było.

itek do mnie przybieżal drżac / blády / y strwożo-  
ny práwie / opowiadáiac / że modlić sie nie może /  
przed tymi pokuśami / ktore go iakoby iuż śár pá-  
ia. Toż dopiero mi wpádo ná mysl / że to dla  
Numiey podobno cierpi / y poslałem zaraz do  
Pátroná / áby spod Sáicyey kazał otworzyć / przy-  
czyny nie powiadáiac / bom chciał potáiemnie o-  
ne Numia / w morze wrzucić. Ale Pátron odpo-  
wiedział / że tego dla wielkich wálow nie śmiał  
uczynić / ktore wpadały w Sáicya / ták / żeśmy  
wszyscy pomogli / y rzekł : Poczekaycie troche / mo-  
żecie sie ná dol nie spieszyć / wnet wszyscy ná dnie  
bedziemy / gdy potoniemy. Widzieliśmy y sami / że  
otwierac nawe / bylo práwie niebezpiečno / á z  
druga strone X. Symon / ná te pokuśy dziwnie  
nárzekał / y lámentował / zá czym nie wiedzieli-  
śmy / coby czynić dáley.

Dkazał sie tedy S. Germanus / á iuż też dnia-  
to / y wiátr vcichal / kazałem nawe otworzyć / á  
choć iáż zá ona świeca S. Germaná byliśmy swo-  
bodnieyśy / przecie / że X. Symoná pokuśy przena-  
śládowny / rozkazałem Numia w morze wrzu-  
cić / z siedmiá onych pudel. Kedy przypadł do  
mnie Pátron / pytáiac : Coście to wyrzucili / pe-  
wnie Numia ? Przyznałem sie do tego / zá czym  
bárzo sie zlekl / ále przyszedśy ku sobie / rad byl  
temu / y pewnie obiecowal / żeśmy iuż nie mieli

tá k

ták wielkicy mieć wiecey burzliwosci. A zgadł.  
 Bo choć była przypadła v wyspu Kárpátos/ ále  
 nie bázno wielka/ y zá vřazáním S. Germaná/  
 záraz vřtála. Powiádal teź tenze / iż kiedym do  
 niego w nocy posyłał/ áby Sáicya otworzyć ka-  
 zał/ choćby teź bylo y dla Numiey / tedyby był  
 tego nie vdziálał/ dla okrutnych wáłow/ y fale stro-  
 giey/ w ktorey uź nie miał żadney nádzieie/ czeťá  
 iac tylkto / rychłoli vřtádziemy z Sáicya w mo-  
 rzu ná dnie. Pytał teź y K. Symon cosmy wyrzu-  
 ćili? ktoremu gdym powiedzial iáko bylo / báz-  
 dziey sie strwoźyl / y iáko Káplan karał mie/ žem  
 sie wázyl trupy Pogánřkie z soba wozić/ dla kto-  
 rych teź nieládáiáko vcierpiał. Przyialem to w-  
 dziecznie od niego/ iáko sie godźilo/ dalem mu ie-  
 dnáť o sobie spráwe / áby iákiego o mnie podey-  
 żżenia nie miał/ žem ia Numia/ ktorey w lekár-  
 řtwách czesto vřywáia / dla porátowánia cho-  
 rych z soba wźiał/ czego y Kóřciol nie zákáźnie / o  
 czym gdy sam potym w Krecie pytał Theologow  
 eoby sie im zdáło/ y powiedzieli/ że niemáť o tym  
 żadnego w Kóřciele zákáźánia/ miał mie zá wy-  
 mowionego dostátecznie. Śnáć že nie wiedzial o  
 Numiey ná on czas/ gdyźby mie był nápomniál/  
 iáko Káplan/ ábysmy dla niey nie gineli/ bo inźe-  
 śmy wřbyscy gotowáli sie ná śmierć/ y on Modli-  
 twy (ktore w tákim niebespieczeńřtwie mawiaio)

*Wolnoté Panu  
 Káplánřkiego.*

*Ále y niemié  
 řláchetná.*

nam zaczął / y modliliśmy się spólnie / P. Bogu  
się polecać.

Tom ja zaś tu nie dla tego wniosł / abym twier-  
dzić miał / że dla Mumiey (iako ich wiele powiá-  
da) rozbił się okręty / ale aby się wypisało / co  
się też zemna działo na morzu. Sąprawde ten Ká-  
plan / pobożne° y bárzo przykłádné° był żywotá /  
gdyż aż do Korcyry zemna iáchal : á gdym ruszył  
się do Włoch / y wysiadłem w Tarentie z nawy /  
on z moim sluga przy rzeczách moich / ná Galerze  
do Wenecyey iáchal / y przyiázdzu mego tam cze-  
kał / potym do Komposteli ( aby ślubowi swemu  
dosyć uczynił ) puścił się / miał się do Rzymu wro-  
cić / á náostaték do Polski iako był wymyślił / iszł.  
Gdziekolwiek zemna bełac / ziemię Chrześciań-  
skiej doiechal / w każdy dzień Nisza święta z wiel-  
kim nabożeństwem y płaczem miewał / w domu  
zaś vsługował / odpráwniac wselkie napodley-  
sze posługi / by chłopiec taki / áżesmy go nápomnieć  
musieli / aby zaniechal / bo y w kuchni gárnce y  
kotły wymywał / y vmiátał / że táiego pokóra y  
vkladność / káżdemu w podziwieniu była.

To mi się zda bárzo potrzebná opisać / iakie ten  
Káplan bogoboyny / po frogich onych v wyspy  
Kárpátos Sturmách / gdy się nam był tylko raz  
ś. Germanus vkazał / wídzienie miał / ktore mi tu-  
dzieś ( bom mu był nabliższy ) powiedział / potym

też y

O iako cudne  
świádecztwo.

Y teraz nie in-  
kšy.

Niebie nie ie-  
go wídzienie.



też y wssytkim/ áby Pánu Bogu dziekowáli / o-  
 znaymil. Bo gdy Modlitwy swoje odprawował/  
 widział iáko by Sáicya nášá rozbita bylá / á  
 my wssyscy / iáko bysmy tuż po morzu plynac / to-  
 neli. W tym Náswietša Pánná / okrywšy  
 nas šáta swa / znou Sáicya náše zebrała / zlo-  
 żyła / y rzekła: Pátrzcie / w iákimescie niebespie-  
 czeństwie byli / začym on / iáko ze snu sie porwał /  
 co smy dobrze widzieli / bo áž na nogách stánal / y  
 ogleadowal že Okret cały / y my wssyscy ná nim /  
 gdyž mniemal / žesmy iuž vtoneli. Tom krotko  
 przypomniał / przy czym sam bylem / y ná com sam  
 pátrzał: á pewna á niepochybna / že by bylá na-  
 wálność choc dwie godziny trwála ieszcze / nášá  
 Sáicya / nigdyby bylá nie wytrzymała: co sie y  
 škad pokazálo / gdy smy v wyspu Kárpátosvstáwi  
 cznie przez dwádziestá čtery godziny / to latać  
 ia / to zálewác smola musieli / ktora ták byly wá-  
 ly pokolátály / že márynarze ná przemiány / od go-  
 dziny do godziny / wylewáli wode.

Skoro smy przyplyneli do Promontorium  
 przerzeczonego / co sie ná šwitaniu trášilo / gdyž  
 tám Pátron Sáicyey dla Škal przypuścić nie  
 śmial w noci / rzuciwšy kotwice / y do štály Sá-  
 icya powrozami przywiazawšy (bo tu grunt šlá-  
 by / náledá powianie wietrzne chyboca y wiy mu-  
 ia sie kotwice / y kiedy nieumieietny Šeglarz / z o-

Strádyoci.

Ktorem zginie /) sluga mego do Syczey wypráwi-  
 lem záraz / do ktorey bylo trzy mile / aby Rector-  
 rowi Konstante<sup>o</sup> Rynerowi / o mym przyiechaniu  
 oznaymil. Ten iz inż przedtym wiedzial / y czekał  
 mie / záraz tež y konie y kílkanásie iezdy / iáko by  
 kopyniłow (zowia ie tu Strádyotami) przeci-  
 wko mnie wystal / ktorzy pospólu z sluga moim  
 aż ku wieczorowi przyiácháli / dla czego musia-  
 lem ieszcze one noc w Sáicyey spác. Gdy przyby-  
 li / y w Bárkách do mnie przyplynawšy przywi-  
 táli mie / tákze co im byl rostkazal Rector / powie-  
 dzieli : dopiero náš Pátron obaczywšy / y do-  
 wiedziawšy sie pewnie ktom iest / okrutnie zálo-  
 wác poczal / że w Alerándryey tey wiadomości  
 nie miał. Abowiem ináčeyby byl (któż go wie iá-  
 ko) zemna poczal. Bo to pobaczono (iesli miał  
 táka wola / sam P. Bog wie) by nas bylo nie ták  
 wiele w Sáicyey / (gdyž y kílka Strádyotow  
 przy mnie bylo zostálo) że w nocy / ná morze od-  
 wiozłby nas byl znou / ábyśmy sie okupowali /  
 ábo by byl inákszym sposobem szukał pożytku swe-  
 go / iáko to inšy umieia / y czynić zwykli. Z tych  
 tedy miar postrzegšy sie my / cála noc wártowá-  
 liśmy / nic zgoła nie spiac.

Ráno wysiadšy z nawy / á rzeczy w Bárke /  
 ktora byla przyiáchála po nie / wložywšy / y do  
 Syczey wyslawšy / Pátronowi wedle umowy

záplá-

Ale P. Bog swo-  
 jego Pielgrzy-  
 ma broní.

Odpráwa Mi-  
 tynarzew.

zapłaciwszy / tam / że był kontent / do tego y czeladź  
 okretowa wdarowawszy / wsiadliśmy na konie /  
 y iachalem ku Sycyey : á w drodze stapiem do ie-  
 dnego Klastora Greckiego / Naswietsey Pán-  
 ny / gdzie ludzie wielkie nabozeństwo odpra-  
 wia / y tam P. Bogu podziękowałem / za szczęśliwe  
 przeprowadzenie. Okolo południa przyiachalem  
 do Sycyey / gdzie Rector z wielkim poczem ślá-  
 chy wyiachał przeciwko mnie / y doprowadził  
 mnie do Pálacu Szlachcica iednego Weneckiego /  
 domu Korneliow / á tam gospode mi sposobna  
 dawszy / na swoy Pálac sie wrocil. Bo Sycya w  
 murze nie iest / okolo dwieście domow iakoby  
 ma / pálac też Rectorow dosyć ciasny / y fortece  
 żadney nie ma / gdyż czasu wojnywysyscy na miey-  
 sca bezpiecznieysze więdźżają : tu Rector / iz Po-  
 wiat bázro wielki iest / gwoli tylko sadom zwykli  
 mieszkac.

Ráno przyiachał do mnie Rector / y doprowa-  
 dził mnie do Kościola / przy ktorym też był niewiel-  
 ki Klastorek / Zakonu S. Augustyna / ledysmy  
 wysluchali Mszey świstey. Po obiedzie nawie-  
 dziłem go na pálacu / w ten czas odprawował  
 Sady. Było stad widziec dáleko na morze / y wi-  
 dzieliśmy Sáicya nasze / ktora drogi swoiey na  
 insha strone wyspuku Barbaryey / dla przeciwno-  
 go wiatru kończyć nie mogła / gdyż tu morze iest

ſerokie/ y beſpieczna po nim iążdą/ á oná bliſko Archipelagum ſlá/ y znownu nawálności ia ná-  
pádly/ ktoremí áż do Korcyry zápedzona bylá.

Piſze ten Liſt trzeci ſtað do ciebie/ iz obawiam ſie/ by mi tu w Kreće dla niepogod/ y nawálno-  
ſci/ mieſkác dlużej nád ſpodziwánie y potrzebe  
moie/ nie przyſzło. Poſpieſze ſie iednák do Kán-  
dyey/ á ieſli obaczy co potrzebnego/ nie zánied-  
bamci oznáymić. Data z Sycyey/ Roku Páń-  
ſkiego 1583. 25. Pázdzierniká.

## LIST CZWARTY.

**R**ektor Sycyiſki/ wielu Szláchty nápro-  
ſiwſzy/ bántietował mie ná pálacu ſwo-  
im/ doſtátkiem wielkim/ á potym prze-  
chadzálifmy ſie obádwáy. A gdyſmy  
nieiáki Koſciołek Grecki máty miáli/ tráſiliſmy  
ná Ceremonie pogrzebowe onego kráiu/ nie bár-  
zo od dawnych Poganſkich rozne. Grzeblá nie-  
wiaſtá mezá ſwego/ y podrápálá ná ſobie twarz/  
wloſy tągálá/ ſáty ná pierſiách rozdárlá/ glo-  
wa ſie o mur tluklá/ áż krew pluſzczálá. Náielá  
kremu otroki/ y niewiaſty/ ktore do grobu ciáło  
prowadzac/ nárzekáły/ plákáły/ rece zálemowá-  
ły/ bárzo rzecz ſpetna y brzydłá/ y zwyczáy nie  
Chrzeſciánſki. Wieczor pożegnałem ſie z Recto-

rem/

Bántiet.

ſiwa.

rem / ktory mi przydal kilka Strádyotow / áby  
mie prowadzili / y oznaymil támeżney Szlach-  
cie / ktoredym miał iáchác / zeby mie wszedzie po-  
deymowano / iákoż wielka mi ludzkość pokázo-  
wali y sami / bez tego obwieszenia.

Ráno wysluchálistmy Nise swietey / á przy-  
iawšy Náswietszy Sákráment / iesze niź pocze-  
ło switác / wyiáchalem ná obiad do Turloty / pá-  
lacu iednego Szlachcica / ná noc potym do Ká-  
wuzy / przez doline obsita y wesola / tedy Szlá-  
chcie Wenecki / zámnozył Cyprysowy gay / y pie-  
knym rzędem drzewá rozsádzone stoia.

Przyiáchalem do Istrony / piekney y wesoley  
máietnošci / Szlachcica nieiákiego. Potym przez  
Pomeryák / Wies bázro násiádla iáchálistmy / á  
stad / iz tuž byl wieczor / stápilem do Klastoru  
ś. Antonie° de Sumete de Cares, Zakonu ś. Frán-  
ciszka. Bázro nas tu Zakonnicy wdziecznie przy-  
ieli / á iz z iálmuzny žyia / tedy owocámi nas cze-  
stowali. Ná práwo blisko gošcińca / widzielistmy  
Dyrápetre / w onym wieku zwano Žirápea / tá-  
że teź w práwo / ná brzegiem morskim (nie mo-  
glišmy dobrze widziec) iest nieládá Forrecá We-  
necka / Spina longa názwána / ná skále leży / á ze  
wsad ia morze okráżyło.

Spina longa.

Po obiedzie wyiáchalem z Klastora / ná noc do  
Nágli / wioski Szlachcica iednego / tedy iest pá-

Ki sie Kandy-  
skie.

lac niewielki. Tu Kiazę Kandyjskie / powinnego swego z Sekretarzem y z cudnym dworem swoim wysłał do mnie / áby mie przywitáli / y / żebym ná paláciáchal prosto / prośili.

Káno / ze cztery godziny do dnia wstawszy / bázro zła droga / skálisła / ledwie ku południu przy bylismy do Kandyey / y zaraz ślismy do Klastora S. Fránciszka / P. Bogu podziękowác / á tam zmieśkác / gdyżem y pierwsza droga w Kandyey stał w Klastorze. Ale skorom do Kiazęcia przyśedł ná obiád / żadna miára niechćiał / ábym indziej / iedno ná Palacu stał / co ácz mi ciężko bylo / gdyż wolalbym był dla pewnych przyczyn w Klastorze / iedno prośil / y wkázował / iż bázroby to z nie lástka Respub: Wenecka / przywiela od niego / rad nie rad gościć musiałem cále piec Niedziel / niżem do Káni wyiáchal.

O położeniu Miasta Kandyey / y o obronie iego / ktora iest wielka / dzial márac dostátek przednie znacznych / iż dudy pisáli / ia zániecham. Inše też rzeczy pierwsza droga opisalem krotko.

## L I S T O P A D.

Siodmego dnia Listopáda / przyplynelo Galer Weneckich dwánásćie z Korcyry / siedm Gwardiy / ktora strzeże okolo Krety / (odwozily Káwalery z Málty / co ie byli pómáli Wenetowie) á

piec

pisć nowych/ ktore oniżowia Arcyle / y stoia w  
Arsynale/ ábo przy Cefauzie/ że czasu wojny/ á-  
bo iákiey potrzeby ie wypráwnia. Bo Galer ni-  
gdyz ie nie robia / iedno w Wenecyey/ á stámtad  
ie potym rozsyłáia / dokad wkázuie potrzebá.  
Przez ten wszytek czas ogladowálem Miásto/ by  
lem też y ná Samku/ ktory iest w Porcie/ niewiel-  
ki/ ále mocny/ y práwie podesń wszytkie naczynia  
ida/ dział wielkich ma w sobie bárzo wiele.

Szláhcicy też / ktorzy iedno sa ná vrzedách/  
czesto mie do siebie prosili/ y z wielka ludzkością  
á dostátkiem czestowáli mie záwsze. Miano mi  
bylo tu dáć pare Galer / ktoreby mie do Wloch  
odwiozly/ iákoż mialem ná to list od Rzeczyposp:  
Weneckiey/ do sprawc tego tu mieysca/ y ponie-  
kad iuz bylo ná tym stánelo/ ále Kápitan nád' Ga-  
lerámi/ Philippus Pasqualigus, ode dnia do dnia  
odkládal / y gdy go Mándat / áby dosyc woley  
Rzeczyposp: wdziálat/ przymuszal / iedne mi tyl-  
ko dal Ioannes Diedo. Lecz y ten máiac brátá  
Kástellaná in Spina longa, kupiectwem oliwný  
sie báwiacego / dla tey swoiey oliwy/ rákze od-  
wloczył droge/ rák/ zem pozniey musial iáchác/ y  
to z inšemi Galerámi/ iáko sie niżej powie.

Bylem ná gorze bárzo wysokiey/ nád Miástem  
Kándya/ kedy iest Klastor niewielki Greccki/ nie  
doiáchałem iednák do niego/ bo sie bylo spożnilo

bárzo.

*Galeri rylkora  
Wenecyey robia*

*Lakomstwo.*

Grob Iowisow

bárzo. Tám báia Poetowie / że iest grob Iowi-  
szow / y niektorzy pisa / że y nagrobek iego iakás  
litera Grecka stára / ktorey inż od dawności wy-  
czytać nie może / druga ledwie y poznać. Georgi-  
us Cedrenus w Historyey wspomina / że byl taki  
napis :

Nagrobek.

HIC SITVS EST PICVS, QVI ET IVP/  
PITER MORTVVS,  
TV LEZY PIKVS, TENZE IVPITER  
ZMARLY.

## G R V D Z I E N.

**R**ano czwartego dnia Grudnia / z Kándyey  
wyiáchalem / Misey świętey wysluchawszy / skąd  
Consiliarij, y Szláchty Koni kilkadziesiąt wypro-  
wodziło mié. Na południe bylem do Telize / ná  
noc do Kámáryotu / oboie to mieysce iest Szlá-  
chty Kándyjskiey. Názáintrz ráno do Dáphneá-  
des / á ná noc do Ketymu przybylismy / tedy Kon-  
siliarze / Szláchta / y Kápitan z piaciadziesiąt  
Koni / wyiácháli przeciwko mnie. Bo iż tám For-  
teca wielka / tedy Wenerowie niemálo ludu cho-  
wáia : iáchalem záraz do Zamku / gdzie byl Re-  
ctorem Angelus Barocius, wielka mi ludzkość po-  
kazal y chcć / y ze wszystkich dzial / ktore ná tym  
wielkim Zamku byly / strzelác kazal. Miásto spa-  
lone od Turkow w przeszle woyny / Zamek iest ná

Fortecá.

stále w



Skále w morze idacey/ y zda sie z dalekã / iãkoby leżał ná iãkiey wispie / iedno iż mieysce iest mnieysze / ale położeniem bãrzo podobien Tyrowi / ktory in Syria Phœnices leży.

Nãzãintrz ráno / siedlem z Rectorem Biskupã witãc / ktorego zwano Julius Kãrãrã / á wysłuchawšy Niszej świetey / wrocilismy sie do Samku y Biskup znãmi. Po obiedzie droga bãrzo zła / iuż ná sãmym zmierzku / przyiachãlem do Piskopu / iest to Pãlac ze Wsiaz tego Biskupã / kedy zã iego rostkazaniem / podeymowano nas przez noc.

Wyiachawšy ráno / á po prãwey rece puściwšy nád morzem gore druga Dyrãpetrã / (przed tym zwano Hierãpetrã) g dzie Szlãchtã dla rozboynikow morskich żołnierzã chowa / przybylismy ná trzy godziny przed wieczorem / do Klastora Greckiego / S. Ioannis de Patina nãzwanego. Abowiem iest wyssep in Archipelago rzeczony Patmos / kedy S. Jan Ewãgelistã Ziãwienie swoje pisał. Silã iest Klastorow w Grecyey tegoż Zakonu / á wszedy ie zowia S. Ioannis de Patina. Nie dãleko tego Klastora (boday nie ná mile Polska) widzic mury dosyć iesze cãle / z kwãdratowego kamieniã / ná gorze wysokiey / przez ktorãmem iãchal / skãd znãc / że Miãsto iãkies wielkie tãm kiedyś bylo. Tãkze też / blisko Klastora tego / sã Cysterny wielkim kãstem wymurowãne

*Wyssep Pátmos  
S. Iana Ewã-  
gelisty mieškã-  
nie ná wygnã-  
niu.*

w ziemi / skąd wode od tego Miasta brano / y rzecz dziwna / dla czego gi na gorze założono bylo / fe- dy wody mieć nie mogło / aż tak daleko bylo po nie chodzić / ktora ze dżdżu bywała / gdyż insey nie máś indziej / y wszytek ten wysep / tylko dwie ma rzeczki / po ktorychby żołnem mogli y to nie- wielkim iachac / iesli gdzie jest zródło / tedy li- che / y skapo dodawa wody.

Káno wyiachawszy / cztery godziny przede dniem / do Kánei (stárzy ia zwáli Cydonia) przy- bylem / iesze nim Miasto otworzono / tak / zem ná puktory godziny musiał czekać / com dla tego uczynil / aby przeciwko mnie nie wyjeżdżano. Za- raz też gdy otworzono / iachalem do Klastoru S. Mikolaiá / Zakonu s. Dominiká. Bo Kápi- tan nád żołnierzem / Ráphael Rázbenius / bárzo mie prosił / abym byl w iego pálacu stal / ale zem y temu gwoli z Kándyey odiáchal / abym byl dluzey ná pálacu Kiazecym nie mieszkal / á ráczyey swobodnieyszy byl / nie tymi Ceremoniámi sie zá- bawial / ktore mi oná Szlachta z osobliwcy lu- dzkości swotey wyrządzała / tedy m wolal w Kla- storze stanać. Jakoż do Zakonnikow z Kándyey pisalem byl / zeby mie v siebie postawili / co z che- cia uczynili / gdyż mieli dla gości mieszkánia zmu- rowáne rozmaíte / ktore wedle stanu každemu dawáia / kiedy sie kto tráfi / á gospod w Grecyey

nie máś

Cydonia ábo  
Kána.

Gospod w Gre-  
cyey nie máś  
śnikarzym.

nie máś tych pospolitych / ábo ia sobie láśka kedy  
 zjednáć trzebá / ábo zá pieniádze. Záraz teź tu-  
 dzieś przyśedl mie witác Rećtor Ioannes Domi-  
 nicus Ciconia, z Kónsyliarzami / cum Marco An-  
 tonio Contarino, z inszymi domu y fámiliey Lau-  
 redánow. Y rozgóścivšy sie potym / ogleadowa-  
 tem Míasto czesćiey / bom tám dziewieć Niedziel  
 zmieszkał. Jest bárzo obronne / ma Port / do kto-  
 rego przecie wielkie okrety náladowane dla / skal  
 nie wchodza / ále ná mile náśe od niego / wyspá  
 iest niewielka / wysoka / (fortece ma Turlures) v  
 ktorey bezpiecznie stawáia. Silá ich piśe o tey  
 wyspie / Plinius zwláścza / że miála niekiedy sto  
 Míast / ia ktorym przeiázdem tylko ia widział /  
 nie niechce twierdzić tak owego / z gestych iednáť  
 wálin znác dobrze / że tu bylo kiedys Míast bár-  
 zo wiele / y podobienstwo iest / że prawde Plini-  
 us nápisal.

Tráfil sie tu przypabeť ieden dziwny. Wyřza-  
 no okret (iákie tedy dla ciásnego morzá / y wod-  
 nych skal nie chodza) z dáleká / á on prośto ku te-  
 mu portowi / wiátre m bárzo dobrym bieży / y o-  
 baczo no / że okret nie świadomy tych mieśc / zgoła  
 błedny / y inź miano dla przestrogi z działá vde-  
 rzyc / ále zá tym w porćie z wielkim lećaniem w-  
 sęstkich / y podziwieniem / stánał cały y zdrowy.  
 Było ná nim człowieká iedenáście / ktorzy niewie

Okret błędny

skąd y czyj.

dzieli/dokąd przypłyneli. Powiadali sie zeglarzami Sycylijskimi / á iż z Syrakuz zá Promontorium dla dREW zaiáchawšy / gdy zegara morskiego nie mieli / wiatr ich porwał / y po morzu trzy Niedziele kolátal / niewiedzac kedy / iuż od osmi dni chlebá nie iedli : wyzrzawšy te wyspe / do niey sie puścili (bládzi / niemal ná poly vmarli) choćby też y ná Turecka byli wpádli / woleiac bydz w niewoli / niż głodem zginac. Kupil ten okret v nich ieden Kupiec / zá siedm set skutow / ktory oni (nie máiac sie czym żywic / á nikomu do tego w tym kraiu znátomymi nie bedac) przedac musieli. Ledwie go z portu Kupiec wyciagnal / dla kamienia pod woda / y skal tamże vkritych / dokad oni byli práwie cudownie / zdrowo y lachno wbieżeli. Kiedy kto ten Port wważa / ledwie mu sie to zda podobno do wierzenia. Potym trzey Marynarze z tego okretu / ná Galere wsiedli te / ktoram sie y ia pušcił.

Podlodoski.

Przyplynal Karámušan z wyspu Mílo / á w nim dwáy Szlachcicy Polscy / Marcin Lubieniecki / y Piotr Broniewski / ktorzy niebezpieczeństwa sie chroniac (bo te° czasu Jákuhá Podlodoskiego zabili byli Turcy) tu z Konstantynopolá puścili sie / by namniey o tym nie myslac / zeby mie tu zastac mieli. Wiec aby sposobnieysza / y lachnieysza drogemieli / wzili z soba Pásport / kto-

ry mi

ry mi Amurat Trzeci Cesarz Turecki posyłał. A-  
bowiem do Jeruzalem ieszcze iadać / z Kandyey  
pisałem był do Krola Stefana / aby żadał o Pá-  
şport Turecki za mna / iżem to chciał ziemia z Sy-  
ryey puścić sie do Konstantynopolá. Bo ácz tam  
bydź nie bárzo mi sie chciało / iednakż czesćcia dla  
przykrego y niezdrowego mnie żeglowania po  
morzu / czesćcia żem y prze goracá zbytnie / y prze  
żołnierzá gesto iadacego do Persyey ná woynie /  
nie miał iezdżić do Egiptu / tedy był postanó-  
wił to Miásto ogladać. Otoż / iż mie był Krol pil-  
no zálecił / tedy też Páşport wydano / y przynie-  
śli mi go przerzeczemi Polacy / ktory tak sie w so-  
bie ma.

## Sułtan Amurat Cesarz.

**Z**ACNYM, Y VRZĘDŮ KADYACKIE-  
go godnym, po drodze z Ieruzalem do Konstantynopolá,  
kedykolwiek obecnie mieszkaiacym Káddym, wşelkiey  
şczęśliwości życzac, y pospolu ten Mándat náş posyłaiać,  
oznáymuujemy: Iż temi czásy, z Pánstwá Krolá Polskie-  
go, nieiaki imieniem Piotr Broniewski Polak, przed wy-  
sokość Máiestatu náşego przyşedşy, powiedział, że Xie-  
stwá Litewskiego Nawysşy Márşalek, Mikolay Krzy-  
ştof Rádziwił, Pan zacny, wracaiac sie z Ieruzalem şwie-  
tego, z dwunasta osob do Konstantynopolá náwiedzić v-

PASZPORT.

Pátrziáko z o-  
mie Ieruzalem.

myślił y postanowił: á ták, áby wšedy ná drodze, w go-  
spodach, y mieyscách do ktorychby sie sklonił, ábo nieco  
zmiéškác w nich chciał, sam, z czeládziá, z koñmi, y rze-  
czámi trudnošci y impedimentu żadnego nie miał, w nas  
tákowego Cesárskiego Listu dla niego žádał. Ia tedy ro-  
skazałem, áby gdy do ktoregokolwiek mieyscá Káddyatu,  
z tym Máiestatu Nášzego listem przybedzie, naprzód sá-  
memu le<sup>o</sup> Mšci, czeládzi, koniom, rzeczom y potrzebom  
wšelákim, w drodze, gospodách, iádacemu, mieškáiace-  
mu, y kedykolwiek, żadney molestye y trudnošci nie czy-  
niono, y ábyšcie tego doyrzeli y bronili. A kiedy bedzie  
chciał swoim grošem rzeczy potrzebne, y do żywnošci przy-  
nalezace kupowác (by tylko co przeciwko Nášemu práwu  
nie było) tákże áby niódkogo przesškody żadney nie miał,  
pilno opátrzcie. To tedy wiedzac, gdy ten Náš list wam  
bedzie wkażány, ábyšcie mu zupełná wiáre dáli. Dat:  
z Konštántynopolá, dni oštátnich Miešiacá Romášaná.  
Roku Pañ: 1583.

**Tytuł ná tym Lišcie / był tákí.**

Ten List przynależy Káddyom, mšzędym mie-  
szkáiacym po drodze do Konštántyno-  
polá z Ieruzálem Šwiętego.

A iž pod ten czas / Kozacy Uzowí Tehinia zbu-  
rzyli / Tureckie Miásto Kupiectwy sławne / y  
miedzy Turkami byly gadki owoynie z Brolem

Polškim /

*A nášego Se-  
ptembra dni  
oštátnich.*

*Kozacy broili.*

Polskim / ácz takowy Páspport dla mnie byl dá-  
ny / przecie tam Sekretarz ieden / tymże Szlá-  
chcicom nášym Polskim oddawáiac go / rzekł po  
Lácinie : (iáko mi powiádali sám) Eatis, quia nō  
curamus vos, sed Principes vestros: **Jóźcie / bo**  
**nie o was / ále o wasze Senatory stáramy sie.**  
K wypráwiono tudzież czterech Czaušow ie-  
dnego do Alepu y Trypolu / drugiego do Dá-  
máštku y Jeruzálem / trzeciego do Káiru / czwar-  
tego do Alexándryey / (doškad inž byla iedná Ga-  
lerá / z dwiema lodkami bázro predkami we  
Czwartek / á iam byl w Niedziale viáchal przy-  
plynelá) z Mándatem takowy: Sa nieiácy Piel-  
grzymowie / ktorzy máia Páspport od Cesárzá / á  
tak nañ nie niedbawšy / poimaycie ich / y pilno w  
wiezieniu mieycie / á do Konstántynopolá cory-  
chley dawaycie znać. A tegož teź času / ktoregom  
ia miał wyiácháć z Káiru do Alexándryey / tráfil  
sie przypadek žalostny / z ktorego káždy dziwna  
Boška opátrznosc nádemna wybaczy.

Piec Szláhcicow / otrzymawšy v Cesárzá Tu-  
reckiego Páspport / zá stáraním Breinerá Cesár-  
skiego Legatá (zmárlego) z Konstántynopolá do  
Kodu ná Gáleonie Tureckim przyplyneli / škad  
wšiadšy ná drugi Gáleon / ktory byli poimali  
Máltencykowie / naprzod do Alexándryey / po-  
tym teź y do Káiru przybyli / kédym z nimi czesto

sie wi-

*Pierze*

*Szukano tego,  
ktorego P. Bog  
prowadził.*

*Cnota Tureckie  
go Monárchy.*

*Żalostny trąs-  
nek.*

ſie widal y bywal. Śwano ich tak : Pancratiuſ Freindt / Georgiuſ Menceu / Wolffganguſ Aurbach / Bernarduſ Warkoc / ktory ſłużył Krolowi Stephanowi / á piaty był Polak Jan Kobylnicki. Ci niżem ia do Alexandryey odia-  
 chal / puſcili ſie byli do gory Synai / y poſpolu z nimi Abrahamuſ Baro à Dona, moy do tad ſpolney drogi towarzyſ / ktory mie ( wróciwoſy ſie ) potym w Alexandryey znalazł. Ale oni piec / z Kairu do Jeruzalem iachali / y gdy ziemie Filistyńska przeiezdżali / wpadli na Araby / ktorzy ich ( iż Karawaná tylko oſob trzydzieſci miała ) zlu-  
 pili. Przyiachali przedſie do Jeruzalem / á gdy ſtamtad do Damáſku ſli / w Samaryey Mieſcie Zachar ( mowilo ſie wyſſey o nim ) podkał ich on Czauſ / ktory był do Kairu poſłany. Ten obaczywoſy lud obcy / rozumieiac że ná mie z cze-  
 lądzia moia nátráſil / wedle Mandatu Ceſárſkiego zadržymal ich / á gdy mu wkażali Paſſport / ie-  
 ſze go w tym mniemaniu bárziej wtwierdzili / że ná mie nápadł. Tamże im też Ceſárſki liſt poka-  
 zal do Kadego / aby ich / chociażby Paſſport wka-  
 zowali / poimal / á do Konſtantynopolá znać dal. Otoż ich ſpolnie wſytkich lánecuchami żeláznymi / y tak okrutnie poķrepowano / że gdy ſie ieden ná ziemie ſchylal / wſyſcy muſieli / á Paſſport ich / tenże Czauſ do Konſtantynopolá odnioſł ná zad.



Pierwey go iednak cztano w Dámásku/ z ktorego gdy obaczono/ że nie ja iestem/ (o czym też byli niektórym swoim Kupcom znaiomym oni znać dali) poslano tamże z Dámásku Czauśá/ áby ich wypuszczono z więzienia/ w którym dwie Niedzieli niedznicy siedzieli. Uznawam tedy niewypowiedziána láske Pána Boga mego / zem ja (choć mie do tego Krol Stefan pilnie wiódł) do Konstantynopola sie nie vdal / gdyż áto obrázeni byli Turcy/ dla Uizowcow Kozaków/ co iednak JákuB Podlodowski kawa swoia záplácił/ nic nie bedac winien. Bárzo mi to potym Krol Stefan chwalił w Grodnie / gdyż inaczey zdrowie moje w tym bylo.

Diáchawšy pultory mile ladem / á morzem pul mile / stápilem do iedney fortece Weneckey / w tym Páństwie naobronnetyšsey / leży ná wyspie Sudá / ktoram przedtym opodal / z Klastora S. Ioannis de Patina widziál / gdym tam iádac do Cydoniey nocowál. Fortecá tá / ma pieć basti dziwnie obronnych / dział y żołnierzem przednie obwarována : Port ma bárzo šeroki / ktory stáwić do dwu tysiácu naw / á drugie miúaiace z dział bić / kedyby potrzebá vřazála / može. Był zemna pospolu Konsyliarz Marcus Antonius Contarenius. Káštelan tego mieysca Ioannes Antonius Buon, ná obiedzie nas czeřtował / y co bylo go-

Znáć iáko go  
P. Bog broníł.

dnego widzenia / z wielką chęcią wstąpił. Ku wieczorowi wrociliśmy się do Cydoniey.

ROK P A N S K I, 1 5 8 4.  
S T Y C Z E N.

**R**ano w Cydoniey z wieże wysokiey / albo z strażnicy (która jest nad morzem) oznaymiono / że idą dwie Galerze ku Miastu Kandyey. A iż już wiadziáno dawno / że miał bydź w Kandyey Latinus Ursinus, ktorego Respub: Veneta posłała do tey Wyspy / aby opatrzył stare fortece / iesliby co poprawić / y nowym / gdzieby miały bydź zbudowane / miejsca naznaczył / gdyż to człowiek był sławny / biegły w sprawach Reipub: Venetæ, y w rzeczach rycerskich: tedy tak tuszono / że on ná tych Galerách iáchal / iakoż y tak było. Bo zaraz przyiáchawszy do Miasta Kandyey / Galery niektóre wysłał do Káni (mowilo się już o nich / że ich jest siedm w Kandyey / dla straży ná morzu) aby tam nie daleko Miasta stały / w miejscu Grabusfes nazwanym / ktore s. Łukasz w Dziełach Apostolskich Falicem Portum Crete, Port szczęśliwy Krety zowie / (ku Afrykowi y Korowi leży) bo jest bázro osóblivy / y lácnyby Turcy przystęp do niego mieli / dla czego ieszcze przy mnie / tamże w niego fortece nowa zmurowano / y dobrze prawie opá-

Latinus Ursinus.

Acto: 27.

wie opátrzone. Ten wšyſtet Nieſtác zſzedł mi zdrowiem nieſpoſobnym / gdyż cále nie mał ſiedm Niedziel zlem ſie miał / á przez pieć / wſtáwiczna mie febrá z káſlem trapiłá. Po kim tu byl / do koñczano Arſenalu / ná dwádzieſciá ábo co mniey Galer. A iż cegiel nie wżywáia w tym kráiu / y nie máſ ich / tedy ſklepienie czyniono z kámieniá kwádratowego. To że tylko bylo z wapnem / á ná wierzchu / nieporynkowano / áby bylá wodá mogłá tym ſpoſobniey ſciekác ( gdyż tu ſklepowie zwykli nákrzywác dáchem żadnym ) á nabárziezey dla fundamentow zlych / bo iákoſ od reki murowano / tedy ſtoro deſcz vderzył / obáliły ſie dwa ſklepy w nocy / y co nalepſe y naygotowſe dwie Galerze zgruchotały. Nie pomálu to wrzedniki tuteczne / dla bliſkiego ſadziectwá z Turkámi / ſtrwożyło / ktorých ieſzcze ná ten czás w ich Porcie / kilká Káramużanow ſtánelo bylo / dziwno iednáń predkoſcia / y fundamentow pokrzepiono / y ſklepy znou wuwiedziono.

Przyplynely one dwie Galerze do Sudy / ktore odwożyły Latinum Vrſinum. A iż iuż do Wenecrey ſły / widzac iá / że ten támszláchćie / co mi Galerá iego náznáczona bylá / nie rychlo ſie z ſwoia oliwa wybierał / poſtałem ſlugę Piotrá Byline do Lorenca Pryulá / ſtárſzego nád iedná z tych to Galer ( zowia táki wrząd Weneci Supracomitē )

*Arſenal Cy-  
dońſki.*

Dobrze mi znáomego / á zvlášczá / žem závártá  
 przyziáň miał z Fráncišktem iego brátem / pro-  
 šac / áby m náiego Galerze mogł do Korcyry zá-  
 iáchác / co rad pozwolil. Abowiem máia to sobie  
 Weneci zá nieiáka slawe / gdy ná ich Galerách  
 kto zacny / zvlášczá cudzoziemiec iedzie / y sámá  
 Rzeczpospolita wdziecznie to od nich przymuie /  
 y dziekuie im. Pospiešyl sie tedy / y skoro wiátr  
 pogodny wkázał sie / wyiáchawšy do Kanai / dnia  
 trzydzieste<sup>o</sup> Stycznia przyplynal z towárzyšem  
 swoim ex Familia Vienerea, ktory ná d drugá Ga-  
 lera byl. Pierwey iednák do mnie przyšedł byl  
 ladem tenże Lorenzo / słužby swe wielkim osiá-  
 rowaniem záleciác / y áby m náiego Galera w-  
 śiadł / pilnie prošac.

## L V T Y.

Dawny ten iest zwyczaj v Wenetow / y prze-  
 strzegáia go pilno / áby šad sámá iedná Galerá  
 nigdy nie wychodziła / ážby druga z soba przy-  
 namniey miała / á to wzgledem iákiego niebespie-  
 czeńštwá / gdyž wielkim przeciágiem Tureckiego  
 brzegu / musá dlugo iáchác. Otož gdy oná trze-  
 cia Galerá Diedonowá / ktora mi byla názná-  
 czona / do tych dwu przylaczona / iednák (iž sie bá-  
 wil Dyiedo) nie wyieždžalá / Pryul niechciál iey  
 dáley czekác. Dnia tedy czwartego Lutego / po-

žegna-

żegnawşy siez Rectorem / y z drugimi znáiomemi /  
troche przed wieczorem / ná Galere Pryulowe  
wsiadlem. Tuż o trzeciey w noc powiedziano  
nowine z Sudy / że Galera Dyedonowá przy-  
szła / ktora / że tylko trzy mile była od Káni / dwie  
náşe choc iuż miały płynąć / musiały iey czekać.

Ráno tedy przybieglá / á zaraz też Dyedo z Ká  
stelanem brátem swoim przyiáchal do mnie / pro-  
szac ábym ná iego Galere wsiadł / ponieważ od  
Regentow Kándyey / dawno była náznáczona  
dla mnie. Odpowiedziałem / że by mi te byli chec  
przyiácielska ná ten czas pokazáli / gdy im to V-  
rząd zlecił / pewna żebym ia był nic w tym nie tru-  
dnił / lecz iż dla ich własnych spraw / musiałem  
ná wyspie cáła zime zmiestkáć / á terazem też ná  
inşa mego dobrego przyiáciela Galere wsiadł /  
zá dobra wola dziekowalem im / dokládaiac / że  
iuż w Imie Pánstie w tey záiadce. Proşili ábym  
tego nie działal : odpowiedziałem / że oni w tym  
winni / ia ináczey nie moge / zá czym odesłli.

Tegoż dnia / gdy sie tá Galerá spiżowála ży-  
wnościá / iáko zwyczaj / nie moglişmy sie wybráć /  
áż też y wiátr Boreás gwałtowny vderzył wie-  
czor / żeşmy żadnym sposobem iáchác nie mogli /  
ktory iż wednie ieszcze gwałtownieyszy powstał /  
widzac iego własność / że pospolicie trwa cztery  
dni / zostálişmy / á iam siódmego dnia tego Mie-

śiacá/ znowu do Klastora sie wrocil/ kedy wiá-  
 tru czekáiac/ aż do dziesiątego dnia zmieszkałem/  
 á tám o wtorey w noc wieczierzawšy/ y znáíome  
 pożegnawšy / wsiadłem znowu ná Galere. O  
 piatę rusylišmy sie z Portu. Káno vyžrzelišmy  
 Insule Wenecka Cerygo ( przedtym zwano Cy-  
 therea ) y tak częścią wiošly/ częścią wiátre-  
 m/ przyáchálišmy tám o osmnaštej godzinie pod Sa-  
 meł/ ná ktorým teŝ sa żołnierze Weneccy/ ná wy-  
 sókiey gorze/ wšákoŝ niewielka fortecá. Do Ce-  
 rygo z Káneí mil dwádziešciá / w pul drogi iest  
 wyspá pušta/ mála/ Cecerygo. Jeszebyšmy byli  
 mogli dáley iechác / ále iŝ v Dyedowey Galery  
 nádpádlá sie bylá ŝerdŝ / ná ktorey ŝagle wišá /  
 folgujac/ musielišmy tám nocowác. Prošil mie  
 bárzo Káštelan do Samku / ále iŝem byl chory/  
 zoštałem ná brzegu dla cudney przechadzki. Vde-  
 rŝyl w tym wiátr przeciwny/ á iŝ Port/ góŝiešmy  
 stáneli tylko byl ná kílka Galer / y to niebespie-  
 czny/ musielišmy sie pušcié ná zad dwie mili ná-  
 še/ do bespieczniejšego w teyŝe wyšpie/ choć pu-  
 štego/ ktory zowia S. Mikoláia/ góŝie teŝ y Ko-  
 šciołek tegoŝ ŝwíetego Biskupa málučki Grecŝi/  
 ná d ktorým iest ná gorze wyšokiey (iákoŝ y z ruin  
 znác bárzo wielkich) pálac Heleny Grecŝki/ o kto-  
 rey powiádaia/ ŝe tám mieškalá/ ále ŝlad moglá  
 bydŝ tám wodá / niewiedziec. Ná drugiey stro-

nie wy-

Cytherea.

Helená Mene-  
 lašová ŝoná,  
 vpádek Trojá-  
 ŝki.

nie wyspy / przy brzegu morzkim iest niewielki /  
 ale dosyc caley Kosciolek Wenery / z ktorego Pa-  
 rys tez Helene wniosl / iako baia Poetowie.

Gdyśmy byli pod Samkiem / w tymże tam por-  
 cie / przyszlo do Supracomitem kilka ludzi / pro-  
 szac aby ich na sw die Galere wziat / iz sie ich okret  
 z Negropontu plynac / z wielka szkoda rozbil. Po  
 zwolil w prawdzie / ale tak / aby sami tylko bez  
 rzeczy ( ktorych byli nieco wychwycili ) wsiedli /  
 dla Galery / by sie nie przeladowala / goz do  
 trzech set ludzi miala.

Tenże wiatr / trzymal nas tamże w Porcie. A  
 w tym po obiedzie nowine przyniesiono / ze trzy  
 Galery z Barbaryey okolo tego wyspu siewlocza /  
 za czym bylismy gotowi z nimi sie potykac / ale tro-  
 che potym / wdaly sie ku Peloponezowi za Promō-  
 torium, abo gore idaca w morze.

Ruszyliśmy sie z portu o siedmnaſtey / a po za-  
 chodzie Słońca / przyplynelismy do drugiey delle  
 quaglie, dla przepiorek wielkości / ktore tam lo-  
 wia nazwanego / od Ceryga mil dwanaście / i-  
 a-koż nazaintuz gdyśmy tam dla wiatru ſtać musie-  
 li / chlopi nanięli ich nam bärzo wiele / przy in-  
 ſzey ſtrawności. To chlopstwo / po wieſzey cze-  
 ſci miedzy gorami mieſkala / y rozboiem ſie b-  
 awia / nie zawſze dawacia trybut Turkowi / oſtro-  
 żno ſie trzeba z nimi zabawiac w rozmowach / i-  
 a-

koż działá

Gdzie Porwá-  
 na.

Patrz tego  
 chlopstwa.

Kożdziałá bjwáia zámwse gotowe przeciwkonim/  
 iesliby sie czego chcieli wázyc: y toż dopiero táka  
 sporzadzivszy gotowosc / przypuszczáia ich ná  
 Galery/z rzeczámí ná przeday/wychodza do nich  
 ná brzeg / cosmy teź y my byli uczynili. Káždy z  
 nich páncierz ma ná sobie / á luk w rekách. Wie-  
 czor poswárzyli sie miedzy soba / y strzeláli do  
 siebie z lukow dosyc zártko / ná cochmy pátrzáli.  
 Zowia ten Port Wlosy Braco de Mayna, iz go-  
 rámi okolony / rámió ná strzywionego ma podo-  
 bienstwo. Niewielki wprawdzie / bo tylko szesc  
 ábo siedm Galer stáwic moze / ále bázno bezpie-  
 czny: bylá teź tu niekiedy fortecá Turccka / ktora  
 zá przymierzem z Wenetámí / opuścili Turcy. Bo  
 iz Weneckie Galery musza tam przystepowác / te-  
 dy aby Turcy czego nie wyrzadzáli / wlozono w  
 kondicye / y pozwolil Cesarz / aby ia tak pusto zo-  
 stáwili Turcy.

Káno wyiáchawszy / stánelismy nie dáleko w  
 Porcie / ktory zowia Port Stary / iednak mine-  
 lismy Promontorium Matapa. A tak dála nám  
 znać straż / ze ida prosto szesc Galeotow ku nam /  
 tedy izesmy rozumieli / ze od Bárbáryey Zboycy /  
 tedy smy sie práwie iáko do potrzeby nágotowáli.  
 Aż potym obaczono / ze byly wielkie Barki Chrze-  
 ścian rybakow / ktorzy à S. Mauro do Arcypela-  
 gu iácháli / bylo kilká Turkow miedzy nimi / ále

ie dla



ie dla przymierza / ktore z nami miała / puszczono wolno.

Z tego Portu / aż o osmnastej godzinie dla wiatru ruszyliśmy sie / wiec iż przedzuchno powstał przeciwny / musieliśmy sie niemal wstecz wrocić do inšego / Portus Vituli nązwánego / kedy o trzeciej aż w noc przyplyneliśmy / y zastałiśmy tam Wenecka niewielka bázro nawe / ślã do Kandyey. Ostrzegli nas zaráz Młynarze / abyśmy w tym miejscu nie stali / kedy iuż były rzucone kotwice / á to dla wiatru / byliby wietšy / y dla bliskości brzegu / ponieważ tu wieczorowi widziano / iáko sie chłopskwo zbierało / ácz niewiedzieć ná co / ále przecie tu trzeba byđz ostrożnym. Dwa te porty ácz sa puste / miała przecie okolo wszedy bázro wiele Wsi. Byśmy byli prosto iácháli / iużbyśmy byli pewnie vbieżeli mil trzydzieści pieć / ále stepniac do tych portow / viácháliśmy dobrych pięćdziesiąt / y wiecey / y dosyc niebezpieczno.

Nie bez trudności przeiechaliśmy Koronškie morze / dla wiatru przeciwnego / y stáneliśmy dáley od Zamku Koron / by na nas nie strzelano z dział. O siódmej w noc / puściliśmy sie dáley / y miúiac Insulam S. Venedici , do drugiey Sapietia nązwáney / mil dziesięć vbieżeliśmy. Ten port y piękny y bezpieczny / ná sílã Galer: nie własny ie-

Portus Vitulæ.

Morze Koronškie.

Port mądrotki.

dną Wenecką / gdyż y Turcy dla błisckiey Meto-  
ny stawaia też tam często.

Ráno / że wiatr był przeciwny / aż o osmnaściey  
ruszyliśmy sie / á iż w lewo nie mogliśmy dla Me-  
tony / żeby ná nas nie strzelano / w prawo około  
wyspy iáchaliśmy / kedy przecie Turcy ná nas ze  
trzech dział wystrzelili / ále daley cyłu staliśmy /  
ktorym nášy także z dział ozwáli sie / ná znák przy-  
iáźni. Minelismy też potym fortece Turecka do-  
syc zacna Nauarinum ná gorze / leży opodal niey  
Miasto / ále sam Zamek iest nád portem / w kto-  
rym Okiali z osmnaściey Galer dobrze opátroz-  
nych / czekał siedmi onych Weneckich / o ktorzych  
sie pisáło.

Ku wieczorowi vbieżawşy mil dwánaście /  
przystapiliśmy do wyspy Prodony pustey / kedy  
gwalt iest świni dzikich / á o pulnocy ruszywşy sie  
wiatrem Sirocco ábo Eurem wielkim / przez  
morze Arkadyckie iádac / godziny czternastey v  
Sacyntu stánelismy. Tam iedno kotwice rzuceno /  
Kupiec Marcus Securi, dobrze mi znáto my / przy-  
niośł nowine / że brátá mego Jerzego Kádziwilá  
Gregorius XIII. Ociec święty / Kárdynalem v-  
czynił. Tamże też goym znawy wysiadł / iście  
bárzo wiele ich bieżáło witác mie / ktorzy záraz  
(iáko to zwyczáj niesie) fámiliey moiey / nowego  
szczęścia winsowali. Powstał záтым wielki wiatr

tenże /

Metoná.

Zwyczáj mor-  
ski.

Náwáryn.

Nowiná.

tenże / á gdy bázrziej sie sílil / á niebezpieczno bylo stać ná kotwicách / gdyż tylko tu iest Sorfytor ábo stánowisko / á nie sam Port / tedy potym iák o żywności nákupiono / wyrócila sie iedná Fregata / ludzi ledwie ratowano. Utonal iednák sluga moy Niemiec / com go byl w Kándyey przyial / czlowiek mlody / y bázro nabożny / ktory czesto wspominal / że przyiachawszy do Wloch / miał záraz wstąpić ad SOCIET: IESV. A tak niebezpieczeństwa vchodzac / cztery mile pod zaglem mnieyszym ( dla frogiego wiatru ) zowia Magistram / y Galery w takim razie vzywáia go / záiachalismy zá skále Schiwáry / kedy práwie w burzliwy wiatr y deszcz stánalismy w pokoiu.

Przypadek.

Gdyśmy pod Zacyntem byli / znaleźlismy tam okret ieden sfluczony przed dwiema Niedzielnami / ktory przyšedšy z gwałtownym wiatrem / rzucił kotwic pieć / gdzie okrety stawáia / iednák nie vtrzymáły / tyły ziemie / á on sie troche w tym postepowal / áż náostátek rozbil sie o koniec skály pod Klastorem S. Eliaszá. Był to Okret Georgij Emo, ktory byl Consul w Egipcie od Wene tow / Szlachcic / mialem z nim dobra znáimosc. Szácowano škode ná pieć kroć sto tysiecy dukatow we zlocie / bo wielkie y drogie towáry miał / ktore z Syryey ida : ludzi zginelo siedm trzydziesci / á jedennáscie wyplynelo. Widzialem ten o-

Drugi práwi  
iákosny.

Okret w Trypolu / siedł ku Cyprowi / y tam miał  
 wiatru dobrego czekać. Wiec iż spodziewałem  
 się iadać z Alexandryey bydź w Cyprze / gdyż ra-  
 dy tam wiatry zapadzia / ile o takim czasie / o iac-  
 kimem ia wyiachał / bylo moje przedsięwzięcie /  
 o czym traktowałem z tym Emem / y postanowi-  
 łem był / że ieslibym tam iego okret zastał / iż był  
 nowy / mocny / y dobrze opatrzony / miałem na  
 nim iachać do Wloch. Dziwna rzecz / że namniej-  
 sey rzeczy nie možono ratować / bo y w nocy się  
 rozbił / y co morze wyrzuciło na brzeg / to chłopi  
 Grekowie pokradli / a iesli ktory żywo przyszedł /  
 zabili ; aż Rector musiał ziachać z Samku / co ta-  
 kie rozboie y odzieranie bylo. Drugi też Okret  
 Rugginá / inż się miał rozbić / gdyż go także ko-  
 twice utrzymać nie mogły / y przeto bojąc się tego  
 rozbićia / działá wszystkie nárychtowali byli ná  
 brzeg ná te chłopy / chcąc ie pobić / aby potym ie-  
 sli by kogo po rozbićiu wyniosło szesćcie / od nich  
 zabity nie był / lecz gdy inż był blisko skały / wiatr  
 wécht.

Cztery godziny przede dniem / plynelisiny mo-  
 rzem Koryntijskim / (gdzie armatá Chrzesćian-  
 ska / sławnym onym zwyciestwem / zá pomoca  
 Pánsta / pod Nápáktem Turki poráziła / Roku  
 Pánst : 1571. siódmego dnia Octob.) y stáneli-  
 siny w Porcie Discárdo. / wyspy Cefaloniey / dla

wiatru

A P. Bog iná-  
 czej.

Szczelina zwo-  
 ysznośa Oycá  
 S. Piusá V.

miatru przeciwnego czekaliśmy dni cztery. Jest Port dla Galer czternastu pusty/ ale znać/ że tu kiedyś Miasto było wielkie/ y zwano gi Petylia/ (oyczyzná Chiloná filizofá) z kwadratowego ká mienia murowáne. Widzieć też tu domy iákieś niskie/ iáko piwniczne szyie / tylko że ida tu gorze á nie ná dol/ czlowiek może tám w komorkách le- żeć/ ale nie stać / dla niskości murowánia / żaden wiedzieć nie może / co to tu było / áni zgádnąć. Pul mile jest przeciwko wyspá / ktora zowia Ce- salonia stára/też Wenecka/ jest kilká wsi ná niey.

Miedzy tymi dwiema Insulámi/ prawie w po- szrodku/ jest mála wysepká z skály/ pod ktora smy iácháli / pusta / okrągla / ná strzelenie z łuku w sierz y wzduż. Twierdza/ że tám było Gymna- sium; ábo skola Grecka/ kedy filozofowie odda- liwszy sie od towarzysstwa / y zabaw/ ćwiczyli sie w swych náukách / áby im niikt nie przeszkadzał. Ci co Historyki czytáia / niech pátrza iáko to by- lo. Od Schwáry do tego Portu Discárdy / iá- koby dwádziestá mil.

Ze cztery godziny do dnia morzem Albáńskim iáchalem/ zowia go Wlofzy Golfo de Preusa, aliás S. Maurá; á zostáwiwszy po lewey wysep Páxo niewielki (cztery Wsi snadz Weneckich ná nim) przyiácháliśmy przed dwudziestá trzecia do Kor- cyry/ vbiegşy okolo dwudziestu dwu mil/ záraz

*Chilo Filozof.*

*Jákie to stára-  
nie bylo o ma-  
drość ludzká.*

*Morze Albán-  
skie.*

*Korcyra*

wystadłem do gospody / kiedy y przenecewał.  
 A nazajutrz chcac stać w Klastorze S. Francy-  
 ská / posłali do mnie támeżni Regentowie (gdysz  
 mieli od Krájećia Weneckiego listy o mnie) pro-  
 szac mie do pálacu iednego Szláhcicá / ktory by-  
 li dla mnie nágotowali y przyozdobili / kiedy mu-  
 sialem stánc. Przyšli potym witác / Andreas  
 Nauagierus Stárszy / ktorego tárn zowia Báilo /  
 drugi Prouisor Benedictus Erizzo, z Konsliarzá  
 mi / áz téz ná stolku dal sie przynieśc Zacharias  
 Salomone, bo pedagryk byl / y rzadko iuz cho-  
 dził / y to áz go wodzono / á byl ná ten czas Pro-  
 wisor armaty morskiej / wszyscy pokazowali mi  
 wielka dobra wola.

Bylem ze wszytkim Drzedem tutecznym w Ko-  
 ściele (iest tárn Arcybiskupstwo) ná stárym Zam-  
 ku / ktorysmy potym ogladowáli.

Bylem y ná Zamku nowym / ktory iáko sławny  
 iest y obronny / wiedza wszyscy / záiste słusnie  
 morzá Adryátyckie° kluczem nazwany bydz mo-  
 że / náwiedzałem y zosobná káždého z Drzedni-  
 kow. A gdym tu stal / tráfil sie Casus / iz Okret  
 Okiale° idac ex Tripoli Barbaria, á trzy stá Mau-  
 row y Maurek ná przeday wiozac / wiátre m ná  
 piastki Albáńskie zápedzony vlgnał / ták / że sie áni  
 wroćić mogli. Senat tedy Wenecki / iz Turká bez  
 przyczyny nie drażni / á Okialego téz śánowác

zwykt/urządził aby go wyratować/ y postłany był  
 ten Zácharyasz do Bastyi Miasta Tureckiego /  
 pultory mile od Korcyry / aby Káddemu Okret  
 wyciągniony Galerami Weneckimi / oddał.  
 Wisc iż ten okret żywności nie miał / tedy roz-  
 przedawano płci oboiey Maury / człowieká ie-  
 dnego za dwádzieścia sztukow dawáiac / y kupil  
 ich tenże Zácharyasz dwánaście / ktore mu potym  
 w Sidruncie zaraz tudzież po stu (y lepiej) plá-  
 cono. A tá Okrálego nawá była przyczyna / że mi  
 dwie Galerze aż w ośm dni / po przyjeździe były  
 oddáne / iedná Ioannis Langi, ná ktoram sam w-  
 śiadł / druga onego Wienerego / ktory z nami był  
 pospolu w Kándyey.

## M A R Z E C.

**I**żdzilem do Klastora Greckiego PANNY  
 MARYEY milá od Korcyry / ktory choć stary/  
 ále sławny / y cudnym budowaniem.

Bylem w Kościele Greckim s. Surydá / gdzie  
 też jest ciało tego Świętego cále / ktore z wielkie-  
 mi Ceremoniámi Grekowie wkrázuia. Przez ten  
 czas co było widzenia godnego / dowiádowałem  
 sie / á sluge swego z rzeczami / y z tymi zamorskie-  
 mi zwierzety / odpráwiłem do Wenecey z Gale-  
 rami trzema / ktore ná ten czas odchodziły. Sam  
 náziánu trzeciego dnia Márcá / o dwudziestey

wśia-

Taniey w Káb-  
 rze y w Alex

Pátrk

Dobre to góspodárstvo.

wsiadłem na Galere/ á iž wiátru me było/ wio-  
sly popadzáli. W puł drogi minelismy w prawo  
odnogi morskie (zowia ieztorámi) ktore Weneci  
máta w Epirze / skąd iáko nam sámí powiádáli/  
zá ikry z ryb Cefalow (ktore wostkiem oblepiáta/  
y Botárgo pospolicie zowia) dwádzieścia tysie-  
cy dukatow ná každý rok biora. Tážec o dwu-  
dziesťey trzecíey godzinie / stánelismy w Porcie/  
(zowia gi S. MARIA de Cassepó) niewielkim/  
ledwie ná trzy ábo cztery Galery / od Korcyry  
mil cztery : tedy dla przeciwnego wiátru / przez  
czwarty dzień Márcá / ktory byl Niedzielny / y  
przez piaty trwáciesmy musieli. Jest ná samym  
brzegu mály Kościółek Grecki / y pusty. Gdy smy  
tu stali / nawá mála bieżála z Bálony Miásta Tu-  
reckiego do Korcyry / á spuścívšy (iáko zwyczaj  
ná rozkazanie Galer) swoje žagle / powiedziála/  
že przed kilka dni / trzy nawy predkie (ná nich Tu-  
reccy rozboynicy) puścily sie ku Apuliey / ktore-  
smy potym widzieli w Barze bedac / ále sílá lu-  
dzi v brzegow porwáli.

Fano.

Ráno / že cicho bylo / przyiáchálistmy wiosly do  
wyspy Fano Krolá Hispánskiego / piękna iest / y  
cudna ma doline / y kiedyby ia spráwowano / vro-  
dzáynaby byla : ma tež wode stódka dostátkiem /  
dla zboycow iednáť pusta. Po lewey zostáwili-  
smy kopic skalisty w morzu / ktory áž nád wode

glowe



głowe dáleleko wyniosł / zowia gi Manier. Jużesmy byli od pierwsz<sup>o</sup> Portu viácháli mil dwie / było cicho / prawie bez wiatru / kedy iż nam było trzeba morze Adryatyckie do Włostiey ziemie przejáchác / ná którym wyspu żadnego nie máš / á obawialismy sie / by nas w pul morzá noc nie západlá / zwlaszczá sie y ná bliska powietrza oglądniac odmiane / tedyśmy byli postanowili / aż do dnia drugiego tu czekác. Lecz ku wieczorowi / powstał duży wiatr / który gdy wzmagal gwałtowniey (inter Subsolanum & Eurum, troche od wschodu Słońca sie zemknawšy wiał / Le vante Sirocco Włoszy zowia) y Galerom bázro groził / rzucilismy kotwice / bo Portu nie było / á wsteczyc sie też nie mogło / y tak vřrvyšy sie kráiami wyspy / noc bázro ciemna chćielismy przetrwác aż do dnia / ale że tym ieszcze gwałtownieyšy sie porýwal / rádži nie rádži o dziewiatey przede dniem pušćilismy sie / y nie mogac pod żagle m wielkim (zowia go Artemon) tedy pod Tercerola mnieyšym / plynelismy. Otož morze nie pomálu sie burzyło / bylismy w niebezpieienstwie stogim / y że noc prawie w pul morzá nas zástála / y / że wály Galery okrywály / bázro takowemu naczyniu škodliwe / gdyž y lżejšey nawálnošci ledwie može wytrwác / ktorey nawy mnieyše nic sie nie boia. Bo Galerá iest dluga / niska / pláška / gdy sa wály

Niebezpieestwo.

Galerá co iest.

gwałtowne/ ábo ia tłuka/ ábo przelamia : to nas  
 tylko cieszyło / że te náše byly nowe y duże. A iż  
 tak wielkim pedem śly/ że aż v wierzchu samego  
 mástru/ táń dopiero sie wály rozeymowały/ mu-  
 śielisny wšyscy pod waga ná dole siedzieć pod  
 láwkami/ kedy wiosły robia/ bo tak wielkie y wy-  
 sokie wály byly / że te Galery poblizu siebie be-  
 dac/ choć iuż nábedniem časem jedná drugiey nie  
 widziála/ co ia okrywály : zá czym nie tylko my/  
 ále sami Mányarze y niewolnicy / ktorzy dáley  
 niż dwádziestá lat ná morzu strawili/ tak stru-  
 chleli byli y schorzeli / że ná nášey Galerze o-  
 krom dziesiáci nie bylo/ coby ich morze nie náru-  
 syło / y wšyscy by porzezáni leżeli / y by to bylo  
 dluzey/ powiádáli/ żeby byli nie mogli wytrwác/  
 zá czym y Galeraby byla przyslá o niebespiezeni-  
 stwo. Ale zá zezadzeniem Pánškim/ o czternástey  
 gdy sie rozedniło/ wyžzelisny ziemię/ y poználi/  
 że táń gdzie mieli iáchác/ dobre zá kompássem trá-  
 fili/ takżec przed pietnáste wiáchalisny w Port  
 Sidruntyński/ ácz nie bázno bezpiezny. No y o-  
 tworzysty wiátróm / y stály gesse ma pod woda  
 ná wiáchániu/ ktorých widzieć nie moze/ y málo-  
 smy ná jedne nie wbieżeli. Awo od nášego pod-  
 niesienia žaglá/ aż do wescia w Port/ kedy smy  
 Galere zá godziń pięć linámi owiazáli (gdyž rzu-  
 ciwšy kotwice/ że w šad ia linámi wymuia záwše

co oni

stad znać  
 gwalt.

Zwycząj.

co oni zowia ormezar) vbieżeliśmy naszymi mil  
 siedmnaście. Tamże na Galerze śniadawşy / po-  
 stałem do Hidruntu slugi / aby mi łoni náieli / kę-  
 dy iż przez naczynie ktore wyszło z Korsu / inż Gu-  
 bernator Krolá Hiszpáńskiego / zwano go Mat-  
 thias de Lagunna o moim przyieździe wiedział /  
 postal do mnie / prośac ná Samet / álem powie-  
 dział / że w drogę iáda záraz / tylko do Kościoła  
 Bárnádynskiego stapiwşy. Lecz gdym w Koście-  
 le byl / przytáchal sam prośac me ná Samet / á v-  
 slyşawşy rácye moie / przestal ná nich / prowá-  
 dził me z Miásta z swoia Komitywa / dwu przy-  
 dawşy / ktorzy zemna iácháli / póki tego iuridy-  
 kcyá. Tegoż dnia stapilişmy ćwierć mile w prá-  
 wo do Kościoła S. MARIE de Carpignano,  
 cudnego y kostem wielkim murowánego / kędy  
 P. Bog cudá wielkie czyni / y podziękowawşy  
 mu / że nas w całe ná brzeg wysádzić raczył / przy-  
 iáchálişmy práwie inż nád wieczorem / do Wsi  
 Kálismeryi.

Ráno przybylişmy do Lecium / gdzie Vicerex  
 ábo Podkrolí mieşka / ná ten czas byl Franciscus  
 Káráffa / ktory wiedzac o mnie / zem w gospo-  
 dzie stánel / przyşedł sam z wiela ludzi / y z swoia  
 gwárdya do gospody moiey / (co nam też nie po-  
 mogło / bo sie rozgłosiło ktom iest: á zá tym nas  
 bándyci rozbili / iáko sie wnet powie) y wziął me

Hidrunt.

Kościół.

Podkrol.

ná páłac/ále gdym go prošíł/áby sie pod táki czas  
ináčey zemna obsedł / vvažáiac tákie pericula,  
žebyśmy byli w gospodzie/ dal nam pokoj/ y ode-  
šliśmy: poslal zá námi obiad postny (bo byl on  
Post Wielkonocny) tedyž. Po obiedzie šedłem  
ná Zamek / y požegnałem sie z nim: przydal mi  
siedmi Hiszpanow konnych/ ktorzy mie aż do  
Baru prowadzili. Nocowaliśmy potym we wsi  
Cielino.

Ná obiad byliśmy w Mieście Messyánie/ á  
ná noc w Astunie. To Miásto iest ná gorze/ w  
pięknym polozeniu / y samo piękne/ bylo Krolo-  
wey Polstiey Bony / ktora gdy tám iádac z Pol-  
sti stapila była / pod iey Herbámi / ná dwu bra-  
nách/ pisano rozmaíte znáki rádości / te dla da-  
wności y z fárba gina.

BONÆ SFORTIÆ ARAGONIÆ REGI-  
NÆ. IOANNIS GALEACY DVCIS IN  
SVBRVM FILIÆ. OB REGNVM SAR-  
MATIÆ ET IMPERIVM IN SCYTHAS  
AD TANAIM ET BORYSTHENEM MVL-  
TIS ANNIS RECTO ORDINE EX RE-  
PVB. ET RELIGIONE GESTVM, A-  
STVNEN. PVBLICE.

Astun, Miásto  
Krolowey Bo-  
ny.

Tryumf ná iey  
wiazd.

Ná drugiey branie Míasta z przyázdú /  
tyż nád Herbámi.

BONÆ SFORTIÆ SARMATAR. SCY-  
TARVMQ. CIS TANAIM REGINÆ  
AB VLTIMO SEPTENTRIONE  
POST ANNOS TRIGINTA OCTO REDVCI  
OB IVRA ET IVSTITIAM IN VRBEM RE-  
VOCATAM ASTVNENSES PVBLICE.

Dwá wierszá pod Herbámi.

AVREA SATVRNI REDIERVNT SE-  
CVLA FIRMA:  
SCEPTRA TENENTE MANV NO-  
MINE REQVE BONA.

**D**nia dziesiątego Márcá przyáchálishmy do  
Monopolim/ iedenástego do Moli wioski/ á ná  
noc do Barn/ ktory byl teyże przerzeczoney Kro-  
lowey / kedy co bylo widzenia godnego / ogledo-  
wálishmy / á zwłaszcza grob s. Mikoláia / Mirey-  
skiego Biskupá / z ktore° swietych kósci / Mánná  
płynie / do Kóścioła Uieswieszkie° przywiozlem  
iey nieco. A chociażem sie nie powiádal nikomu /  
iednáť zem sie Zygmunta Augusta Krolá Polskie°  
zwał Dworzáninem / wkázano mi ciálo Krolo-  
wey Bony / ktore zupełnie / w Sákrystyey w wiel-  
kim Kóściele leży / w trunie Arámitem czarnym  
powleczoney / nie pochowane / iedná przecie część

Rzecz dziwna.

Bony Krolowey  
Polskiej ciálo.

wierzchney wárgi nádpsowála sie. Potym Arcybiskup dowiedziawoşy sie o mnie / posłał do gospody slugi swoie / prośac mie ná swoy páłac / ale że mie przy wieczery zastałi / wymowilem sie / á ktemu nie przyznałem sie też zá tego / zá ktego mie do niego wdano / dla intrzeyşego odiażdu ránego / gdyż też iuż od Gubernatorá wziałem byl przewodniłi / ktorzy mie prowadzić mieli / onych z Lece wrocioşy.

Przyiáchałem do Málfety / á ná noc do Bárlety / zwano przedtym Cannæ.

Tuć iuż od tego mieyscá opisowác nie nie bude / ponieważ we Wloşech / y tu w tym kráiu / wiele ich od nas bywa / Miast / Fortec / polożenia świadomi woşyscy. Káno od Bárlety wiáchawoşy mil trzy / przeiáchálişmy most / ná rzece Kánná nazwáney / iż stámtad idzie / kedy Annibál z Rzymian dosyć wielkie zwyciestwo y sławne odniost / bylişmy od tego tám polá / w ktorý sie bili w lewo mil dwie. Nocowálişmy potym w Káryginoli.

Do Foggia Miastá. Stad pláca interesse od Krolá Hiszpáńskie / Annie Krolowey Polskiey.

Bylişmy w Mieście S. Seuerini, á ná noc in Sera Mieście Gonzágow.

Do Terwimow / potym ná noc do Gwástu / kedy sie Aprucyow / ( przedtym Sánnutes zwánych ) gránice poczynáia.

Stad

Stad ad Fossam Cacam, ná noc do Urtonium/ ná on czas Kieżney Pármenstiey (Margarita ab Austria była) Miastá.

Do Pistoryey. Stad wrocilem onych dwu/ com ie z soba miał z Baru/ nawiecey dla tego/ zesmy sie spodziewáli pewnie/ iż gdziekolwiek mielismy sie z iákim husem Bándytow tráfíc. Bo oni iáko ci ktorzy zloczynce lápáia (zowia ich Baringeli dela campagnia) wiedzieli to dobrze / że pewnie Bándyci nie żywiliby ich byli / co wszedzie czynia / y bázno sie ták dobrze sftálo / gdyż záiuszy wszy sie ná nich / y nasby bylo toż podkálo / iáko to ták czesto sie tego tráfia / w czym nas też ostrzeżono. Iż tedy pewnie smy sie z nimi podkáć mieli / gdyż ták nawiatšy stek iest lotrom wszyftkim / co rozbitáia / á minác żadna miára nie moze / morzem też dla vstáwiczných gwałtowných wiatrow niepodobna : iákoż tá zimá byla ták wietrzna / iż zgadzáli sie ná to wszyscy / że od piacidziesiat lat tákiey nie bylo / tedym ich pušcił. Bo in freto Herculeo, wiecey niż šesćdziesiat wielkich okretow zginelo Chrześcíanistich / á zá one šesnaście Niedziel / gdym mieškal w Kándyey / ná iednym Arcypelagu / ábo ná morzu Egeyftim / ták Tureckich iáko Chrześcíanistich Káramuzanow / dáley niż dwádziescia šesć rozbito sie. Otróž gdy nádziecie o drodze morskiey strácił / wieczor zwo-

lawšy/

Dobranáá.

lawšy moich powiedziałem im pilno/ aby kiedy  
 nas Bándyci opádna/ ná jedne powieść zgadzą-  
 lismy sie wšyscy/ co nam nabárzicy pomoglo. Bo  
 gdyby nas byli obaczyli w mowie rožnych/ ábo-  
 by nas byli záraz pobili / ábo wielka suma mu-  
 śiałbym sie byl wykupowác v nich w więzieniu/  
 gdyž ták zwykli dzialác/ kiedy kogo widza po te-  
 mu. Był też ieden Wloch zemna/ meiąki Alexán-  
 der Cesárini/ bándyt z Krzymu/ á záiachal byl z  
 Látynem Ursynem do Bándyey/ gdzie powódzi-  
 wšy sie z iednym Wlochtem / obawiaiac sie go/  
 názad wrócal sie ná teyze Galerze co y ia/ y pro-  
 śil mie/ aby przy mnie záiachal/ com pozwolit / y  
 konia y żywność dalem. A tego tedy y wšyskich  
 inšych záwolawšy / rozkazałem aby ták powie-  
 dzieli: Jz iesteśmy wšyscy towarzyštwo/ Pána  
 między námi żadnego nie máš/ służyłismy Wene-  
 tom w Korfu/ gdzie odpráwivšy sie/ iedziem do  
 Wenecyey / stámtąd kóždy do domu/ gdyžesmy z  
 rožnych kráin cudzoziemcy/ Niemcy/ Polacy/ Li-  
 twá. O pieniadze iesli beda pytác/ ze bysmy wka-  
 zali/ iż sa w skrzyni/ ktorasmy z soba mieli/ bo táic  
 próžno / gdyž potym sulkáia / á nálazšy zábita/  
 kiedy kto záprzy. Ráno wyiachalismy z Piškáry-  
 ey/ poslawšy naprzod Kuchárzá / aby nam śnia-  
 dánie we trzech milách nágotowal. Diáchawšy  
 mile wielka od Piškáryey / miáiac w lewo Za-

meť ná



meń ná gorze nazwany Monte Syluano Ducis Nucera: iest rzeczka / ktora moze ná koniu przebrnac / Salá ábo Saliná zowia / ná strzelenie z luku od niey gospodá murowana / táž názwána. Przyjeżdżając do rzeczki / wyzrzelismy stámte strone trzech Bándytow / ktorych láčno poznác / bo káždy z nich ma rusznice dluga / á dwie zá pásem krotkie / przynamniey iedne / puinal dlugi / y noz nie krotki / á przy tym wiśi skorká bárańia przezeń / iáko táistra / w ktora kładzie chleb / syr / sol / y co do żywności sobie zanieść moze. A iż nas było šest / bo kucharz odiáchal / á pieciesmy rusznice mieli dlugich / dobywszy ich / sflismy przez rzeczke. Ledwieśmy wyiácháli z wody / wyzrzelismy drugich trzech málo co zá tymi / iednáť iż nas było tylez / dobrzesmy sobie tussyli. Miáiác pierwszych / pozdrowili nas / ámy ich tez / obezrzemy sie zá rzeczke / áli okolo dziesiatká sie ich wklázalo / ktorzy znác / że miedzy krzami siedzieli przy drodze / bosmy ich nie widzieli / miáiác onych drugich trzech. Ze do nas nie skoczyli / tá byla podobno przyczyná / iż gospodá byla blisko bázro / morze przed námi w práwo / nuż pole szerokie / y rozumielismy / że tez ábo omieszkáli ná nas vderzyc / ábo že przeszkodziło im cokolwiek / ponieważ y Zamek Montis Syluani tylko dwie mili Wloskie byl. Dátym gdyśmy miáli / gospode otworzy-

Góra Sylwan.

Historia długa  
y dziwna o  
Bándytach.

Zdráda.

wšy / wiecey niż pięćdziesiąt z długimi rusznicami / á náložonemi kurtkami / wypádo do nas / káždemu z nas kílka ich / rusznice do bofu przytykáto / y wrocili nás do oney gospody. A ižesmy onych trzech minawšy / rusznice do olster pokládli byli / tedy ie pobrawšy / kolá pospuszczáli / wrotá zamkneli / z koni nam pozsiádác kazali / y zgolá bron wšyſtke odieli. Šáſtaliſmy tám do dwudziestu osob y kílku / y kucharzá mego / co czekáiac ná mie tám byl / bo kto iedno z Piſtkáryey ábo do Piſtkáryey iáchal / káždego zálapili / dla tego áby nás nie ostrzegano / y iákoſmy potjm wiadomoſć mieli / ſpiegowáli nás ieſzcze w Šáſto / y w Ortonie / nákoniec w Piſtkáryey / á przedtym ſnadž ſwoie ſpiegi nád námi wšedy mieli. Šáraz tedy pytáli ſtad idziem / dokad / coſmy zá ludzie / ieſli Páná mamy miedzy ſoba / potym o pieniadze / á rožno pytáli / káždego ná ſtrone odwiódſy / przecie zgodziſmy ſie we wšytkim. Kzeſli teſz tudzieſ w glos : Nie táycie pieniedzy / bo iáť záráćie / tedy to z wámi wczynimy / coſmy z drugimi zwykliczynić. Šátym y drugi raz zoſobná / cztrey ábo pieć / okolo káždego ſtoiac bádáli ſie / nože dlugie do bofow przytykáli / á wiele káždj ma pieniedzy / pytáli. Naprzoib moy mieſeť wzięli / w ktorym bylo ſeſć Cetinow / y monety troche / á iž y mieſeť ſie im podobal / wrzneli go od páſá. Mácáli

mie

Poſtpek ich  
dálſy.

mie potym po bołach wšedzie / (á mialem ná so-  
bie bágazyowa márynarke / iákom byl w niey wy-  
siadł z Galery) iednak nie wšyrtkiego náleží / iá-  
ko sie niżej powie. Wmyšlniesmy przy sobie mieli  
pieniedzy cołowiek / áby sie znaczyło / żeśmy y to-  
wárzystwo / y káždy sie stráwnie. Potym sie rzu-  
čili do Abzáma Duniná / ktoremu miešek z iede-  
nasta Cekinow wrzneli / á iż byl ná nim kábat lo-  
si / báwelná bárzo nátkány / káždy bándyt (kto-  
rych było przez ósmódziesiat / bo sie byli zešli / zostá-  
wivšy ich przecie ze dwádziescia ná strázy) miał  
go w rękú macáiac y obráćiac go / ták / że mu  
wšyrtkie kúášiki pourywáli / náóstátek kóšule ná  
nim zdáli: Przyšli potym do Jerzego Kosá /  
ktory je pieniądze moie wydawal / miał przez  
trzydziesci Cekinow / co im bylo bárzo smáczno /  
pomácawšy go teź troche / nie náleží przy nim  
wiecey. Wiecey do Jerzejá Skornlškiego przy-  
šli / y wzięli mu kílka Cekinow z mieškiem / wie-  
cey nie znalazšy / pušćili go. Už to odbierano  
od nas / Porużnik tego Stáršego / ktory ná go-  
rze siedział / y nie wklázał sie nam / chłopek niewiel-  
ki / przyšedł do onego Alexándra Wlochá / ktory  
iáko chytry / pieniądze wšyrtkie z kílkadziesiat /  
ábo piecdziesiat škutow w prochownice byl wlo-  
żył / y miał ta ná šyi / y zdial mu z šyie iego / á wlo-  
żył ná swoje. Wloch że mu bylo žal / nie mogac

Hetman Bándytoru.

Pátrá.

wytrwać / pošeptał mu w ucho : Wszytkies mi  
 pieniądze pobral. Spytał Bándyt. A gdzie są ?  
 Odpowiedział : w prochownicy. Rzekł mu tedy/  
 milcz / chceszli y ty / y twoi towarzysze żywo zostać.  
 To dla tego zakazał / aby ie sobie całkiem mogli  
 wziąć / do podziału naszych pieniędzy równo z dru-  
 gimi przyszedłszy : atoli mu tak służył / że kłomoká  
 tego / nie á nie nie ruszono. Potym kazáli sobie  
 skrzynkę otworzyć / tedy na wierzchu znaleźli  
 dwie ście Cekinow / zarazie liczyl / á iż iednego  
 nie dostawało / znouu chcieli liczyć / iedno że sie  
 spiesyli / zaniechali / tamże też y monety wziali /  
 máło nie dwie ście szlutow. Potym co znaleźli /  
 (iakożem miał noże Tureckie / cudnie w złoto o-  
 prawione / kámiennie stámrád drogic / y niektore  
 rzeczy z szerego złotá lane / pięknie y sztucznie wy-  
 gotowane ) wszytko zabrali. Często ten Poru-  
 cznik ná gore chodzil / bo była drábiná ná stáyni  
 do tego Hetmána ná Bándytami / cóś z soba ro-  
 kowali. A iż obchodzili sie z námi surowie / bo  
 nam y czapki zrywali / y suknie poczeli byli / on  
 Alexander Wloch / tal ich prze Bog prosić / by go  
 nie zabili. Jam mu póciachu rzekł / aby ich o to  
 nie prosil / dáiac te przyczynę / że máiali nas wo-  
 la zabić / prósbá nie pomoże / nie máiali też / ry-  
 chley zabić / gdy obacza / że śmierci sie boimy. A  
 wo on znouu do prósb z składaniem rąk / ná co ia

Bo znał bándit  
 bándyty.

Dobrárádá.

głosn o

głośno rzekłem: Dármo ich prosić/ bo ludzie do-  
brzy/ Chrześcíanie / iz potrzebá ich gwałtowna  
ciśnie / musza brác/ áby sie wždy iáko ráutowáli /  
ále nas pewnie nie zábua / gdyżesmy im nic nie  
winni. Támże ieden co mie strzegł / oblápil mie  
zá to/ y dziekował mi/ że o nich ták dobrze rozu-  
miem. Y pomogło to nam nieládáiáko. Bo kiedy  
mi iuz ieden zdeymował plasz/ tenże go ná pomi-  
nal/ áby mi dał poóoy/ mieniac mie byóž dobrým  
człowiekiem. W tym przypadł Pomocnik do mo-  
iey prochownice/ ále obáczywšy/ że bylá srobká  
mála/ ktora nie mogly wlezc pieniaóze/ zostáwil  
mie przy niey. Przyszedł też y drugi/ ktoremu sie  
spodobála bylá morá koroná/ ábo paciérze/ v pá-  
sá wišace / y koniecznie mi ie kázal dáć sobie.  
Mnie iz ich bylo bárzo žal (gdyž wielkie odpusty  
dal mi byl ná te droge Greg: XIII. Papa przy nich/  
á ktemu že byly zemna wšedy ná mieyscách Swie-  
rych) prosiłem go/ áby mi ich nie bral. Wziął byl  
przedsie / ále ogleduiac (byly ze trzciny Indiy-  
stey) iz znalazł przywiazána glowke martwa/  
z kóści Stoniowey rzezána/ poyrzawšy ná nie  
plunal / y porzucił / ták mniemam/ že ná śmierć  
wspomniál. Iz nam tedy pieniaóze wšyškcie zá-  
bráli/ prosiłem áby co ná stráwe zostáwili/ owa  
z rozkazánia Stáršego dal mi Cekinow dziesiec  
w race/ miedzy ktorymi iedno bylo numisma Va-

Paciérze.

Iáko Bándy.

lentini Imperatoris, á to bylo kedyś tám wrzuco-  
no v mnie w tlomoku / z inszemi stáremi monetá-  
mi / skad znác / że wśytko w łupa pomieśáli / co  
iedno bráli od nas. Potym kazáli nam ostrogi po  
odpinác / á przypiąwszy ie / y wśiadłszy ná konie  
náśe / precz iácháli. Mieli swoich koni niewiele /  
od tych pobrawszy / co ie pierwey byli polápáli / á  
ktoremu koniá nie dostawáło / tedy dwáy ná ie-  
dnego wśiedli. Zostáwili nam dwá chude Mu-  
ły / y dwie skápie chrome / co rzeczy niósly. Wy-  
iezdźáiác powiedźieli nam śmietac sie / ábyśmy ich  
czekáli / iż chcą záśie ná noc do nas sie wrocic.  
Szliśmy potym ná gore w tey gospodzie / y záśtá-  
liliśmy tám gospodarzá zwiázanego / y sluge iego.  
Bo w nocy / chcąc sie tám ci bándyci zákráśc / że  
gospodá zamknióna bylá / áby ich bylo puszczeno /  
uczynili sie v bogimi / á iż rzkomo zziebli / żeby im  
otworzono / zebraáli / kedy gospodarz / mniemáiac  
że prawdá / wierzyl / puscil / y zwiázáli go z slu-  
ga / á co dáley / to wiecey ich przybywáło. W go-  
dźinie ábo máło co wiecey / iáko odiácháli / záraz  
poczeli sie z okolicy ludzie z bronia zbiegác / bo sie  
iuz byli dowiedzieli / gdyż táka tám powinnośc /  
skoro sie o bándyrách dowiedza. Przyiáchal teź  
támże y sam Gubernator Káráśśá z Miáśtá S.  
Angeli Kriáźeciá Vincerijskiego / ówa przez tyśiac  
koni zebraáło sie / widzieli że nas wytrzesli / á sami

w gory

w gory znikneli. Przeto Gubernator wziął nas do Miasta / milá wielka od tey gospody / y táme-  
 smy w tego pálacu ná wieczerza y ná noc zostáli.  
 Dowiedzielismy sie potym / że Stáršy nád tymi  
 Bándytámi / byl Iacobus de Monte Brandon, sta-  
 wny zboycá / ktorego w krotce strácono ze czter-  
 nastu towarzysow. Bo Grzegorz Papież XIII.  
 bedac ná mie znacznie lástkaw záwŕse / pisal ad  
 Don Petrum Ofsuná Proregem Neapolitanum,  
 aby ich szukał / dla czego y wielu inšych imano / á  
 dochodzono ich po licu rzeczy nášych / gdyžem ja  
 byl wšedy rozpisal listy / znác dawáiac / iáko sie  
 co dzialo. Ten Iacobus de Monte Brandon Het-  
 man ich / boiac sie by go nie poimano / s swoim ná-  
 stáršym towarzyssem / inž byl zá morze zbiežal /  
 ále go przecie w Dálmácyey poimano.

Názáintř rádžilismy co czynic / bo y pieniedzy  
 nie bylo / y drogi od tych bándytow wšedy ob-  
 siedzione byly. Przeto stalem do Miasta Cento  
 Krolá Hispánskego / gdzie Podkroli tey Pro-  
 wincyeey byl / rády y pomocy vžywáiac / ále po-  
 wiedzial / že niewiem coby w tym poçzac / gdyž  
 tydzień przedym / rákže ludzie co iácháli do Ne-  
 ápolu (trzydziestu kilku) odárli / siedmnástu z  
 nich zábili / bo sie im bronili / á bándytow bylo  
 sto. Stánelo tedy ná tym / ábysmy náieli tych / kto-  
 rzy ábo sie z bándytámi ználi / ábo sámi bándytá-  
 mi by-

Hetman tych  
 Bándytow kto  
 byl.

Boška strážie-  
 dliność.

Dobra to ráda.

mi bywali/ y znaiomość z nimi mieli/ ábo ich po-  
winnych y krewnych/ zeby nas tak przez te hufce  
przeprowadzili/ dáiac o nas sprawe/ zesmy sa ci/  
ktorych rozbito / gdyż też to iuż bylo gruchnelo  
bárzo. Przeto obstalowališmy sobie dwu/ iedne-  
go Fráncišká/ co ošm lat byl bándytem/ y miał z  
nimi dobre záchowanie/ á drugiego Xiedzá/ kto-  
rego dwáy brácia bándytami byli: á zmiestka-  
wšy przez dzień v Gubernatorá/ y požyczywšy  
v niego ošmnástu škutow / ktorešmy obiecali w  
Antonie oddác/ názáintrz po obiedzie pušcilišmy  
sie ku Adryey. Wšec ižesmy tylko dwu Mulow  
mieli/ (ná ktorych byly rzeczy te/ co ich nam nie  
pobrali) y dwu koni nedznych/ náiac nie mogli-  
šmy nigdziey / tedy częšć piešo / częšć iádac/ do  
tego ná przemiány y alternata / przyiáchališmy  
ná noc do Adryey / gdzie nas každý widziec  
chcial/ slyšac co sie z námi działo.

Do Juliey noweğ Miáštá przybylišmy. Tám  
nam powiedziano/ že ci bándyci/ gdy nas rozbi-  
li/ chcieli byli w Miásto wpášć/ co wšec czynia/  
gdy sie zgromádza / á wpadšy biia/ mordua lu-  
dzie / domy lupia / iedno že to Miásto ná gorze  
leży/ iž ich z dálešká obaczono / zámkniono / á oni  
tež/ w práwo ná morzem powrocili. Záraz tedy  
on Fráncesco co ze mna byl / iž wiedzial / že tám  
mášká miestka ná przednieyššé wodzú niektorých

Bándy-



Bándytow/ Barona Neapolitáńskiego/ siedl do  
 niey/ opowiadáiac nász przypadek/ ácz inż wie-  
 dzieli wšyscy/ y prosił/ áby przydała swego zná-  
 iomego/ ktoryby nas prowadził dla tego/ że ie-  
 sli by sie ná niego nápadło/ lácnoby vblagác i mie-  
 niem iey/ człowieká iádowitego/ co y uczyniła. A  
 iż z drugimi spodziewálišmy sie podkác/ przeto co  
 ich kolwiek iedno mogło sie znalesć znáiomych  
 tym bándytom/ ktorzy w tey tám okolicy zbitáli/  
 náielišmy/ á tak po obiedzie z piácia tego towá-  
 rzystwá/ y koni dostáwšy támże/ pušcilišmy sie.  
 Ledwie z puł mile od Miásta/ obaczylišmy trzech  
 bándytow ná gorze/ zácym ieden z onych piáci  
 powiedzial/ ábyšmy sie nie trwożyli/ bo iego zná-  
 iomi/ záraz w lewo ná cisnienie kámienia/ vřazal  
 nam Košciołek od drogi pusty/ w ktorym powie-  
 dzial że ich tám o piecdziesiat/ ktorzy mieli ná dru-  
 gie bándyty nieprzyaciele swoje czekać/ áby z nimi  
 hávc stoczyli. Bo gdy sie dwie strony powádza/  
 tedy obie bándyznia y wywolnia/ zácym káżdá  
 do siebie tákoweż towárzystwo kupi/ á potym  
 sie sami gubia/ áż ieden ktory przemoże/ y zostá-  
 nie. Nád wieczorem przytáchálišmy do Trontu/  
 gdzie sie konczy gránicá Krolá Hispáńskiego/ á  
 zá rzeka poczyna sie Papieszka/ wiec iż gleboka  
 rzeká/ przewoz tám iest. Rozumielišmy że ná nas  
 vderzyc mieli bándyci/ gdyž ná gorze práwie wy-

Gránice  
 Pańšw.

Drudzzy Bandy  
ci z Hetmanem  
swym.

Iskocię / náś przewozem / bylo ich okolo dwu set / co  
namci powiádali / ktorzy nas prowadzili / y twier  
dzili / że to byl Baron / ktorego mátká w Julicy  
nowey mieřka / podobno (mowili) czeka ná inře  
Bándyty / gdyż z wiela ma nie przyiażni / ábo też  
wie / że nas wytrzesiono (boć oni wszedzie spiegi  
máia) tedy nas nie náieżdza. W tymesmy sie prze  
wiezli. Wiec iż gospoda byla od przewozu w pul  
milu máłym / kedyśmy spác mieli / Fránciszek be  
dac w tym rzemieřle dobrze ćwiczony / ták rozu  
miał / że ná to czekałi / ázbyśmy ná nocleg stáneli /  
áby nas potym w nocy powoli wytrzesli. Pomo  
gło też y to podobno / iż deszcz od południá byl o  
krutny / y błoto zá tym wielkie / gdyż táń ziemiá  
kliowáta / oni koni nie mieli / dogonicby nas by  
li nie mogli / bośmy poieżdżáli bárzo spieřno. Go  
spodá w prawdzie zamczyřta / ále y gospodarzo  
wi trudno vsác / gdyż zwykli z nimi pospolu zbi  
iác. Skoro sie iuż práwie zmierzřło / że nas z go  
ry widzieć nie mogli / odpráwiwřy onego z prze  
wozu / co byl od mátki bándytowey / puřciliřmy  
sie noca trzy mile náře / do Groty Miářta / do kad  
piechota nie mogliby byli zá námi zdażyć / á Miá  
řto też zamczyřte / iákoż iuż bylo zamkniono / kie  
dyřmy o czwarrey w noc przyiácháli / ták / żeřmy  
ná Przedmieřciu spác musieli.

Ráno / viáchawřy pieć mil ad portum Forma-

num,

num, iż nam konie zmorzyły sie były / á bylo iuż  
 bezpiecarno / musieliśmy zostać ná noc.

Názáintrz ráno do Lorethu przyiáchálishy /  
 Sobotá Kwietna bylá / dla czego sie kázdy na-  
 bożeństvem zábawial. Tegoż teź dniá przyiáchal  
 tám dla nabożeństvá Iulius Gonzaga ze dworu  
 Cesarstkiego / ktoremu sluzyl ieden Polak / á iž wi-  
 dzial zesmy z Jeruzálem sli / pytal sie o Siekie-  
 rzectiey / iáko o powinney swoiey bliskiey / rad  
 byl temu / ze sie do Chrzesćianstvá przenioslá /  
 dziekowal zá nowine. W Niedziele ráno / przyia-  
 wšy Sakráment przenáchwálebnieyšy / w Ká-  
 plicy Błogosławionej Pánný / gdje ieý Archán-  
 yoł zwiástowal / á potym obiedwawšy / puscilem  
 sie ná noc do Ankony. A iž nam pieniedzy bylo  
 trzebá / y onemu Gubernatorowi ósmnáście šku-  
 tow odestáć / y co nas prowadzili zápláć / y ná  
 droge sie opátrzyć / šukálishy Kupcá iákiego zná-  
 iomego / lecz nie ználazšy / gdy nášey drogi prze-  
 wodnicy predkiey odpráwy bázgo sie vpomináli /  
 gospodyni teź / baczac ná nas práwie ofšárpáne  
 odzienie / á pieniedzy nie widzac / grozilá Urze-  
 dem / ze nas chćialá dáć wsádzic : vmyslilem isdž  
 do Gubernatorá ( poniewaž Ankoná Miásto  
 Papiežkie / á tam teź miał od Grzegorzá XIII.  
 Passport ) ktory byl Bononczył šláchćic / z domu  
 Lambertow. Wziawšy tedy slug dwu / Abrámá

Loret.  
 Sobotá Kwie-  
 tna.  
 Gonzága.

Ankoná.

Duniną / y Jerzego Kosá / siedlem do niego / á  
otrzymawszy audiencya publicę, powiedziałem  
co sie z nami działo / co nie nowina gdy kto po  
świecie jeździ / á iż za tym przypadkiem żadnego  
znátomego nie mamy / prosilem wkázuiac mu Li-  
sty / áby mie ratował / nie mogli bydź ináczey / że-  
by Kupcowi ktoremu za mie reczył / za dwieście  
skutów / tylko po kibym do Wenecyey nie doia-  
chal. Bo dla wśystkich potrzeb y przeszłych / y  
przyszłych / trudno mnieysza rzecza moglbym sie  
obeyśdź. Gubernator list Dycá swietego prze-  
czytawszy / á ná odzienie násze odrápáne weryrza-  
wszy / nie wierzył ábym ia był ten / ktorego w li-  
ście zálecáno / ale ráczey mniemal / żeśmy iácy hul-  
taie y szalbierze. Co ia obaczywszy / powiedzia-  
lem / áby iednego sluge mego wziął w zakładzie /  
żeby nas potym skarał / iesliby oszukánia iákiego  
doszedł. Ale ták sie roziađł / że ledwie co nie ka-  
zał nas z pálacu wypchnac / com potym wypisal  
do Rzymu dostátecznie : zá czym gdy go do Sto-  
lice swietey pozwano / omawial sie / że nie wie-  
rzył / ábym ia ten był / o ktorym listy mowily / my-  
ślac żeśmy ich dostáli / iáko to wiec tákowe pode-  
ście bywa. Ale mu ná to replikowano / że ty list  
tákowy widziawszy / mogles ich zátrzymác iáko  
wéćiwie / ono Breue do Rzymu posłać / y o wśys-  
tkim wiadomość mieć : kedy doszedłszy prawdy / á

iáko

Patrz.

Madrze.

iało roztazano ich vsánowawszy / iástebys byl  
sobie Dycá S. pozyskal / á iesliby sie teź bylo iná-  
czey pokazálo / tedybys byl iało szalbierze ná gár-  
dle staral. Otoź ze sie tak obsedl / y nie vsánowa-  
no go sámeho / y Gubernatorstwo mu wzieto.

Wyszedšy tedy tak bez pociechy od niego / gdy  
coby dzialác / nie wiedzialem / pilno sie pytaiac /  
dowiedzielismy sie o fáktozre iednym / Kupcá  
Weneckiego Kwintylá / do ktoregom sie teź v-  
dal. A iz Bándyci / chociaź mie macáli / nie nále-  
żli ná syi moiey / ze sie kwápili / Agnus Dei, przy  
ktorym bylo Dziewo S. Krzyżá / opráwnego we  
złoto / kedy byly y Dyámenty / stalo to przynam-  
niey zá dwieście szkutow / takze y krzyżyká Jero-  
zolimskiego ná syi / stal czterdziestu czerwonych  
złotych / do tego lánCUSKá złotego / ná ktorym noź  
wisial / osmnáście dukátow wázył / nie obaczyli :  
nád to / Jędrzey Skorulski miał pierścioneł / kto-  
ry z dwiema Portugálami wpuścił byl zá bot ;  
otoź powiedziawšy mu / co sie z námi dzialo / wka-  
zalem y to / co bylo zostálo / prośac áby ná to dal  
sto szkutow / iałoz (ze stalo wiecey) rad vczynil.  
Ale tymi pieniadzmi / tylko sie záplácić dlugi mo-  
gly / á odpráwiwšy tych / co nas prowadzili / y  
zápláciwšy w gospodzie / y od koni z Loretu ná-  
ietych / ná dáley nicby bylo nie zostálo. Był wpra-  
wdzie gotow Jerzy Kos do Wenecey gwoli pie-

Czego byli bándyci nie obaczyli.

niadżom / áleby ich bylo trzeba przynamniey ty-  
 dzien czekać / zadłużyłoby sie bylo znowu / á go-  
 spodyni wšyſtko wieza groziła / musiałem po-  
 wtore z Kupcem traktować / áby mi ze sto ſkutow  
 pożyczyl / czego sie ważyć nie śmiał. Bo ácz wi-  
 dział / że mieliſmy te troche / coſmy zaſtawili / choc  
 też nas za ludzie dobre rozumiał / iednak (iáko ſie  
 y ſam potym przyznał) nie do końca nam dowie-  
 rzał / zá czym wkażalem mu literas Paſſus Dycá  
 Swietego / Krolá Polſkiego / y Kiazecia Wene-  
 ckiego. Toż gdy widział ktom ieſt / ſlyſzał też nie-  
 kiedy o moim nazwiſtku / y ſámiliey moiey / poczał  
 troche dowierzać. Wkażowalem też mu do tego  
 liſty od przednieyſzych Kupcow Weneckich / kto-  
 re on dobrze znal / ták ſámych / iáko y reki ich / y  
 pieczęci / á te liſty byly piſáne do Syryey / Egi-  
 ptu / Káiru / żeby mi tam ich ſáktorowie doda-  
 wáli pieniedzy / ktorých ſumá do kilku tyſiecy Ce-  
 kinow przychođzilá : dla czego inż bázziej wſal /  
 gdy baczył / iáko ſie y liſty miedzy ſoba / y z moim  
 imieniem / y z powieſćia zgadzały / otoż dał mi ie-  
 ſzcze sto ſkutow / czym onym ludziom popláciwoſzy  
 z ich kontenteza / tákże y w goſpodzie co bylo trze-  
 bádawſzy / woz ze czteremá konimi náiałem.

Káno wyiáchałem ná obiad do Senogálliey /  
 potym przez ſanum (iż drogá byla dla dżdża blo-  
 tna / y konie ſie też byly zmordowály / ták / żeſmy

wiecey

wiecey piechota chodzili) do Pizaurum / gdzie iż  
było Miasto zamknięte / nocowaliśmy ná Przed-  
mieściu.

Ráno do Kátoliki / ná noc do Aryminu.

Iż byl wielki Czwartek / v Dycow Bernárdy-  
now przyiawşy naswietszy Sakrament ( zaśta-  
lişmy tu miedzy nimi iednego / ktory czas dlugi v  
Bożego Grobu mieşkal) do Cezenági iácháli-  
şmy / á ná noc do Ráweny. Tem chciał byđż ná  
Wielkanoc w Wenecyey / dla tego m bieżał ná po-  
ştie do Kiozy / á gdym ná druga poştę miał wśiá  
dác / podkalem z Kiozy iádacych dwu Niemcow  
şláhcicow / ktorzy mie ostrzegli / powiádaiac / że  
bándytow kilká trzydziesci ná gránicách ferár-  
skich y Weneckich / niewiedziec kogo czeKa. Wło-  
şy też odradzáli mi takowa droge / twierdzac / że  
czesto tám ludzi odzieráia. Powrócilem tedy w  
lewo do Argenty Miásta Kiazecia ferárskiego /  
do ktoregom trzecia poştá przybył / y wiáchal  
dwudziestey wtorey godziny : á iż mogłem byđż  
w ferázu druga poştá / tedjm tak uczynił / y przy-  
iáchalem ráno w Wielka Sobote / y zostalem  
tám przez dzień S. Wielkonocny.

Opátzność  
Boşka.

## K W I E C I E N.

Ráno / oddawşy grzesşna modlitwe p. Bogu  
w Koşciele / puşcilem sie wozem do fráńkolinu /

Pad rzeka.

Skąd Bártka przez Pad rzekę / do Loren Miáste-  
czka po dwudziestey czwartej przybyłem / y chcia-  
łem nocować / ále iż singá moy w gospodarze wi-  
dział sílá lotrow / ktorzy go máło nie wypchneli /  
do tego Miésciná nie zamczysta / y Mányarze  
odradzáli / tedy náiwšy bártce / iáchałem do Bi-  
oży / y byłem tam o piátej w noc.

Pátrz.

We wtorek Wielkonocy / bywšy w Kościele  
Náswietšey MATKI BOZEY, kedy Pan Bog  
wiele cudow działa / po obiedzie plynalem do We-  
necyey / á minawšy Port Mámálocho / w ktory-  
mem był wsiadł w nawę do Jeruzálem / przysto-  
pílem do Klastorá S. MARIÆ della gratia,  
gdziem kómmunikował plynac w támté kráie / y  
podziękowałem P. Bogu / iż nas tak miłostíwie  
przyprowádzić raczył / y dał wrocenie w lásce  
swoiey śwíetej fortunne. Ználezem tu Priorem,  
Patrem Pompeium Columnam, co był pierwey  
moim Spowiedníkiem / człowiek stáry y świa-  
tobliwy / ktory mi též był dał korone swoie / ábym  
sie nie wszędzie mieysc Śwíetych dotykał / gdym  
mu ía oddał / nie pomáłu był skąd wciéšony / pro-  
sílem żebym názáwtrz w Klastorze mogli Ná-  
śwíetšy Sákráment z rak íego przyiać / co y po-  
zwolił. Potym przyiáchálisny pod Wenecya /  
kedy Urząd zwyczáynny ogladał fede / żeśmy z do-  
brego powietrza / á zá dozwoleńiem íe° / wsiad-

VENECTA.

šy ná



šy ná Gundule / iáchalem do Košciolá Grobu  
Pánškiego / gošie podziekowawšy iego šwietej  
miłošci zá ſzczeliwy zwrot / ſedlem do gošpody.  
Znalazlem tu Michalá Konárškiego / ktoregom  
był z Trypolu wyſtal z rzečami moimi. Piotr  
Byliná / áž dzieſiatego dnia po mnie z ſary przy  
iáchal. Konárški o Siekierzeckiej Polce dal raka  
ſprawe / že dla nawálnoſci v Káliopolu / w Apu  
liey ſtánawšy / z drugimi wyſiadlá / y niewie-  
dzieć kedy ſie podziála / ſukal iey ( bom mu był o  
niey roſtzał wſelkie czynić ſáránie ) ále nie ná-  
lazł / okret tež dáley czekać niechcial. Ale ia ie-  
ſcze ná drodze do Wenecyey ſlyſzał / iż we Wlo-  
ſech pielgrzymuie / á do Polſki wrócić ſie niechce:  
dla czego baczac / že ieſt miedzy Chrzeſciány / nie  
myſliłem o niey wiecey.

Konárški.

Byliná.

Siekierzeczka.

Po kim ta droga w Wenecyey mieſkał / ižem z  
bárzo ſlábym zdrowiem przyiáchal / vſtáwicz-  
niem ſie leczył / iednáť že niželim odiáchal / bylem  
ná pálacu. A iž Kiaže chorzał / požeగాlem ſie z  
Senatorámi / y oddalem im dwa liſty / ktore mi  
byli do dwu Rectorow ſácyntu y Cefáloniey dá-  
li. Bo áž wróćaiac ſie / bylem w ſácyntie / Rector  
chorzał / Galery ſie tež kwápily / nie mogłem od-  
dác. A w Cefáloniey tam kedy Rector mieſka / nie  
byliſmy / bo Portus Viſcardo, v ktoregoſmy czte-  
ry dni ſtali / z drugiey ſtrony ieſt wyſpu. Wdeſta-

no mi

no mi potym do gospody przez Sekretarzá list/  
ktorym Kiazę odpisował Krolowi J. M. ná ie-  
go zálecalny osoby moiey / kiedym iáchal do Je-  
ruzálem.

## M A Y.

**D**niá trzeciego Máia / tu Oyczyznie z Wene-  
cyey puścilem sie przez Trydent / Enopont/  
Hále / potym przez Dunay do Wiedniá.  
Stánałem ná granicy Polstiey.

Wiedeń.

## C Z E R W I E C.

**D**o Grodna przyáchalem / kedy przywitawšy  
Krolá Je° M. dziekowalem zá staranie / ktore  
czynil práwie sercem Oycowškim w sprawie mo-  
iey. Zmieszkałem tu dni dziesięć.

Grodno.

## L I P I E C.

**R**oku Pánstiego / 1584. dniá siódmego Li-  
pcá przyáchalem do Nieswieżá / á wyiáchalem  
był Roku P. 1582. Septemb: 16.

Nieswież.

A tak niechay będzie błogostáwione Imie  
Pánstie ná wieki. Amen.

Ten List czwarty piše do ciebie iuž z domu / do  
kad mie dobrotliwy Pan szczęśliwie siódme° Li-  
pcá wrocić raczył. Po ostatnim Liście z Syryey /  
nie mogłemci nic pišać / bom sie do Oyczyzny spie-  
šył / álem iednáž w ostatnim pišaniu dał znác /

iało z pałacu Rektorowe° / tamże Sáicya náše/  
ktora mie do Krety przywiozła była / widzialem z  
daleká. Slysalem w Korsu / że ia też tam były  
wiatry zániosły / y dobrze iey nádtlukły.

A te Peregrynácyá moie takem opisal / iało  
mi droga tak trudna dopuscila / nie zwytklym (co  
iesze powtarzam) Historykow sposobem / z kto-  
rymi sie ia ani sprzeczac / ani ich niektorych baief  
ganic chce / acz inaczey sie widziálo / nizeli v nich  
czytálo. Wiec też to tam wssytko nie pilno sie o-  
gledowálo / y owsem iało mowia / co sámó nie-  
mal w oczy lázlo / to sie y pisálo. Słycháne tylko  
rzeczy / ledwiem kedy položyl / bom powiesci lu-  
dzkich nie miał woley pisac : kto tam bywal / zem  
wiele dosyc pilnie / wssytko prawdziwie opisal /  
przyzna. Bo ktorzy z powiesci ludzkiey pisáli / do  
szedlem iało w wielu rzeczy pobladzili. Przyda-  
wam y to / że Bostie práwie bylo zrzadzenie / izem  
sie ná Konstantynopol nie wrácal. Bo acz mia-  
lem wielkie od Krolá Stefaná zálecenie / ale ia-  
lo wieś / zá onym nowym przypadkiem / pewnie-  
bym byl w sídlá wlażl. P. Bogu memu wieczna  
dzieka y chwala niechay bedzie / ktory mie przez  
tak pracowita / y niebezpieczna droge Pielgrzym-  
stwa mego prowadzić szeslwie aż do same° Wy-  
zystego progu raczył. Dat : z Nieswieżá dziesia  
tego dnia Lipcá / Roku P. 1584.

Zámknienie  
tych Listow.

Posy-

Processya Iero-  
zolimska.

Rycerze Boże-  
go Grobu.

Posyłamci przytym sposob Processiy/ktorym  
ia Pielgrzymowie w Kościele S. Grobu odprá-  
wnia / pospolu z konter fetem Kościoła Ierozo-  
limskie<sup>o</sup> / ácz nie do końca wedle sztuk / y zwyczá-  
iu budowniczych wymalowanym / czego mi kro-  
tkosc czasu / y zabawy okolo nabozenstwa nie do-  
puscily / z ktorego sie láčno káždy spráwi / kedy  
ktore tájemnice Pánskie byly / y zbáwienie sie ná-  
sze odpráwowálo. Posyłam tez opisánie Cere-  
moniy / ktorych tám / gdy Rycerze Bożego Grobu  
czynia / vzywáia. Przyimieze to tedy odemnie w-  
dziecznie / coć nie historyckim / ále przyiaciel-  
skim piorem opisawšy / chętnie posyłam.

Pánu Bogu w Troycyiedyne<sup>o</sup> wieczna chwa-  
lá: Naśwíetšzey MATCE BOZEY:  
y Wšzystkim Śwíętym.





# REIESTR

## Przednieyszych y wiadomości godnieyszych Rzeczy.

### A.

Abakuká Proroká dom y mieszkánie	106.
Ablow grob	37.
Aboris Arab sławny zboycá.	47.
Czemu Turki biu/ boi sie go Turek	48.
Absolonow grob	78.
Abisynow nabożeństwo	65.
Abuzyr miásto Egipskie/	139.
Adam ná polách Dámásceniških stworzony	39.
Agátá port	284.
Akeldemá rola we 24 godzin trupá poźrze/ tylko kości zostáwi	82.
Alexándrya miásto	262.
Alexándrya nie ma studkiew wody	250
Alexándrya ma pod soba w ziemi kostowne miásto	262.
Alexándria powietrze ma nie zdrowe y przyczyny tego.	263
Alexándryjskuni włościami Chrześciane w pásc máta y ziemie S. odiać Turkom	264.
Alexándryjskiego portu iakoby podworze	268.
Alexándryjski rynek kedy rozmáity zwierz przedáta.	274.
Alexándryjskiego portu przywilej cudny	267.
Alexándryjskie samki.	268.
Alfonsa Krolá Aragónskiego powiesć.	2.
Annašow dwor.	74.
Anconi Xiadz z Pánormu poturczył sie	165.
Antoni Wenecyan zeglute/	286

Reieſtr przednieyſzych rzezy.

Arábowie Chrzeſćianie w Syryey.	35.
Arábska Ziemia puſta.	125.
Arábskiej tey Ziemie obywátele GYM ZYIA	277.
Arábowie do Káiru w padáta	196.
Arábow między ſoba niezgodnych oſm choragwi.	35.
Arábow rozboynikow ſemu Turcy nie moga wy/ gubić /ábo pohámowáć	47.
Arábowie meznieyſzy niź Turcy	49.
Arábow ceremonia ołoto przyſięgi zc. chleb ſol zc.	117.
Arábskie piáſki	245.
Arsenal ábo Ceykhaus Wenecki w Cydoniey	315.
Aromele Moſchá w Káirze Certáſka	231.
Aſſáleyckie morze ábo Jeźioro	121.
Aſán Báſe tákomſtwo y ſmierć	256. 259. 259.
Aſanowi wrzednicy ná gárdle ſtárámi	255.
Aſunt Miáſto Bony Krolowey Polſkiej	332.
Autorá iáko ſukał Turek po páńſtwie/ dawſzy mu Páſport.	249.
Autorá Bándiçi zſupili.	337.

B.

Bálbech miáſto y Páłac Sálomonow ná gorze Libánie.	34.
Báldwiná y Godfrydá Krolow Jerozolimſkich groby.	71
Bálsam	228.
Báloná Tureckie miáſto	20.
Bátwany w Mumiey y okoto umárłych	242. 243.
Bándyçi y ich totroſtwo	337. y dáley
zſupili Autorá támsze	
Bar Miáſto w Apuliey czyſe/ zc.	333.
Báſá Egiptſki Imbráim/	196.
Báſe tegof iáko wielka pompá przy otwierániu groble Wyluſowey/	214. 215.
Báſe	

Reieſtr przednieyſzych rzeczy.

Báſe Báirſkiego ſady/	247.
Báwełne ſieta/ kedy/ iáko/ rč.	180.
Beniámin ſyd czemu o Pirámidách milczy/	212.
Berſábei ſadzáwtká/	103.
Beryt/	30.
Betágil miemyce obozu Senácheribowego rzeg dſiwna.	112.
Betánia	130.
Bethleem	106.
Betſáidá Wyczyzná S. Piotrá/	54.
Biſkup pielgrzym táit imienia/	160.
Bony Królowey Polſkiey ciało/	333.
Bożnic w Jeruzálem wiele było/	136.
Bulhách miáſto iáko wielkie/ co zač/ rč.	190.
Biogóſławieñſtwo y przeżegnánie morzá Weneckie°	12.
Braná złota rč.	97.
Braná S. Szepaná/ y kedy go vtámionowano/	76. 77.
<b>C.</b>	
Cedry ná gorze Libanie/	34.
Cedron ſtrugá/	79.
Támże znáki vpádnienia Páñſkiego/	79.
Cefálonia/	20.
Chámeleon co zač/ á iáko ſie odmienia/	153.
Chrzeſćcian odſzepieñcow nábożeńſtwo w Jeruzálem	138.
Chrzeſććianiná poturzonego iáko nie beſpieczno wywieſć	270.
Chrzeſććiany Autor z niewoley wykupit/	272.
Támże y ſpoſob tego odkupu iáki/	271.
Chryzoroa gorá	38.
Chrzeſććianie wykupieni z niewoley rzadko ludſie dob:	273.
Celeſyrya/	34.
Cezárea Kapádocka/	163.

Ciceronow grob/	21.
Cukier ścieia/ polewoia/ ię.	221.
Cydonia abo Kánaa/	306.
Cynocephali ludźie o pſiey głowie/	274.
Cypr wyſep y winá tego.	181.
Cypr iáko Wenetom odiety/	231.
Cypr w bawełne Pan/	180.
Cyrkás Chrzeſćcian oſtátki/	196.
Cyterea Wenecka wyſpá/	318.
Cwiczenie ná wodzie Káirzan/	217.
Dáktylowe drzewo/	222.
Dálmácia/	18.
Dámáſek wálne Miáſto Syriyſkie/	39.
Dámáſceńſka Mauza/	44.
Dámiátá abo Peluzyum/	184.
Dátowizná Antorowá do Swietego Grobu/	85.
Dawidowá ſtudnia/	106.
Dawidow grob/	132.
Deltá Tylowá/	190. 201.
Defez w Egipćie nigdy/	203.
Dywonie wyſpy/	281.
Domzley rády.	104.
Dromedaryuſy predkoſć tego/	276.
Druzyani co zacy/	30.
Druzyanow Jalmużny trefne/	174.
Druzyanow wiárá. Tánje/	
Drzewo dziwne w Egipćie/	227.
Dzápher Báſá Trypolſki/	164.
Dżermá co ieſt/	176.
Dżiewczetá Egipſkie iáko ię. foremna to.	241.

## E



Reieſtr przednieyſzych rzeczy.

Egipt kiedy wſiãł turek/	236.
Egipt kiedy ſiecie/	206.
Egiptſki obyczay dobry/	175.
Egiptſkie goracã zbytnie/	186.
Egiptczãni o żonie tańcunia/	240.
Egiptſka kãczkã/	183.
Elizenſowe ſrodko/	127.
Emaus miãſteczko/	155.
Emir Máchomet co zaçz/	169.
Emir wita ſie z Dzãpher Bãſã/	169.
Engãddy gorã/	112.
Euzebiuſã Swietego grob/	110.

F

Fan wysep Hiſpãñſki/	328.
Fãr/	255.
Fãrãonowe ſtupy.	211.
Ferarz.	351.
Ferkin miãſto/	185.
Figã Phãrãonowã/	227.
Filipã S. ſrodko/	114.
Fundãcyã v Swietego Grobu Antorowã.	88.
Fua miãſto/	250.

G

Gãbãã Sanlowã/	60.
Galera co ieſt/	329.
Galgãlã/	125.
Gãllei wrodzay/	53.
Gãleony/	266.
Gãryofiã Mãlã Alexãndriyſkã w Morzu/	266.
Gãureã pałac Bãrſki/	228.
Genczãret Jezioro/	52.
Germanã S. ſwiãtoſc co ieſt/	289.

Reieſtr przednieyſzych rzeczy.

Co ná Morzu ſpráwnie.	Támże	
Geſſen ſiemicá Jakubowi daná		218.
Geſſemáni wieſ		78.
Siámáláſár Moſchá Báirſká		250.
Siámáchiſſon druga		233.
Gion gorá y Pálac Salomonow /	116. y	137.
Gimnázyum ábo ſkólá Philozophow /		325.
Gory Jerozolimſkie ſławnieyſze /		135.
Gortyny Miáſká w áliny /		24.
Gory Alexándriyſkie /		260.
Grecya karcz m y goſpob poſpolitey nie ma /		306
Grob bárzo dſiwné Krolow Żydow ſkich /		134.
Grob Dawidow y Salomonow /		132.
Grob Mátki Bożey /		77.
Grobu Páńſkiego opis		68.
Grzegorzá XIII. liſty cudne /	15.	16.
Grzegorzowego Kálenbarzá Rok.		11.

H

Zebron Miáſteczko		112.
Helená S. Koſciotow 300. w Páleſtynie zmurowá /		
iá y fundowála		64.
Jey wieże /		65.
Helená Greczka ſkad wniesioná /	318.	319.
Heliaſá S. wzroſtu y ciáta zuáki cudowne /		105.
Helizeuſowe ſródlo /		127.
Helwet Jánezár /		269.
Heretiki zá iákie ma lud w ſchodny /		141.
Heretycy gorſzy niżeli Żydzi /	Támże	
Herodow Pálac /		135.
Hidruneynſki port /		331.
Hiſtorya dluga y dſiwna o Bándytách /		337.
Hieremiaſá S. Koſciot y Kłaſtor /		155.

Reieſtr przednieyſzych rzeczy.

Zierychontyińska roża na co dobra/	127.
Zieronimá S. mieſtkanie w Berleem zc.	110.
<b>I</b>	
Jákubá Pátryárchy moſt zc.	52.
S. Jákuba ſtárſzego kedy ſcieto/	74.
S. Jákub góſcie poſcít zc.	79.
Jákub de monte Brándon wielki zboycá/	343.
Jálmuzná ſmieſzna iednego Turczyná/	232.
Druga Druzyáńska tákaz/	174.
Jeſeje trefnieyſza	37.
Janá Krzciiciela puſca/	114
Jerycho/	125
Jeruzalem á iáko do niego puſzczáta/	60.
Jſrya/	18.
Jzáák kedy oſiárowány/	67.
Jzáiaſh/	81.
Joáchymá S. dom y mieſtkanie/	76.
Jobowe ſrodto y dom/	156.
Jope y odpuſty wielkie dla czego/	159. 162.
Jordan ná dwie czéſci rozdzielony/	52.
Drógá do niego niebeſpieczna/	117.
Mieyſce kedy Pan ochrzczony/	123.
Jordanowá wodá ná chowánie trwála/	124.
Jozáfátowá doliná/	77. 79.
Jozefowá ſtudnia bſiwna/	237.
Druga kedy go wpuſcono/	54.
Pálac iego cudny/	236.
Jozefá z Arymátyey grob/	70.
Jowif Pit kedy lezy/	304.
Judſkich Krolow groby bſiwné/	134.
Judá miáſto/	115.
Judſka ſiemiá y iey wrodzay/	58.

Judaſh.

Judaſz zdraycá Páñſki góſcie ſie obieſiet/	93.
Julia nowa/	344.

## K

Kázká Egipſka/	183.
Káifaſow dwor/	74.
Káirſki Zamek/	235.
Káir miáſto ná trzy mile náſe/	224.
Káir iáko wiele ma Moſch y domow/	193.
Káir iáko ma wiele Kuchen mieyſkich/	198.
w Káirze Koſcióły Chrzeſciáñſkie/	234.
Káir wiele má nierzadnic/	219.
Káir kto pierwſzy wſiát/	236.
Káir ma wſi bárzo wiele/	201.
Kállolimion port/	280.
Kálwárya gorá/	137.
Kámeleon co jacz/ iáko ſie odmienia ič.	153.
Kámién grobu Páñſkiego/	74.
Kámién rozmowy/	94.
Kándya albo Brettá/	22.
Káplány iáko zámykáia w Koſciele Jerozolimſkim/	145.
Káráwáná do Mechy/	50.
Kármel gorá/	30.
Kárpát Dyezyzná Minerwy	283.
Káſſia drzewo	229.
S. Kátáryny wieſzenie y mezeñſtwo/	261.
Konſtántynopol żywi ſie z Egipſtu/	266.
Konie Mořſkie/	184.
Konie mieſem karmia/	277.
Koreyrſki zamek/	261.
Koſcielny ſtárb Jerozolimſki	83.
Koſciolá Jerozolimſkiego opis/	146.
Kupcy Káirſcy bogáci/	193.

Reieſtr przednieyſzych rzeczy

Kupca iednego żywot/ ię.	194.
Kurzetá piece rodza/	186.
Brzeſt Páński/	123.
Krokodylowie/	249
S. Krzyſá Kłaſtor/	115.
Krolá Cypryſkiego przyſbica/	231.
Krolow Judſkich dſiwné groby/	134.

L

Lábiryne Kedy/	23.
Lámpy. v S. grobu/	143.
Jáko támsa w koſciele rozmaíte. támjé co iedná koſtucie ná roę	144.
Lárwy ná twarzy umártych	243.
Lázárzow grob/	93.
Láznia Solimanowá/	262.
Lecium/	331.
Lemiſ/	179.
Libán gorá Kedy Pátryárchá ię.	33.
Litoſtrocos/	116.
S. Longinus	64.
Loret/	347.
Lotowey żony báłwan/ co. Kedy/ ię.	122.
Lotrá ſpráwiedliwego Wyzyzná/	157.
Mieyſce wkrzyżowánia obudwu/	66.
Ludſi przedaw áia/ Kedy/ iáko ię.	219, 327.

M.

Machabezykow pogrzeb/	158.
Mácheront co / ię.	55.
Máchometowi powinni iáko chodza.	44.
Máchometow grob iáki/	51.
Mágará Moſchá Báirſka czym ſławna.	178.

Reieſtr przednieyſzych rzeczy.

SS. Mągdaleny y Mąrtę dom/	94+
Mámálnkowie y ich wbiór/	38+
Mámimir wies Egiptka/	239++
Mánná z gory Synáí/	527.
S. Mária Ewániełiſty dzień iáko páńſtwo	
Weneckie ſwieci/	20.
Mieyſce tego maezeńſtwá/	261.
MARIEY Bożeyrodzićielki grob/ y inſe mieyſcá/	77.
Jáko ſie wkaźáá przy niebeſpieczeńſtwie ná morzu/	296
Máronitowie co zácz/	148+
Máronitek Miſiek tlaſtoru dźtrony przywiley/	113+
Jáko piſá Máronitowte/	142.
Márzec w Egipte znie/	204.
Máſtoł iedza y piá Turcy/	220.
Maury niewolniki iáko przedáá y kedy/	219, 327+
Mauzá Dámáſceńſka/	44.
Memfityckie Pirámidy/	207.
Memfis Miáſto iáko byto wielkie/	211+
Meconá Miáſto /	322.
Mieſtánie páńskie w Egipte/	226.
Mieyſce wkrzyżowánia Páńſkiego/	66.
Miniftrów Ewániełickich w Jeruzalem nie widáć/	141.
Modlitwy Páńskiey mieyſce/	78.
Morze Aſſáleyckie/	121.
Morze czerwone Chrzeſćcianom zámknione.	
od Turków/	286.
Morzá przejeźnánie v Wenetów/	12.
Morſkie konic/	184.
Moraſen Moſchá/	233.
Moryat gorá/	135.
Moſchy przednieyſze Báírskie/	230.
Moſchá bez banie/ ſtarb/ rē.	225.
Mulice w Báírze iáko drogie/	230.

Mulchias albo Melchias co ieſt w Kairze /	202.
Mumia ſkad / iako / rē.	244. 290. 245.
Támże wiadomości rzeczy godne /	241. y dálej.
Mumia Morze burzy /	291. 293.
Mumiey ezemu Turcy bronia wywozić /	292.
Mumia Antora Okretu wyrzucił w Morze /	294.
Murzyna iednego Kupca Kairſkiego żywot / żony rē.	194. y dálej.
Marzyńskie tańce /	173.
Murzynowie drogic kámienie wpráwuiá ſobie w twarz / á ezemu /	143.
Młodſziank ow pogrzeby /	109.
Miſa Maronitow / Abiſzynow / Jedryanow /	140.

N.

Nagrobki Krolow Jerozolimſkich /	71.
Narodow rozmaitych káplice w Koſciele Jerozo:	63.
Narodzenia Pańſkiego mieyſce /	107.
Nátárea wieſ w Egipcie / Kedy Mátka Boża mieſkátá dla Herodá / rē.	226.
Naupakt zwycieſtwem Chrzeſciánſkim ſlawny /	324.
Náwáryn /	322.
Niebeſpieczeńſtwo od zboycow /	129.
Nie dorykay ſie mnie mieyſce /	68.
Nierządnicie w Kairze co / iako /	219.
Niewolnik przedawáia / iako rē.	219.
Nykodemowe mieſkánie / Krucifix / rē.	158.
Nylowe zbieranie	200. y dálej
Nylowe Delta /	190. 201.
Nyluſowey miáry v Pirámidy Chrzeſciánom widzieć nie dopuſzczáia / y Turkom ſámym /	203.
Nyluſ ſkad zbiera /	205.

Rejestr przednieyszych rzeczy

Nylus włáźnie rok zyzny/ ábo rč.	203.
Nylus gdy otwieraia w Káirze triumfy rozmaíte rč.	213.
Nylowe ryby/	188.) (y dáley
Turkowie dziwni Egipcyan/ 188. y rozboynicy z nich wo/	(dni rč. 187

O

Obelisk ábo stup Porfirowy w Alexándryiey/	
Obráz supowy Sáraónow/	211.
Obrządow kościelnych w Jeruzálem sposob/	145.
Obrzeżáńcy w niektórych mieyscách; yć y mies stáć nie moga/ rč.	113.
Obyczay dziwny Egipcian z strony żony/	240
Ozóm nieprzyiaćiel miásto Kair/	197.
Odontotirani ábo konie morskie/	184.
Okrucieństwo srogie Tureckie/	120.
Oktáli kápitán nad ármata morska Turecka/	288.
Oktret stędny y tego historia/	307
Oktret bogáty rozbity	323.
Oliwna gorá/	130
Stopá Páńska támże/ rč.	95.
Opis kościoła Jeruzolimskiego/	146.
Opisánie grobu Páńskiego/	68

P.

Paf	26
Páłac Jozefá Pátryárchy	236
Páłac Herodow/	135.
Páłac Báse Káirskiego/	202.
Páłac Salomonow/	116. 34.
Páłac dziwnie kostrony/	193.
Pálma drzewo/ owoc/ co/ iáko/ rč	221.
Párentz miásto Isiryiskie Paris Trojánin záto żył/	18.



Párdwy y Czyże Alexándryiſkie/	527.
Páſport Turecki/	309.
Páſport od Dycá S.	15 16.
Pátryárchá Turecki/ ić. Podpátryárch/	230.
Pátryárchá Cháldeyſki y Abiſſiñſki tenże/	235.
Pátryárchá z gory Libann ić.	33.
S. páule Rzymiántki kłaſtor y grob/	111.
Páwla Apoſtola okrzęzonego ſródło/	41.
Kedy go ſpuſezono w Koſu/	41.
Kedy ſie náwrócił/	46
Pielgrzymowie pláca ieſli do Koſciola Jerozolimſkiego chca wniſdſ	138. y dálej.
Pielgrzymy iáko tám puſzália do Bozego grobu támże.	
Piotr Apoſtol kedy ſie zaprzáł P. y pokuty ie <sup>o</sup> mieyſce/	75.
Pikns Jupiter pogrzebiony/	304.
Pilatow Pálac/	98.
Pizonow zamek/	103
Pizaurum	351.
Piſkárza miáſto/	335.
Pirámidy Memfityckie dziwne/	207. y dálej.
Żydowie ie zmurowáli bedac w niewoli Egip:	212.
Piece kuczeta ródzá/	186.
Powietrze w Egipcie ſiódmięgo roku záwſe/	8. 199
Powietrza Turcy nie chronia ſie/ támże	
Pożytki dwa kroć dawála ogrody w Báirze do roku/	204
Pokarm S. Jan /	124.
Podłodoſki od Turkow zábit/	308.
Pompeiuſow ſtup w Alexándryey/	253.
Port Alexándryiſki/ przywoley ięgo/ ić.	267.
port dellequagl	319.
Poſtu pániſkiego gorá Kwárántená/	127.
Pole práwie dziwne/	112.
Proceſſia pielgrzymſka w Koſciele Jerozolimſkim/	63.

Reieſtr przednieyſzych rzeczy

Proboná/	322
Przywileie ná rycerſtvo Bożego grobu/	85.

R.

Rááb dom w Jerychu/	126.
Ráchelin grob rč.	106.
Rámá/	158.
Rawenná.	351.
Rycerze Bożego grobu/	83.
Ryż/	183
Ryby ſwiete Tureckie/	168.
Rodyſkie wino w gronách iákie/	255
Rodys wysep/	283.
Rodopenierzadnice głowá z kámieniá/mowitá/ rč.	210
Roża z Jerycha ná co dobra/	127.
Rozboynicy nurkowie/	187.

S.

S. Sáby klaſtor/	119.
Sad Turecki ſmieſny/	248
Sadzáwka Bersabei/	103.
Sadzáwka z cukrem/	229.
Sálononow páłac ná Libanie/	34.
Sálononow koſciól/	97. 151.
Brzeſciánom wniſc niewolno / á czemu/ tamże y dáley	
Sálononow grob/	132.
Saliná rzečka/	337.
Samárytanki ſtudniá/	56.
Sámuelow grob/	154.
Sámária/	56.
Sántonowie Tureccy nádzy/ rč.	223. 43.
Sáráfia Moſchá/	231.
Seſec miáſto oyczyná Zeſter/	55.

Sen

wojci i o s i k u  
axa ko f ai

1487